

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

**ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA**

R O C Z N I K XII (1957)

NR 4

**W R O C Ł A W 1957
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH – WYDAWNICTWO**

KOMITET REDAKCYJNY

Władysław Czaplinski, Wacław Długoborski, Józef Gierowski — redaktor, Tadeusz Ładogórski, Ewa Maleczyńska — redaktor, Karol Maleczyński, Tadeusz Mikulski, Kazimierz Piwarski, Kazimierz Popiołek, Franciszek Ryszka, Henryk Zieliński — sekretarz

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII—9—578

Redaktor Wydawnictwa Julian Swońkiewicz

Wszelkie prawa zastrzeżone

Zakład Narodowy im. Ossolińskich—Wydawnictwo. Wrocław 1957 Wydanie I.
Nakład 9:0 egz. Obj. ark. wyd. 14,50, ark. druk 9,75+2 wkł., +0,75, ark form.
A 114,30. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100(16) z fabryki w Mysłkowie.
Oddano do składania 8 X 1957, podp. do druku 20 XII 1957, druk ukończono
w grudniu 1957. Zakłady Kartograficzne — Wrocław, ul. Kościuszki 29.
Zam. nr 1368/57 (P-6) Cena zł 20.—

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XII (1957)

NR 1 — 4



WROCLAW 1957

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

KOMITET REDAKCYJNY

Władysław Czaplński, Wacław Długoborski, Józef Gierowski — redaktor, Tadeusz Ładogórski, Ewa Maleczyńska — redaktor, Karol Maleczyński, Tadeusz Mikulski, Kazimierz Piwarski, Kazimierz Popiołek, Franciszek Ryszka, Henryk Zieliński — sekretarz

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII—9—578

Redaktor Wydawnictwa Julian Swolkowicz

Wszelkie prawa zastrzeżone

Zakład Narodowy im. Ossolińskich—Wydawnictwo. Wrocław 1957 Wydanie I.
Nakład 9:0 egz. Obj. ark. wyd. 14,50, ark. druk 9,75+2 wkł., +0,75, ark form.
A 114,30. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100(16) z fabryki w Mysłkowic.
Oddano do składowania 8 X 1957, podp. do druku 20 XII 1957, druk ukończono
w grudniu 1957. Zakłady Kartograficzne — Wrocław, ul. Kościuszki 29.
Zam. nr 1368/57 (P-6) Cena zł 20.—

WŁADYSŁAW DZIEWULSKI

KŁODZKO W XIV I POCZĄTKU XV WIEKU (ZE SZKICEM SYTUACYJNYM)

O stosunkach w małych i średnich miastach późnośredniowiecznych wiemy na ogół niewiele; badacze woleli zajmować się miastami znacznie większymi, które mają bogatsze archiwa. W dodatku materiały źródłowe odnoszące się do mniejszych ośrodków miejskich — to przeważnie źródła prawne (nadane im przywileje), a jak wiadomo, stanu prawnego nie można utożsamiać z faktycznym.

Na tle ogólnego ubóstwa źródeł wyróżnia się korzystnie podstawa źródłowa, jaka stoi do dyspozycji historyka Kłodzka. Do poznania miejscowych stosunków służy przede wszystkim kilka ksiąg miejskich, których szereg otwiera księga z lat 1324—1412, ogłoszona (w postaci streszczenia i wyciągów) przez F. Volkmera i W. Hohausa¹. Stanowi ona nader ważne i niemal zupełnie nie wykorzystane źródło do dziejów gospodarczych i społecznych miasta. Cenne informacje zawierają pochodzące z drugiej połowy XV w. rejestry płatników szosu². Mamy wreszcie obfity materiał dyplomatyczny opublikowany w *Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz*.

Zasięg chronologiczny pracy opartej na tych źródłach pokrywa się w zasadzie z okresem, do którego odnosi się najstarsza księga miejska, z tym że wykład doprowadziliśmy do przerzucenia się na teren ziemi kłodzkiej wojen husyckich (1425), które silnie zaważyły na późniejszych losach miasta.

W toku badań staraliśmy się stosować metodę statystyczną, o ile zezwalał na to stan źródeł. Do wyjaśnienia wielu zagadnień pomogły: retrospektywne wykorzystanie późniejszych źródeł kłodzkich, zapoznanie się z materiałami źródłowymi i literaturą do dziejów innych miast współ-

¹ *Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz* (skrót: GQGl.), t. IV. Źródło to omawia szczegółowo W. Schubert, *Das älteste Glatzer Stadtbuch*, Weimar 1925 (S. A. aus der Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte. Germanist. Abt.).

² WAP Wrocław, Archiwum m. Kłodzka C. 14; opis źródła GQGl., VI, 1, s. 56—63.

ERRATUM

Na s. 600 pod nazwiskiem Frido Mětšk opuszczono poniższy tytuł:

Bevölkerungsbewegung und Veränderungen der Bevölkerungsstruktur in der niederlausitzer Standesherrschaft Sorau zwischen 1618 und 1818.

czesnych, szczególnie śląskich, wreszcie zbadanie terenu miasta i przedstawienie kartograficzne układu przestrzennego późnośredniowiecznego Kłodzka.

I. Dzieje Kłodzka od początku XIV wieku do najazdów husyckich (1324—1425)

Początek XIV w. był w dziejach miasta okresem dość burzliwym. Wygaśnięcie Przemysłidów (1306) pograżyło Czechy w odmętach anarchii. Objęcie rządów przez Jana Luksemburczyka (1310) nie przyniosło uspokojenia; pierwsza połowa jego panowania pozostaje pod znakiem zbrojnych zatargów z magnatami czeskimi. W tym czasie Kłodzko wraz z przyległym okręgiem znalazło się w posiadaniu wrogiego królowi możnowładcy, Hynka Berki z Duby. Król zdołał zmusić go do zwrotu miasta dopiero w końcu 1318 lub początku 1319 r.

W swej walce z magnatami Luksemburczyk szukał oparcia w rycerstwie i mieszczanach; tę samą politykę stosował on i w ziemi kłodzkiej. Mieszczanstwo kłodzkie stara się wykorzystać przymierze z władzą królewską w celu wzmocnienia swej pozycji gospodarczej i społecznej. W r. 1324, zapewne na podstawie zezwolenia królewskiego, założono w Kłodzku księgę miejską, co miało duże znaczenie dla życia gospodarczego miasta⁴. Reprezentująca patrycjat kłodzki Rada Miejska przejmując w tym czasie władzę w mieście, odsuwając na dalszy plan dotychczasowego naczelnika gminy miejskiej — wójta⁵; w r. 1334 miasto wykupiło wójtostwo, kładąc tym samym kres ingerencji przedstawicieli sił feudalnych w sprawy miejskie. Zapewne w tym czasie nastąpiła recepcja prawa magdeburskiego, które odpowiadało interesom bogatego mieszczanstwa w większym stopniu aniżeli inne odmiany prawa niemieckiego⁶.

Władza królewska nie odmówiła też swego poparcia mieszczanstwu

³ Zob. Volkmer, *Die Regierung des Königs Johana von Böhmen (1310 bis 1346)*, unter besonderen Hervorhebung seiner des Glatzer Land betreffenden Massnahmen (Vierteljahrsschrift für Geschichte und Heimatkunde der Grafschaft Glatz — skrót: Vjhrshr. Gl., VII, 1887/88, s. 234—256; Maetschke, *Geschichte des Glatzer Landes vom Beginne der deutschen Besiedlung bis zu den Hussitenkriegen* (Vjhrshr. Gl., VIII, 1888/89, s. 12 i n.).

⁴ Świdnica uzyskała takie zezwolenie tylko o 3 lata wcześniej, Lwówek dopiero w r. 1341, Strzegom w r. 1347, Brzeg w r. 1358, Strzelin w r. 1371, Środa Śląska w r. 1376 (?). Zob. H. Zeissberg, *Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters*, Leipzig 1873, s. 145—146.

⁵ Taki wniosek można wyciągnąć z faktu notowania od r. 1330 w księdze miejskiej składu osobowego Rady.

⁶ Prawo magdeburskie źródła kłodzkie wymieniają po raz pierwszy w r. 1371 (GQGl., IV, s. 92).

w jego walce z ubożącym rycerstwem okolicznym, które wszczytało z miastami wojny prywatne lub też dopuszczało się rozbojów i gwałtów. W r. 1328 król Jan zezwolił mieszczanom chwycić rabusiów w mieście i na wsi oraz karać ich śmiercią, zaś w r. 1343 przekazał miastu tzw. wyższe sądownictwo, czyli prawo wydawania wyroków w sprawach gwałtowych. Również następca Jana, Karol IV, nie szczędził starań w kierunku zorganizowania walki z anarchią feudalną. I tak w r. 1348 wydał on zarządzenie w sprawie ścigania zbójców i burzenia ich zamków⁷; w r. 1381 zaś rozkazał mieszczanom i sędziom (*soitysorn*) pomagać sobie wzajemnie przy odpieraniu zamachów na ich prawa⁸. W r. 1375 wziął kłodczan w obronę przed nadużyciami urzędników królewskich i mieszkańców okolicznych wsi, którzy przeszkadzali mieszczanom w wykonywaniu przysługującego im prawa rybołówstwa⁹. W r. 1369 Kłodzko przystąpiło do związku miast śląskich i łżyckich, utworzonego w Zgorzelcu w celu zwalczania rozbojów. Z r. 1348 pochodzi pierwsza wiadomość o naruszaniu przez feudalów miejskich przywilejów gospodarczych (wystąpienie Karola IV przeciwko zakładaniu na wsi karczmi i browarów)¹⁰.

Wśród tego samo miasto staje się terenem walki klasowej między bogatym mieszczaństwem-patrycjatem a średniozamożnymi mieszczanami i biedotą miejską. Rządy w mieście sprawował patrycjat za pośrednictwem swego organu — Rady Miejskiej — musiał jednak liczyć się z cechami rzemieślniczymi jako poważnym czynnikiem politycznym. I tak uchwała Rady z r. 1348 względnie 1349 została powzięta przy udziale cechmistrzów¹¹. Jednakże dopuszczenie cechmistrzów do udziału w załatwianiu niektórych spraw ważniejszych nie zadowoliło opozycji mieszczańskiej. W r. 1341 król Jan wezwał mieszczan i mieszkańców Kłodzka do posłuszeństwa rozporządzeniom i postanowieniom władz miejskich, co wskazuje na aktywność opozycji¹². Niektórzy autorzy przypuszczają, że odebranie przez Karola IV w r. 1350 prawa wyboru rady miejskiej i powierzenie staroście ziemskiemu obsady tego organu drogą nominacji nastąpiły z przyczyny zaburzeń w mieście¹³.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na uchwałę Rady Miejskiej powziętą w r. 1348 lub 1349 w sprawie podziału wspólnoty gminnej.

⁷ GQGl., I, s. 96.

⁸ GQGl., I, s. 174.

⁹ Maetschke, *op. cit.*, s. 21, 31 i 36—37.

¹⁰ GQGl., I, s. 91—92.

¹¹ GQGl., IV, s. 12.

¹² GQGl., I, s. 69. Dyplom ten został w r. 1348 potwierdzony przez Karola IV (*ibid.*, s. 70), co wskazuje na trwanie fermentu w mieście.

¹³ Schubert, *op. cit.*, s. 24; O. Hillmann, *Studien zum Zunftwesen der Stadt Glatz*, Breslau 1937, s. 22.

targowy — Rynek o okazałych rozmiarach (0,92 ha — dziś plac B. Chrobrego). Wykaz ówczesnych ulic podano w tab. 1²⁶. Niektóre ulice występowały jednocześnie pod różnymi nazwami, co zresztą było wówczas zjawiskiem powszechnym²⁷.

Tab. 1. Nazwy ulic w XIV i początku XV wieku

Nazwa ówczesna	Nazwa obecna
Frankenbergischegasse, Frankensteingasse (Przyłęcka, Ząbkowicka)	Łukasińskiego
Fleischergasse, Fleischhauergasse (Rzeźnicza)	Niska
Gasse beym Wasserthor (przy bramie Wodnej)	Wodna
Kirchhof (Cmentarz)	Plac Kościelny
Kirchgasse (Kościelna)	Kościelna
Sweidelergasse, Sweideldorfasse (Szalejowska)	Armii Czerwonej
Grüingasse, Pfaffendorfgasse, Pfaffenbergische Gasse, Rittergasse (Zielona, Zarzecka, Księżo- górska, Rycerska)	Wojska Polskiego
Milchgasse, Nonngasse (Mleczna, Zakonnic)	Zycha
Bömische Gasse (Czeska)	Czeska
Burggasse, Burgberg (Grodzka, Góra Grodzka)	Grodzisko
Pfarthinggasse (Furtowa)	Spadzista

Osobne nazwy miały tylko ulice właściwe, na które wychodziły drzwi domów. Obok ulic istniały w celu ułatwienia komunikacji zaułki (*twerchgasse*, *twerchgassel*), do których budynki mieszkalne były zwrócone bokiem. Zaułki nie miały oddzielnych nazw, mimo że z biegiem czasu, w miarę rozrostu zabudowy, powstawały przy nich osobne domy²⁸.

Według zachowanego wykazu z r. 1410 w mieście liczone wtedy 199

²⁶ Nazwy ulic podajemy w kolejności, jakiej się trzyma rejestr szosu z XV w. Ten sam porządek z niewielkimi tylko zmianami występuje i w wykazach podatkowych z XVI—XVII w.

²⁷ A. Hoffmann, *Die typischen Strassennamen im Mittelalter*, Königsberg 1913, s. 6. Ulica Ząbkowicka występuje w najstarszej księdze miejskiej w latach 1333—1395 trzydzieści kilka razy pod nazwą *frankenbergsche gasse*, zaś jako *frankensteingasse* tylko dwukrotnie (1334, 1371). Dla Rynku była w użyciu do r. 1359 nazwa *Markt*, nazwa zaś *Ring* pojawia się dopiero w r. 1353/54. Nazwy ulic powstały wcześniej, chyba już w połowie XIII w. I tak najstarsza nazwa ulicy Ząbkowickiej, *frankenbergsche gasse*, czyli „ulica Przyłęcka“, musiała powstać w czasie, gdy Przyłęk był jeszcze miastem, tzn. mniej więcej w latach 1222—1280; trudno bowiem w inny sposób wytłumaczyć pochodzenie nazwy jednej z głównych ulic od miana odległej wioski.

²⁸ Zob. GQGł., VI, 1, s. 35, nr 78: „Haus, gelegen in der twergasse, hinter Michel Staynes Haus“, r. 1380.

domów wyposażonych w przywilej warzenia piwa²⁹. Dochodziła do tego pewna ilość domów, które przywileju tego nie posiadały. I tak w wykazie brak dzisiejszej ulicy Grodzisko, która istniała już w XIV w. (najstarsza wzmianka o niej w księdze miejskiej pochodzi z r. 1371). Toteż można uznać za wiarygodną wiadomość zaczerpniętą z zaginionej później księgi czynszowej, według której w czasie wojen husyckich Kłodzko liczyło w obrębie murów miejskich 250 nieruchomości³⁰. Liczba ta odpowiada na ogół stanowi z XVII i XVIII w., co świadczy o dużym zagęszczeniu zabudowy. Wzrost ludności pociągał za sobą dzielenie pierwotnych parceli budowlanych; odrębne budynki mieszkalne powstają też na tyłach posesji³¹.

Tak samo jak w innych miastach późnośredniowiecznych w Kłodzku panował szczytowy dom mieszczański. Domy różniły się rozmiarami; źródła XIV i XV w. używają w odniesieniu do budynków mieszkalnych określeń „dom“ i „domek“ (*huschin, heusel, domuncula*). Pokażne rozmiary musiał posiadać murowany dom Lywstena w Rynku. Wymieniony zarządził w swym testamencie (r. 1348 lub 1349), że najstarszy syn ma dostarczyć braciom mieszkań w tym domu odpowiednich do ich zawodu; tak samo matce i niezamężnym siostram. W drugiej połowie XIV w. spotykamy wzmianki o posiadaniu połowy domu zamiast całego³². Domy dzielono wzdłuż linii wytyczonej prostopadle do szczytu budynku³³.

Domy mieszczańskie budowano na użytek jednej rodziny. O rodzaju i ilości pomieszczeń wewnątrz domów źródła kłodzkie nie informują, wiemy jednak, że ówczesne domy mieszczańskie składały się z izb mieszkalnych, komór, piwnic i spiżarni; występowały też budynki gospodarcze³⁴. W najstarszej księdze miejskiej wspomina się nieraz o browarach i słodowniach przy domach mieszczan.

²⁹ Arch. m. Kłodzka, C. 14, k. 45v. — 50. Umieszczona nad wykazem data 1410 jest wprawdzie dopiskiem późniejszym (inna ręka i cyfry arabskie), ale prawdopodobnie określa dokładnie czas powstania wykazu, gdyż zarówno w nim, jak i w końcowych partiach najstarszej księgi miejskiej spotykamy te same osoby.

³⁰ H. v. Wiese, *Das Glatzer Land im Hussitenkriege* (Zeitschr., XIII, 1873, s. 368). Źródło, na które powołuje się autor, prawdopodobnie uległo zniszczeniu podczas pożaru ratusza kłodzkiego w r. 1886.

³¹ Najstarsza wzmianka o takim budynku pochodzi z r. 1380 (zob. przypis 28). Rejestr szosu z drugiej połowy XV w. wspomina w paru miejscach o „domkach tylnych“ (*Arcufex retro* przy ul. Rzeźniczej, *domuncula retro* przy ul. Szalejowskiej — Arch. m. Kłodzka, C. k. 7 i 11 v.). Por. też GQGl., IV, s. 149, r. 1389.

³² Pół domu przy ul. Czeskiej, r. 1356; pół domu w Rynku, r. 1359 (GQGl., IV, s. 24 i 38). We wspomnianym wyżej wykazie domów uprzywilejowanych figuruje dom w Rynku mający dwóch właścicieli (Arch. m. Kłodzka, C. 14, k. 46).

³³ Wynika to z pewnego wpisu w księdze czynszowej kościoła parafialnego i szpitala (GQGl., VI, 1, s. 45, nr 171).

³⁴ W oparciu o wyniki spisu domów i pomieszczeń przeprowadzonego w r. 1437

W teŝe księŝe znajdujemy tylko jedn, i to niezbyt jasn wiadomoŝc o mieszkaniu na komornym³⁵, jednakŝe liczba komornikw musiaa byc niemal. Ze stosunku iloŝci domw do oglnej liczby podatnikw w rejestrach szosu moŝna wnioskowac, ŝe w drugiej poowie XV w. okoo 1/4 patnikw tego podatku mieszkalo na komornym. Komornicy zajmowali pomieszczenia niepotrzebne posiadaczom lub teŝ lokowali sie w przybudwkach.

Domy budowano z drzewa wzglednie muru pruskiego, jednakŝe bogaci mieszczenie zaczynaj murowa swe siedziby. W r. 1348 lub 1349 wymieniony jest murowany dom Lywstena w Rynku, w r. 1352/53 — dom murowany przy Bramie Zielonej, w r. 1377 takŝe dom przy dzisiejszym placu Koŝcielnym³⁶. W r. 1362 wystepuje aznia murowana³⁷. W koncu tego stulecia zjawia sie w księŝe miejskiej 5 innych domw murowanych: 3 w Rynku, 1 przy ulicy Czeskiej i 1 przy ulicy Zielonej³⁸. W r. 1397 zasla potrzeba wydania przez Rad Miejsk przepisw regulujcych bu-

w Budzie moŝna ustalic, ŝe na 1 dom w obrebie murw miejskich przypadalo tu ŝrednio 2,1 izby mieszkalnej, 4,4 komory, 2,2 piwnicy (*testudines*) i 1,1 spiŝarni (*cellaria*); na przedmieŝciach zaŝ 1,0 izby, 1,5 komory, 0,03 piwnicy, 0,25 spiŝarni (*Urkundliche Beitrage zur Geschichte des Hussitenkrieges in den Jahren 1419—1436. Gesammelt und herausgegeben von F. Palacky, II. Bd., Prag 1873, s. 474—475*).

³⁵ GQGL, IV, s. 29. Filip Giskuche nabywa *eyn podirun* pod izb (*Stube*) Kunata z Wilkanowa i placi za to Kunatowi tytuem czynszu 8 groszy rocznie. W razie niezaplacenia czynszu przysuguje Kunatowi prawo zastawu na domu Filipa *und in der poderunen*. Filip jest obowiazany dorobic i utrzymac w naleŝyтым stanie drzwi i okna. Kunat zaŝ — sufit (*die Decke an der Poderunen*). Zdaniem wydawcy księgi miejskiej, Volkmera, pod mianem *poderun* naleŝy rozumiec alkierz lub parter domu; zaopatruje on jednak to wyjaŝnienie w znak zapytania. Komornicy wystepowali licznie w miastach okresu poznofeudalnego. We Wroclawiu w r. 1403 stanowili przeszo 40% ogolu podatnikw, w 2 dzielnicach miasta nawet ponad poow (*B. Mendl, Breslau zu Beginn des XV. Jahrh. — Zeitschr. Schl., LXIII, 1929, s. 177*). W Zgorzelcu w r. 1426 udział komornikw wród podatnikw wynosi 29,1%, w r. 1472—33,3%; w mieŝcie wlciwym odpowiednie liczby wynosiy 38,9% i 47,4% (*R. Jecht, Wie lassen sich die Gorlitzer Geschossbucher fur die einheimische Geschichte nutzbar machen? — Neues Lausitzisches Magazin, LXXII, 1896, s. 288*). W Sztokholmie w r. 1460 bylo 32,5% komornikw wród podatnikw (*E. Weinauge, Die deutsche Bevolkerung in mittelalterlichen Stockholm, Leipzig 1942, s. 68 i n.*). W Kazimierzu w latach 1385—1387 rodziny nie majce wsnych domw liczy 34—45% ogolu patnikw szosu (*S. Kutrzeba, Ludnoŝc i majtek Kazimierza w koncu XIV w. — Rocznik krakowski, III, 1900, s. 191*). W Budziejowicach w r. 1384 na 366 wlscicieli przypadalo 180 komornikw (*K. Beer, Zur alteren Bevolkerungstatistik Prags — Mitteilungen des Vereins fur Geschichte der Deutschen in Bohmen, LVIII, 1920, s. 86*).

³⁶ GQGL, IV, s. 12, 14 i 118.

³⁷ GQGL, IV, s. 69.

³⁸ GQGL, IV, s. 147 (r. 1388), 152 (r. 1390), 161 (r. 1394), 168 (r. 1397) i s. 173 (r. 1399).

dowę muru granicznego³⁰. Jako pokrycia budynków mieszkalnych używano słomy, trzciny lub gontów.

W tych warunkach miasto często padało pastwą ognia. Po wielkim pożarze w r. 1366 Rada Miejska uchwaliła ordynację przeciwpożarową, pierwszy znany akt tego rodzaju w dziejach miasta.

Spśród ważniejszych zespołów architektonicznych ratusz powstał zapewne w początku XIV w. (w związku z przejęciem władzy przez Radę Miejską i wykupieniem wójtostwa). W najstarszej księdze miejskiej ukazuje się on w latach 1341—1344; budynek ratuszowy, chyba drewniany, spłonął w r. 1366⁴⁰. Niebawem odbudowano go, gdyż w r. 1374 jest mowa o sali posiedzeń Rady⁴¹. Mamy wiadomość źródłową, że w r. 1397⁴² zaczęto budować ratusz i wieżę ratuszową od fundamentów i budowę tę ukończono w większej części⁴³; był to gmach murowany⁴⁴.

Poprzednikiem ratusza był tzw. dom kupiecki (*Kaufhaus*), w którym mieściły się sukiennice (*camerae*, *Kaufkammer*). Po zbudowaniu ratusza sukiennice umieszczono pod nim (*under den rotstuben*, *sub praetorio*)⁴⁵; były one murowane⁴⁶. Przy ratuszu od strony zachodniej stały kramy⁴⁷.

W najstarszej księdze miejskiej jest mowa o tzw. arkach (*Archen*). Być może, odpowiadały one placówkom zwanym na Śląsku budami, w których sprzedawano wiktuały. Arki również stały na placu targowym⁴⁸. Na tymże placu umieszczono ławki chlebowe i obuwnicze, ławki mięsne natomiast znajdowały się przy obecnej ulicy Niskiej, zwanej

³⁰ GQGl., IV, s. 167. Najstarsza księga miejska już w r. 1341 wspomina o 2 piecach do wypalania wapna, które były własnością Jakuba Czigelera (określenie zawodu). Ciężył na nich obowiązek dostarczania miastu 1 małdrata wapna (GQGl., IV, s. 6—7). W r. 1412 mówi się o miejscu przy dzisiejszej ulicy Śląskiej, gdzie stał stary wapiennik (GQGl., II, s. 538); w r. 1415 ukazuje się szopa na cegły (GQGl., II, s. 541).

⁴⁰ GQGl., IV, s. 54—55.

⁴¹ GQGl., IV, s. 7. Pożar ratusza: GQGl., I, s. 194.

⁴² GQGl., IV, s. 108.

⁴³ GQGl., IV, s. 166.

⁴⁴ H. Lutsch, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, II, Breslau 1889, s. 21, uważa pewne szczegóły architektoniczne w sali ratuszowej za późnogotyckie.

⁴⁵ W XVIII w., jak wskazuje współczesny sztych B. Wernhera, sukiennice stały jako osobny budynek przy ratuszu od strony południowej; być może, przytoczone w tekście zwroty *under*, *sub* należy tłumaczyć w tym sensie.

⁴⁶ GQGl., IV, s. 108.

⁴⁷ H o h a u s, *Alt-Glatz* (Vjhrschr. Gl., IX, 1889/90, s. 133); G o e b e l, *Die bauliche Entwicklung der Stadt Glatz* (Monographien deutscher Städte, Bd. XIX: Die Grafschaft Glatz, Berlin—Friedenau 1927, s. 40—41); por. GQGl., IV, s. 108 (r. 1374).

⁴⁸ Według najstarszej księgi miejskiej arki znajdowały się pod ratuszem oraz na rogu obecnej ulicy Grodzisko; jedna z nich należała do rybaka (GQGl., IV, s. 125 i 127; por. GQGl., II, s. 540, r. 1414).

wówczas Rzeźniczą. W źródłach z XIV—XV w. jest mowa o ławkach rybackich i garbarskich (skórzanych), które później znikają; mieściły się one także na placu targowym.

Budownictwo sakralne reprezentował kościół farny pod wezwaniem Marii Panny, będący w posiadaniu joannitów. W początku XIV w. budynek kościelny miał pokaźne rozmiary, gdyż w r. 1319 mieściło się w nim 9 ołtarzy; jak podają późniejsze źródła, miał on być drewniany. Do budowy nowej świątyni murowanej przystąpiono w pierwszym dziesięcioleciu XV w.; do r. 1428 wzniesiono wschodnią część dzisiejszego gmachu kościoła⁴⁹. Budowę finansowało mieszczaństwo.

Farę kłodzką otaczał cmentarz, do którego należała też część terenu zajętego później przez budynek kolegium jezuickiego (dzisiejsza plebania)⁵⁰. Na miejscu północnego skrzydła kolegium stała komandoria joannitów. W r. 1402 zamierzano wznieść nowy budynek komandorii; z r. 1420 mamy wiadomość o prowadzeniu budowy⁵¹. Przy komandorii istniała szkoła parafialna (wzmiankowana w źródłach po raz pierwszy około r. 1310).

Kolonia żydowska w Kłodzku skupiała się dookoła „szkoły żydowskiej“ (*domus Judeorum*) przy ul. Szalejowskiej. Szkoła ta ukazuje się w źródłach po raz pierwszy w r. 1384.

Nieco wiadomości mamy o technicznym wyposażeniu miasta. W wodę ludność zaopatrywała się przy pomocy studzien; posiadacze byli obowiązani udostępniać je sąsiadom⁵². W r. 1376 jest mowa o reparacji bruku ulicznego (*Staynweg*); na podstawie danych z innych miast ówczesnych można sądzić, że bruki zakładano jedynie tam, gdzie występowało szczególne nasilenie ruchu⁵³. Zasługują wreszcie na uwagę podziemne kanały sklepione (*ayczucht*), które wykorzystywano jako drogę odpływu nieczystości. Najstarsza wzmianka o kanale, który istnieje do dnia dzisiejszego i przechodzi pod ulicą Kościelną i placem Kościelnym, pochodzi z r. 1368⁵⁴. Uchwała Rady Miejskiej z r. 1381 mówi o jego utrzymaniu i udostępnianiu⁵⁵. W r. 1416 wspomniany jest ustęp umieszczony nad tym kanałem⁵⁶.

⁴⁹ Neumann, *Stilkritische Untersuchungen der Baugeschichte der katholischen Pfarrkirche in Glatz*, Glatz 1927, s. 6—8; GQGl., I, s. 185.

⁵⁰ Podczas budowy kolegium w r. 1679 znaleziono olbrzymią ilość kości ludzkich na przestrzeni od głównej bramy kolegium aż do rogu domu dzwonnika (J. Kögler, *Chroniken der Grafschaft Glatz*, Glatz 1836, s. 327).

⁵¹ GQGl., IV, s. 177; II, s. 109.

⁵² GQGl., IV, s. 2, 14, 71 i 158; II, 542 (r. 1416).

⁵³ GQGl., IV, s. 117. W r. 1452 ukazuje się pod tym mianem brukowany dojazd do południowej bramy miasta (GQGl., II, s. 226).

⁵⁴ GQGl., IV, s. 81 (dworzyszcze *am Kirchhofe vff dem gewellwe*).

⁵⁵ GQGl., IV, s. 132 (*ayczucht, dy do geet durch Reinbot gartlers haus in die Kirchgasse*).

⁵⁶ GQGl., II, s. 542 (*das heymeliche gemach vff dy aytzocht*): por. *ibid.*, s. 549.

Od wschodu, południa i zachodu opasywały miasto mury obronne z kamienia łamanego i polnego, łączące się na północy z fortyfikacjami zamkowymi. Pierwsza wzmianka źródłowa o murach miejskich pochodzi z r. 1334, jednakże powstały one znacznie wcześniej, gdyż już w r. 1318 otrzymała takie mury sąsiednia Bystrzyca Kłodzka, miasto o mniejszym znaczeniu⁶⁷. W początku XV w. fortyfikacje miejskie były już przestarzałe i nie zapewniały miastu bezpieczeństwa, dlatego w czasie wojen husyckich umocniono miasto i zamek palisadami, nowymi szańcami i fosami (r. 1427)⁶⁸.

W murach miejskich istniały 4 bramy: Przyłęcka (lub Ząbkowicka), Szalejowska (Czeska), Zarzecka (zwana też Księżogórską lub Zieloną)⁶⁹ i Mostowa⁶⁰. Brama Ząbkowicka była podwójna: wewnętrzna i zewnętrzna, przy czym druga znajdowała się w pewnej odległości od pierwszej (pierwsza wzmianka źródłowa o bramie zewnętrznej pochodzi z r. 1403)⁶¹.

O powstaniu kanałów podziemnych w Kłodzku zob. F. Sauermann, *Geschichte der Maltserkommende Glatz (1189—1627)*, I. Teil, Glatz 1909, s. 17; Goebel, *op. cit.*, s. 39—40; A. Gierich, *Glatzer Heimatblätter*, XXX, 1944, s. 62.

⁶⁷ GQGl., I, s. 37—38.

⁶⁸ GQGl., II, s. 136.

⁶⁹ *Pfaffenbergische Thor, Pfaffendorfer Thor*. Wieś Pfaffendorf P. Klemenz, *Die Ortsnamen der Grafschaft Glatz*, Breslau 1932, s. 70—71, lokalizuje na miejscu obecnej ulicy Świerczewskiego. W źródłach osada ta ukazuje się tylko 2 razy. Mianowicie najstarsza księga miejska wspomina o niej w celu oznaczenia położenia pewnego gruntu (*dy legen gen Pfaffendorf*, GQGl., IV, s. 10, r. 1348). Następnie dowiadujemy się o spustoszeniu tej wsi w r. 1428 przez husytów (GQGl., II, s. 142), po czym znika ona ze źródeł, gdyż rzekomo już jej nie odbudowano (dlaczego?). Otóż nazwa ta dość często ukazuje się na ziemiach zachodniosłowiańskich. Nazywano tak wsie stanowiące część majątku beneficjalnego; były to osady, które bądź zmieniły nazwę po wcieleniu ich do majątku parafii, bądź też zostały założone specjalnie w celu wyposażenia kościoła (H. F. Schmidt, *Die rechtlichen Grundlagen der Pfarrorganisation auf west-slavischen Boden*, Weimar 1938, s. 90—91). Przypuszczamy, że Pfaffendorf pod Kłodzkiem to prastara wieś słowiańska, którą nadano niegdyś kościołowi parafialnemu w Kłodzku. Wsią tą mogło być tylko Zarzeczce, jedno z najstarszych osiedli ziemii Kłodzkiej. Należało ono bowiem od niepamiętnych czasów do joannitów, którzy ukazują się w Kłodzku w końcu XII w. (F. Sauermann, *Geschichte der Maltserkommende Glatz (1189—1627)*, I. Teil, Glatz 1909, s. 28—29). Wieś otrzymała nazwę niemiecką, która jednak nie zdołała całkowicie wyprzeć dawnej i po pewnym czasie zniknęła; znamy niemało przykładów ścierania się nowych nazw miejscowych z dawnymi, przy czym nazwa niemiecka nie zawsze mogła się utrzymać. Z kolei Pfaffenberg jest identyczny z górą Czerwoniak na południe od Kłodzka, jak wynika z planu miasta i okolicy z r. 1812 (WAP Wrocław, Zbiory kartograficzne).

⁶⁰ Brama Mostowa jest wymieniona już w r. 1363 (*Thor vor der Brücke*, GQGl., IV, s. 68), a więc jeszcze przed zbudowaniem w końcu XIV w. mostu kamiennego przez Młynówkę. Poprzednikiem jego był most drewniany. Kögler, *op. cit.*, s. 362, podaje wiadomość o zbudowaniu mostu przez Młynówkę rzekomo już w r. 1281.

⁶¹ GQGl., IV, s. 179. „Brama Szpitalna“ ukazująca się w r. 1345 (*ibid.*, s. 9) prawdopodobnie była identyczna z Ząbkowicką.

Dostęp do rzeki (Młynówki) umożliwiały 2 furty, a mianowicie Łazienna (przy dzisiejszej ulicy Spadzistej) oraz Wodna, zwana też Rzeźniczą (przy ul. Wodnej)⁶².

Jak już wspominaliśmy, z systemem obwarowań miejskich łączył się zamek na Górze Zamkowej. Pewne źródło z początku XIV w. nazywa go „wspaniałym”⁶³. O rozplanowaniu i fortyfikacjach ówczesnego zamku kłodzkiego nie mamy wiadomości. Na zamku istniała kaplica Marii Panny, zwana później kościółkiem zamkowym albo pogańskim⁶⁴. Przed zamkiem, od strony północno-zachodniej, znajdował się kościół Św. Wacława, założony w końcu XII w. na tzw. Górze Wacławowej. Na stoku Góry Zamkowej opadającym w kierunku miasta stanął w r. 1349 klasztor augustianów wraz z kościołem tumskim Zwiastowania Marii Panny; o budowie wieży mamy wiadomość z r. 1405⁶⁵. W r. 1365 arcybiskup praski zezwolił na założenie przy klasztorze szkoły dla dzieci mieszczan. W latach 1393—1400 wykuto w skale studnię tamską, istniejącą do dnia dzisiejszego⁶⁶. Jeden z punktów sporu między augustianami a Radą Miejską w Kłodzku z r. 1409 dotyczył rozbudowy klasztoru poza mur miejski; ówczesny starosta ziemski, książę Jan opawski, zdecydował, że rozbudowa jest dopuszczalna pod warunkiem, że budynek będzie obronny⁶⁷. W r. 1427 w związku z niebezpieczeństwem najazdu husyckiego zaopatrzone klasztor na nowe urządzenia obronne i wzmocniono je od strony zachodniej za pomocą wykopania głębokiej fosy⁶⁸.

Przedmieścia kłodzkie były bardzo ludne już w początku XIV w.: wskazuje na to wiadomość o licznych ofiarach powodzi w r. 1310⁶⁹. Jednym z najstarszych przedmieść było osiedle powstałe na wyspie Piasek

⁶² Nazwa *Fleischerpforte* ukazuje się w r. 1416 (GQGł., II, s. 542). W końcu XIV i w początku następnego stulecia furta ta występuje często pod nazwą Bramy Wodnej.

⁶³ *Castro optimo*, kronika z Königssal, *Fontes rerum Austriacarum* — *Scriptores*, VIII, s. 395.

⁶⁴ O niej zob. Kögler, *op. cit.*, s. 301; Hohaus, *op. cit.*, s. 136, twierdzi, że tzw. zamek dolny (bliżej ul. Żąbkowickiej) został zbudowany dopiero w XV w. Przeczy temu wiadomość z r. 1300, według której kaplica Marii Panny znajdowała się w obrębie zamku (*in castro*, GQGł., I, s. 31).

⁶⁵ GQGł., II, s. 19.

⁶⁶ Kögler, *op. cit.*, s. 284.

⁶⁷ GQGł., II, s. 37.

⁶⁸ GQGł., II, s. 136.

⁶⁹ 1000 lub około 2000 ludzi według kronikarzy czeskich (GQGł., I, s. 33—34); 1500 według kroniki śląskiej (*ibid.*); 1000 według nekrologu joannitów kłodzkich (*Zeitschr. Schl.* XXXI, 1884, s. 385). Liczby te, oczywiście, są wyolbrzymione. Powodzie istotnie przybierały w Kłodzku potężne rozmiary. I tak w r. 1587 powódź zburzyła 155 domów, podczas powodzi w r. 1783 spłynęło z wodą lub zawaliło się 80 domów mieszkalnych, 151 zaś uległo większym lub mniejszym uszkodzeniom.

między Nysą Kłodzką a Młynówką przy wzniesionym około r. 1250 klasztorze minorytów. Osiedlili się tu garbarze (*Gerwegasse* — teraz ul. Gierymskiego). Przedmieście to utrzymywało ścisłą łączność z miastem; spośród najstarszych mostów kłodzkich 3 były przerzucone przez Młynówkę, 1 zaś tylko służył komunikacji przez Nysę⁷⁰. Po drugiej stronie Nysy ulokowali się garncarze (*Thepphergasse*, *Topfergasse* — obecna ul. Warszawska) i rybacy (*Fischergasse* — obecna ul. Korfantego)⁷¹. Nieco później chyba powstały osiedla na południe od miasta, jak wskazuje nazwa jednego z nich — Nowe Grunta (*Neulende*, *Nova Structura*). Wykaz przedmieść kłodzkich podaje tab. 2, rozmieszczenie zaś ich w terenie — załączony szkic sytuacyjny.

Tab. 2. Wykaz osiedli przedmiejskich w świetle najstarszej księgi miejskiej

Nazwa ówczesna	Data pierwszej wzmianki	Miejsce położenia
?	1371 ⁷²	przed Bramą Ząbkowicką
Kunigshainergasse	1338—1340	teraz ul. Śląska
Fischergasse	1352	„ ul. Korfantego
Thepphergasse	1359	„ ul. Warszawska
Anger (w XV w. Angel)	1340—1342	„ ul. Piastowska
Sand, później Rossmarkt	1348	między Młynówką a Nysą Kłodzką
Alte Rossmarkt ⁷³	1357	teraz Plac Jedności
Neulende ⁷⁴	1345—1347	między ul. Bohaterów Getta a Młynówką
Hotirgasse, Hotergasse ⁷⁵	1356	teraz ul. Morcinka
Pfaffendorfergasse		
uasserhalb der Stadt	1358	„ ul. Bohaterów Getta
?	1403 ⁷⁶	przed Bramą Czeską

⁷⁰ Arch. m. Kłodzka, C. 193, maszynopis pracy G. Volkmera o mostach kłodzkich, k. 16. Budowę mostu murowanego przez Młynówkę ukończono w r. 1390.

⁷¹ H o h a u s, *op. cit.*, s. 137, umieszcza ulicę Rybacką na lewym brzegu Nysy. Jednakże w XVIII w. miano to nosiła dzisiejsza ulica Korfantego i ze względu na konserwatyzm dawnego nazewnictwa ulicznego nazywała się chyba tak samo już w XIV w. Za naszą hipotezę przemawia też okoliczność, że w r. 1358 jest wspomniany rybak, właściciel domu i ogrodu położonego przy dzisiejszej ul. Śląskiej, prawdopodobnie przy zbiegu jej z ul. Korfantego (dawną Rybacką). Ul. Garncarska (*Topfergasse*, *Thepphergasse*) znajdowała się w pobliżu (*als man uber daz wasserlein get von der Fissergasse in die Topfergasse*, wpis bez daty z XIV w., GQGl., VI, 1, s. 55, nr 259; por. GQGI, IV, s. 38, r. 1359); potok, o którym tu mowa, biegnie wzdłuż ulicy Śląskiej. Mamy poza tym wiadomość, że ulica Garncarska graniczyła z Targiem Końskim (teraz Plac Jedności, GQGl., II, s. 143, r. 1428).

⁷² Znajdujemy pod tą datą w najstarszej księdze miejskiej wzmiankę o szóstym domu *von dem tore, als man auf den burgberg geht*. Chodzi tu o Bramę Ząbkowicką. GQGl., IV, s. 93; por. H o h a u s, *op. cit.*, s. 135).

⁷³ Mieściło się tam targowisko końskie (G o e b e l, *op. cit.*, s. 41). Z chwilą nazwania Targiem Końskim przedmieścia Piasek ukazuje się nazwa *alte Rossmarkt* (po raz pierwszy w r. 1357, GQGl., IV, s. 27).

⁷⁴ Osiedle to obejmowało według A. G i e r i c h a (*Neuland*, *Glatzer Heimatblätter*

Jeden z zachowanych rejestrów szosu z drugiej połowy XV w.⁷⁵ pozwala zorientować się w rozmiarach poszczególnych osiedli przedmiejskich (zob. tab. 3).

Tab. 3. Przedmieścia kłodzkie według rejestru szosu

Nazwa przedmieścia	Ilość dworzyszcz
Przed Bramą Przylęką	12 + 1 domus ⁷⁶
Piasek	6
Targ Koński (teraz Plac Jedności)	20
„Ulica, którą idzie się do Wojciechowic“ (teraz ulica Śląska)	6
Ul. Zielona (teraz Boh. Getta)	27
Nova Structura, Neulende	39
Hottergasse (teraz ul. Morcinka)	10
Przed Bramą Książogorską	9
Przed Bramą Szalejowską	5

XXVIII, 1942, s. 86) przestrzeń ograniczoną Młynówką (aż do kładki Łaziebnej), ulicą Bohaterów Getta i ulicą Morcinka; kładka Łaziebna znajdowała się w miejscu, gdzie stoi teraz posąg Trójcy św., wzniesiony w r. 1712 przez baronową Wallis (Arch. m. Kłodzka, C. 193, k. 17). Przypuszczenie Giericha, że Neulende sięgało aż do tego punktu, jest niesłuszne, gdyż z dokumentu z r. 1586 wynika, że przedmieście to leżało powyżej drogi prowadzącej (domyślnie: od Bramy Zielonej) do Młyna Górnego, który stał powyżej kładki Łaziebnej (GQGI, VI, s. 138, nr 43 — *Mühlweg unter dem Neulende*). Również ulica Morcinka już nie należała do Neulende, lecz była identyczna z Hottergasse (zob. przypis następny).

⁷⁵ We wszystkich wykazach domów z XVII i XVIII w. Hottergasse wymienia się zaraz po Neulende; osiedle to leżało zatem w pobliżu Neulende, ale stanowiło odrębną całość. Według Giericha (*op. cit.*, s. 85; por. też Glatzer *Heimatblätter* XXX, 1944, s. 68—69) Hottergasse miała iść ukośnie od Bramy Zielonej do Młyna Górnego, służąc jako droga przegonu była do brodu na Nysie poniżej jazu. Jest to nietrafne, gdyż wspomniane wykazy pozwalają stwierdzić, że Hottergasse leżała nie przed Neulende, lecz za nią; wyszczególniają one bowiem osiedla przedmiejskie, postępując w górę Nysy Kłodzkiej od przedmieścia Ząbkowickiego. Natomiast miejscu położenia Hottergasse odpowiada raczej dzisiejsza ulica Morcinka, prowadząca również wprost do brodu. Etymologia nazwy Hottergasse nie wyjaśniona; nazwę tę spotykamy w Brzegu (Gierich, *Glatzer Heimatblätter*, XXX, s. 68) oraz w Zgorzelcu, Pirnie i Brnie (R. Jecht, *Geschichte der Stadt Görlitz, Goerlitz 1927—1934*, t. I cz. 2, s. 678, który wywodzi ją od holenderskiego *hoter* — garbarz). Przypuszczamy, że do Kłodzka przynieśli ją osadnicy śląscy. Nadmieniamy, że ówczesne rozplanowanie przedmieść południowych zachowało się bez większych zmian do dnia dzisiejszego, aczkolwiek po r. 1763 zburzono położone tu osiedla w celu oczyszczenia przedpola fortecy, a zakaz budowania się w tym rejonie obowiązywał do r. 1876. Jak wynika bowiem z planu Kłodzka z r. 1812 (WAP Wrocław, Zbiory kartograficzne), dawne arterie komunikacyjne istniały wtedy nadal, mimo że nie były obudowane; pokrywają się one dość dokładnie z dzisiejszą siecią uliczną.

⁷⁶ GQGI, IV, s. 178 (*Haus vor dem Sweidlerthore bey Ortweyns Scheuer*, r. 1403).

⁷⁷ Chodzi o rejestr odatowany r. 1456 (dopisek późniejszy — Arch. m. Kłodzka, C. 14, k. 1—33); w rzeczywistości powstał on po r. 1458. Ukazują się bowiem w nim

Poza tym rejestr szosu wyszczególnia 64 gospodarstwa rolne, spośród których większość posiadała kompletne zabudowania wraz z domami mieszkalnymi; chodzi o tzw. folwarki mieszczańskie. Jak można wnioskować z późniejszych danych (XVII—XVIII w.), folwarki ulokowały się na przedmieściach zachodnim, południowych i wschodnich. Trzeba pamiętać, że rejestr szosu wykazuje znaczny ubytek zabudowy przedmiejskiej w porównaniu ze stanem z początku XV w. Według wspomnianej już księgi czynszowej z czasów wojen husyckich⁷⁹ liczone wtedy na przedmieściach 320 dworzyszcz (wraz z folwarkami). Zabudowa przedmiejska była przeważnie rozproszona. Osiedla przed miastem miały wygląd wiejski; folwarki mieszczańskie stanowiły odpowiednik gospodarstw kmiecych, domki przedmieszczan zaś, wyposażone często:króć w działki ogrodnicze, przypominały sadyby zagrodników. Zabudowa zwarta typu miejskiego występowała tylko gdzieniegdzie⁸⁰. Domy przedmieszczan miały z reguły niewielkie rozmiary⁸¹. Były one zbudowane oczywiście z drzewa względnie muru pruskiego.

Na przedmieściach ulokowały się też zakłady przemysłowe poruszane siłą wody: młyny zbożowe, folusz, toczydło, garbuz. Również poza obrębem murów miejskich, zapewne przed Furtą Wodną, znajdowała się rzeźnia miejska (*Kuttelhof*)⁸².

Na wyspie Piasek wznosił się okazały murowany klasztor minorytów z kościołem, zbudowany w końcu XIII w. (początek budowy w r. 1270)⁸³. Na Przedmieściu Ząbkowickim, w pobliżu dzisiejszego kościoła Św. Jerzego, znajdował się kościółek względnie kaplica pod tym samym wezwa-

wśród posiadaczy gruntów podmiejskich dzieci Reyzege, zapewne sieroty (*Reyzinkinder*, k. 30 v.), tymczasem, jak wynika z innych źródeł, Pecz Reyce, posiadacz gruntu pod miastem, żył jeszcze w r. 1458; Margaretha Reyzinne, niechybnie wdowa po nim, ukazuje się w r. 1469 (GQGI., VI, 2, s. 18, nr 46 i s. 22, nr 50).

⁷⁸ W mieście właściwym pod tą nazwą występuje w tymże rejestrze szosu 7 budynków prywatnych, 5 przytułków (*domus aninarum*), 4 budynki stanowiące własność Kościoła oraz szkoła żydowska (*domus Judeorum*).

⁷⁹ Zob. przypis 30.

⁸⁰ I tak w r. 1418 spotykamy dom tylny (*Hinterhaus*) na przedmieściu, prawdopodobnie przy ul. Rybackiej (GQGI., II, s. 546), co wskazywałoby na zagęszczenie zabudowy w tym miejscu.

⁸¹ O tym, że spotykało się i domy nieco większe, świadczy wzmianka w najstarszej księdze miejskiej o sprzedaży w r. 1356 połowy domu w Neulende (GQGI., IV, s. 23).

⁸² Młyny Górny i Dolny (na tych samych miejscach co i teraz) należały do króla. Własnością królewską był i jaz na Nysie Kłodzkiej (GQGI. I, s. 100). Garbuz, wspomniany po raz pierwszy w r. 1390, stał przed Furtą Wodną nad Młynówką (GQGI., IV, s. 151). Rzeźnia miejska ukazuje się w źródłach około r. 1340 (GQGI., I, s. 66), z r. 1418 pochodzi wiadomość o domu i ogrodzie za rzeźnią (GQGI., II, s. 546), posesje z ogrodami zaś występowały tylko na przedmieściach.

⁸³ GQGI., I, s. 307. W końcu XIV w. klasztor remontowano lub powiększono, jak wynika z pewnego wpisu z r. 1390 (GQGI., IV, s. 152).

niem oraz szpital; budynki te istniały już w r. 1300⁸⁴. W końcu XIV w. zapewne wzniesiono je na nowo, przy czym kościół Św. Jerzego został wymurowany⁸⁵. W tejże okolicy mieściło się schronisko dla trędowatych, wspomniane po raz pierwszy około r. 1333⁸⁶; przypuszczalnie stało ono przy moście na Nysie Kłodzkiej, zwanym mostem trędowatych.

III. Życie gospodarcze

Potęga gospodarcza miasta późnośredniowiecznego, opierała się na zawarowanym przywilejami podziale pracy między miasto a wieś, który dawał miastu monopolistyczne stanowisko w zakresie produkcji towarów przemysłowych i handlu nimi.

Z uwagi na niezachowanie się przywilejów uzyskanych przez Kłodzko w ciągu XIII w. nie sposób odtworzyć procesu stopniowego sankcjonowania podziału pracy między miasto a wieś. Wiemy natomiast, że proces ten zakończyło dopiero uzyskanie przez Kłodzko na mocy przywileju Wacława IV z r. 1418 wyłącznego prawa handlu solą⁸⁷. Całokształt przywilejów gospodarczych miasta przedstawia orzeczenie księcia Henryka Starszego z r. 1475, jak następuje⁸⁸:

1. W promieniu odmierzonej mili od miasta nie wolno wytwarzać na wsi siodu ani też warzyć piwa i miejscowe karczmy winny zaopatrywać się w piwo wyłącznie w mieście; 2. w odległości większej od mili tylko sędziowie i sołtysi mają prawo warzyć piwo na użytek osobisty lub w celu wyszynku we własnych karczmach; sprzedaż tego napoju do obcych karczem i do innych wsi jest zakazana; 3. rzemiosłem wolno trudnić się tylko w mieście; sędziowie i sołtysi mogą trzymać w swych majątkach tylko takich rzemieślników, na jakich zezwalają posiadane przez nich przywileje⁸⁹; 4. targi na zboże, sól, korzenie, sukno, mięso i inne towary można urządzać tylko w mieście.

Tak się przedstawiał stan prawny. Rzeczywistość wyglądała prawdopodobnie mniej pomyślnie dla miasta. Panowie feudalni nie godzili się z przywilejami miejskimi, które zapewniały mieszczanom pewien udział

⁸⁴ GQGL., I, s. 31. J. Kögler, *Dokumentirte Geschichte der jetzt geschlossenen Franziskanerkirche zu Glatz* (Blätter für Geschichte und Heimatkunde der Grafschaft Glatz, I, 1906—1910, s. 5), myli szpital przy kościele Św. Jerzego ze schroniskiem dla trędowatych.

⁸⁵ Taki wniosek można wysnuć z zapisów na ten cel z lat 1379—1395 (GQGL., IV, s. 124, 128, 152 i 164).

⁸⁶ GQGL., IV, s. 3.

⁸⁷ GQGL., II, s. 96.

⁸⁸ GQGL., II, s. 342.

⁸⁹ Przywileje sołtysów uprawniały ich zazwyczaj do osiedlania 3—5 najpotrzebniejszych rzemieślników (piekarza, rzeźnika, krawca, niekiedy też kowala i szewca).

w eksploatacji chłopstwa. Wspomniany wyżej dyplom Karola IV z r. 1348 świadczy, że panowie feudalni już wtedy zaczęli zakładać na wsi własne karczmy i browary. W celu ukrócenia tych nadużyć Karol IV postanowił, że mogą istnieć nadal tylko te karczmy wiejskie, które funkcjonowały otwarcie za rządów króla Wacława (zapewne drugiego władcy tego imienia), pod warunkiem jednak, że będą one zaopatrywać się w piwo wyłącznie w miastach i miasteczkach. Również nie dało się utrzymać rzemiosła wiejskiego w granicach zakreślonych przez przywileje sołeckie. W XIV w. ukazują się na wsi tkacze płótna, którzy prawdopodobnie wytwarzali tkaniny na zamówienie z przędzy powierzonej im przez chłopów⁹⁰.

Jeden z podstawowych warunków trwania przewagi gospodarczej miasta nad wsią stanowiło istnienie opartego na rencie pieniężnej ustroju agrarnego, w którym figurą centralną był chłop-kmieć, siedzący na gospodarstwie pełnorolnym i mogący się wyżywić wyłącznie z rolnictwa. Taki właśnie ustrój panował wtedy w ziemi kłodzkiej. Kotlinę Kłodzką obejmowała sieć dużych wsi z ludnością oczynszowaną i siedzącą prawem dziedzicznym na gospodarstwach kmiecych; odsetek małorolnych zagrodników był nieznaczny. Niewielka ilość wsi innego typu, m. in. osad przemysłowych przy kopalniach, kuźniach i hutach szkła, nie zmieniała ogólnego obrazu⁹¹.

Kłodzko późnośredniowieczne było poważnym ośrodkiem produkcji rzemieślniczej. W XIV w. spotykamy tu liczne rzemiosła, m. in. także wymagające wysokich kwalifikacji (złotnicy, łucznicy, mieczownicy, płatnerze itd.)⁹². Najwięcej informacji mamy o sukiennictwie. Wśród czterech głównych cechów sukiennicy stali na pierwszym miejscu⁹³. Rozwojowi produkcji sukna sprzyjały rozwinięta w okolicy hodowla owiec oraz uprawa cenionego barwnika roślinnego — marzanny (kropy)⁹⁴.

Pochodzący z r. 1391 wpis w najstarszej księdze miejskiej mówi o „tkaczach i całym rzemiośle sukienników“ (*den webern und den ganzen hantwerk der tuchmecher*)⁹⁵; tkaczy (wełny) odróżnia się tu od sukienni-

⁹⁰ Zob. H. Aubin, *Die Anfänge der grossen schlesischen Leinweberei und Handlung* (Vierteljahrsschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte, XXXV, 1942, s. 136).

⁹¹ I tak w 12 częściach wsi w pobliżu Kłodzka i Bystrzycy Kłodzkiej mieszkało w r. 1499 ogółem 156 kmieci i tylko 16 zagrodników; uposażenie kmieci w ziemię wynosiło średnio $\frac{1}{2}$ łana (obliczono na podstawie 2 dokumentów donacyjnych ogłoszonych przez J. Köglera, *op. cit.*, Anhang, s. 57—61).

⁹² Wiese, *op. cit.*, s. 357.

⁹³ G. Aelurius, *Glaciographia oder Glätzische Cronica*, Leipzig 1625, s. 380; por. GQGL, VI, 2, s. 102, nr 294 (r. 1685) i nr 297 (r. 1698).

⁹⁴ Aelurius, *op. cit.*, s. 394.

⁹⁵ GQGL, IV, s. 156. Cechmistrze tkaczy występują w r. 1369 (Cod. dipl. Sil., X, s. 218).

ków. Prawdopodobnie miano „sukienników“ przysługiwało wyłącznie wytwórcom lepszych gatunków sukna. W innych wpisach tkacze wełny i sukiennicy występują jako przedstawiciele odrębnych zawodów⁹⁶. W r. 1355 ukazuje się w źródłach farbiarz, w r. 1369 — postrzygarnia sukna, w r. 1391 — folusz⁹⁷.

Znaczenie, jakie miała dla Kłodzka produkcja tkanin wełnianych, uwydatnia się wyraźnie w źródłach. I tak o sile miejscowego cechu sukienniczego świadczy przebieg sporu między wytwórcami tkanin wełnianych a kupcami branży sukienniczej o prawo handlowania tym towarem.

Sprzedaż detaliczna sukna (na miarę łokciową) stanowiła pierwotnie monopol tzw. krojowników sukna (*Gewandschneider, pannicideae*), którzy posiadali sklepy w sukiennicach. Producenci tego towaru — sukiennicy — mogli sprzedawać swe wyroby jedynie na sztuki (postawy). Jak wynika z wiadomości pochodzących z innych miast, taki sklep mógł w zasadzie nabyć każdy, kto miał odpowiednie fundusze; w praktyce jednak sklepy były niedostępne dla rzemieślników (poza jednostkami wzbogaconymi) z uwagi na wysoką cenę tych placówek, poza tym majster-sukiennik, który znalazł się w posiadaniu sklepu, obowiązany był zaniechać wykonywania swego rzemiosła⁹⁸.

W XIV w. w ważniejszych ośrodkach produkcji sukna na Śląsku cechy sukiennicze wszczynają walkę o złamanie monopolu krojowników. Wynikły na tym tle w Kłodzku zatarg rozstrzygnął w r. 1352 Karol IV w ten sposób, że krojownicy zachowali prawo sprzedaży hurtowej i detalicznej wszelkich gatunków sukna (z wyjątkiem broumowskiego⁹⁹ i tzw. *Vlockeinetuch*, czyli sukna z wyczesek), miejscowym sukiennikom zaś zezwolono sprzedawać tkaniny wytworzone przez nich samych lub ich

⁹⁶ Scramme, der Tuchmacher (r. 1357); der Wollweber Nikil Rotynk (r. 1359); der Wollweber Nickil Langyr (r. 1359); Hannus Pylawer, der Tuchmacher (r. 1374); der Lange Nikel, der Wollenweber (r. 1372 i 1376); der Tuchmacher Nicz Heinze (r. 1386); Peter Dressil, der Tuchmacher (r. 1401); Cunad Wollenweber (r. 1409 GQGI., IV, s. 26, 37, 39, 101, 107, 114, 141, 176 i 185).

⁹⁷ GQGI., IV, s. 19, 86 i 156. Nazwisko Scherer, prawdopodobnie określające faktycznie wykonywany zawód, spotykamy już w r. 1359 (*ibid.*, s. 38). W r. 1359 występuje Nickel Schernsliffer, czyli ostrzyiciel nożyce postrzygackich (*ibid.*, s. 39).

⁹⁸ Wśród wymienionych w najstarszej księdze miejskiej 12 posiadaczy sklepów sukienniczych znajdujemy 5 przedstawicieli starych rodów miejskich (Menczil i Mathis Lywstenowie, Petir Koczcz, Woluram, Nikłos Gremil). Poza tym spotykamy pisarza miejskiego Filipa (który posiadał pół sklepu) oraz szewca Nikla Melnika i jego brata Fricza. Spośród innych Niklos Heydenreich i Hannus Stoyan często ukazują się na kartach księgi miejskiej; byli oni ludźmi bardzo zamożnymi. Osobami mało znanymi są tylko Niklos Klugel i Wenczlów Koch (GQGI., IV, s. 5, 12, 33, 61, 108, 111, 159, 169, 180, 186). O źródłach uprzywilejowania krojowników zob. G. Schmoller, *Die Strassburger Tucher- und Weberzunft*, Strassburg 1879, s. 393.

⁹⁹ Chodzi o jakieś sukno niskogatunkowe.

czeladź, i to zarówno w całych postawach, jak i na łokcie, z zastrzeżeniem, że chodzi tylko o sukno, którego cena nie przekraczała 3 groszy praskich za łokieć. Jednocześnie zakazano osobom obcym sprzedaży detalicznej przywożonego przez nich sukna, obywatelom zaś i mieszkańcom miasta, którzy nie byli ani krojownikami, ani tkaczami, zabroniono w ogóle handlować tym artykułem¹⁰⁰.

Zasługuje na uwagę, że w myśl przywileju Karola IV sukiennicy kłodzcy mogli dzielić wyprodukowane przez nich sztuki sukna między dowolną ilość nabywców, podczas gdy w miastach śląskich producenci uzyskali w XIV w. jedynie ograniczone prawo sprzedaży detalicznej, mianowicie w myśl odnośnych przywilejów ilość nabywców jednej sztuki była ustalona z góry i wahała się od 2 do 5. A więc sukiennicy kłodzcy zostali potraktowani najliberalniej. Z kolei w r. 1410 Wacław IV musiał obniżyć opłatę na rzecz skarbu królewskiego, pobieraną od osiadłych w Kłodzku sukienników i tkaczy wełny (*tuchmacher und wollenweber*); uważali oni bowiem dawną stawkę podatkową za wygórowaną i wielu z nich opuściło miasto¹⁰¹. Widocznie emigracja sukienników groziła Kłodzku dużymi stratami. Równocześnie król zakazał przyjmowania do cechu nowych członków bez wiedzy i zgody Rady Miejskiej oraz potwierdził prawa sukienników do sprzedaży wytwarzanego przez nich sukna zarówno na sztuki (postawy), jak i na łokcie. Charakterystyczny wypadek zdarzył się w r. 1418. Gdy tenże król polecił Radzie Miejskiej dopilnować, by sukiennicy sprzedawali na łokcie wyłącznie sukno wyprodukowane przez nich samych, Rada postanowiła nie zastosować się do rozkazu królewskiego¹⁰². A więc nie wahano się narazić królowi w interesie sukienników:

Produkcja sukiennictwa kłodzkiego przekraczała potrzeby miejscowego rynku i stanowiła przedmiot wywozu. Ze wzmianki, co prawda późnej (r. 1499), wynika, że sukna kłodzkie sprzedawano we Wrocławiu¹⁰³, skąd prawdopodobnie dostawały się one na inne odległe rynki. Wśród miast, którym cesarz Karol IV w r. 1350 rozkazał wydalić wszystkich kupców przybyłych z ziem polskich, figuruje i Kłodzko¹⁰⁴; kupcy ci przyjeżdżali

¹⁰⁰ GQGl., I, s. 132—134. Z r. 1364 pochodzi wzmianka o *gewant-krom* w Kłodzku (GQGl., I, s. 185). Być może, kramarze mieli prawo sprzedaży pewnych gatunków sukna; tak było w Legnicy, gdzie takie sukno nazywało się *crom gewant* (zob. F. W. Schirrmacher, *Urkunden-Buch der Stadt Liegnitz und ihres Weichbildes bis z. J. 1455*, Liegnitz 1866, s. 22, nr 30 (r. 1310) i s. 154, nr 226 (r. 1361).

¹⁰¹ GQGl., II, s. 41—43.

¹⁰² GQGl., II, s. 97 (*dass derselbe briff beseyte sal gelcget werden und sal nicht gereget werden*).

¹⁰³ H. Wéndt, *Schlesien und der Orient*, Wrocław 1916, s. 15. Grube sukno kłodzkie, tzw. *Flockentuch*, było poszukiwane na rynku wrocławskim i praskim (E. Maetschke, *Grofschoftersch Feierabend*, 1932, s. 117, bez podania źródła).

¹⁰⁴ GQGl., I, s. 113. W początku XV w. droga handlowa z Krakowa do Czech prowadziła przez Kłodzko (*Scriptores rerum Silesiacarum*, VI, s. 39, nr 54).

tu prawdopodobnie po sukno, gdyż towar ten nadawał się do transportu na dużą odległość.

O innych rzemiosłach kłodzkich mamy znacznie mniej informacji. Obok tkactwa wełnianego istniało też tkactwo lniane. W r. 1355 w najstarszej księdze miejskiej wymieniony jest płóciennik — posiadacz domu przy ul. Ząbkowickiej¹⁰⁵. W tymże źródle dość często ukazują się nazwiska: Leynweber, Leymwoter, Linwatter i Czichner; ponieważ w owym czasie nazwiska typu zawodowego odpowiadały zazwyczaj faktycznie wykonywanemu zawodowi, sądzić należy, że mamy tu do czynienia z tkaczami płótna. Ludzie o tych nazwiskach mieszkają tak w mieście, jak i na przedmieściach. Jak wynikałoby z tych danych, w Kłodzku wytwarzano wówczas zarówno pospolite płótno, jak i lepsze gatunki tej tkaniny; produkcją bowiem tych ostatnich trudnili się tzw. poszewnicy (*Züchner*). W świetle zachowanych źródeł rozwój płóciennictwa kłodzkiego przypada na czasy późniejsze, mianowicie koniec XV w.¹⁰⁶

Piekarze, rzeźnicy, szewcy i garbarze produkowali na rynek, jak wskazuje posiadanie przez nich ławek na placu targowym. Na podstawie notatki w cytowanym już rejestrze szosu z drugiej połowy XV w. można obliczyć, że istniały wówczas w Kłodzku 23 ławki chlebowe dolne (z pospolitymi gatunkami pieczywa), 13 ławek chlebowych górnych (z lepszymi gatunkami pieczywa), 17 ławek mięsnych i 36 ławek obuwniczych¹⁰⁷. Te dane liczbowe prawdopodobnie są miarodajne i dla czasów przed wojnami husyckimi.

W r. 1361 krawcy kłodzcy wzięli udział w śląskim zjeździe cechów krawieckich w Świdnicy, w r. 1396 zaś otrzymali przywilej cechowy od Rady Miejskiej¹⁰⁸. O rozwoju obróbki żelaza świadczy istnienie poruszanego siłą wody toczydła (*Sleyfkotte*), które ukazuje się w źródłach w r. 1417¹⁰⁹.

Warzenie piwa na zbyt stanowiło monopol posiadaczy dworzyszcz w śródmieściu, wytyczonych w czasie lokacji. Zachował się wykaz tych posiadaczy z r. 1410¹¹⁰. Podaje on imiona i nazwiska posiadaczy uszeregowane według ulic oraz ilość warów piwa przypadającą na każdego z uprawnionych (tab. 4). Techniczna strona produkcji należała do rzemieślników — słodowników i piwowarów.

¹⁰⁵ GQGI., IV, s. 17.

¹⁰⁶ Wzmianka z r. 1474 o kupcach branży płóciennej (*leinkaufleute*, GQGI., II, s. 335); przywilej Henryka Starszego z r. 1484 potwierdzający dawne zwyczaje cechu poszewników i płócienników (*ibid.*, s. 407).

¹⁰⁷ Zob. GQGI., VI, 1, s. 59.

¹⁰⁸ Hillmann, *op. cit.*, s. 5 i 8—9.

¹⁰⁹ GQGI., II, s. 544.

¹¹⁰ Arch. m. Kłodzka, C. 14, k. 45 v. 50.

Tab. 4. Statystyka domów z przywilejem piwowarskim (r. 1410)

Nazwa ulicy	Ilość domów	Warów piwa
Rynek	33	241 $\frac{1}{2}$
Ząbkowicka	19	85
Rzeźnicza	13	43 $\frac{1}{2}$
Wodna	8	42 $\frac{1}{2}$
Furtowa	14	45 $\frac{1}{2}$
Kościelna	15	57
Szalejowska	30	124 $\frac{1}{2}$
Zielona	17	99
Żydowska	8	22
Czeska	42	149
O g ó ł e m	199	919 $\frac{1}{2}$

Kontyngent produkcji piwa był podzielony nierównomiernie między poszczególne domy (zob. tab. 5). Najhojniej uposażono domy w Rynku, należące do najbogatszych mieszczan.

Tab. 5. Podział domów uprzywilejowanych według ilości przydzielonych im warów piwa

Kontyngent w warach	Ilość domów	Kontyngent w warach	Ilość domów
1	6	6 $\frac{1}{2}$	1
2	39	7	11
3	22	8	8
3 $\frac{1}{2}$	19	8 $\frac{1}{2}$	3
4	14	9	5
4 $\frac{1}{2}$	16	10	3
5	15	12	2
6	34	14	1

W XIV w. przywilej piwowarski był bardzo dochodowy. Świadczy o tym wzmianka w testamencie bogatego mieszczanina kłodzkiego Menczila Lywstena (z r. 1348 lub 1349). Testator, zapisując synom dom murywany w Rynku, zaznacza, że mogą oni według swego wyboru utrzymywać się z wyszynku piwa lub trudnić się rzemiosłem (*ab zi kreczem wellen ader hantwerk treiben*)¹¹¹. Oczywiście trzeba pamiętać, że w danym wypadku chodziło o dom, do którego był przywiązany duży kontyngent piwa.

Piwo kłodzkie w rozpatrywanym okresie znajdowało łatwy zbył, gdyż

¹¹¹ GQGI., IV, s. 12.

mieszkaństwo w oparciu o władzę królewską umiało skutecznie zwalczać próby konkurencji ze strony browarów wiejskich¹¹².

Handel reprezentowali przede wszystkim wspomniani już krojownicy sukna oraz kramarze. Ci ostatni trudnili się detaliczną lub półhurtową sprzedażą towarów sprowadzanych z zewnątrz, a mianowicie korzennych, łożkowych (z wyjątkiem sukna), krótkich i żelaznych. I dla kramarzy uprawianie handlu było uzależnione od posiadania miejsca sprzedaży — kramu (*Crom, instita*). Podziału na bogatych i ubogich kramarzy (tzn. półhurtowników i właściwych detalistów) w Kłodzku nie spotykamy.

W drugiej połowie XV w. według notatki pisarza miejskiego było 13 sklepów w sukniennicach (liczba ta utrzymała się do XVIII w.). Ogólnej liczby kramów nie podano, natomiast na podstawie rejestrów szosu można naliczyć 10—17 posiadaczy tych placówek; być może, niektóre kramy były użytkowane wspólnie.

W najstarszej księdze miejskiej wspomina się o przekupniach (*Hocken, penestici*); śledziarze ukazują się w źródłach dopiero w r. 1460¹¹³.

O handlu hurtowym, który należał do kupców, nie mamy bliższych informacji. Sprowadzane przez kupców towary rozsprzedawano za pośrednictwem miejscowych detalistów bądź też szły one do innych miast i miasteczek ziemi kłodzkiej. Spośród towarów produkowanych w mieście nadawały się do wywozu głównie tkaniny. Kłodzko stanowiło też ośrodek handlu produktami górnictwa, dość rozwiniętego w XIV w. w ziemi kłodzkiej¹¹⁴. Wskazuje na to istnienie wagi do ważenia metali (*Bleiwage*)¹¹⁵.

Aczkolwiek Kłodzko było ważnym węzłem komunikacyjnym (przechodziła tędy główna droga z Czech do Polski oraz najkrótsza droga z Wiednia nad Bałtyk¹¹⁶), jak również stanowiło główny ośrodek handlowy dla całej Kotliny Kłodzkiej, wydaje się jednak, że handel odgrywał w życiu miasta rolę raczej drugorzędną. Słabość handlu zaznacza się zresztą i w większych miastach ówczesnych. Charakterystyczne, że gromadzone

¹¹² Charakterystyczne, że dopiero po r. 1476 Rada Miejska zakazała słodownikom wytwarzać sól dla ludzi nie przyjętych do prawa miejskiego (GQGL, II, s. 352); jak widać, poprzednio nie zachodziła potrzeba wydawania takiego postanowienia.

¹¹³ W r. 1361 jest mowa o synu przekupnia (GQGL, IV, s. 48); wiadomość o śledziarzach GQGL, II, s. 259.

¹¹⁴ W. Dziewulski, *Przemiany etniczne ziemi kłodzkiej* (Przegląd Zachodni, VI, 1950, nr 1/2, s. 26). W r. 1346 w najstarszej księdze miejskiej ukazuje się górnik (*der berkman*), posiadacz domu w Kłodzku, w r. 1391 — mieszczanin kłodzki, posiadacz kopalni (GQGL, IV, s. 9 i 155).

¹¹⁵ Zob. H o h a u s, *op. cit.*, s. 135. Najstarsza wzmianka o tej wadze pochodzi z lat 1340—1342 (GQGL, VI, s. 61), ostatnia — z r. 1372 (*ibid.*, s. 101).

¹¹⁶ J. N o w a k o w a, *Rozmieszczenie komór celnych i dróg handlowych na Śląsku do końca XIV w.*, Wrocław 1951, s. 71—73 i 102.

środki pieniężne kłódzanie lokowali w ziemi: prawie we wszystkich wypadkach, gdy najstarsza księga miejska podaje bliższe informacje o majątku osób zamożnych, można stwierdzić, że najwartościowszą pozycję stanowiły posiadłości ziemskie. Znamienne, że jedyna osoba występująca w tym źródle pod nazwiskiem Kaufmann (prawdopodobnie oznaczenie faktycznie wykonywanego zawodu kupca) posiada też gospodarstwo rolne, tzw. dziedzinę¹¹⁷.

Źródła kłodzkie pozwalają stwierdzić, że pokaźny odsetek ludności miasta utrzymywał się z rolnictwa i pokrewnych zawodów. Uposażenie miasta w ziemię wynosiło 60 łanów; chodzi o łan frankoński, którego powierzchnia wynosiła około 25 ha. W skład tych gruntów wchodziły: ziemia orna, łąki i pastwiska.

Rejestry szosu z drugiej połowy XV w. podają powierzchnie prawie wszystkich spisanych wówczas gospodarstw rolnych. Najpełniejszy jest materiał zawarty w rejestrze powstałym między r. 1458 a 1466, gdyż suma powierzchni poszczególnych gospodarstw daje liczbę najbardziej zbliżoną do 60 łanów. Gospodarstwa rolne podzielimy na trzy grupy, a mianowicie: 1. o powierzchni poniżej $\frac{1}{2}$ łana, do których zagospodarowania przy systemie trójpołówki wystarczała zapewne siła robocza posiadacza i jego rodziny (o ile, oczywiście, zajęcia miejskie nie absorbowały jego czasu); 2. o powierzchni od $\frac{1}{2}$ do 1 łana, których uprawa wymagała pomocy sił najemnych; 3. o powierzchni powyżej 1 łana, które się opierały przede wszystkim na pracy najemnej.

Biorąc pod uwagę obiekty o powierzchni znanej, otrzymamy obraz następujący:

Tab. 6. Gospodarstwa rolne na obszarze miejskim

Grupy gospodarstw	• Ilość gospodarstw	w %	Ogólna powierzchnia		w %
			łanów	prętów	
I (poniżej $\frac{1}{2}$ łana)	13	22,8	3	1 $\frac{1}{2}$	5,3
II ($\frac{1}{2}$ — 1 łana)	18	31,6	13	6 $\frac{1}{2}$	23,0
III (powyżej 1 łana)	26	45,6	42	1 $\frac{1}{2}$	71,7
Razem	57	100,0	58	9 $\frac{1}{2}$	100,0

Dominowały więc gospodarstwa oparte na pracy najemnej — folwarki mieszczańskie. Dane zawarte w tab. 6 nie obejmują ogrodów na przedmieściach. Były one nastawione na produkcję warzyw, owoców i roślin przemysłowych, np. chmielu i kropy¹¹⁸; ogrody większe obsiewano czę-

¹¹⁷ GQGL, IV, s. 62.

¹¹⁸ Por. też E. Klotz, *Die Entstehung der Frei- und Dreschgärtnerstandes in Schlesien* (Zeitschr. Schl., LXV, 1932, s. 119).

ściowo zbożem. Pomieważ działkę o wielkości $\frac{3}{8}$ pręta (około 0,8 ha) traktowano nie jako ogród, lecz jako gospodarstwo rolne, można stąd wnioskować, że ogrody miały rozmiary mniejsze¹¹⁰. Ogrody zresztą różniły się między sobą wielkością; świadczą o tym oprócz wiadomości o ich łączeniu i dzieleniu również niejednakowe ceny tych obiektów. Ilość ogrodów wyszczególnionych w rejestrach szosu z w. XV waha się od 56 do 70. Ta ostatnia liczba jest prawdopodobniejsza.

Wreszcie jako źródło utrzymania pewnej części ludności występuje rybołówstwo, wykonywane w myśl przywilejów królewskich na Nysie Kłodzkiej od góry Czerwoniak do Morzyszowa i na Bystrzycy Dusznickiej od Szalejowa aż do Nysy Kłodzkiej¹²⁰.

W sumie Kłodzko późnośredniowieczne ukazuje się nam jako osada rzemieślniczo-rolnicza; oczywiście, precyzyjne określenie funkcji miasta jest niemożliwe z uwagi na brak potrzebnych ku temu materiałów statystycznych.

IV. Zaludnienie. Stosunki etniczne

Liczbę mieszkańców Kłodzka spróbujemy oszacować w oparciu o wspomniane wyżej dane o ilości domostw, odnoszące się do czasów wojen husyckich. Wykorzystamy przy tym wskaźniki demograficzne (ilość mieszkańców przypadająca średnio na 1 dom), jakie ustalił O. Richter dla Drezna, gdyż pochodzą one również z XV w. (r. 1453) i dotyczą miasta, które wówczas co do ilości domów odpowiadało na ogół Kłodzku¹²¹. Według obliczeń tego autora na dom w mieście właściwym przypadało średnio 7,2 mieszkańców, na dom podmiejski — 5,1.

Sprawę komplikuje nieco istnienie w Kłodzku folwarków mieszczańskich, które nie występowały w Dreźnie. Informacje o zaludnieniu folwarków kłodzkich mamy dopiero dla czasów o 300 lat późniejszych; chodzi o spis ludności z r. 1734. W świetle tego spisu na folwark przypadało średnio około 10 głów. Wskaźnik ten będzie chyba miarodajny i dla po-

¹¹⁰ GQG1., IV, s. 115; por. Klotz, *op. cit.*, s. 122. W Zgorzeliu ogrody przedmiejskie liczyły po 7—8 morgów pruskich (Jecht, *op. cit.*, s. 578).

¹²⁰ Zob. GQG1., I, s. 56—57.

¹²¹ O. Richter, *Zur Bevölkerungs- und Vermögensstatistik Dresdens im 15. Jahrh.* (Neues Archiv f. sächsische Geschichte u. Altertumskunde, II, 1881, s. 271 i n.). Rodziny w ówczesnym Kłodzku były niewielkie. Na podstawie wpisane do najstarszej księgi miejskiej testamentów i umów o podziale schedy naliczyliśmy 94 rodziny o znanym składzie osobowym (bez małżeństw świeżo zawartych), w tym 13 bezdzietnych (14%); ogólna ilość dzieci żyjących (tzn. zarówno zamieszkałych z rodzicami, jak i będących poza domem rodzicielskim) wynosiła 241. Na rodzinę przypadało zatem średnio 2,6 dzieci żyjących.

czątku XV w., gdyż technika rolnicza nie uległa w międzyczasie radykalnym przemianom. Ponieważ przekazana nam liczba 320 domostw przedmiejskich obejmuje też folwarki mieszczańskie, należy przed przystąpieniem do właściwego oszacowania ustalić ilość folwarków. Według dwóch rejestrów szosu z drugiej połowy XV w. istniały wtedy w Kłodzku 43 folwarki; identyczną liczbę podaje statystyka pochodząca z r. 1547¹²².

Ponieważ jednak wśród obiektów rolnych posiadanych przez mieszkańców śródmieścia figurują we wspomnianych rejestrach 3 większe posiadłości (powyżej 1 łana), ilość folwarków należałoby podnieść dla połowy XV w. do 46. Tyleż chyba było i w początku tegoż stulecia. A więc po odliczeniu folwarków pozostanie na przedmieścia właściwe 274 domy. Otrzymamy wówczas następujące wyniki: śródmieście 250 domów \times 7,2 = 1800 mieszkańców; przedmieścia 274 domy \times 5,1 = 1397 mieszkańców; folwarki 46 domów \times 10,0 = 460 mieszkańców. Ogółem 3657 mieszkańców.

Trzeba pamiętać, że statystyka domów, na której oparliśmy się w naszym oszacowaniu, pominęła na pewno budynki stanowiące własność publiczną¹²³. Wchodzi tu w rachubę przede wszystkim: zamek królewski, komandoria joannitów, klasztor augustianów i minorytów oraz szpital. Na zamku mieszkało w czasie pokoju chyba nie więcej niż kilkanaście osób (starosta ziemski wraz ze służbą); stalej załogi wojskowej warownia ta nie posiadała, gdyż wiemy, że obowiązkiem pełnienia straży na zamku obarczeni byli mieszkańcy małej wsi podmiejskiej Pilcza¹²⁴. Duchowieństwo zakonne oraz jego służba były reprezentowane licznie. I tak komandoria joannitów (w której pieczy były kościół farny, kościół Św. Wacława oraz kaplica szpitalna Św. Jerzego) liczyła w 1370 r. wraz ze służbą 59 osób¹²⁵. W klasztorze augustianów było w r. 1406 16 zakonników, zaś w r. 1413 — 12; w klasztorze minorytów — 12 w r. 1431¹²⁶. Kilkadziesiąt osób mieściło się w szpitalach. W sumie do wszystkich tych grup należało jakieś sto kilkadziesiąt osób, tak że ogólna liczba mieszkańców miasta wynosiła około 3800 głów. Miast o takim zaludnieniu było podówczas niestety dużo¹²⁷.

¹²² Zob. GQGl., VI, 1, s. 68.

¹²³ Budynki tego rodzaju są pominęte również w późniejszych spisach podatkowych, które się zachowały (XVII—XVIII w.).

¹²⁴ GQGl., I, s. 50; II, s. 34.

¹²⁵ A mianowicie 13 kapłanów (wraz z komandorem), 1 brat-rycerz, 40 służby (*familiares tam regulares, quam etiam seculares*), 3 kapłanów świeckich i 2 kleryków (Glatzer Heimatblätter, XV, 1929, s. 135).

¹²⁶ GQGl., II, s. 11 i 63; VI, 2, s. 12, nr 28.

¹²⁷ W końcu średniowiecza na terenie Niemiec miało być według Abła, *Die Wüstungen des ausgehenden Mittelalters*, Jena 1942, s. 24—29, 30 miast powyżej 10 000 mieszkańców i tyleż od 2000 do 10 000 mieszkańców. Ogólna ilość miast w tym

Ponieważ w mieście epoki feudalnej panowała wysoka śmiertelność na podłożu fatalnych warunków higienicznych i sanitarnych, potrzebny był ciągły dopływ świeżego żywiołu ludzkiego z zewnątrz, by zapobiec wyludnieniu się ośrodka. Sporo informacji w tej materii dostarcza nam najstarsza księga miejska¹²⁸. W niektórych wpisach bowiem wyraźnie podane miejsce pochodzenia danej osoby, poza tym liczne nazwiska typu odmiejscowego, występujące w czasie, gdy nazwiska rodowe dopiero powstawały, pozwalają określić, skąd ci ludzie przywędrowali do miasta. Jak się wydaje, przynajmniej $\frac{1}{4}$ część ogółu mieszkańców Kłodzka wspomnianych w księdze miejskiej napłynęła z zewnątrz. Najsilniejszy był dopływ z najbliższej okolicy — miast i wsi ziemi kłodzkiej; drugie miejsce zajmują Ślązacy, zaś imigranci z Czech stoją na miejscu trzecim. Spotykamy też ludzi pochodzących z innych ziem polskich, Niemiec południowych i środkowych, Austrii i Węgier, być może nawet z Niderlandów i Italii¹²⁹.

Oblicze etniczne ludności Kłodzka było niejednolite. W najstarszej księdze miejskiej jest pewna ilość imion i nazwisk słowiańskich (około 8%). Ludzie, których na tej podstawie należy uznać za Słowian, reprezentują różne grupy społeczne. W wykazie domów z przywilejem piwowarskim z r. 1410 można w oparciu o imiona lub nazwiska zidentyfikować 14 Słowian, co w stosunku do ogólnej liczby posiadaczy wynosi 7%.

Niektórzy Słowianie dochodzili do majątku i urzędów, nie wyłączając najwyższej w mieście godności pierwszego radnego. O zwartości środowiska i poczuciu odrębności świadczą wypadki zawierania małżeństw we własnym gronie etnicznym. Zasluguje też na uwagę rozpowszechnienie się wśród mieszczaństwa kłodzkiego pewnych swoistych form imion ogólnochrześcijańskich i germańskich; formy te wytworzyły się wskutek oddziaływania środowiska tubylczego (imiona tego typu, co Bartusz, Hanusz, Hanko, Peczeko itd.)¹³⁰. Ponieważ część Słowian miała nazwiska nie-

kraju wynosiła wtedy około 3000 (K. B ü c h e r, *Die Entstehung der Volkswirtschaft*, wyd. 3, 1901, s. 141 i n.).

¹²⁸ W. Dziewulski, *Studia kłodzkie* (Rocznik Kłodzki, II, 1949, s. 67—69).

¹²⁹ W uzupełnieniu naszych uwag (*Studia*, s. 67—69) nadmieniamy, że zagadkowe nazwisko Ilkuster (nabywca domu przy ul. Szalejowskiej — GQGł., IV, s. 162, r. 1395) należy czytać Ilkuser, w tej formie bowiem figuruje ono w spisie domów uprzywilejowanych z r. 1410 (Arch. m. Kł., C. 14, k. 48; właściciel domu przy tejże ulicy). Nazwisko to wywodzi się od Ilkus, niemieckiej nazwy Olkusza. Nazwisko Preuzler ma oznaczać osobnika pochodzącego z Brukseli, Wasserligen — człowieka z Wesserling w Alzacji (W. J u n g a n d r e a s, *Zur Besiedlung Schlesiens* — Mitt. d. Schles. Ges. f. Volkskunde, XXXVI, 1937, s. 224; tenże, *Beiträge zur Erforschung der Besiedlung Schlesiens*, Breslau, 1928, s. 208). Ludzie o nazwiskach Romer und Ungarland mogli być przybyszami z Italii i Węgier.

¹³⁰ Zob. Dziewulski, *Studia kłodzkie*, s. 90—94; *ibid.* literatura przedmiotu.

mieckie, żywiol tubylczy w rzeczywistości był liczniejszy, niż to wynika z zasobu imion i nazwisk słowiańskich. Obok Słowian i Niemców ukazują się w omawianym okresie Żydzi, zresztą nieliczni. Pierwsza wzmianka o Żydach kłodzkich pochodzi z r. 1347¹³¹. Działalność gospodarcza Żydów z uwagi na niedopuszczanie ich do handlu i rzemiosła ograniczała się do operacji kredytowych.

V. Struktura społeczna ludności miejskiej

Górna warstwa mieszczaństwa — patrycjat — w najstarszej księdze miejskiej występuje pod mianem „ludzi zacnych“ (*ehrbare Leute, honesti*). Źródła kłodzkie rzucają nieco światła na proces wytworzenia się tej warstwy.

I tak z zachowanych częściowo spisów członków Rady Miejskiej w Kłodzku z lat 1330—1350 wynika, że wśród radnych był poważnie reprezentowany żywiol napływowy. Na 33 osoby 10 pochodziło z innych miast i wsi, jak wskazują ich nazwiska typu odmiejscowego, w owym czasie oznaczające pochodzenie faktyczne¹³². A więc 30% patrycjuszy — członków kolegium rządzącego — wywodziło się spoza miasta. O jednym z tych przybyszów mamy nieco więcej wiadomości: chodzi o Jakuba z Bystrzycy Kłodzkiej, identycznego z wójtem bystrzyckim Jakubem Rückerem. O bogactwie jego świadczy fakt, że wybudował on własnym sumptem mury miejskie Bystrzycy Kłodzkiej. Rücker był zasadzą w wielkim stylu; należały do niego m. in. ogród i 1½ łana ziemi w Kłodzku, 2 łany w Ławicy i folwark w Ustroniu¹³³.

Element wiejski reprezentowali drobni feudałowie — sołtysi (tzw. wolni sędziowie) lub ich synowie. I tak protoplastą kłodzkiej rodziny Gremelów był zapewne wolny sędzia z Żelazna, Gremil, ukazujący się w źródłach od r. 1330¹³⁴. Nie wykluczone, że w poczet „zacnych“ weszli też niektórzy przedstawiciele rodów rycerskich. Jeżeli chodzi o rodowitych kłodczan, to pochodzili oni przeważnie od najbogatszych osadników z czasów przeniesienia Kłodzka na prawo niemieckie, i to zarówno Niemców, jak i Słowian. I tak Słowianinem był niejaki Mirosław, który ukazuje się w Radzie w r. 1342, zaś w r. 1356 piastuje godność pierwszego radnego (co odpowiadało późniejszemu burmistrzowi).

¹³¹ Smoyel, jud czy Glacz (GQGl., V, s. 3).

¹³² Lista ówczesnych radnych (Schubert, *op. cit.*, V, s. 110—111). Chodzi o Bystrzycę Kłodzką, Radków, Stary Wielisław, Trzebieszowice, Wambierzyce i Wilkanów w ziemi kłodzkiej; Koziniec i Lasówkę na Śląsku oraz Kunwald w Czechach.

¹³³ P. K l e m e n z, *Gab es mittelalterliche Lokatoren in Glatzer Lande?* (Glatzer Heimatblätter, XXVII, 1941, s. 27).

¹³⁴ GQGl., I, s. 51 i 67.

Na podstawie informacji zawartych w najstarszej księdze miejskiej można stwierdzić, że już w pierwszej połowie XIV w. zanikał przedział towarzyski między górną warstwą a rzemieślnikami. Testament sporządzony przez członka jednego ze starych rodów, Menczila Lywstena (r. 1348 lub 1349), świadczy, że synowie tego patrycjusza wyuczyli się rzemiosła. Również córki „zacnych“ wychodziły za mąż za rzemieślników, oczywiście bogatych.

W drugiej połowie XIV w. po dopuszczeniu do Rady Miejskiej rzemieślników skład osobowy miejscowego patrycjatu staje się bardziej płynny. Przedstawiciele starych rodów kłodzkich (Tchetterwangowie, Lywstenowie, Wolframowie itd.) znaleźli się w otoczeniu ludzi nowych. Byli to bogaci rzemieślnicy i kramarze¹³⁵. Napływali w dalszym ciągu przybysze z innych miast, ze wsi zaś przedstawiciele rodzin sołeckich.

Jednocześnie bogaci kłódzianie przenoszą się do innych miast. W ciągu XV w. znikają stare nazwiska kłodzkie; dawne rody wymarły lub wyemigrowały. I tak patrycjuszami wrocławskimi zostali pochodzący z Kłodzka Gremmelowie i Meissnerowie¹³⁶. Bogaci mieszczanie kupowali też sołectwa, a nawet dobra rycerskie¹³⁷.

W rękach patrycjatu skupiały się prawa majątkowe różnego rodzaju. Jak się wydaje, głównym źródłem bogactwa było obok handlu posiadanie ziemi. I tak na 95 przedstawicieli tej warstwy wymienionych w księdze miejskiej (nie licząc pisarza miejskiego i nauczyciela, którym ten tytuł przysługiwał *ex officio*) w odniesieniu do 48 można stwierdzić fakt posiadania folwarków mieszczańskich względnie „dziedzin“, niekiedy majątków sołeckich i rycerskich. Spośród innych obiektów majątkowych spotykamy domy, ogrody, sklepy w sukiennicach, ławki. Poważną rolę odgrywały zapasy gotówki, dowiadujemy się bowiem często o operacjach kredytowych (kupno renty, pożyczanie pieniędzy rycerzom)¹³⁸.

¹³⁵ GQGl., IV, *passim*. Z tytułem *ehrbar* ukazują się następujący rzemieślnicy względnie ich żony lub córki: Małgorzata, córka łaźiebника Rayneta, kuśnierz Andreas Ymmerzelig, Jutta Bechererynne, kuśnierz Nikil Stelmacher, Hennil Fleischhauer (rzeźnik), Peter Zimmermann (cieśla), Heinrich Bogener (lucznik), Jekil Swertfeger (mieczownik), rzeźnik Hennil Schmalztasch, żona złotnika Małgorzata Kaczczil (*ibid.*, s. 81, 84, 139, 140, 148, 149, 151, 153, 157, 170). Ten sam tytuł nosi Małgorzata Rawenczaylinne, wdowa po kramarzu (*ibid.*, s. 158).

¹³⁶ G. Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat im Mittelalter*, Breslau 1929, s. 301, I na odwrót, nazwiska wrocławskie często występują w Kłodzku; oczywiście, nie wykluczone, że chodzi tu jedynie o przypadek. Ukazująca się w drugiej połowie XIV w. zamożna rodzina Stoyanów mogła pochodzić od Niklasa Stoyana, wygnanego z Wrocławia przywódcy wystąpienia sukienników w r. 1333.

¹³⁷ Przykłady: GQGl., I, s. 76 (r. 1342), s. 271 (r. 1395), 299 (około r. 1400); IV, s. 181—182 (r. 1408).

¹³⁸ GQGl., IV, *passim*; V, *passim*.

Drugą podstawową warstwę ludności miejskiej tworzyli mieszcianie średniozamożni, okreśłani w najstarszej księdze miejskiej mianem *fromme Leute*. Trzeba zaliczyć do niej przede wszystkim tych posiadaczy domów z przywilejem piwowarskim, którzy nie należeli do patrycjatu. Byli to potomkowie pierwszych osadników oraz osoby, które nabyły domy uprzywilejowane. Zasługuje na podkreślenie, iż w rozpatrywanym okresie rzemieślnicy byli w mniejszości w łonie tej grupy. I tak około r. 1456. jak świadczy sporządzony wtedy spis domów uprzywilejowanych¹³⁹, tylko $\frac{1}{3}$ część tych domów (73 na 217) należała do osób określonych wyraźnie jako rzemieślnicy¹⁴⁰. Dla reszty głównym źródłem utrzymania musiał być bądź przywilej piwowarski, bądź też inne zajęcia zarobkowe lub prawa majątkowe.

Na podstawie informacji pochodzących z innych miast można przyjąć, że pierwotnie tylko posiadaczy domów uprzywilejowanych uważano za mieszczan. W Kłodzku obywatelstwo miejskie wcześniej przestało być wyłącznym udziałem tej grupy społecznej, w każdym bądź razie z najstarszej księgi miejskiej nie wynika, by ten stan rzeczy utrzymywał się w objętym nią okresie. Zjawia się natomiast pojęcie „ogółu pospółstwa ubogiego i bogatego“ (*ganze gemeine arm und reich*)¹⁴¹, obejmujące wszystkich przyjętych do prawa miejskiego, tak posesjonatów w mieście właściwym i na przedmieściach, jak i komorników.

Z kolei do średniego mieszczaństwa należeli rzemieślnicy — majstrowie cechowi; do rzemieślników zaliczano podówczas również kramarzy i rybaków. Z ogółu organizacji cechowych wyróżniały się tzw. cechy główne; w Kłodzku uważano za takie sukienników, szewców, piekarzy i rzeźników.

W łonie rzemiosła cechowego zaznaczało się silne zróżnicowanie majątkowe. Z jednej strony występują majstrowie wzbogaceni; takimi byli przede wszystkim rzemieślnicy, którzy dostawali się do Rady Miejskiej. Interesujący jest podział tych ludzi według zawodu: najczęściej ukazują się wśród nich szewcy, krawcy i rzeźnicy; sukienników względnie tkaczy wełny jest tylko 2, tyłuż piekarzy, garbarzy i kuśnierzy; inne rzemiosła są reprezentowane jednorazowo.

Wydaje się, że w drodze do bogactwa rentowne rzemiosło stanowiło zazwyczaj tylko odskocznię. Widać to na przykładzie stosunków, jakie panowały w sukiennictwie. Omówiony wyżej przywilej Karola IV z r. 1352 zezwolił sukiennikom sprzedawać na miarę łokciową wyłącznie

¹³⁹ Arch. m. Kłodzka, C. 14, k. 50 v. — 55 v.

¹⁴⁰ Najsilniej byli reprezentowani krawcy (13 osób), piekarze (12), szewcy (9), kuśnierze (7) oraz rzeźnicy, kowale i bednarze (po 6). Łuczników i piwowarów mamy po 3, sukienników tylko 2, płócienników w ogóle nie ma.

¹⁴¹ W źródłach po raz pierwszy w r. 1366 (GQG1., IV, s. 55).

sukno wytworzone we własnym warsztacie sprzedawcy. Ale jak wynika z wydanego w r. 1418 dekretu Wacława IV, postanowienie to nie było przestrzegane i sukiennicy handlowali nie tylko tkaninami własnego wyrobu, ale i nabytymi od innych producentów. Chodziło tu o skupywaczy rekrutujących się spośród zamożniejszych majstrów. W ich to obronie wystąpiła wtedy Rada Miejska, postanawiając zignorować rozkaz królewski. Z drugiej strony część majstrów z racji swego ubóstwa grawitowała ku biedocie miejskiej. Przy ustalaniu ciężaru gatunkowego biedoty w miastach późnośredniowiecznych nie docenia się zazwyczaj liczebności grupy ubogich rzemieślników. Była ona bardzo silna, jak świadczy rejestr płatników szosu w Nysie z r. 1424; połowa figurujących w nim rzemieślników nie miała żadnego majątku¹⁴².

Dla Kłodzka w rozpatrywanym okresie nie mamy tak obfitych informacji w tej materii. Ukazanie się skupywaczy sukna świadczy o zubożeniu wielu majstrów sukienniczych, którzy tracili bezpośredni kontakt z rynkiem. Znamienny też jest fakt zamieszkiwania sukienników na przedmieściach, czyli tam, gdzie gnieździła się głównie biedota. Omówiony już przywilej Wacława IV z r. 1410 mówi o sukiennikach w mieście i na przedmieściach. Sukiennicy kłodzcy, których siedziby są nam znane, mieszkali na przedmieściach¹⁴³. Jak zobaczymy niżej, spotykało się zupełnie ubogich przedstawicieli i innych rzemiosł.

◉ trzeciej warstwie podstawowej, tj. biedocie miejskiej, zachowane źródła nie podają prawie żadnych wiadomości bezpośrednich. Niemniej są podstawy do przypuszczenia, że w późnośredniowiecznym Kłodzku była ona bardzo liczna. I tak świadczy dobitnie o tym fakt zaprowadzenia w r. 1425 wolnych targów na chleb i mięso; krok ten, jak już wspominaliśmy, miał zapewne na celu uspokojenie biedoty burzącej się w związku z ruchem husyckim w Czechach.

W łonie biedoty występowały różne żywioły. Należy przede wszystkim wymienić wyrobników, czyli niewykwalifikowanych pracowników fizycznych, którzy w odróżnieniu od parobków prowadzili własne gospodarstwo

¹⁴² G. Weisser, *Die wirtschaftliche Struktur der Stadt Neisse im J. 1424. S. A. aus dem 40. Bericht der wissenschaftl. Gesellschaft Philomathie in Neisse 1932*, s. 13. W XIV w. niektórzy sukiennicy nyscy byli tak ubodzy, że nie stać ich było na zakup wełny potrzebnej do utkania całej sztuki sukna. W związku z tym w r. 1347 biskup Przecław zezwolił im na tkanie kawałków sukna mniejszych od sztuki (*Codex diplomaticus Silesiae*, XXXVI, 1, s. 6—7, nr 21).

¹⁴³ W r. 1359 tkacz wełny nabywa dom na przedmieściu Nowe Grunta (GQGI, IV, s. 37); w r. 1421 sukiennik ma dworzyszczce nad fosą miejską przy drodze do Nowych Gruntów (GQGI, II, s. 124); w r. 1423 wspomniany jest dom sukiennika również na przedmieściu Nowe Grunta (GQGI, VI, 2, s. 11, nr 25). Być może już wtedy przedmieście to miało charakter osiedla sukienników — tak samo jak i w czasach znacznie późniejszych (XVII i początek XVIII w.).

domowe. Wykonywali oni różnego rodzaju prace dorywcze (roboty budowlane, rąbanie drzewa, przenoszenie ciężarów itd.); w okresie pilnych robót polnych znajdowali pracę w rolnictwie, w czasie zaś wolnym od innych zajęć trudnili się przedzeniem. Zapotrzebowanie na niewykwalifikowaną pracę fizyczną było w mieście bardzo duże, na co wskazuje liczne występowanie wyrobników w źródłach kłodzkich z XVII—XVIII w. Sądzić przeto należy, że i w średniowieczu tworzyli oni poważny odsetek ludności miejskiej. Współczesne źródła kłodzkie nie wspominają o nich. Możemy jednak domyślać się, że wśród posiadaczy posesji przedmiejskich, którzy często występują w ówczesnych księgach miejskich, nie brakło wyrobników; w późniejszym bowiem czasie posiadali oni często domy i ogrody na przedmieściach.

Rozwinięte w Kłodzku sukiennictwo potrzebowało dużej ilości przędzy. Półfabrykat ten częściowo sprowadzano z zewnątrz, częściowo zaś wytwarzali na miejscu ludzie ubodzy płci obojga trudniący się przedzeniem.

Ponieważ strukturę agrarną w obrębie obszaru miejskiego charakteryzowała przewaga gospodarstw opartych na pracy najemnej, konsekwencją tego faktu musiało być istnienie silnej liczebnie grupy zatrudnionych w rolnictwie parobków i dziewczek; występował też niechybnie personel hodowlany i nadzorczy. Dochodziła do tego żeńska służba domowa, zatrudniona u bogatych i średniozamożnych mieszczan. Jak zobaczymy niżej, już w owym czasie można było spotkać w Kłodzku żonatyh czeladników, którzy nie mając możliwości usamodzielnienia się należeli do biedoty.

Wreszcie niemały odłam trzeciej warstwy podstawowej stanowili ludzie wyrzuceni poza nawias życia gospodarczego. Z jednej strony byli to mieszkańcy szpitali oraz często wspomnianych w źródłach kłodzkich tzw. domów dusznych, czyli schronisk dla starych samotnych kobiet, z drugiej żywiły zdeklasowane (żebracy, złodzieje, prostytutki). Znaczna część biedoty nie posiadała praw obywatelskich, należąc do kategorii tzw. mieszkańców. Niemniej nie brakowało w jej szeregach ludzi przyjętych do prawa miejskiego, a nawet posiadających niewielką własność nieruchomą (domki na przedmieściach, niekiedy też w mieście właściwym).

Przedstawiliśmy strukturę społeczną właściwej ludności miejskiej podległej jurysdykcji władz miejskich; poza obrębem badań pozostali ludzie należący do stanów uprzywilejowanych (zamieszkałe w mieście rycerstwo i duchowieństwo) oraz ich służba, która się rekrutowała zapewne spośród ludności poddańczej. Grupy te zresztą stanowiły stosunkowo nieduży odsetek ogółu mieszkańców. Najstarsze księgi miejskie, a częściowo i inne źródła z tego czasu zawierają sporo informacji o majątku poszczególnych mieszczan. Ponieważ informacje te są bardzo interesujące, a do tychczas nie zostały wyzyskane, postaramy się w oparciu o nie scharakteryzować różnicowanie majątkowe mieszczaństwa kłodzkiego.

W XIV i początku XV w. liczono w Kłodzku będące w obiegu pieniądze (grosze praskie) na grzywny liczby polskiej (po 48 groszy każda), grzywny liczby praskiej, zwane pospolicie grzywnami ciężkimi (po 64 grosze), oraz kopy (po 60 groszy); jednak źródła najczęściej mówią o „grzywnach“ bez bliższego określenia. Zdaniem W. Schuberta chodzi tu o grzywnę ciężką, jako pospolicie używaną w Kłodzku jednostkę rachunkową, ale pogląd ten budzi pewne wątpliwości. Wiemy, że na Śląsku ówczesnym przyjęto monetę czeską, ale nie czeski sposób rachowania pieniędzy i w dalszym ciągu operowano grzywną polską¹⁴⁴. Ponieważ zaś ziemia kłodzka, stanowiąc pod względem geograficznym integralną część Śląska, utrzymywała z nim bardzo ściśły kontakt gospodarczy, nie wykluczone, że w Kłodzku ówczesnym rachowano pospolicie na grzywny polskie i je właśnie miano na myśli mówiąc o „grzywnie“.

Jako najbogatszy przedstawiciel patrycjatu występuje niejaki Weidmann. Syn jego zobowiązał się w r. 1395 wypłacić siostrze tytułem spadku po ojcu 70 grzywien ciężkich (93 $\frac{1}{2}$ grzyw. pol.), jednemu z braci zaś 100 grzywien. Ponieważ pozostało jeszcze dwóch braci oraz matka (której należała się $\frac{1}{3}$ część spadku), cały majątek Weidmanna można oszacować na mniej więcej 750 grzywien polskich¹⁴⁵.

W r. 1367 Cunad z Wilkanowa zapisał dzieciom 240 grzywien ciężkich (320 grzyw. pol.) oraz gospodarstwo rolne (powyżej 1 łana) z zabudowaniami; cały majątek prawdopodobnie miał wartość około 500 grzywien polskich¹⁴⁶. Mikołaj Heidenreich przeznaczył na wypadek śmierci żony i dzieci 200 grzywien ciężkich (266 $\frac{1}{2}$ grzyw. pol.) na cele kościelne i dobroczynne (r. 1395)¹⁴⁷.

Majątek Wolframa Czetterwanga wynosił, sądząc z obciążenia go zapisami, przeszło 200 grzywien (r. 1360). Inny przedstawiciel tegoż rodu, Hermann, zapisał swej drugiej żonie 100 grzywien ciężkich (133 $\frac{1}{3}$ grzyw. pol.) oraz dom w Rynku, zabezpieczył też dzieci z pierwszego małżeństwa (r. 1360 i 1377)¹⁴⁸. Menczil Lywsten wyznaczył 6 córkom po 30 grzywien, czyli ogółem 180 grzywien, oraz zaopatrzył odpowiednio żonę i synów (r. 1348—1349 i 1357)¹⁴⁹. W r. 1368 Nickel Gremil zapisał Kościołowi 10 grzywien ciężkich, żonie $\frac{1}{3}$ majątku, dzieciom zaś 120 grzywien, cały jego majątek wynosił zapewne ponad 250 grzywien polskich¹⁵⁰.

¹⁴⁴ F. Friedensburg, *Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter*, Theil II. Breslau 1888 (*Codex dipl. Silesiae*. XII), s. 51.

¹⁴⁵ GQGł., IV, s. 154 i 165.

¹⁴⁶ *Ibid.*, s. 55—56.

¹⁴⁷ *Ibid.*, s. 163—164.

¹⁴⁸ *Ibid.*, s. 41—42 i 128.

¹⁴⁹ *Ibid.*, s. 12 i 27—28.

¹⁵⁰ *Ibid.*, s. 80.

Folwark Stelmachera sprzedano po jego śmierci za 154 grzywny (r. 1389). Ponieważ jeszcze za życia ustanowił on fundację pobożną w wysokości 3 grzywien rocznego czynszu (co przy stopie 10% odpowiadało 30 grzywnom kapitału), znany nam majątek wymienionego można szacować na 184 grzywny¹⁵¹. Likwidacja majątku pozostałego po Ticzem z Mikowic miała przynieść co najmniej 150 grzywien (r. 1389)¹⁵².

Ludmiła Melnik (wdowa po paśniku) zapisała córce 50 grzywien ciężkich, poza tym poczyniła różne zapisy o łącznej wysokości 6 grzywien rocznego czynszu oraz 50 grzywien ciężkich kapitału (r. 1400); cały majątek testatorki przedstawiał więc wartość 160 grzywien ciężkich (213 $\frac{1}{3}$ grzyw. pol.)¹⁵³.

Pecz z Barda zapisał swej drugiej żonie 30 grzywien, młodszym dzieciom z pierwszego małżeństwa 100 grzywien, reszta majątku miała przypaść w równych częściach żonie i dzieciom (r. 1368, 1372 i 1376). Dzieci z pierwszego małżeństwa Hennila Seifrida miały otrzymać po ojcu 90 grzywien (r. 1379)¹⁵⁴. Majątek podzielony w r. 1396 przez Pecza Cunota między żonę i siostrzeńców wynosił 80 grzywien ciężkich, czyli 106 $\frac{2}{3}$ grzywny polskiej¹⁵⁵.

Majątek mniej więcej tej samej wartości miał Cunczik z Wielisławia. Zapisał on żonie 3 grzywny ciężkie rocznego czynszu (30 grzywien kapitału) — zapewne $\frac{1}{3}$ część całego majątku — przeznaczając resztę 2 synom i córce, przy czym udział tej ostatniej, jak się wydaje, wynosił 20 grzywien (r. 1381 i 1388)¹⁵⁶. Majątek pozostały po Niklosie Mildem oszacowano na 63 grzywny ciężkie (84 grzyw. pol., r. 1395)¹⁵⁷.

W r. 1417 Niklos Gremil zapisał dzieciom z pierwszego małżeństwa 20 grzywien ciężkich i 200 kóp groszy (czyli łącznie 276 $\frac{2}{3}$ grzyw. pol.); resztą majątku miały one podzielić się po jego śmierci z dziećmi z drugiego małżeństwa. Likwidacja w r. 1421 majątku pozostawionego przez Rulanda przyniosła 100 grzywien polskich i 200 grzywien ciężkich (w sumie 366 $\frac{2}{3}$ grzyw. pol.)¹⁵⁸.

W oplakanyim stanie natomiast pozostawił swe sprawy majątkowe

¹⁵¹ *Ibid.*, s. 142 i 150. Z majątku tego spłacono dług w kwocie 21 grzywien. W r. 1369 Stelmacher zapisał swemu bratankowi 24 grzywny, o czym nie wspomina się przy wykonaniu testamentu; być może, bratanek otrzymał te pieniądze jeszcze za życia testatora. Wówczas cały majątek wynosiłby 208 grzywien.

¹⁵² GQGl., IV, s. 149—150.

¹⁵³ *Ibid.*, s. 173—174.

¹⁵⁴ *Ibid.*, s. 85, 102, 112, 115 i 123.

¹⁵⁵ *Ibid.*, s. 165.

¹⁵⁶ *Ibid.*, s. 146.

¹⁵⁷ *Ibid.*, s. 161—162.

¹⁵⁸ GQGl., II, s. 88—89 i 112.

niejaki Woluerice, należący do starego rodu Wolframów. Dom z dworzyszczem w Rynku sprzedano po jego śmierci za 46 grzywien ciężkich (61⅓ grzyw. pol.); na spłacenie długów i ciężarów potrzeba było 41 grzywien ciężkich i krewni musieli nakłonić wierzycieli do rezygnacji z części długu, gdyż w przeciwnym wypadku dzieciom nic nie pozostałoby po wydzieleniu części wdowiej (r. 1377)¹⁵⁹.

Wszyscy wyżej wymienieni to przedstawiciele górnej warstwy. O zamożnych rzemieślnikach mamy dane następujące: Niejaki Bohdal zapisał dzieciom i wnukom ogółem 48 grzywien ciężkich (74 grzyw. pol.). Dodając udział żony (⅓), otrzymamy majątek wartości 111 grzywien polskich (r. 1396)¹⁶⁰. Kuśnierz Hana wypłacił córkom za życia 28½ kopy, żonie zaś zapisał 10 grzywien ciężkich, co daje w sumie 49 grzywien polskich (r. 1393)¹⁶¹. Augustyn Klugel wyznaczył udział żony w wysokości 50 grzywien ciężkich (66¾ grzyw. pol., r. 1380)¹⁶².

Małgorzata Gremel, przypuszczalnie wdowa po rzemieślniku, wypłaciła dzieciom na poczet spadku po ojcu 56 grzywien (r. 1377); dzieci Małgorzaty Voitmann otrzymały od matki 36 grzywien (r. 1389), co prawdopodobnie odpowiadało ⅔ majątku¹⁶³. Nickel Schramm, syn sukiennika i sam pewno sukiennik, zapisał dzieciom 106 grzywien, przeznaczając resztę żonie (r. 1359); cały majątek przypuszczalnie wynosił około 160 grzywien¹⁶⁴.

Szewc Nickil Clugishaupt zapisał żonie ⅓ część swego majątku, dając jej zarazem prawo swobodnego dysponowania kwotą 24 kóp (r. 1363); ponieważ to prawo obejmowało zwykle połowę działu wdowiego, można przypuszczać, że cały majątek spadkodawcy miał wartość 144 kóp (180 grzyw. pol.)¹⁶⁵. W ten sam sposób możemy oszacować na 72 grzywiny majątek rzemieślnika Hannusa Frankego, który zapisał żonie ⅓ majątku, w tym 12 grzywien do swobodnej dyspozycji (r. 1386)¹⁶⁶.

Zamożnymi musieli też być rzemieślnicy (*fromme Leute*) Hein Reinolt i Hannus Rotir; pierwszy przeznaczył cały majątek żonie, nakładając

¹⁵⁹ GQGL, IV, s. 120—121.

¹⁶⁰ *Ibid.*, s. 165, 171 i 172.

¹⁶¹ *Ibid.*, s. 159.

¹⁶² *Ibid.*, s. 126. Miał on folwark, ławki mięsne itd.

¹⁶³ *Ibid.*, s. 119 i 148. Małgorzata Gremel figuruje w odnośnych wpisach bez tytułu *ehrbare*, oznaczającego przynależność do patrycjatu, inni Gremelowie natomiast należą do tej warstwy. Być może, mąż Małgorzaty przyjął nazwisko teścia; takie wypadki znamy z księgi miejskiej (np. GQGL, IV, s. 148: Piotr Stuczcz, cieśla, i jego żona Katarzyna, córka Stuczczego, r. 1389).

¹⁶⁴ *Ibid.*, s. 36.

¹⁶⁵ *Ibid.*, s. 54.

¹⁶⁶ *Ibid.*, s. 142.

na nią obowiązek wypłacenia 60 grzywien jego siostrzeńcom (r. 1390); drugi zaś zabezpieczył na swym domu i folwarku 50 grzywien ciężkich dla żony (r. 1392)¹⁶⁷. Niklas Pfeiffer w r. 1419 zapisał żonie $\frac{1}{3}$ część majątku, instytucjom kościelnym zaś 50 grzywien ciężkich; cały majątek czynił więc 75 grzywien ciężkich (100 grzyw. pol.). Marta Stelmacherin, zapewne wdowa po rzemieślniku, pozostawiła w spadku po sobie 29 $\frac{1}{4}$ grzywny polskiej (r. 1420)¹⁶⁸.

Mamy też informacje o majątku jednego z kramarzy, Jakuba Greula. Aktem z r. 1368 Greul i jego żona zapisali sobie wzajemnie cały posiadany majątek na wypadek śmierci jednego z małżonków; 2 dzieci Greula, niewątpliwie z pierwszego małżeństwa, otrzymało łącznie 5 $\frac{1}{2}$ kopy groszy, 1 zaś zrezygnowało z udziału. W 3 lata potem wdowa po zmarłym w międzyczasie Greulu uczyniła zapis na rzecz 2 krewnych w wysokości 6 grzywien czynszu rocznego (60 grzywien kapitału); majątek obojga małżonków musiał więc wynosić co najmniej 67 grzywien¹⁶⁹.

Ludzie mniej zamożni występują na kartach księgi miejskiej znacznie rzadziej, w dodatku odnośne wpisy nie podają zazwyczaj bliższych informacji o posiadanych prawach majątkowych. Jednakże w kilku wypadkach mamy interesujące szczegóły. I tak cały majątek niejakiego Henryka Wasserselige wynosił 12 grzywien (r. 1357)¹⁷⁰. Nickil Huter zapisał dzieciom 10 grzywien, żonie zaś $\frac{1}{3}$ majątku; cały więc majątek zapewne miał wartość 15 grzywien¹⁷¹. Rzemieślnik Niklas Rotiruetter w r. 1384 zapisał żonie i córce po $\frac{1}{2}$ grzywny rocznego czynszu (odpowiednik 5 grzywien kapitału); syn miał otrzymać dom z dworzyszczem przy Furcie (dzisiejsza ulica Spadzista) wraz z przyborami do warzenia piwa, osobistymi rzeczami ojca i zbroją, zaś dla dwóch młodszych córek przeznaczono tylko mienie ruchome (zapas piwa itd.)¹⁷². Rzemieślnik Kangisser zapisał żonie 7 $\frac{1}{2}$ grzywny, synowi zaś 3 grzywny i narzędzia (r. 1392)¹⁷³. Cały majątek Wenczlawa Werdeckera wynosił po sprzedaniu jego domu 18 kóp (22 $\frac{1}{2}$ grzyw. pol.)¹⁷⁴. Dworzyszcz Piotra Molera (zapewne malarza z zawodu) sprzedano w r. 1412 za 16 grzywien; posiadacz, przebywający wtedy w Jaromierzu, nic nie otrzymał, gdyż uzyskana kwota poszła w całości na spłacenie zaległych podatków i czynszów¹⁷⁵.

¹⁶⁷ *Ibid.*, s. 151 i 158.

¹⁶⁸ GQGI, II, s. 100 i 109.

¹⁶⁹ GQGI, IV, s. 74—75 i 96.

¹⁷⁰ *Ibid.*, s. 30.

¹⁷¹ *Ibid.*, s. 46.

¹⁷² *Ibid.*, s. 138.

¹⁷³ *Ibid.*, s. 157.

¹⁷⁴ *Ibid.*, s. 185.

¹⁷⁵ GQGI, II, s. 63.

O ubóstwie ogrodnika Stanka świadczy fakt, że zapisał on swej żonie tylko skromną kwotę $1\frac{1}{4}$ grzywny (5 wiardunków, r. 1381)¹⁷⁶. W porównaniu z tym przedstawia się imponująco zapis na rzecz żony w kwocie 10 grzywien, uczyniony w r. 1356 przez pewnego czeladnika¹⁷⁷. Wreszcie cały majątek jakiejś wdowy wynosił 3 grzywny, co przypuszczalnie odpowiadało $\frac{1}{3}$ majątku zmarłego męża (r. 1362)¹⁷⁸.

Na podstawie powyższych danych można poczynić następujące spostrzeżenia: Między poszczególnymi przedstawicielami patrycjatu zachodziły bardzo duże różnice majątkowe. Wydaje się, że trudno było spotkać przedstawiciela tej grupy, którego majątek wynosiłby mniej niż 100 grzywien. Majątek bogatych rzemieślników nieraz przekraczał te granice, aczkolwiek takich nie zawsze zaliczano formalnie do patrycjatu i w księdze miejskiej figurują oni jako przynależni do warstwy średniej (*fromme Leute*). Przypuszczamy wreszcie, że poniżej 50 grzywien wartości zaczynają się majątki ludzi średnio zamożnych, poniżej zaś 20 grzywien majątki ubogich rzemieślników i przedmieszczan oraz innych przedstawicieli biedoty miejskiej.

Przypuszczenie powyższe postaramy się skontrolować za pomocą danych o wartości ważniejszych obiektów majątkowych (domy, ogrody, gospodarstwa rolne, ławki).

W wykazie cen domów (tab. 7) nie ma żadnego z figurujących w księdze miejskiej budynków murowanych. Jak widzimy, wartość domów w mieście właściwym kształtowała się niejednolicie. Trzeba pamiętać, że w cenie tych domów mieściła się z reguły wartość przywileju piwowarskiego. Najwyższą cenę miały, jak należało się spodziewać, domy w Rynku; ceną najdroższych obiektów zresztą nie przekraczała kilkudziesięciu grzywien. Na peryferiach miasta właściwego można było kupić dom już za kilkanaście grzywien. Na temat średniej wartości domów przedmiejskich trudno wypowiedzieć sąd natury ogólnej z uwagi na zbyt ubogi materiał; wydaje się jednak, że dom przedmiejski wraz z ogrodem równał się co do wartości gorszemu domowi w mieście¹⁷⁹.

¹⁷⁶ GQGI, IV, s. 131.

¹⁷⁷ *Ibid.*, s. 24. Znamienne, że w odnośnym wpisie nawet nie podano imienia tego czeladnika. O pewnym czeladniku bednárskim (Niklos Gezelle Boteners) wiemy, że posiadał on dom przy ul. Czeskiej (GQGI, VI, 1, s. 37 nr 93).

¹⁷⁸ GQGI, IV, s. 62.

¹⁷⁹ Spostrzeżenie powyższe potwierdza okoliczność, że na jednym domu z ogrodem zabezpieczono 12 grzywien ciężkich (r. 1388), na drugim — 18 grzywien ciężkich (r. 1394) (zob. GQGI, IV, s. 147 i 160).

Tab. 7. Ceny domów w Kłodzku w drugiej połowie XIV i początku XV wieku¹⁸⁰

	Rok	Charakter i położenie obiektu	Wartość
Miasto właściwe	1355	dworzyszcze przy ul. Rzeźniczej	13 grzywien
	1359	„ w Rynku	30 „
	1361	„ „ „	30 „
	1372	dom w Rynku	38 „
	1372	„ przy ul. Kościelnej	7 $\frac{3}{4}$ „
	1376	„ w Rynku	50 „ ciężkich
	1377	„ „ „	46 „
	1383	„ „ „	27 „
	1385	„ wraz ze słodownią przy kościele augustia- nów (przy dzisiejszej ul. Grodzisko)	10 $\frac{1}{2}$ „
	1387	dom przy ul. Czeskiej (wraz z mieniem rucho- mym)	51 „ ciężkich
	1391	dom przy Cmentarzu (teraz Plac Kościelny)	26 kóp
1412	dworzyszcze w mieście	16 grzywien	
Przedmieścia	1362	półdworzyszcze na przedmieściu Nowe Grunta	17 grzywien
	1374	dom z ogrodem tamże	4 „ 8 groszy
	1397	pół domu tamże	5 kóp
	1428	dom z dworzyszczem i ogrodem przy Targu Końskim (teraz pl. Zjednoczenia)	18 grzywien

Dane o wartości ogrodów są nierównie uboższe (zob. tab. 8). Zarówno z nich, jak i z informacji o wysokości sum zabezpieczonych na ogrodach¹⁸¹ wynikałoby, że za ogrody płacono kwoty dość poważne w stosunku do wartości domów.

Tab. 8. Ceny ogrodów w Kłodzku¹⁸²

Rok	Położenie ogrodu	Wartość
1345	Ogród pod Górą Wacławową	6 kóp i 6 groszy
1345—1347	„ za Nowymi Gruntami	6 „
1374	„ przy Hotirgasse	12 grzywien
1407	część ogrodu pod kościołem Św. Wacława	12 „ ciężkich

Jak można wnioskować z danych zawartych w tab. 9, folwarki góro-
wały znacznie wartością nad domami miejskimi.

¹⁸⁰ GQGL., IV, s. 18, 38, 50, 62, 97—98, 100, 109, 115, 120, 136, 145, 154 i 168; I, s. 241 i 256; II, s. 63 i 143.

¹⁸¹ I tak na jednym ogrodzie zapisano 6 grzywien (r. 1371), na drugim 10 grzywien (r. 1399, zob. GQGL., IV, s. 91 i 169).

¹⁸² GQGL., I, s. 84—85; IV, s. 9 i 109; II, s. 23.

Tab. 9. Wartość gospodarstw rolnych w Kłodzku¹⁸³

Rok	Charakter i położenie majątku	Wartość
1367	10 + 2½ przętów ziemi oraz 1½ dworzyszczca w mieście	100 grzywien ciężkich
1367	4 przęty wraz z budynkami i bydłem	36 grzywien
1389	folwark i 16 przętów	154 grzywiny
1395	grunty o nieznaney powierzchni, półstodoły i dom przy ławkach mięsnych	63 „ ciężkie
1407	folwark oraz dziedzina o powierzchni 19 przętów	100 grzywien ciężkich
1417	folwark przy drodze do Szalejowa	55 „

Mamy wreszcie nieco informacji o cenach ławek mięsnych i chlebowych. I tak w r. 1328 król czeski uwolnił się od długu w kwocie 20 kóp groszy praskich, odstępując wierzycielowi ławkę mięsną w Kłodzku¹⁸⁴. Pół ławki mięsnej sprzedano za 6¾ grzywiny (r. 1367). Drugą ławkę mięsną obciążono czynszem rocznym w wysokości 75 groszy (r. 1360), wartość jej musiała więc wynosić (przy rencie 10%) około 15½ grzywiny polskiej. Na trzeciej zabezpieczono 30 kóp fenigów praskich (r. 1361); ekwiwalent połowy czwartej ławki stanowią 2 grzywiny rocznego czynszu, czyli mniej więcej 20 grzywien kapitału (r. 1371)¹⁸⁵. Ławka chlebowa kosztowała 7 kóp groszy (r. 1366), drugą ławkę tego rodzaju oszacowano na 9 grzywien¹⁸⁶.

Wydaje się, że wyłowione ze źródeł dane o cenach różnych obiektów majątkowych potwierdzają wyrażone wyżej przypuszczenie o wartości majątków średniego mieszczaństwa i biedoty. Trzeba pamiętać, że główną pozycją majątku średniego mieszczańca był dom w mieście wartości kilkudziesięciu grzywien, człowiek zaś należący do biedoty posiadał w najlepszym wypadku domek podmiejski z ogrodem, który kosztował zazwyczaj kilkanaście grzywien. Poza tym ilustrują one plastycznie podział klasowy ludności miejskiej. Dla uzmysłowienia siły nabywczej pieniądza w owym czasie warto zaznaczyć, że w świetle najstarszej księgi miejskiej koszt utrzymania 1 osoby wynosił mniej więcej 1 grosz tygodniowo, czyli około 1 grzywiny rocznie¹⁸⁷. Postępujące w tym czasie psucie monety nie

¹⁸³ GQGl., IV, s. 55, 78, 150 i 161; II, s. 25 i 544.

¹⁸⁴ GQGl., I, s. 50—51.

¹⁸⁵ GQGl., IV, s. 47, 67, 78, 90.

¹⁸⁶ *Ibid.*, s. 76 i 148.

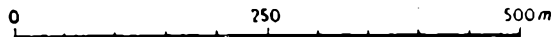
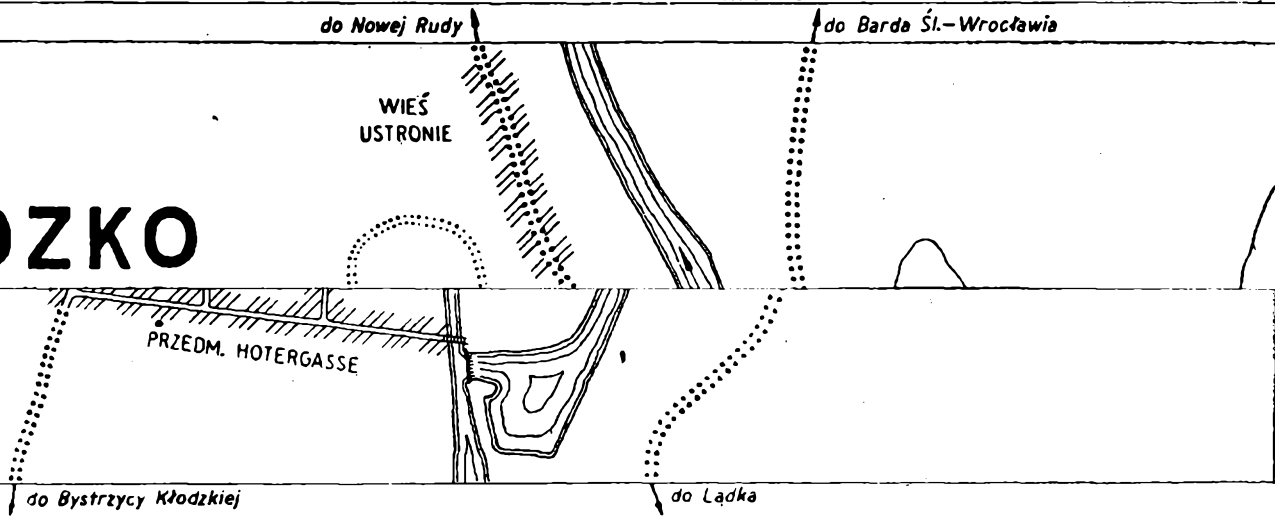
¹⁸⁷ I tak w r. 1372 pewna osoba podjęła się wychowania chłopca w zamian za czynsz roczny w kwocie 1½ grzywiny (GQGl., IV, s. 97—98 i 126), czyli mniej więcej półtora grosza na tydzień. W r. 1378 na utrzymanie córki zrujnowanego patrycjusza przeznaczono czynsz roczny w kwocie 45 groszy (*ibid.*, s. 123—136), a więc mniej niż 1 grosz tygodniowo. Pewien przedmieszczanin w zamian za pożyczkę w kwocie 9 kóp groszy zobowiązał się utrzymywać nieletnią dziewczynę-sierotę (r. 1409, *ibid.*, s. 109); ponieważ normalna stopa oczynszowania wynosiła 10%, koszty utrzymania dziecka nie przekraczały 54 groszy rocznie, czyli mniej więcej 1 grosza tygodniowo. Analo-








wywierało widocznego wpływu na koszty utrzymania, co pozostaje w związku z zaznaczającą się w Europie zachodniej od połowy XIV w. ogólną zniżką cen.

Zbadane księgi miejskie zawierają sporo materiału, jeżeli chodzi o poznanie dziejów gospodarczo-społecznych i rozwoju przestrzennego miasta, w szczególności dostarczyły wiele interesujących informacji o stosunkach majątkowych mieszczan; informacje te charakteryzują rozwarstwienie ludności miejskiej znacznie dokładniej niż np. źródła podatkowe. W konsekwencji nasuwa się postulat poświęcenia większej uwagi zachowanym pomnikom dziejowym tego rodzaju.

Łącznie dwojgu dzieciom zapewniono dochód w kwocie 2 grzywien rocznego czynszu (r. 1388, *ibid.*, s. 146—147). Cały majątek wdowy po pewnym patrycjuszu wynosił 11½ grzywny (r. 1394, *ibid.*, s. 165), musiała więc ona utrzymywać się z rocznego dochodu w kwocie nieco większej od 1 grzywny. W r. 1400 bogata mieszczańska zapisała pewnej kobiecie, zapewne swej długoletniej służącej, rentę roczną w wysokości 1 grzywny (*ibid.*, s. 174), co widocznie zupełnie wystarczało do zapewnienia bytu. Z powyższych danych wynika, że minimum egzystencji dla samotnej osoby — dziecka względnie starszej kobiety — wynosiło około 1 grosza tygodniowo, co stanowiło nieco więcej niż 1 grzywna polska rocznie. Dalszych wskazówek dostarcza treść zapisów czynionych przez mężów na rzecz żon. Wśród bogatego mieszczaństwa wynosiły one 2—6 grzywien, najczęściej zaś 4 grzywny rocznego czynszu; innymi słowy, dochód w wysokości 4—5 groszy tygodniowo zapewniał samotnej osobie dostatnie i beztrudne utrzymanie. Spostrzeżenia powyższe potwierdza wpis do księgi miejskiej z r. 1407, według którego za oddaną na wychowanie córkę patrycjusza krewni zobowiązali się płacić 4 grzywny rocznie tytułem zwrotu kosztów utrzymania i wynagrodzenia za opiekę (*ibid.*, s. 183). Na wychowanie 2 dzieci z bogatej rodziny przeznaczają się 5 grzywien rocznego czynszu (r. 1389, *ibid.*, s. 150). Poza tym naliczyliśmy w księdze miejskiej 21 zapisów wyznaczających dla żony mniej niż 2 grzywny rocznego czynszu, w tym 12 zapisów zapewniających dochód niższy od 1 grzywny; oczywiście, wdowy tak źle zaopatrzone musiały dorabiać pracą ręczną lub żebranią. Chodziło tu, oczywiście, o przedstawicieli warstwy uboższej. Na uwagę zasługują wreszcie 2 zapisy na rzecz szpitala. I tak w r. 1357 pewne małżeństwo nabyło za 15 grzywien prawo dożywotniego pobytu w szpitalu i stołowania się wraz z przełożonym zakładu, około r. 1369 pewna wdowa darowała szpitalowi 12 grzywien ciężkich pod warunkiem, że będzie aż do śmierci mieszkała w szpitalu i jadała z tej samej misy, co i przełożony (GQGI., VI, 1, s. 42, nr 154 i s. 45—46, nr 176).

KŁODZKO



-  ZABUDOWA MIEJSKA
-  ZABUDOWA PRZEDMIEJSKA
ZWARTA
-  ZABUDOWA PRZEDMIEJSKA
ROZPROSZONA
-  DROGI HISTORYCZNE
-  MURY MIEJSKIE
-  MŁYNY
-  WODY

- 1 - RATUŠ
- 2 - KOŠCIÓŁ PARAFIALNY
- 3 - KOMANDORIA JOANNITÓW
- 4 - ŁAWKI MIĘSNE
- 5 - KOŠCIÓŁ I KLASZTOR AUGUSTIANÓW
- 6 - KAPLICA ZAMKOWA
- 7 - WIEŹA „POGAŃSKA”
- 8 - SZPITAL I KOŠCIÓŁ ŚW. JERZEKO
- 9 - KOŠCIÓŁ I KLASZTOR MINORYTÓW
- 10 - KOŠCIÓŁ ŚW. WACŁAWA

- A - BRAMA CZESKA (SZALEJOWSKA)
- B - BRAMA KŠIEŹOGÓRSKA
- C - FURTA ŁAZIENNA
- D - BRAMA MOSTOWA
- E - FURTA WODNA (RZEŹNICZA)
- F - BRAMA ZĄBKOWICKA WEWNĘTRZNA
(PRZYŁECKA)
- G - BRAMA ZĄBKOWICKA ZEWNĘTRZNA
(BARDZKA)

FRIDO MĚTSK (*Budyšin*)

RUCH LUDNOŚCI I ZMIANY STRUKTURY LUDNOŚCIOWEJ W DOLNOŁUŻYCKIM PAŃSTWIE STANOWYM ŻARY W LATACH 1618—1818*

I

Przy pisaniu naszej pracy na temat *Absolutyzm państw stanowych w państwach Mużakow i Żary w XVII i XVIII w., jego podłoże i skutki*¹ mieliśmy do dyspozycji głównie źródła drukowane. W międzyczasie znaleźliśmy w Krajowym Archiwum w Lubinie, a także w Centralnym Archiwum w Merseburgu ważny materiał liczbowy do statystyki terytorium państwa stanowego Żary, który dał nam możliwość kontrolowania trzech linii rozwojowych: ruchu ludności w ogóle, to jest wyludnienia kraju wskutek wojny trzydziestoletniej i jego powtórnego zaludnienia; zmian struktury społecznej i kurczenia się serbsko-łużyckiego obszaru językowego na korzyść języka niemieckiego.

Aby uzyskać przejrzyste przedstawienie problemu, konieczne było opracowanie materiału dokumentarnego w formie map, tabel statystycznych i wykresu porównawczego, jakie poniżej z odpowiednimi wyjaśnieniami podamy. Przede wszystkim wydaje się jednak konieczne powiedzieć coś o źródłach statystycznych, stanowiących ich podstawę, oraz ich wartości.

1. Stan ludności przed wojną i pod koniec wojny trzydziestoletniej został ujęty w zestawieniu z r. 1644, jakie przekazano dolnołużyckim władzom krajowym². Wtedy właśnie spadek ludności osiągnął najniższy poziom. Już w r. 1634 „cesarskie oddziały Terzky'ego przez 15 tygodni ogalały okolice Gubina, Lubska oraz Żar i dręczyły chłopów w godny po-

* Przełożył z niemieckiego kand. n. R. Heck.

¹ *Stawoknjejski absolutizm w Mużakowskiej a Żarowskiej w 17. a 18. lětstotku a jcho zakłady a wuskutki* (Historiski Lětopis Instituta za serbski ludospyt, II, 1, 1956. s. 22—54). Dalej skrót: *Stawoknjejski absolutizm*.

² *Specificatio 1644*, Zentralarchiv Merseburg, Rep. 139 A, Nr 138, fol. 85—100.

załowania sposob⁴, a w początku lat czterdziestych Szwedzi⁴ pod dowództwem Stallhansa oraz pułk hrabiego Turna⁵ przyniosły całkowitą ruinę. Wskazuje na to nasz wykaz wyodrębniający liczby gospodarzy we wsiach należących do państwa i we wsiach szlacheckich (wedle podziału na kategorie kmieci, zagrodników i chałupników w r. 1618 i 1644) oraz spis opuszczonych gospodarstw wiejskich. Odpowiednie zestawienie sporządzono dla obu miast: Żar i Trzebiel, gdzie rozróżniano domy prywatne, budynki publiczne i folwarki. Ponieważ do wykazu tego załączono dodatkowe z uzupełnieniami i korektami, czyni on mimo pewnych obiektywnych trudności wrażenie źródła godnego zaufania. Tylko dla dwu małych, całkowicie przez wojnę spustoszonych wsi nie podano informacji o stanie przedwojennym⁶. Interesujące są także uwagi o opustoszałych folwarkach należących do państwa⁷, o pustych dworach szlacheckich i folwarkach lenników⁸, jak również o wysiewie na terenie całego państwa stanowego. Dowiadujemy się, że z wyjątkiem trzech wsi: Łaza, Lipska Żarskiego i Lisiej Góry, we wszystkich miejscowościach, w których chociaż część

⁴ Magnus, *Historische Beschreibung von Sorau*, s. 185, cytuję wedle Gander, *Geschichte der Stadt Guben*, Guben 1925, s. 143—144.

⁵ Por. *Specificatio*, fol. 100: „hiebren ist noch dieses in genere unterthänigst zu erinnern, dass beydes des Herrn Landvoigts ... eigene, wie auch derer Vasallen von Adel und theils anderer Unterthanen gehaltene Schäffereien, Teiche und Mühlen (nach dem sonderlich alls Anno 1641 dass Stallhanssische Lager zum Sagan und also der Herrschaft Sorau zu nechst der Grenze gestanden, die Schaffe hinweggetrieben, die Teiche ausgefischet und die Mühlen eingäschert worden,) allbereit ins Vierdte Jahr wüste gestanden und auss grossem unvermögen noch wohl in vielen Jahren, theils auch nimmermehr möchten wieder aufgebauet, geurbaret und zu nuz gebracht werden können, welches denn indem es die vornehmsten Wirtschaften betrifft, einen hohen und übers alles maass grossen schaden und abgang verursacht“. Por. też o pobyćie wojsk Stallhansa w okolicach Gubinia, Gander, *op. cit.*, s. 153.

⁶ Por. list kierownika *Oberamtu* w Lubinie do elektora Jana Jerzego z 5 XII 1644, Zentralarchiv Merseburg, Rep. 139 A 138, fol. 82: „Undt seindt E. Churf. Durchl. hiebevorn vonn dem wohlgebornen Herrn Siegesmundt Seyfrieden Freyherrn vonn Promniz, dero verordnetem Landvogte, mit mehrern inn Unterthänigkeit berichtet, wie durch das so lange gewehrete Kriegswesen, undt insonderheit des Feindes lezte Drangsaligkeiten und Einquartierung des Graf Turns Regiment, die Herrschaft Sorau undt Triebell inn gänzliche ruin gesezet, also das nunmehr kaum der dritte theill ann Dörrffern und Unterthanen besatz verblieben“.

⁷ Jazskowice i Jehsen.

⁸ O folwarkach państwowych w Żarach napisano (fol. 89): „dass hintere Vor Werg bey der Stadt Sorau ist etwas beseet, die anderen liegen wüste“. Nadal w uprawie znajdowały się folwarki w Roztokach i Zabłocie, opustoszałe natomiast były folwarki w Drożkowie i Lubomyślu. Z folwarków okręgu Trzebiel podano jako opuszczony jedynie folwark w Żarkach Wielkich.

⁹ *Ibid.* Jako opuszczone podano dwory szlacheckie względnie folwarki Włostów, Lisia Góra i Świbna.

ludności pozostała, obsiewano pola. Także lennicy troszczyli się o obsianie ról ich opustoszałych wsi⁹. Wysiew w całym państwie łącznie z posiadłościami lenników wynosił 1346½ małdra. Niestety, brak liczby porównawczej ostatniego normalnego roku przedwojennego.

2. Z r. 1708 posiadamy dla Marchii Dolnołużyckiej wykazy z podaniem grup ludności wiejskiej¹⁰ i ludności męskiej od 12 do 60 lat, ułożone wedle wsi¹¹. Również to ujęcie, które obejmuje też rejon Żar, posiada znamiona skrupulatności i kompletności. Z naszego okręgu brak danych tylko z jednej wsi¹².

3. Z r. 1755 podaje nam *Tabela generalna rocznych zbiorów zboża i jego konsumentów marchii Dolnych Łużyc*¹³ liczby ludności ułożone według grup wieku i płci, przy czym jednak w obrębie państwa stanowego Żary wewnątrz obu okręgów (*Ämter*) podano je jedynie wedle własności państwa i własności szlachty (wasali).

4. O stosunkach r. 1777, o ile chodzi o łączne sumy ludności wiejskiej względnie miejskiej, daje przybliżone informacje spis domów Dolnych Łużyc¹⁴. 99 opustoszałych gospodarstw kmiecych wymienionych w obrębie państwa stanowego stanowiło zapewne w większej części następstwo wojny siedmioletniej.

5. Posiadamy też ujęcie z r. 1783, w którym państwo stanowe było już posiadłością elektorską. W tym czasie przekazywały władze elektorskie roczne spisy dziedzicznych poddanych do kancelarii elektorskiej¹⁵. Spis dziedzicznych poddanych, podzielonych wedle płci i wieku (poniżej i powyżej 10 lat), nie objął oczywiście wsi należących do wasali. Poddani przebywający przejściowo poza obrębem państwa byli spisywani odrębnie, przy czym przy uwzględnianiu takich osób, jak proboszczowie, nauczyciele, młynarze, folusznicy itd. występuje pewna niekonsekwencja: ponieważ w jednych wsiach zaliczano ich do poddanych, w innych nie zaliczano, lecz wymieniano odrębnie, w innych wreszcie ani nie zaliczano, ani nie wymieniano. Poza tym wydaje się dziwne, że nie podano osobno

⁹ Na przykład w Kałkach i Strzechowicach. Także szlachcic, któremu spłonął dwór w Świbnej, zatroszczył się o obsianie swoich pól (fol. 100).

¹⁰ Nieliczni w tej specyfikacji występujący „pólkmiecie“ zostali zaliczeni do rubryki „zagrodnicy“.

¹¹ *Richtige Spezifikation ... de anno 1708*, Landesarchiv Lützen, Rep. C 4, nr 5.

¹² Guzów.

¹³ Landesarchiv Lützen, Rep. B 1, nr 14¹.

¹⁴ *Tabellen über die zu dem Markgrafthum Niederlausitz gehörige Orte und darin befindliche Häuser und Einwohner de anno 1777*, Landesarchiv Lützen, Rep. B 1, 14².

¹⁵ *Acta über die Anzahl der Erbunterthanen in den Ämtern Dobrilugk ... zu fernliegenden alljährlichen Verzeichnisse betr.*, Zentralarchiv Merseburg, Rep. 139 C 14, s. 77—80.

starszych ludzi (tj. grupy ludzi, którzy przekroczyli 60 lat życia). Należy przyjąć, że grupa ta nie została wcale objęta spisem.

6. Liczby ludności dla wsi i miast z r. 1803 zaczerpnięto ze znanej geograficzno-statystycznej pracy Leonhardiego¹⁶. Ponieważ Leonhardi w swoim czasie miał do dyspozycji materiały kanclerstwa, jego dane są stosunkowo wiarygodne i pełne¹⁷.

7. Dla r. 1809 istnieje sumaryczne i tylko wedle wieku (dzieci do 14 lat, zdolni do pracy od 15 do 60 lat i starsi ludzie ponad 60 lat) oraz płci podzielone zestawienie ludności państwa stanowego¹⁸.

8. W r. 1818 państwo Żary należało już do Prus i zostało uwzględnione w pruskim spisie ludności. Wyniki spisu podają późniejsze tomy względnie uzupełnienia wielkiego dzieła zbiorowego Schumanna¹⁹. Także dane Schumanna, o ile są opatrzone datą 1818 r. i oparte na pruskim spisie ludności, zasługują w dużym stopniu na zaufanie. Brak wiadomości z niewielkiej liczby miejscowości²⁰, dla których liczb u Schumanna nie podano, może być uzupełniony wedle spisu ludności z r. 1819²¹.

II

Aby z powyższego materiału źródłowego sporządzić tabelę ruchu ludności na całym terenie państwa stanowego Żary, konieczne było obliczyć dla r. 1618 i 1644 (wedle sum gospodarzy i posiadaczy domów), w sposób przybliżony, odpowiednie ilości mieszkańców. Zastosowano przy obliczeniach powszechny dla tego okresu mnożnik 5²², a nie objęte liczbowo grupy: szlachtę, oficjałów (w tym także duchowieństwo), po części także młynarzy, owczarzy, których liczebność w normalnych czasach nie ulegała większym zmianom, zostały przez szacunek uzupełnione. To samo odnosi się do nielicznych w tym czy innym spisie pominiętych wsi. Liczby zamieszkałych domów z r. 1777 mogły służyć, podobnie jak liczby gospodarzy, jako podstawa do obliczeń, ponieważ jednak były liczne wtedy

¹⁶ F. G. Leonhardi, *Erdbeschreibung der Churfürstlich und Herzoglich Sächsischen Lande*, IV, Leipzig 1806.

¹⁷ Dla wsi Jehsen i Cieszów nie podano liczby mieszkańców.

¹⁸ Wedle *Haupttabellen über die im Markgrafthum befindlichen Konsumenten im Jahre 1809*, Landesarchiv Lübben, Rep. B 1, Nr 142.

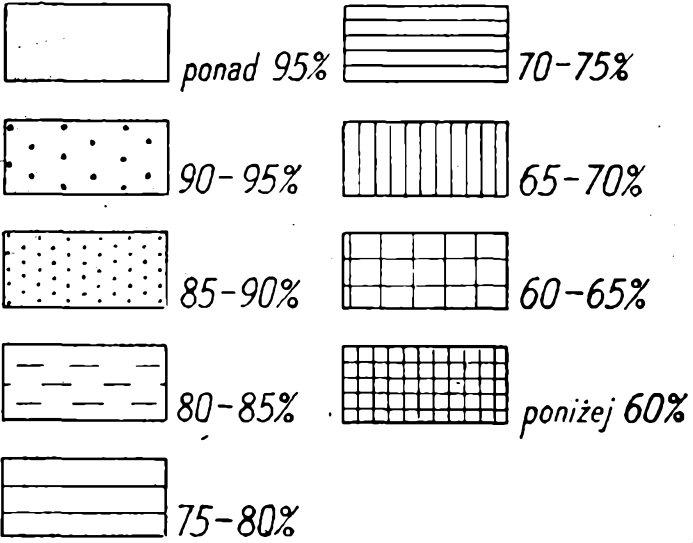
¹⁹ Schumann, *Vollständiges Staats-, Post- und Zeitungs-Lexikon von Sachsen*, Zwickau, od r. 1814.


²⁰ Lubomyśl, Surowa, Płonice.

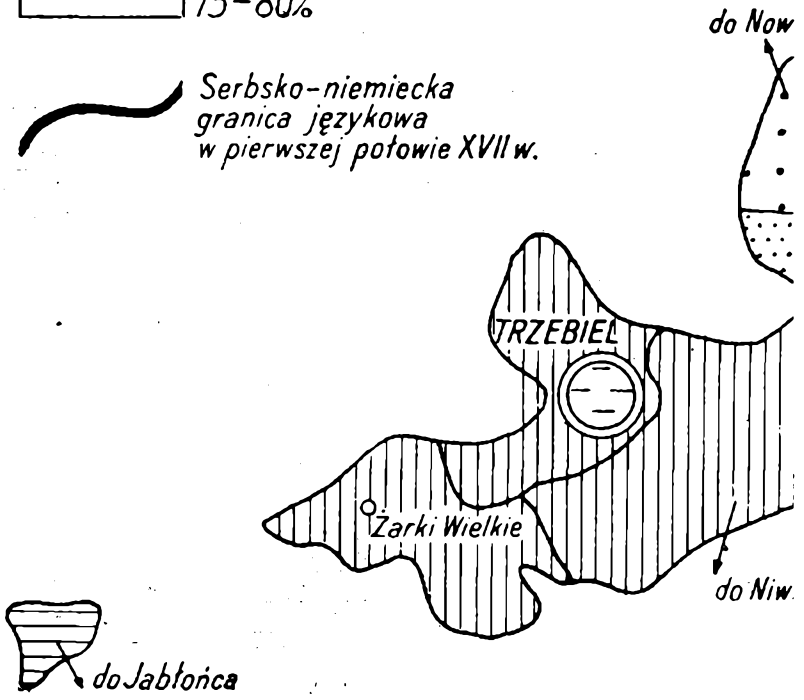
²¹ Wedle *Topographisch-statistischen Übersicht des Regierungsbezirks Frankfurth a. d. O.*, Berlin 1820.

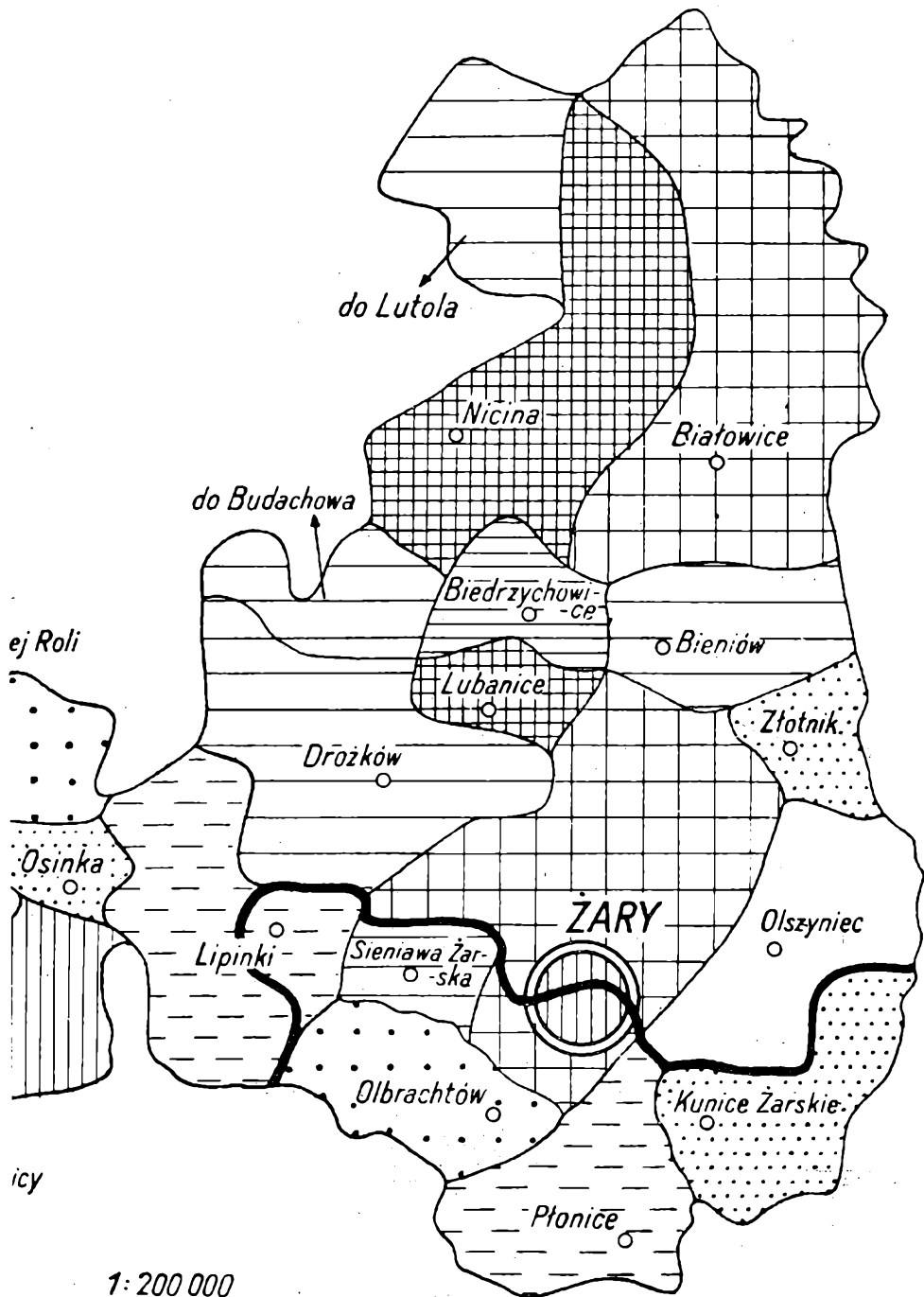
²² Por. G. Steller, *Grund- und Gutsherren im Fürstentum Sagan*, Sagan 1940, s. 83—168.

Straty ludności w parafiach państwa stanowego Żary w czasie



 Serbsko-niemiecka granica językowa w pierwszej połowie XVII w.





również „budynki publiczne“ (zamieszkałe przez oficjałów itd.), przeto zrezygnowaliśmy z uzupełnienia otrzymanej sumy. Dla r. 1708 można oszacować ogólną sumę ludności na podstawie liczb ludności męskiej z zastosowaniem klucza odpowiedniego dla ówczesnych Dolnych Łużyc²³. Wszystkie pozostałe liczby źródeł obejmujące mieszkańców względnie konsumentów mogły być wzięte z nich bezpośrednio bez zmian. Aby jednocześnie uzyskać podstawę dla ujęcia stosunków narodowościowych, celowe okazało się ułożenie tabel wedle parafii. Przy tym zaznaczono specjalnie miejscowości z kościołami parafialnymi względnie filialnymi. O ile liczby zostały uzupełnione²⁴ lub gdy podano liczby łączne większej ilości miejscowości²⁵, zostało to uwidocznione w tabelach przez wzięcie ich w klamry. Aby uwidocznić szczególnie wyraźnie geograficzne rozłożenie strat spowodowanych przez wojnę trzydziestoletnią, które były bardzo nierównomierne, załączono przedstawienie kartograficzne, porównujące stan z r. 1644 ze stanem z r. 1618. Podobna mapa ma za zadanie przedstawienie lokalnie różnego w swej intensywności procesu powtórnego zasiedlenia w latach 1644—1708.

Wedle świadectwa przedstawionego materiału statystycznego wyludnienie państwa stanowego Żary było daleko większe niż wyludnienie innych ziem w tym okresie. Szczególnie ostro dotknięta została południowa część okręgu Żary, w mniejszym stopniu okręg Trzebiel, a w jeszcze mniejszym północna część okręgu Żary. Tym bardziej rzuca się w oczy szybkie powtórne zasiedlenie kraju, które już po 60 latach od zakończenia wojny osiągnęło nie tylko stan przedwojenny, lecz również go przekroczyło. Interesujące jest porównanie tego ruchu ludności z ruchem w okresie poprzednim, do czego dostarcza nam w pewnym stopniu możliwości *Rejestr krajowy* państwa Żary z r. 1381. Z podanych w rejestrze liczb gospodarzy wiejskich otrzymał J. Schultze²⁶ około 6000 ludności. Gdy porówna się z tą sumą sumę ludności tych samych wsi²⁷ z r. 1618, okaże się, że przyrost ludności na przestrzeni 237 lat wynosił około 23%, podczas gdy w okresie 60 lat po wojnie trzydziestoletniej zanotowano przyrost ponad 82%. Niestety, nie jest możliwe szczegółowe stwierdzenie, jakie ruchy wsteczne przerywały wzrost liczby ludności między r. 1381 a 1618. Lecz jeśli nawet weźmiemy pod uwagę tego rodzaju ruchy, musimy widzieć

²³ Por. tabele Leonhardiego, *op. cit.*, I, s. 46, według których „ludność męską“ należy oszacować na około 40% całej ludności.

²⁴ Jak na przykład odnośnie do wsi pominiętych w przytoczonych źródłach, które można było znaleźć w innych materiałach.

²⁵ Przy wsiach okręgu niemieckiego w rubrykach dla lat 1706, 1803, 1818.

²⁶ *Ibid.*, s. XXVII.

²⁷ Miasto Żary i okręg Trzebiel nie zostały w *Rejestrze krajowym* uwzględnione. Przy mniej więcej jednakowym przyroście suma ludności na całym omawianym terenie wynosiłaby w r. 1381 około 9500 osób. Por. *Stawoknjejski absolutizm*, s. 44. ods. 32a.

I. TABELE LUDNOŚCI PAŃSTWA STANOWEGO ŻARY W LATACH
1618—1818

* — wieś z kościołem parafialnym lub filialnym, R — własność rycerska, P — własność państwowa, kreska pozioma — brak danych, kreska pionowa — dane tylko ogólne, całkowite

A. Wsie okręgu „wendyjskiego“ (łużyckiego) wedle parafii

polska	Nazwa wsi		Rodzaj własności	Liczba ludności w latach					
	łużycka	niemiecka		1618	1644	1708	1783	1803	1818
*Biedrzychowice	Bjedrichojce	Friedersdorf	R	250	100	268		463	531
	Jěžyn	Jehsen	P	(30)	—	28	40	[57]	57
*Białowice	Bětojce	Billendorf	P	100	35	145	211	285	290
Dąbrowa	Dubrawa	Dubrau	P	15	60	128	141	173	191
Krzywa	Kšywa	Kriebau	P	70	20	63	101	108	123
Łagoda	Lěgal	Leglau	P	50	15	50	63	95	110
Cieszów	Šešow	Zeschau	P	85	50	85	111	[140]	140
Włostów	Nismjenow	Niesmenau	R	95	10	45	—	242	294
*Bieniów	Benow	Benau	P	690	140	663	1033	1005	1220
*Drożków	Drożków	Droskau	P	525	145	368	494	668	599
*Brzostowa	Brěstowa	Brestau	R	85	5	108	—	178	187
Golin	Golin	Guhlen	R	110	30	68	—	221	245
Jaryszów	Jaryšow	Görsdorf	R	60	30	68	—	140	148
Lipsk	Lipsk	Liebschen	R	40	5	28	—	61	78
* —	Pětskōw	Pietschkau	R	110	5	65	—	177	121
Sieciejów	Ženickow	Schönaich	R	75	20	63	—	145	143
*Lubanice Przewoźniki	Lubanice Hermanojce	Laubnitz Hermsdorf	R	460	190	415	—	605	612
			R	—	—	43	—	117	103
*Olszynec Marszów	Wolšync Marišojce	Wellersdorf Marsdorf	R	255	10	318	—	570	630
			P	125	—	150	213	247	264
*Wicina Bieszków	Wicyn Bješkōw	Witzen Berthelsdorf	P	100	40	160	201	284	273
Guzów	Gušow	Guschau	R	90	45	50	—	158	225
Mirkowice	Měrkōjce	Meyersdorf	P	90	50	—	147	255	263
Roztoki	Roztok	Rodstock	P	80	30	78	115	110	118
Zabłoto	Zabłoto	Sablatt	P	80	10	85	100	130	150
			P	250	115	243	302	415	413
*Złotnik	Złotnik	Reinswalde	P	395	55	548	832	908	1009
R a z e m				4425	1220	4333		7980	8537

B. Inne wsie leżące na łuzickim obszarze językowym okręgu Żary w pierwszej połowie

XVII w. (wedle parafii)

Nazwa wsi			Rodzaj własności	Liczba ludności w latach						Uwagi
polska	łużycka	niemiecka		1618	1644	1708	1783	1803	1818	
*Osinka Rytwiny	Tšechlin Rynkow	Tzschecheln Rinkendorf	R R	180 65	25 —	158 50		226 188	257 208	
Boruszyn Małe Piotrowice	Borušyn Małe Pětšojce Suchy Klěb Tylica	Eckerpwalde Kl. Petersdorf Zugkleibe Tielitz	R R R R	85 — 80 25	— — 30 —	85 — 98 28		133 90 173 91	165 89 223 81	Parafia Lipinki
Górka Grabik Kadlubia Lubomyśl Surowa	Gorka Grabik Kadłubja Waltarjeje Syrowa	Gurkau Grabig Goldbach Walthers- dorf Syrau	P P P P P	100 350 230 50 180	40 95 85 15 100		139 347 358 290 232	[1193]	[1352]	Parafia wiejska w Żarach
Lisia Góra Šwibna	Liša Gora Šwibna	Leisegar Zwippen- dorf	R R	30 55	20 —	58 58		121 196	104 196	Parafia Buda- chów
Zieleniec	Zeleny Gozdžik	Grünhölzel	R	45	5	45		65	60	Parafia Dłużek
Białków — Mokra	Bělkw Chocemk Mokrow	Belkau Kotsemke Muckrow	P R R	— 30 40	— 15 —	— 46 28	129	125 121 76	230 120 96	Parafia Lutol
Buczyny Niemasz- chleba	Grabow Njamaš- klěb	Grabow Niemasch- kleba	R R	65 25	5 —	30 30		141 99	173 103	Parafia Nowa Rola
R a z e m				1635	435	1601		3038	3457	

C. Wsie okręgu Trzebieł (wedle parafii)

Nazwa wsi			Rodzaj własności	Liczba ludności w latach						Uwagi
polska	łużycka	niemiecka		1618	1644	1708	1783	1803	1818	
*Żarki Wielkie	Ždžary	Gr. Särchen	P	180	60	223	291	281	400	
Żarki Małe	Ždžarki	Kl. Särchen	P	55	15	73	70	89	74	
Bukowina Kałki	Rukowka Kałk	Buckoke Kalke	P R	70 45	40 —	73 40	91 	114 128	90 201	Parafia wiejska Trzebieł
Cisowa Gniwoszyce	Śisowa	Zeisdorf (1/2)	P	45	20	53	38	52	(67)	Parafia Niwica
Jasionów	Gnėwaśice	Gebersdorf	P	60	30	83	82	90	85	
Jędrzychowice	Jasmjenow	Giesmansdorf	P	45	35	95	78	82	80	
Jędrzychowiczki	Wjelike Hendrichojce	Gr. Hennersdorf	P	110	2	133	147	172	190	
Królów	Małe Hendrichojce	Kl. Hennersdorf	P	60	5	103	122	125	139	
*Strzechowice	Kralow	Krohle	P	105	55	138	99	165	162	
—	Tšeśojce	Tzschacksdorf	R	35	—	65		190	212	
—	žėwink	Kl. Düben	R	70	20	65		153	127	Parafia Jabłońc
R a z e m				880	282	1154		1641	1827	

D. Niemieckie wsie okręgu „niemieckiego“ (wedle parafii)

Nazwa wsi			Rodzaj własności	Liczba ludności w latach						Uwagi
polska	łużycka	niemiecka		1618	1644	1708	1783	1803	1818	
*Kunice Żarskie	Kunice	Kunzendorf	R	225	15	[428]	[86]	[939]	[908]	
Jaszkowice	Ježkojce	Jeschendorf	P	[95]	—					
Siodło	Sedło	Zedel	R	55	15					
*Lipinki	Lindroz	Linderode	R	315	50	290		628	654	
*Olbrachtów	Albrechtójce	Albrechtsdorf	R	80	10	[225]		[476]	[469]	
Miłowice	Miłojce	Mildenau	R	60	—					
*Płonica	Płonice	Ullersdorf	P	120	10	[503]	163	[961]	[1147]	
Łaz	Łaz	Lohs	R	65	—					
Stawnik	Gaty	Teichdorf	P	160	35					
*Żarska Sieniawa	Šonowałd	Schönwalde	P	275	65	255	366	418	465	
—	Šyborsice	Seifersdorf	P	245	70	[263]	301	[380]	[409]	Parafia wiejska w Żarach
R a z e m				1770	275	1964		3802	4052	

E. Miasta (wraz z budynkami publicznymi i zamkowymi)

	Nazwa miast			Rodzaj własności	Liczba ludności w latach					
	polska	łużycka	niemiecka		1618	1644	1708	1783	1803	1818
Zary Krzystkowitz Trzebiel	Żarów Kšescánojce Trjebule	Sorau Christianstadt Triebel	P P P	1915 — 955	655 — 180	1800 518 540	3189 661 817	3785 782 912	4623 817 1203	
R a z e m					2870	835	2858	4667	5479	6643

F. Osoby nie uwzględnione w tabelach A — E

Rodziny dynastów, szlachty, oficjalów, proboszczów, młynarzy, owczarzy itd. W czasach normalnych ilość mniej więcej niezmienna — *ca* 750 osób, po wojnie trzydziestoletniej — *ca* 198 osób.

G. Obliczenie łącznej sumy ludności

Wedle tabel	1618	1644	1708	1755	1777	1783	1803	1809	1818
A	4425	1220	4333				7980		8537
B	1635	435	1601				3038		3457
C	860	282	1154				1641		1827
D	1770	275	1964				3802		4052
E	2870	835	2858		4575	4667	5479		6643
F	750	198	750				750		750
R a z e m	12310	3245	12660	18808	15365	?	22690	23069	25266
‰	100	26,4	109	152,7	124,8	?	184,3	187,4	205

coś zupełnie nowego w mocnym i szybkim przyroście ludności po wojnie trzydziestoletniej. Dokładnie w czasie dwu stuleci, od r. 1618 do 1818, mimo olbrzymich ofiar wojny trzydziestoletniej i dalszych, niejednokrotnie znacznych strat, które przede wszystkim spowodowała wojna siedmioletnia, notujemy przyrost ludności o 105‰.

Okazuje się, że mamy tu do czynienia z planową i zorganizowaną kierowaną akcją, podobną w formie do tej, jaką obserwujemy w Brandenburgii i Prusach, gdzie jako czynnik regulujący występowała ekonomiczna polityka feudalno-absolutystycznej władzy państwowej. I tak nie wydaje się czymś zdumiewającym, że wzrost ludności następował szybciej w dobrach należących bezpośrednio do państwa stanowego niż w dobrach

szlachty. Podczas gdy we wsiach szlachty liczba ludności w r. 1708 nie osiągnęła w pełni stanu przedwojennego (około 98%), chociaż straty wojenne były tam nieco mniejsze, we wsiach należących do państwa stan ten został już przekroczony osiągając około 104%²⁸. Przyrost ludności w dobrach państwowych objął również ludność miasta Żary i mieszkańców nowej osady miejskiej Krzyszkowice, położonej w słabiej dotąd zaludnionej części kraju²⁹.

Krzywa rozwoju ludności wykazuje przez okres stulecia (do r. 1755) trwały i szybki wzrost. Był to czas rządów rodziny Promnitzów³⁰. Porównanie z podobnym strukturalnie dolnołużyckim państwem Nowa Cala (Neuzelle) świadczy o tym, że osiągnięty do r. 1755 wzrost ludności o prawie 53% ponad stan przedwojenny wysoko przewyższa zwykły przyrost. Chociaż w państwie Nowa Cala straty wojenne nie były wcale wyższe, liczba ludności osiągnęła tam w r. 1750 dopiero około 120—130% stanu przedwojennego³¹.

Zaznaczający się w latach 1755—1777 spadek krzywej jest, jak już o tym wspominaliśmy, następstwem wojny siedmioletniej (1756—1763). Jest jednak możliwe, że niezależnie od tego za czasów zdegenerowanego, niedołężnego i wykolejonego ostatniego z Promnitzów, Jana Erdmanna (1745—1765), nastąpiło zahamowanie, a nawet spadek rozwoju ludności³². Wspinająca się stromą od r. 1777 linia rozwoju, której podnoszenia się nie zahamowały wcale czasy napoleońskie, uzmysławia szybki wzrost ludności pod bezpośrednimi rządami saskiego domu elektorskiego³³. Za sprzyjającą okoliczność można uważać fakt, że administracja elektorska mogła niemal bezpośrednio kontynuować tradycję rozwoju ekonomicznego dynastii Promnitzów.

Powtórne osiedlenie i dalszy poważny wzrost ludności w państwie stanowym Żary to nie tylko wynik wewnętrznego procesu rozwojowego, lecz także następstwo koniecznej wówczas szerokiej rekrutacji osadników z zewnątrz państwa. Przynajmniej w pierwszej fazie (do r. 1755) ludzi

²⁸ Zob. tabela III F.

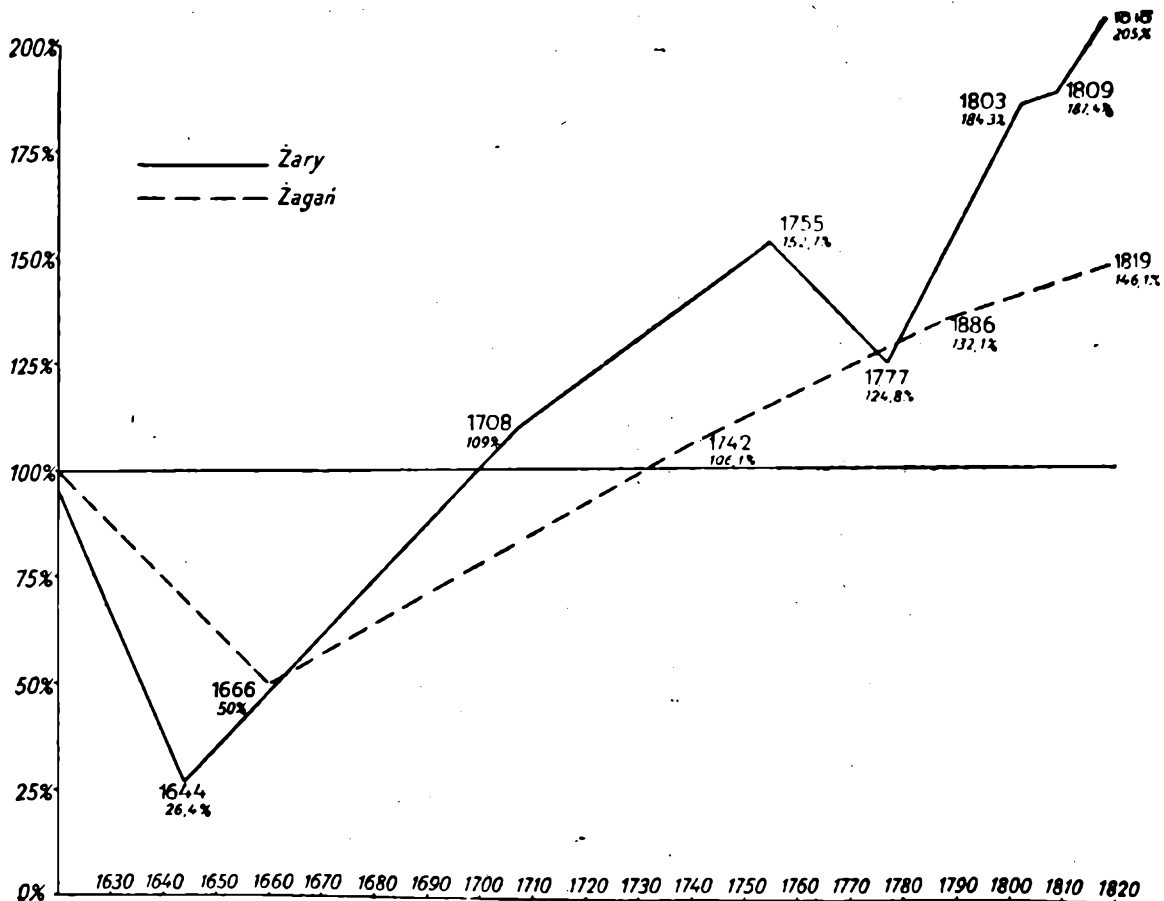
²⁹ Zob. *Stawoknjejski absolutizm*, s. 46—47.

³⁰ *Ibid.*, s. 31—35, 39 nn.

³¹ Dla Nowej Cali posiadamy jedynie liczby ze wsi klasztornych, brak natomiast liczb dla wsi szlacheckich i dla miasta. Por. W. O e l m a n n, *Stift Neuzelle*, Greifswald 1937, s. 169—170. Rudolf Lehmann zalicza posiadłości klasztoru w Nowej Cali obok państw Schenkendorf, Borsć, Groźńisko i Drénów do najbardziej zniszczonych przez wojnę ziem Dolnych Łużyc. Por. *Die Verhältnisse der niederlausitzischen Herrschafts- und Gutsbauern in der Zeit vom Dreissigjährigen Kriege bis zu den preussischen Reformen* (Mitteldeutsche Forschungen, Bd. VI, Köln — Graz 1956, s. 19). Na innym miejscu oceniono tam spadek ludności w dobrach Nowej Cali na $\frac{3}{4}$ stanu przedwojennego.

³² *Stawoknjejski absolutizm*, s. 35.

³³ Od r. 1815/16 w posiadaniu króla pruskiego.



Ruch ludności w państwie stanowym Żary w latach 1618—1818 w porównaniu z ruchem w sąsiednim śląskim księstwie żagańskim

dostarczał niemal wyłącznie Śląsk³⁴. Szczególną rolę z ziem śląskich spełniało w tym względzie sąsiednie księstwo żagańskie, co ma przedstawić wykres porównawczy ruchu ludności obu graniczących ze sobą terenów. Niestety, dla Żagania³⁵ dysponujemy tylko spisami z lat 1620, 1749 i 1819. tak że oparta na nich krzywa jest w stosunku do rzeczywistości zbyt równa. Pomimo to widać wyraźnie, że powolny wzrost ludności po stratach wojennych, który w porównaniu z państwem Żary był niewielki, musiał posiadać specjalne przyczyny. Nie pomylimy się zapewne, jeśli dostrzeżemy je w reakcyjnej, kontrreformacyjnej polityce rodziny Lobkowitzów³⁶, która wywołała silny ruch emigracyjny. Poświadcza to także porównanie między Żaganiem a wymienionym wyżej państwem Nowa Cala. Podczas gdy w r. 1750 w państwie Nowa Cala liczba ludności przekroczyła już mimo wszystko o przeszło 20% stan sprzed wojny trzydziestoletniej, w księstwie żagańskim stan ten został właściwie dopiero osiągnięty (+ 6%).

III

Pierwszą próbę analizy narodowościowej i zbadania stosunku ilościowego ludności niemieckiej i łużyckiej w państwie Żary dla schyłku XIV w. podjął Johannes Schultze³⁷. Na podstawie badań podziału gruntów doszedł on do wniosku, że wśród ogółu ludności wiejskiej okręgu Żary stosunek Niemców do Łużyczan należałoby ustalić na 2 : 1. Na mapie językowej R. Andree'go³⁸, sięgającej najwcześniej do r. 1550, wykazano dla tego początkowego okresu element łużycki jeszcze tylko w okręgu Trzebiel, a już w r. 1750 i później występuje on jedynie w zachodniej enklawie Żewink. Podczas gdy przedstawienie Andree'go trzeba ocenić jako fałszerstwo historyczne wielkoniemieckiego szowinizmu³⁹, wyszedł Schultze z trudnej do udowodnienia hipotezy, że tak zwane łany frankońskie należy przypisać niemieckim chłopom, a flamandzkie chłopom łużyckim. Lecz on sam musiał przy tym przyznać, że jego schemat nie pokrywa się wcale z terytorialnym podziałem państwa Żary na okręg „wendyjski“ i „niemiecki“. Ponieważ on sam nie przeczy, że cechą specyficzną dla okręgu „wendyjskiego“ było zachowanie się języka serbsko-łużyckiego, przeto

³⁴ *Stawoknjejski abzoluzizm*, s. 44—51.

³⁵ W oparciu o materiał statystyczny opublikowany przez G. Stellera. Należy zwrócić uwagę, że teren uwzględniony w r. 1819 nie pokrywa się całkiem dokładnie z terenem uwzględnionym w dwu pierwszych spisach.

³⁶ *Stawoknjejski abzoluzizm*, s. 36—38.

³⁷ *Ibid.*, s. XV.

³⁸ R. Andree, *Wendische Wanderstudien*, Stuttgart 1874.

³⁹ Por. moje wywody w tej kwestii *K prašenju serbskich rěčnych mjezow wot NVA do XIX. lětstotka* („Historiski lětopis“, II, 1, 1956, s. 188—193).

powstałe kontrowersje mógł on rozwiązywać tylko za pomocą bliżej nie określonego założenia, że pierwotnie obydwie okręgi miały inne granice⁴⁰.

Materiał źródłowy dotyczący stosunków kościelnych w XVI i XVII w. pozwala stwierdzić, że poddanych „okręgu wendyjskiego“ jeszcze w tym czasie należy zaliczać do Łużyczan⁴¹; o kościele niemieckim obok łużyckiego słyszymy jedynie w parafii Drożków. Zresztą można przypuszczać, że kościół niemiecki istniał w tej obszernej, obejmującej dwa kościoły filialne, parafii dla zaspokojenia potrzeb szlachty, poza tym Drożków w okresie przed reformacją był własnością proboszcza. Łużycy mieszkańcy występowali wówczas także, wedle świadectw tychże źródeł, we wszystkich parafiach należących do diecezji Borść (Forst), na zachodzie okręgu Żar⁴² oraz we wsiach okręgu Trzebiel⁴³.

Jak już wspominaliśmy, obok okręgu „wendyjskiego“ istniał także w państwie Żary okręg „niemiecki“. Jeśli w dziele *Der Landkreis Sorau*⁴⁴ odnośnie do tego okręgu stwierdzono, że język serbsko-łużycki utrzymywał się tam częściowo bardzo długo, to mogło to dotyczyć tylko dwu parafii. Na pewno istniały tam poza tym wsie pierwotnie słowiańskie, takie jak Siodło, Miłowice, Łaz czy wendyjskie Kunice. W ostatniej z nich jeszcze w połowie XV w. był poświadczony „sędzia wendyjski“⁴⁵. Mimo wszystko jednak można z niejaką pewnością przyjąć, że język serbsko-łużycki w tych miejscowościach, otoczonych już w XII i XIII w. dużymi osadami kolonistów niemieckich, nie mógł się utrzymać aż do XVII w. Nie mamy stamtąd świadectw używania języka serbsko-łużyckiego w kościele.

Inna była sytuacja w najdalej na zachód wysuniętej, z trzech stron przez teren języka serbsko-łużyckiego otoczonej parafii okręgu niemieckiego, parafii Lipinki. Małe wsie należące do parafii pozostały na pewno serbsko-łużyckie, natomiast duża wieś parafialna była niemiecka. Chociaż nie posiadamy na to bezpośrednich świadectw źródeł kościelnych, to jednak spisy duchownych pozwalają przypuszczać, że znali oni jeszcze do około r. 1719 język serbsko-łużycki⁴⁶.

⁴⁰ Schultze, *Das Landregister der Herrschaft Sorau von 1381*, Berlin 1936, s. XV.

⁴¹ Przykłady na to zob. w *Stawoknjejski abolutizm*, s. 31—35. Wskutek działań wojennych w 1945 r. zniszczony został wartościowy materiał do spraw narodowościowych na tym terenie, znajdujący się w byłym Reichsarchiv Berlin—Dahlen (według informacji dyrektora berlińskiego Hauptarchiv, prof. dra B. Schultze).

⁴² Tabela I B.

⁴³ Tabela I C.

⁴⁴ Dzieło to ukazało się w r. 1925 w Berlinie jako tom II *Monographien deutscher Landkreise*. Zob. *ibid.*, s. 11.

⁴⁵ „Niederlausitzer Mitteilungen“, XXVI, 1938, s. 48.

⁴⁶ Méto Jańś (Martin Jänisch) urodzony w państwie Lubsko, proboszcz w Lipinkach w latach 1702—1719.

Także kościelna gmina wiejska w Żarach, dla której używanie języka serbsko-łużyckiego w kościele w r. 1562 zostało wyraźnie udowodnione⁴⁷, należała do okręgu niemieckiego. Jeszcze z ostatniego dziesiątka lat XVII w., gdy powtórne osiedlenie kraju po wojnie trzydziestoletniej było już niemal zakończone, mówiono o tym terenie, że znajduje się „tu po wsiach wielu Wendów, w tym pewna ilość bartników“. Natomiast jako niemiecką od początku trzeba uznać znajdującą się w pobliżu miasta miejscowość Šyboršice (Seifersdorf), która utrzymywała bezpośrednie stosunki z niemieckimi wsiami położonymi na południu.

Fakt, że miasto Żary było otoczone z trzech stron przez wsie serbsko-łużyckie, oczywiście odzwierciedlał się także w składzie narodowościowym ludności samego miasta. O ludności tej źródło z r. 1693 mówi, że są tam „po większej części Niemcy, którzy potrafią się posługiwać oboma językami“⁴⁸. Gdy porówna się tak scharakteryzowaną dwujęzyczność mieszkańców Żar z narodowościowym składem innych średnich czy większych miast na ówczesnym serbsko-łużyckim obszarze językowym, można nawet przy bardzo ostrożnym szacunku przyjąć, że przynajmniej jedna trzecia ludności miejskiej była serbsko-łużyckiego pochodzenia⁴⁹.

Mniej skomplikowane i jaśniejsze były stosunki w małej Trzebieli, której mieszkańcy niewiele różnili się od okolicznej ludności wiejskiej. Trzebiel u schyłku XVI w. określano jako „wendyjskie miasteczko“⁵⁰, a również w XVII w. jej mieszkańcy byli „niemal wyłącznie Łużyczanami“⁵¹.

Na podstawie powyższej charakterystyki struktury narodowościowej poszczególnych części państwa stanowego Żary można dla lat 1618—1644 z niejaką pewnością poznać stosunek liczbowy obu grup narodowościowych. Do ludności serbsko-łużyckiej zaliczamy poddanych wsi okręgu wendyjskiego, wsi, które pierwotnie należały do diecezji Borść, poddanych okręgu Trzebiel oraz poddanych tamtejszej szlachty w miasteczku i we wsiach, mieszkańców wsi należących do parafii Lipinki z wyjątkiem Šyboršic, poddanych zamieszkałych w miejscowościach należących do parafii w Żarach oraz jedną trzecią ludności miejskiej w Żarach. Wszystkich

⁴⁷ Budziszynianin Urban Smolka został w tym roku powołany do Żar jako „kaznodzieja wendyjski“. Zob. *Neue Sächsische Kirchengalerie, Diözese Bautzen und Kamenz*, Leipzig b. d., s. 35.

⁴⁸ Schneider, *Scrutin. Histor. Lusat.*, pars IV, cytuję za A. Frenzel, *Nomenclator Lusatiae utriusque* (Scriptores rerum Lusaticorum, II, Lipsiae et Budissae 1719, s. 59).

⁴⁹ Por. moje wywody dotyczące problemu ludności łużyckiej w miastach, *op. cit.*, s. 183—184.

⁵⁰ „Niederlausitzer Mitteilungen“, III, 1893, s. 162.

⁵¹ R. Lehmann, *Geschichte des Wendentums in der Niederlausitz*, Langensalza, s. 70 i 88: „im wesentlichen wendisches Ackerstädtchen“.

pozostałych poddanych na wsi, dwie trzecie ludności Żar oraz szlachtę i oficjałów zaliczamy do ludności niemieckiej. Ewentualne małe odchylenia na korzyść ludności łużyckiej czy niemieckiej zapewne nawzajem się wyrównywały.

Na początku wojny trzydziestoletniej, wedle naszego obliczenia, na 8513 Łużyczan (69⁰/o) przypadało 3797 Niemców (31⁰/o), w r. 1644 zaś na 2353 Łużyczan (72⁰/o) przypadało tylko 910 Niemców (28⁰/o). Przyczyną tego zjawiska był fakt, że wsie niemieckie znajdowały się głównie w szczególnie mocno przez wojnę spustoszonej części państwa stanowego.

W czasie powtórnego osiedlenia, przeprowadzonego w poważnej części przez przybyszów z wówczas zamieszkałych przez ludność niemiecką rejonów Śląska, musiał nastąpić naturalnie już w drugiej połowie XVII w. rozkład zwartego łużyckiego obszaru językowego. Postępująca naprzód prowadzona przez Kościół i szkołę germanizacja ludności serbsko-łużyckiej pomagała przyspieszeniu procesu tegoż rozkładu⁵². Mimo wszystko jednak asymilacja narodowościowa przebiegała w owych czasach znacznie wolniej niż w czasach późniejszych. I tak dowiadujemy się, że jeszcze w latach 1738—1747 w wielu miejscowościach polecano odprawiać modły „za zwierzchność w języku serbsko-łużyckim”⁵³. Dopiero mniej więcej w czasie wojny siedmioletniej zupełnie wygasł język serbsko-łużycki jako język potoczny w „wendyjskim” rejonie okręgu Żary⁵⁴. Około połowy XIX w. granica językowa przebiegała już przez okręg Trzebiel mniej więcej między miejscowościami Królów a Strzechowice. Mniej więcej pół wieku przedtem nastąpiło już zniesienie dwujęzycznych nabożeństw⁵⁵.

Przedstawienie liczbowe tego procesu germanizacji, przebiegającego równoległe z powtórnym osiedleniem kraju i dalszym przyrostem jego ludności, nie jest w obecnym stanie badań jeszcze możliwe.

IV

Szczególnie interesujące jest obserwowanie przemian społecznych zachodzących wśród ludności wiejskiej w czasie tych dwu stuleci. Materiału dla początku wojny trzydziestoletniej (około 1618) i dla r. 1644 dostarcza nam wspomniana wyżej specyfikacja z r. 1644⁵⁶, a dla początku XVIII w.

⁵² *Stawoknjejski abzolotizm*, s. 33—35.

⁵³ Zentralarchiv Merseburg, Rep. 139 A 183 I, fol. 215: „in multis pagis etiam vandalice”.

⁵⁴ H. Berghaus, *Landbuch der Mark Brandenburg und der Niederlausitz in der Mitte des 19. Jhd.*, I, Brandenburg 1856, s. 198.

⁵⁵ Muka, *Přinoški k stawiznam pieněmčenyh strón Delujejc Łužicy*, Budyšin 1911, s. 85—93.

⁵⁶ Por. przyp. 2.

tzw. *Richtige Spezifikation* z r. 1708⁵⁷, wreszcie dla okresu około 1800 r. *Postlexikon Schumannna*⁵⁸.

Na podstawie wspomnianych źródeł publikujemy poniżej wykaz opuszczonych gospodarstw na terenie państwa stanowego, ułożony wedle wsi i grup społecznych ludności wiejskiej. Następnie podajemy tabele charakteryzujące zmiany w strukturze społecznej wsi. Na przestrzeni lat 1618—1644 można zauważyć tylko niewielkie zmiany; w największej ilości wypadków przez dodanie liczby gospodarstw opuszczonych i gospodarstw z r. 1644 można otrzymać stan przedwojenny. Ponieważ dla zmian w strukturze społecznej ludności wiejskiej zagadnienie granic językowych nie ma większego znaczenia, natomiast ważna jest kwestia zwierzchności feudalnej nad poddanymi, przeto w tabelach tych wyodrębniono osobno wsie należące bezpośrednio do państwa od wsi należących do szlachty bez względu na narodowość ich mieszkańców⁵⁹.

Wnioski, jakie wypływają z tabel zamieszczonych na następnych stronach, można by ująć następująco:

1. Już na początku wojny trzydziestoletniej ludność wiejska była mocno zróżnicowana. Jednak przeciętnie, zarówno we wsiach państwowych, jak i we wsiach szlacheckich, kmiecie byli jeszcze zdecydowanie najliczniejszą grupą społeczną. Grupa zagrodników występowała szczególnie licznie w niektórych wsiach szlacheckich, osiągając przeciętnie w obu rodzajach własności feudalnej (we wsiach państwowych i szlacheckich) ponad 50% liczby kmieci. Liczba drobnych chałupników we wsiach państwowych przewyższała już liczbę zagrodników, natomiast we wsiach szlacheckich liczby tej jeszcze nie osiągnęła.

2. Straty wojenne dotknęły ciężko wszystkie kategorie poddanych wiejskich, szczególnie ciężko jednak grupę chałupników. Jest przy tym możliwe, że ta najluźniej z ziemią związana grupa była skłonna najszybciej opuszczać swe gospodarstwa. O ile chodzi o gospodarstwa kmieci, rzuca się w oczy znacznie większy ich ubytek we wsiach szlacheckich niż we wsiach państwowych.

3. Werbownicy żarskiego pana stanowego w sąsiednim księstwie żagańskim obiecywali tamtejszej, niezadowolonej z władzy jezuitów ludności

⁵⁷ Por. przyp. 11.

⁵⁸ Por. przyp. 19.

⁵⁹ Brakujących w poszczególnych źródłach danych dla niektórych, nielicznych, wsi w tabelach tych nie uzupełniono przez szacunek, lecz po prostu opuszczono je. Obraz całości nie ulegnie przez to bardziej istotnym zmianom.

⁶⁰ Wieś ta należała właściwie do okręgu Gubiń i została dopiero w r. 1717 przez państwo zakupiona. Część wsi należała do brandenburskiej posiadłości Lubsko. Zentralarchiv Merseburg, Rep. 139 C 14, fol. 77—80. (Zob. tabela na s. 505.)

II. OPUSZCZONE GOSPODARSTWA WEDŁE WYKAZU Z R. 1644

A. Wsie państwowe

Nazwa wsi			Gospodarstwa			Uwagi
polska	łużycka	niemiecka	kmie- ce	zagro- dnicze	chału- pnicze	
Bieniów	Benow	Benau	34	4	72	Okręg Żary
Dąbrowa	Dubrawa	Dubrau	6	3	4	
Drożków	Drożkow	Droskau	19	5	52	
Górka	Gorka	Gurkau	6	2	4	
Grabik	Grabik	Grabig	11	4	26	
Guzow	Guśow	Guschau	4	2	2	
Kadhubia	Kadhubja	Goldbach	7	2	20	
Krzywa	Kšywa	Kriebau	3	—	7	
Lubonyśl	Wałtarjeje	Walthersdorf	8	—	—	
Łagoda	Légal	Leglau	6	1	—	
Łaz	Łaz	Lohs	16	9	—	
Marszów	Marišojce	Marsdorf	12	8	5	
Mirkowice	Měrkojce	Mayersdorf	—	10	—	
Roztoki	Roztok	Rodstock	—	14	—	
Sieniawa	Sonowald	Schönwalde	19	—	23	
Stawnik	Gaty	Teichdorf	11	4	—	
—	Suchy Kléb	Zugkleibe	7	2	1	
Surowa	Syrowa	Syrau	4	12	—	
Cieszów	Sešow	Zeschau	1	—	6	
—	Syboršice	Seifersdorf	19	4	12	
Wicina	Wicyn	Witzen	12	—	—	
Zabłoto	Zabłoto	Sablath	8	18	1	
Złotnik	Złotnik	Rainswalde	41	27	—	
Bukowina	Bukowka	Buckoke	6	—	—	
Cisowa (1/2)	Šisowa	Zeisdorf	5	—	—	Okręg Trzebień
Gniewoszyce	Gněwašice	Gebersdorf	5	—	1	
Jasionów	Jasmjenow	Giessmannsdorf	6	—	—	
Jędrzychowice	Wjelike Hendrichojce	Gr. Henners- dorf	18	4	—	
Jędrzychowiczki	Małe Hendri- chojce	Kl. Henners- dorf	7	4	—	
Królów	Kralow	Krohle	6	2	2	
żarki Wielkie	Ždžary	Gr. Särchen	5	7	12	
żarki Małe	Ždžarki	Kl. Särchen	6	2	—	
Razem			318	150	250	

B. Wsie szlacheckie

Nazwa wsi			Gospodarstwa			Uwagi
poliska	łużycka	niemiecka	kmie- ce	zagro- dnicze	chału- pnicze	
Białowice	Bětojce	Billendorf	6	7	—	Okręg żary
Biedzychowice	Bjedrichojce	Friedersdorf	10	3	8	
Bieszków	Bješkow	Berthelsdorf	2	5	2	
Boruszyn	Borušyn	Eckertswalde	12	3	2	
Brzostowa	Brěštowa	Brestau	6	10	—	
Buczyny	Grabow	Grabow	5	7	—	
—	Chocemk	Kotsemke	—	3	—	
Golin	Golin	Guhlen	9	7	—	
Jaryszów	Jaryšow	Görsdorf	4	2	—	
Kunice	Kunice	Künzendorf	20	4	20	
Lipinki	Lindroz	Linderode	17	22	14	
Lipsk	Lipsk	Liebschen	6	1	—	
Lisia Góra	Liša Gora	Leisegar	—	2	—	
Lubance	Lubance	Laubnitz	14	2	38	
Miłowice	Miłojce	Mildenau	7	—	5	
Mokra	Mokrow	Muckrow	8	—	—	
Niemaszchleba	Njamašklěb	Niemaschkleba	2	3	—	
Olbrachtów	Albrechtójce	Albrechtsdorf	7	—	7	
Olszyniec	Wolšync	Wellersdorf	22	7	20	
Osinka	Tšechlin	Tzschecheln	16	8	7	
Płonice	Płonice	Ullersdorf	25	10	—	
Rytwiny	Rynkow	Rinkendorf	12	1	—	
Sieciejów	Zenichow	Schönaich	5	—	6	
Siodło	Sedło	Zedel	8	—	—	
Swibna	Swibna	Zwippendorf	5	6	—	
Tyliczki	Tylica	Tielitz	—	5	—	
Włostów	Nismjenow	Niesmenau	5	6	5	
Zeleniec	Zeleny Gozdžik	Grünhöltzel	7	1	—	
—	Pětskown	Pietschkau	12	9	—	
Kałki	Kałk	Kalke	3	6	—	
Strzechowice	Tšěšojce	Tschacksdorf	7	—	—	Okręg Trzebiel
—	Žėwink	Kl. Düben	2	7	1	
Razem			264	147	135	

III. TABELE ZMIAN STRUKTURY SPOŁECZNEJ LUDNOŚCI WIEJSKIEJ PAŃSTWA STANOWEGO
ŻARY OD POCZĄTKU XVII DO POCZĄTKU XIX WIEKU

A. Wsie państwowe okręgu Żary

Nazwa wsi			Kmiecie			Zagrodnicy			Chałupnicy			Uwagi wykazu z r. 1644		
poliska	łużycka	niemiecka	przed wojną 30-letnią	1644	1708	około r. 1800	przed wojną 30-letnią	1644	1708	około r. 1800	przed wojną 30-letnią		1644	1708
Białków ⁶⁰	Bélkow	Belkau				5								3
Bieniów	Benow	Benau	50	16	52	60	8	4	6	12	80	8	57	89
Dąbrowa	Dubrawa	Dubrau	9	3	10	10	8	5	8	8	8	4	4	17
Drożków	Drożkow	Droskau	33	14	33	34	7	2	7	8	65	13	40	68
Górka	Gorka	Gurkau	12	6	—	15	4	2	—	6	4	—	—	4
Grabik	Grabik	Grabig	28	7	—	26	6	2	—	6	36	10	—	40
Guzow	Gušow	Guschau	9	5	?	18	6	4	?	7	3	1	?	8
Jaszkowice	Ježkojce	Jeschkendorf	?	—	—	5	?	—	—	4	?	—	—	7
—	Jěžyn	Jehsen	?	—	—	—	?	—	6	—	?	—	—	8
Kadłubja	Kadłubja	Goldbach	12	5	—	12	4	2	—	5	30	10	—	45
Krzywa	Kšywa	Kriebau	6	3	6	5	—	—	1	2	8	1	7	8
Lubomyśl	Waltarjeje	Waltersdorf	10	2	—	?	—	1	—	?	—	—	—	?
Łagoda	Légal	Leglau	9	3	9	9	1	—	—	—	—	—	3	1
Łaz	Łaz	Lohs	18	2	—	17	9	—	—	1	5	5	—	12
Marszów	Marišojce	Marsdorf	12	—	10	14	8	—	6	8	5	—	4	9
Mirkowice	Mērkojce	Mayersdorf	—	—	—	—	16	6	18	19	—	—	—	3
Roztoki	Roztok	Rodstock	—	—	—	—	16	2	17	18	—	—	3	4
Sieniawa	Sonowald	Schönwalde	25	6	27	29	—	—	—	—	30	7	26	47
Stawnik	Gaty	Teichsdorf	11	—	—	11	4	—	—	2	—	—	—	22
—	Suchy Klèb	Zugkleibe	11	4	10	8	3	1	4	5	2	1	7	15
Surowa	Syrowa	Syrau	20	16	?	?	16	4	—	?	0	0	—	?
Cieszów	Sešow	Zeschau	7	6	7	7	—	—	—	—	10	4	13	24
—	Syboršice	Seifersdorf	25	6	—	31	8	4	—	8	16	4	—	34
Wicina	Wicyn	Witzen	16	4	15	27	4	4	5	5	—	—	8	31
Zabloto	Zabloto	Sablath	18	10	28	27	31	13	23	13	1	—	—	30
Złotnik	Złotnik	Rainswalde	46	5	43	48	33	6	24	35	—	—	38	60
W r. 1708 było w niemieckich wsiach państwowych łącznie					150				56				133	
R a z e m			387	123	400	418	192	62	182	176	303	68	343	589

Całkiem pusta, nikogo nie znaleziono
Całkiem pusta, nikogo nie znaleziono

Jest całkiem pusta

{Całkiem pusta, tylko
młyn zamieszkaany

B. Wsie państwowe okręgu Trzebiel

Nazwa wsi			Kmiecie			Zagrodnicy			Chałupnicy				Uwagi wykazu z r. 1644		
polska	łużycka	niemiecka	przed wojną 30-letnią	1644	1708	około r. 1800	przed wojną 30-letnią	1644	1708	około r. 1800	przed wojną 30-letnią	1644		1708	około r. 1800
Bukowinka Cisowa (1/2)	Bukowka Śisowa	Buckoke Zeisdorf	10 7	4 2	13 8	23 9	2 —	2 —	— —	2 1	2 2	2 2	2 —	2 1	W połowie wypalona { Jest pusta i nie ma w niej nikogo poza dwoma kobietami
Gniewoszy- ce Jasionów	Gnėwašice Jasmjenow	Gebersdorf Giessmanns- dorf	9 9	4 3	10 10	11 10	— —	— 2	— —	— —	3 —	2 2	1 3	4 5	
Jėdrzycho- wice	WjelikeHen- drichojece	Gr. Henners- dorf	18	—	—	19	4	—	—	1	—	—	2	1	
Jėdrzycho- wiczki	Małe Hen- drichojece	Kl. Henners- dorf	8	1	12	13	4	—	4	4	—	—	1	5	
Królów Żarki	Krałow	Krohle	16	10	19	19	3	1	3	4	2	—	1	3	
Wielkie Żarki Małe	Żdżary Żdżarki	Gr. Särchen Kl. Särchen	7 9	2 3	7 9	7 15	14 2	7 —	21 —	18 —	15 —	3 —	13 2	13 3	
Razem			93	29	88	126	29	12	28	30	24	11	25	37	

C. Wsie szlacheckie okręgu Żary^{di}

Nazwa wsi			Kmiecie				Zagrodnicy				Chałupnicy				Uwagi wykazu z r. 1644
poliska	łużycka	niemiecka	przed wojną 30-letnią	1644	1708	około r. 1800	przed wojną 30-letnią	1644	1708	około r. 1800	przed wojną 30-letnią	1644	1708	około r. 1800	
Białowice	Bełtoje	Billendorf	12	6	14	12	8	1	4	5	—	—	11	41	
Biedrzychowice	Bjedrichojce	Friedersdorf	19	9	19	19	8	3	12	12	23	8	16	28	
Bieszków	Bjesków	Berthelsdorf	5	3	4	2	10	5	4	4	3	1	2	8	
Boruszyn	Boruśyn	Eckertswalde	12	—	6	2	3	—	3	8	2	—	6	7	
Brzostowa	Bręstowa	Brestau	7	1	6	6	10	—	9	7	—	—	1	3	
Buczyny	Grabow	Grabow	5	—	—	—	8	1	7	13	—	—	1	2	
—	Chocemk	Kotsemke	—	—	—	—	6	3	6	8	—	—	3	3	
Golin	Golin	Guhlen	13	4	7	12	9	2	6	4	—	—	2	10	
Przewoźniki	Hermanojce	Hermsdorf	—	—	—	—	—	—	3	3	—	—	7	13	
Jaryszów	Jarysow	Görsdorf	8	4	4	5	4	2	7	13	—	—	—	—	
Kunice	Kunice	Kunzendorf	21	1	—	18	4	—	—	4	20	2	—	32	
Lipinki	Lindroz	Linderode	20	3	8	5	28	6	24	28	15	1	11	19	
Lipsk	Lipsk	Liebschen	6	—	—	1	2	1	2	5	—	—	1	1	
Lisia Góra	Liśa Gora	Leisegar	—	—	—	—	6	4	11	10	—	—	—	2	
Lubanice	Lubanice	Laubnitz	30	16	28	25	12	10	17	5	50	12	48	53	
Miłowice	Miłojce	Mildenau	7	—	—	4	—	—	—	5	5	—	—	12	
Mokra	Muckrow	Muckrow	8	—	—	—	—	—	8	8	—	—	—	4	
Niemaszchleba	Njamaśkleba	Niemaschleba	2	—	—	—	3	—	9	11	—	—	—	1	
Olbrachtów	Albrechtjce	Albrechtsdorf	8	1	—	12	—	—	—	9	—	1	—	8	
Olszyniec	Wołsync	Wellersdorf	22	—	20	20	8	1	10	11	21	1	26	61	
Osinka	Tśechlin	Tzschecheln	16	—	5	4	10	2	17	13	10	3	7	21	
Płonice	Płonice	Ullersdorf	25	—	—	?	10	—	—	?	2	2	—	?	
Rytwiny	Rynkow	Rinkendorf	12	—	3	4	1	—	6	7	—	—	1	7	
Sieczajów	Zenichow	Schönaich	7	2	6	6	—	—	4	6	8	2	—	10	
Siodło	Sedło	Zedel	11	3	—	10	—	—	—	6	—	—	—	10	
Swibna	Swibna	Zwippendorf	5	—	—	1	6	—	7	7	—	—	4	10	
Tyliczki	Tylicca	Tielitz	—	—	—	—	5	—	3	?	—	—	2	?	
Włostów	Nismjenow	Niesmenau	6	1	2	?	6	—	4	?	7	2	9	?	
Zeleniec	Zeleny Gozdźik	Grünhölzel	7	—	7	6	2	1	—	3	—	—	2	1	
W r. 1708 było w niemieckich wsiach szlacheckich (bez Lipinek) łącznie						56				24			59		
Razem			294	54	195	174	169	42	207	215	174	35	219	367	

Całkiem pusta

Teraz całkiem pusta
Całkiem spalona i pusta
Wieś i folwark całkiem puste

Całkiem pusta i dlatego nie można zliczyć
Nie ma w niej nikogo poza dwoma kobietami

Jest całkiem pusta
Całkiem pusta

Ruch ludności

D. Wsie szlacheckie okręgu Trzebiel

Nazwa wsi			Kmiecie			Zagrodnicy			Chałupnicy			Uwagi wykazu z r. 1644		
polska	łużycka	niemiecka	przed wojną 30-letnią 1644	1708	około r. 1800	przed wojną 30-letnią 1644	1708	około r. 1800	przed wojną 30-letnią 1644	1708	około r. 1800			
Kałki Strzechowice —	Kałk Tśesojece Żewink	Kalke Tschacksdorf Kl. Düben	3 7 4	— — 2	— — —	6 — 9	— — 2	6 12 8	10 12 8	— — 1	— — 2	10 8 6	Jest całkiem pusta Całkiem pusta.	
Razem			14	2	4	—	15	2	26	30	1	—	5	24

E. Wykaz zbiorczy

	Kmiecie			Zagrodnicy			Chałupnicy			Łączna suma gospod.						
	przed wojną 30-letnią 1644	1708	około r. 1800	przed wojną 30-letnią 1644	1708	około r. 1800	przed wojną 30-letnią 1644	1708	około r. 1800	przed wojną 30-letnią 1644	1708	około r. 1800				
Wsie państwowe okręgu Żary	387	123	400	418	192	62	182	176	303	68	343	589	882	253	925	1183
Wsie państwowe okręgu Trzebiel	93	29	88	126	29	12	28	30	24	11	25	37	146	52	141	193
Wsie szlacheckie okręgu Żary	294	54	195	174	169	42	207	215	174	35	219	367	637	131	621	756
Wsie szlacheckie okręgu Trzebiel	14	2	4	—	15	2	26	30	1	—	5	24	30	4	35	54
Razem wsie państwowe okr. Żary i Trzebiel	480	152	488	544	221	74	210	206	327	79	368	626	1028	305	1066	1376
Razem wsie szlacheckie okr. Żary i Trzebiel	308	56	199	174	184	44	233	245	175	35	224	391	667	135	656	810
Ogółem wsie państwowe i szla- checkie okręgu Żary i Trzebiel	788	208	687	718	405	118	443	451	502	114	592	1017	1695	440	1722	2186

F. Ruch ludności we wsiach państwowych i szlacheckich okręgów Żary i Trzebiel
od początku XVII do początku XIX w. w procentach

	przed wojną 30-letnią	Kmiecie			przed wojną 30-letnią	Zagrodnicy			przed wojną 30-letnią	Chałupnicy			przed wojną 30-letnią	Razem		
		1644	1708	około r. 1800		1644	1708	około r. 1800		1644	1708	około r. 1800		1644	1708	około r. 1800
Wsie państwowe okręgu Żary	100	32,3	103,3	108,0	100	32,3	94,8	91,6	100	22,4	113,2	194,4	100	28,7	104,8	134,1
Wsie państwowe okręgu Trzebiel	100	31,2	94,6	135,5	100	41,4	96,5	103,5	100	45,8	104,2	154,2	100	35,6	95,4	132,2
Wsie szlacheckie okręgu Żary	100	18,3	66,3	59,2	100	24,8	122,5	127,2	100	20,1	125,9	210,9	100	20,6	98,1	115,5
Wsie szlacheckie okręgu Trzebiel	100	14,3	28,6	0	100	13,2	173,3	200,0	100	0	500	240,0	100	13,3	116,7	180
Razem wsie państwowe obu okręgów	100	31,6	101,6	113,3	100	33,5	95	93,2	100	24,2	112,5	191,4	100	29,6	103,7	133,8
Razem wsie szlacheckie obu okręgów	100	18,2	64,6	56,5	100	23,9	126,6	133,2	100	20,0	127,8	223,4	100	20,4	98,3	121,4
Wszystkie wsie pań- stwowe i szlacheckie łącznie	100	26,4	87,2	91,1	100	29,1	109,0	111,4	100	22,7	117,5	201,7	100	25,9	101,5	128,9

osiedlenie na „300 opuszczonych gospodarstwach kmiecych“⁶². Liczby z r. 1708 dowodzą, że władze państwa zdołały nie tylko obsadzić kmieciami wszystkie te gospodarstwa, lecz że rozdzielono także pewną ilość całkiem nowych gospodarstw kmiecych. Natomiast we wsiach szlacheckich w r. 1708 ponad $\frac{1}{3}$ dawnych gospodarstw kmiecych nie była jeszcze obsadzona.

4. Ilość gospodarstw zagrodniczych w r. 1708 osiągnęła w dobrach państwowych niemal w pełni stan przedwojenny, lecz we wsiach szlacheckich wzrosła znacznie ponad liczbę z r. 1618. W niektórych wsiach szlacheckich widać wyraźnie, że szlachta osadzała zagrodników na miejscu dawnych kmieci.

5. Bardzo mocno wzrosła ilość chałupników zarówno we wsiach szlacheckich, jak i we wsiach państwowych, jednak w tych ostatnich nie działo się to nigdy kosztem kmieci.

6. Wysoce znamienne były przeciwstawne kierunki rozwoju ludności kmiecej we wsiach państwowych i szlacheckich. O ile we wsiach państwowych występował dalszy wzrost gospodarstw kmiecych, o tyle we wsiach szlacheckich obserwujemy dalszy spadek ich ilości, podczas gdy stosunek rozwoju gospodarstw zagrodniczych był odwrotny. Najwidoczniej wielu spośród szlachty obracało dawne gospodarstwa kmiecy na gospodarstwa zagrodnicze.

7. Pod koniec XVIII w. zarówno we wsiach państwowych, jak i szlacheckich chałupnicy stali się bezwzględnie najliczniejszą grupą wśród poddanych wiejskich. Powszechnie wiadomo, że wraz z powstaniem i rozwojem ustroju folwarczno-pańszczyźnianego, w okresie późnego feudalizmu, następowały poważne zmiany w dawnych stosunkach własnościowych oraz że lasyckie posiadanie gruntu, które na terenie Dolnych Łużyc było regułą, sprzyjało potrzebom gospodarki folwarcznej. Przecież przy posiadaniu lasyckim wyłączne i pełne prawo własności przysługiwało panu. W ten sposób łatwo było panom przez parcelację łąnów kmiecych (*Bauernlegen*) „tworzyć liczną warstwę zagrodników i chałupników“⁶³. Często zmniejszanie się warstwy kmieci następowało przez to, że opuszczone posiadłości kmiecy, które początkowo z narzucającej się konieczności przez

⁶¹ W wykazie wsi szlacheckich w okręgu Żary brakują danych ze wsi Pietschkau (1618: 12 kmieci, 10 zagrodników; 1644: 1 zagrodnik; 1708: 2 kmieci, 7 zagrodników, z tego 4 półkmieci, 2 chałupników; 1800: 5 kmieci, 2 zagrodników, 10 chałupników). Nieuwzględnienie tej jednej wsi nie zmienia w każdym razie obrazu całości (zob. tabela na s. 505).

⁶² To hasło krążyło na przykład w r. 1668 wśród niespokojnych mas, jakie zgromadziły się wówczas w żagańskim miasteczku Przewóz (por. *Stawoknjejski abolutizm*, s. 45); dokładnie biorąc, opuszczonych gospodarstw było pierwotnie nawet 318.

⁶³ Por. W. Boelcke, *Zur Lage der Oberlausitzer Bauern vom ausgehenden 16. bis zum ausgehenden 18. Jhd.* (Historiski Lětopis, I, 2, 1955, s. 32—42).

państwo i szlachtę były przejmowane i zagospodarowywane, pozostawały w jej rękach. W czasach późniejszych, podobnie jak to się działo wcześniej⁶⁴, zabierano tego rodzaju pustki, aby je przyłączać do dworu lub zakładać na nich nowe folwarki i owczarnie⁶⁵. Jeśli jednak w państwie stanowym Żary sytuacja chłopstwa nie odpowiadała tej ogólnej linii rozwoju, jeśli tutaj ilość gospodarstw kmiecych w dobrach państwowych⁶⁶ w tym czasie stale wzrastała, jeśli nawet wydaje się prawdopodobne, że bezwzględne rugowanie chłopów w dobrach szlacheckich zostało, przynajmniej w XVIII w., ograniczone, musiały istnieć do tego specjalne powody.

W państwie stanowym Żary wykształciła się również liczna warstwa chałupników; działo się to jednak przez dodatkowe nowe osadnictwo, a nie przez rugowanie kmieci. Siłą sprawczą tego rozwoju należy upatrywać w polityce ekonomicznej rodziny Promnitzów, która do połowy XVIII w., podobnie jak później elektor saski, kierowała się zasadami gospodarczymi absolutnych ksiąząt feudalnych, które oczywiście stosowała w pierwszej linii wobec swych bezpośrednich poddanych, usiłując jednak wpływać także na postępowanie szlachty. Pod wieloma względami polityka ta i jej wyniki odpowiadają temu, co obserwujemy pod władzą Hohenzollernów w należących do Brandenburgii częściach dawnych Dolnych Łużyc⁶⁷. Prowadziło to nawet w dalszym ciągu XVIII w. do powszechnego przenoszenia poddanych ze stosunku lasyckiego na stosunek własności i nie w najmniejszym stopniu do — nie będącego w ówczesnych Dolnych Łużycach czymś niezwykłym — dobrobytu kmieci z jednej strony, z drugiej zaś, podobnie jak na terenie Brandenburgii i Prus, do formowania się na stosunkowo wysokim stopniu stojącej manufaktury i produkcji chałupniczej⁶⁸.

⁶⁴ Tak było również w państwie stanowym Żary, czego dowodzi porównanie z danymi *Księgi krajowej* z r. 1381. Por. wywody wydawcy tejże *Księgi o zagrodnikach* na s. XXVI.

⁶⁵ Lehmann, *op. cit.*, s. 22—23.

⁶⁶ Podobne zjawisko można stwierdzić w dobrach klasztornych Nowa Cala. Podczas gdy tam w XV i XVI w. wielu kmieci zamieniono w zagrodników (por. E. Schmidt, *Die Standesherrschaften der Niederlausitz*, „Niederlausitzer Mitteilungen“, XII, 1912, s. 71—73), na przestrzeni lat 1618—1750 ilość kmieci wzrosła do około 130%, a ilość zagrodników odpowiednio spadła (por. W. Oelmann, *Die Entwicklung der Kulturlandschaft im Stift Neuzelle*, s. 143; R. Lehmann, *op. cit.*, s. 22). Odnośnie do górnołużyckich państw stanowych Boelcke, *op. cit.*, s. 49, dochodzi do wniosku, że rugowanie kmieci miało tam skromne rozmiary.

⁶⁷ Mamy tu na myśli nowe osadnictwo w powiatach Chośebuz, Bezikow, Storkow i w państwie Sosny oraz w dobrach Schencków w XVIII w.

⁶⁸ *Stawoknjejski absolutizm*, s. 48—49.

MARIAN ORZECZOWSKI

Z DZIEJÓW POLSKIEJ LUDNOŚCI AUTOCHTONICZNEJ NA DOLNYM ŚLĄSKU. WERYFIKACJA NARODOWOŚCIOWA (1945—1949)

Jednym z niezmiernie ważnych i skomplikowanych problemów ludnościowych, który musiała rozwiązywać władza ludowa w pierwszych latach swego istnienia na Ziemiach Odzyskanych, była weryfikacja narodowościowa ludności stale osiadłej na tym terenie*. Konieczność przeprowadzenia weryfikacji narodowościowej uwarunkowana była faktem mającego nastąpić wysiedlenia ludności niemieckiej. Jej celem było przeprowadzenie selekcji narodowościowej, wydzielenie z ogółu ludności żywołu etnicznie polskiego i jak najsprawniejsze i najszybsze zrealizowanie zasady ówczesnej polityki narodowościowej państwa polskiego: „Nie chcemy ani jednego Niemca, nie oddamy ani jednej duszy polskiej“. Weryfikacja narodowościowa, tj. sprawdzanie przynależności narodowej tak wielkiej masy ludności, była czymś absolutnie nowym w historii nowoczesnych narodów i państw, nie było więc w tej dziedzinie prawie żadnych wzorów i doświadczeń.

Najwcześniej, bo już w czerwcu 1945 r., przystąpiono do praktycznej realizacji weryfikacji narodowościowej na terenie Śląska Opolskiego. Tu wypracowywano teoretyczne i organizacyjne założenia tej akcji, sprawdzano przydatność tradycyjnych sprawdzianów narodowości. Niezwykle istotną cechą weryfikacji narodowościowej na Śląsku Opolskim był bezpośredni i aktywny w niej udział przedstawicieli polskiej ludności autochtonicznej i czynnika społecznego w ogóle. Dzięki temu, mimo popełnio-

* Niniejszy artykuł jest tylko częścią większej pracy poświęconej dziejom polskiej ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949. Siłą rzeczy więc nie porusza on w ogóle wielu ważnych zagadnień. Termin „polska ludność autochtoniczna“ używany jest przez autora jako przeciwstawienie pojęcia „polska ludność napływowa“ (tj. ta, która przybyła na Ziemię Odzyskane po wyzwoleniu). Użyty w tym znaczeniu termin ten jest trudny do zastąpienia innym, jednoznacznym i poprawnie naukowym określeniem, tym bardziej że był on powszechnie używany w prasie i literaturze naukowej okresu 1945—1948.

nych błędów, do końca 1945 r. zweryfikowano, tj. uznano za członków narodu polskiego, około 700 000 osób¹.

Zupełnie inaczej układała się sytuacja na terenie Dolnego Śląska. Ludność autochtoniczna stanowiła tu po wyzwoleniu nieznaczny tylko odsetek ogółu ludności. Jej liczebność zmalała znacznie w rezultacie strat poniesionych podczas bezpośrednich działań wojennych (szczególnie w czasie oblężenia Wrocławia) i masowej ewakuacji zarządzonej przez władze niemieckie wiosną 1945 r. Według orientacyjnych danych, zebranych przez władze po wyzwoleniu, straty wśród polskiej ludności autochtonicznej wyniosły ogółem (zabici, jeńcy wojenni, ewakuowani) około 20 000 osób². Szczególnie dotkliwe straty poniosła ludność 3 północno-wschodnich powiatów Dolnego Śląska: sycowskiego, namysłowskiego i brzeskiego, tj. tych, które posiadały największy odsetek ludności polskiej na całym Dolnym Śląsku. Powiaty te zostały przejęte przez administrację polską poważnie wyludnione. Ludność ich ogółem wynosiła tylko 37 500 osób³, podczas gdy według niemieckiego spisu ludności z 11 V 1939 r. zamieszkiwało tu 130 559 osób⁴. Wśród tych 37 500 osób (według danych Wrocławskiego Urzędu Wojewódzkiego) było zaledwie 3600 autochtonów (pow. sycowski — 2000, pow. namysłowski — 900 i pow. brzeski — 700 osób)⁵, podczas gdy przed wojną zamieszkiwało tu kilkanaście tysięcy Polaków.

Można przyjąć, że w chwili przejęcia Dolnego Śląska przez administrację polską znajdowało się na jego terenie około 40 000 polskiej ludno-

¹ O problemach weryfikacji narodowościowej na Śląsku Opolskim piszą: Z. Izdebski, *Podstawy weryfikacji ludności na Śląsku Opolskim* (Zaranie, 1946, nr 1—2, s. 29—39); tenże, *Weryfikacja ludności na Śląsku Opolskim* (Strażnica Zachodnia, R. XV, 1946, nr 1—2, s. 45—47); M. Krajewska, *Weryfikacja, wysiedlenie Niemców i ruch ludności na Śląsku Opolskim* (Strażnica Zachodnia, R. XVI, 1947, nr 4, s. 96—100).

² Na podstawie danych zebranych przez starostwa powiatowe w latach 1945—1946. Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Zespół Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego, VI, 308, 309 (dalej: WAP-UWW). Z ludności autochtonicznej ewakuowanej do Niemiec i jeńców wojennych do końca 1948 r. powróciło według oficjalnych danych 1231 osób.

³ WAP-UWW, VI, 308, sprawozdanie Wrocławskiego Urzędu Wojewódzkiego do MZO ze stycznia 1947 r.

⁴ „Schlesien in Zahlen“ 3, 1939, s. 47.

⁵ WAP-UWW, VI, 308. Do danych tych należy podchodzić krytycznie; były one bowiem przytaczane przez Urząd Wojewódzki w momencie, gdy opinia publiczna atakowała władze wojewódzkie za karygodne błędy w weryfikacji na terenie tych powiatów. W rzeczywistości w powiatach tych było dużo więcej polskiej ludności autochtonicznej. Według relacji pochodzących z tego okresu np. w Namysłowie przeważała ludność mówiąca po polsku („Pionier“. Tygodniowy Dodatek Ilustrowany. R. I, 16 XII 1945), a w samym powiecie były jeszcze wsie prawie całkowicie polskie, np. wieś Dąbrowa (WAP-UWW, VI, 324).

ści autochtonicznej⁶. Była to więc grupa stosunkowo nieliczna i jej repolonizacja i adaptacja przy umiejętnej polityce i postępowaniu mogły być rzeczą całkowicie wykonalną i stosunkowo nietrudną⁷. Stało się jednak inaczej.

Już wkrótce po wyzwoleniu i objęciu Dolnego Śląska przez władze polskie stwierdzić można dążenie polskiej ludności autochtonicznej do uregulowania problemu swej przynależności narodowej i państwowej⁸. Sprawy te nie były jednak od razu i właściwie załatwiane przez władze miejscowe: nie było żadnych do tego podstaw prawnych, a miejscowe czynniki nie orientowały się kompletnie w złożonej problematyce narodowościowej Dolnego Śląska⁹. Tylko nieliczne jednostki ze zgłaszających się osób, przede wszystkim we Wrocławiu, gdzie reaktywowany Związek Polaków pod kierownictwem F. Juszczała wziął te sprawy w swoje ręce, otrzymywały specjalne zaświadczenia chroniące przed pozabawieniem mienia i wysiedleniem do Niemiec. Pozostała, przeważająca masa ludności autochtonicznej była uważana za Niemców i na równi z nimi traktowana. Dla przeciętnego osadnika, napływowego mieszkańca tych ziem w ogóle, autochton był Niemcem (choćby mówił po polsku)

⁶ Liczba ta jest orientacyjna, minimalna. Została ona zrekonstruowana na podstawie następujących danych: a) ilości złożonych wniosków weryfikacyjnych; b) ilości osób wysiedlonych do Niemiec. Cyfra ta w zasadzie nie uwzględnia grupy tzw. Niemców pochodzenia polskiego, tj. ludzi zgermanizowanych w pierwszym i drugim pokoleniu, których np. tylko w pow. trzebnickim obliczano na kilkanaście tysięcy. S. Zdziański, *Pierwsze miesiące gospodarki polskiej w powiecie trzebnickim* (Za ranie Śląskie, R. XVII, 1946, s. 145).

⁷ Tym bardziej że „klęska Niemiec w r. 1945 musiała wywołać straszliwy wstrząs psychiczny u zniemczonej ludności śląskiej polskiego pochodzenia. Klęska jest czynnikiem rozkładającym poczucie wartości danej grupy, poczucie, które stanowi warunek zasadniczy jej istnienia. Wyzwała ona łatwo przytłumione tradycje i ukrywane kompleksy ... obecna katastrofa Niemiec spowodowała u zniemczonej ludności śląskiej silne uprzytomnienie sobie polskiego pochodzenia, silny nawrót do polskiej tradycji“ (K. Dobrowolski, *Uwagi o osadnictwie Ziemi Zachodnich*, Biuro Studiów Osadniczo-Przemieszkalniczych. I Sesja Rady Naukowej dla zagadnień Ziemi Zachodnich, z. III, Kraków 1945, s. 118).

⁸ Donoszą o tym obwodowcy pełnomocnicy rządu polskiego: we Wrocławiu powiecie 3 VII 1945, w Wałbrzychu — 9 VIII 1945, w Kłodzku — 22 VIII 1945, Jeleniej Górze — 23 VIII 1945 i Wrocławiu — 30 VIII 1945 r. (Składnica Akt Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu — dalej: SA WRN-UWW — Wydział Administracyjny, paczka 1, 1945 r.).

⁹ „W przeważającej większości wypadków czynniki urzędowe nie mają najzwyklejszego pojęcia o historii Śląska, o dziejach naszych współbraci, którzy wieki tutaj przetrwali i zachowali swoją odrębność polską, o ich wielkiej wartości dla przyszłości naszego narodu i państwa, ale wszystkich ich owe niefortunne władze traktują w czambuł jak Niemców i stosują do nich te wszystkie przepisy, jakie stosuje się do Niemców“ — pisał „Naprzód Dolnośląski“. Organ Polskiej Partii Socjalistycznej na Dolnym Śląsku, R. II, 17 V 1946.

współodpowiedzialnym za krzywdy wyrządzone narodowi polskiemu przez hitleryzm. Dlatego też jego mienie było często traktowane jako łup wojenny (szczególnie przez pierwszą falę „szabrowników“), a on sam stał się obiektem szykan, prześladowań i wyzwick. 10 X 1945 r. pełnomocnik rządu na Dolny Śląsk (mgr S. Piaskowski) wydaje zarządzenie *W sprawie postępowania w sprawie uznania obywatelstwa polskiego*. W zarządzeniu tym pełnomocnik rządu stwierdza, że „ponad wszelką wątpliwość stwierdzić można, że wśród mieszkańców Dolnego Śląska ... znajdują się osoby pochodzenia polskiego, u których w większym lub mniejszym stopniu tkwi świadomość i poczucie polskości. Wydobyć tę polskości na jaw, otrząśnięcie z naleciałości kultury niemieckiej, zerwanie więzów niemieckiej przynależności państwowej — oto zadania miejscowych władz administracyjnych odnośnie tych jednostek, które pozyskać można z pożytkiem dla państwa polskiego“¹⁰. Formalną podstawą prawną do nadawania tej kategorii ludności obywatelstwa polskiego miała być *Ustawa o obywatelstwie państwa polskiego* z 20 I 1920 r. Osobom, które złożyły wniosek o nadanie obywatelstwa polskiego w myśl zarządzenia z 10 X 1945 r., wydawano tymczasowe zaświadczenia chroniące przed wysiedleniem do czasu definitywnego załatwienia sprawy¹¹. Zarządzenie pełnomocnika rządu z 10 X 1945 r. zwróciło formalnie uwagę terenowych organów władzy na istnienie grupy rodzimej ludności polskiej na Dolnym Śląsku. Nie dotarło ono jednak do wszystkich powiatów, a jego realizacja napotykała opór ze strony szeregu ogniw władz miejscowych i ludności napływowej. Charakterystyczny był stosunek do tego zarządzenia np. powiatowych władz bezpieczeństwa publicznego¹². Tak np. w pow. sycowskim 5 X 1945 r. pracownik Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego zwrócił do Starostwa Powiatowego 19 nie zaopiniowanych akt oświadczając: „W przyszłości proszę nie przysyłać podobnych spraw, gdyż Urząd Bezpieczeństwa nie ma na to czasu i kierownik nasz powiedział, że w ogóle żadnych opinii nie będzie się wydawać“¹³. Na interwencję pełnomocnika rządu w Sycowie kierownictwo Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego 31 X 1945 r. odpowiedziało: „W większości podania te są pi-

¹⁰ WAP-UWW, VI, 308.

¹¹ Zarządzenie podkreślało, że władze terenowe winny do akcji tej podchodzić z wielką ostrożnością, aby zapobiec przenikaniu do społeczeństwa polskiego „szkodliwych elementów“. Dlatego też władze winny żądać od zgłaszających się dowodów polskości, a zaświadczenia wydawać w takiej formie, „aby nie przesądzało ostatecznego załatwienia sprawy i nie stwarzało pozoru poświadczenia obywatelstwa polskiego“ (WAP-UWW, VI, 309).

¹² Powiatowe urzędy bezpieczeństwa publicznego opiniowały wnioski autochtonów ubiegających się o obywatelstwo polskie.

¹³ SAWRN-UWW, Wydział Administracyjny, paczka 1, 1945 r., oświadczenie kierownika Kancelarii Starostwa Powiatowego w Sycowie.

sane jednym charakterem, czyli można by wnioskować, że w urzędzie Starostwa został utworzony specjalny wydział, który ma za zadanie robienia z Niemców Polaków. Wobec tego przyjmijcie do wiadomości, że UB ... ma poważniejsze zadania do wykonania i nie może zatrudniać całego personelu w sprawach łąszących się do Was Niemców"¹⁴. Stanowisko sycowskich władz bezpieczeństwa publicznego nie było, niestety, zjawiskiem sporadycznym. Podobne wypadki miały miejsce w powiatach kożuchowskim, ząbkowickim, jeleniogórskim i trzebnickim¹⁵. Stały się one przedmiotem interwencji pełnomocnika rządu na Dolny Śląsk u wojewódzkich władz bezpieczeństwa. W piśmie z 11 XII 1945 r. pełnomocnik rządu stwierdza: „W tym stanie rzeczy akcja repolonizacyjna ludności Dolnego Śląska ... ulega zwłoce i nie wydaje takich rezultatów, jak na innych terenach Ziemi Odzyskanych“¹⁶.

Mimo tych oporów ze strony niektórych organów władzy¹⁷ stopniowo zaczęły napływać wnioski weryfikacyjne ze strony ludności autochtonicznej. Tak np. we Wrocławiu do końca lutego 1946 r. wpłynęło 1351 podań¹⁸, w pow. wrocławskim do końca kwietnia 1946 r. — 113 podań¹⁹, w pow. namysłowskim do końca lutego 1946 r. — 30 podań²⁰, w pow. ząbkowickim do końca 1945 r. — 124²¹ podania, a w pow. kamiennogórskim w tym samym czasie wpłynęło 111 podań²². Były to cyfry jednak małe, a cała akcja miała ograniczony zasięg, szła cicho i powoli i większość autochtonów (nawet we Wrocławiu) nic o niej nie wiedziała²³. Załatwianie spraw o nadanie obywatelstwa szło niezwykle wolno i opornie. We Wrocławiu

¹⁴ SAWRN-UWW, Wydział Administracyjny, paczka 1, 1945 r.

¹⁵ Jw. Np. w pow. trzebnickim Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego ustosunkował się negatywnie do prośby o weryfikację ze strony 35 zakonnic mówiących po polsku. W piśmie z 19 II 1946 r. PUBP oświadczył, że zakonnice są Niemkami i „skłaniają się do orientacji niemieckiej“ (SAWRN-UWW, Wydział Administracyjno-Prawny, paczka 13, 1946 r., teczką 1 b).

¹⁶ SAWRN-UWW, Wydział Administracyjny, paczka 1, 1945 r.

¹⁷ Nie należy zapominać, że działały tu i inne czynniki, o których wspomina np. Starostwo w Środzie Śląskiej: „Obecność dużej ilości wojsk, nienormalny i zagrożony stan bezpieczeństwa ... ciągłe grabieże i rabunki ... szaber uprawiany nagminnie przez pierwszych »pionierów« odstraszały tych ludzi, stwarzały w nich stan niepewności...“ (WAP-UWW, SP-S V/1/6/47. Sprawozdanie z akcji repolonizacyjnej z 6 XI 1946).

¹⁸ „Naprzód Dolnośląski“, R. II, 8 III 1946. Wśród petentów 95% znało język polski, około 50% nosiło polskie nazwiska, a około 200 osób należało do Związku Polaków w Niemczech lub do innych polskich organizacji.

¹⁹ WAP-UWW, VI, 309, sprawozdanie starosty wrocławskiego do delegata MZO z akcji weryfikacyjno-repolonizacyjnej, 28 V 1946.

²⁰ WAP-UWW, VI, 312, sprawozdanie K. Giecwicza, byłego referenta społeczno-politycznego w starostwie namysłowskim, 1947 r.

²¹ WAP-UWW, VI, 312, protokół polustracyjny z zakresu weryfikacji, 24 I 1947 r.

²² Jw.

²³ O rehabilitację Ślązaków (Pionier, R. I, 2 XII 1945).

do końca stycznia 1946 r. nadano obywatelstwo polskie zaledwie 4 rodzinom autochtonicznym²⁴, a do końca lutego tegoż roku wydano 635 tymczasowych zaświadczeń o obywatelstwie polskim i 148 zaświadczeń z klauzulą, że jego posiadacz nie podlega wysiedleniu²⁵. W pow. namysłowskim nadano obywatelstwo 4 osobom, a pozostałe podania „leżały nie załatwione, inni ewentualni kandydaci wstrzymywali się od składania podań“²⁶.

Przeważająca masa ludności autochtonicznej była nadal traktowana jak ludność niemiecka. „Objeżdżając Dolny Śląsk, zwłaszcza powiaty północno-wschodnie, napotykamy na wsie całe, których ludność chodzi wprawdzie z białymi opaskami, lecz mówi na ogół dobrze po polsku ... Niestety, są traktowani oni jako Niemcy“ — donosił korespondent „Pioniera“²⁷. Władze miejscowe nie były pewne nawet, jak należy traktować tych autochtonów, którzy otrzymali tymczasowe zaświadczenia obywatelstwa: czy można ich rozpatrywać jako pełnoprawnych obywateli, czy nie?²⁸

W tej sytuacji (która zresztą w tym czy innym stopniu charakterystyczna była nie tylko dla Dolnego Śląska) problem weryfikacji narodowościowej na Ziemiach Odzyskanych i repolonizacji polskiej ludności autochtonicznej staje się przedmiotem zainteresowania prasy i czynników społecznych. Jeszcze we wrześniu 1945 r. wrocławski „Pionier“ postuluje konieczność udziału w akcji weryfikacyjnej i repolonizacyjnej czynnika społecznego, zarówno opiniodawczego, jak i kontrolującego²⁹. Jeszcze raz powraca „Pionier“ do tego tematu w listopadzie 1945 r.³⁰ W listopadzie 1945 r. został także opublikowany *Memoriał w sprawie Polaków obywateli niemieckich na Ziemiach Odzyskanych*³¹, opracowany przez grupę działaczy społecznych Jarocina. Memoriał ten dzieli autochtoniczną ludność polską na dwie zasadnicze grupy: 1. Polaków, którzy brali udział w życiu

²⁴ „Pionier“, R. II, 2 II 1946.

²⁵ „Naprzód Dolnośląski“, R. II, 8 III 1946.

²⁶ WAP-UWW, VI, 312, sprawozdanie K. Giećewicza...

²⁷ „Pionier“, R. II, 6—7 I 1946.

²⁸ Tak np. pełnomocnik rządu na miasto Wałbrzych zapytywał 3 X 1945 r., czy osoby, które złożyły deklarację wierności, korzystają z uprawnień obywateli polskich, czy można im powierzać kierownictwo przedsiębiorstw, zwracać im warsztaty pracy itd. (SAWRN-UWW, Wydział Administracyjny, paczka 1, 1945 r.).

²⁹ „Pionier“, R. I, 16—17 IX 1945 r.

³⁰ „Kwestia repolonizacji zaczyna być aktualna. Co zrobiono w tej sprawie u nas na Dolnym Śląsku? Niewiele. Może zaistnieć paradoksalna sytuacja, że za Nysę pojedą Nowacy i Cebule, Szklarze i Boruty, szepem mówiąc w przepelnionych wagonach po polsku, obrzucani nienawistnymi spojrzzeniami przez niby to współrodaków Müllerów i Heinzłów. Przez nich uważani za obcych, a przez nas za Niemców“ (Pionier, R. I, 16 XII 1945).

³¹ „Przegląd Zachodni“, R. I, 1/45, s. 281—283.

organizacji polskich w Niemczech, mówiących po polsku i wychowujących dzieci w duchu polskim, oraz 2. Polaków zobojętniałych na sprawę polską (zaniedbanie języka i tradycji) i ludzi poza nazwiskiem i pochodzeniem nie zdradzających śladów polskości. Autorzy *Memoriału* wysuwają następujące postulaty: 1. Polacy biorący udział (czynny) w życiu partii hitlerowskiej nie powinni być przyjęci na łono Macierzy. 2. Należy określić na okres tymczasowy uprawnienia pierwszej i drugiej grupy ludności autochtonicznej. 3. Do czasu ukazania się odpowiedniego dekretu władze administracyjne winny traktować Polaków-obywateli niemieckich lepiej aniżeli Niemców (lepsza praca, przydzielanie lepszych mieszkań itd.). Należy wstrzymać także wysiedlanie ludności autochtonicznej. 4. Przy Ministerstwie Administracji Publicznej winien być powołany specjalny departament zajmujący się sprawami polskiej ludności autochtonicznej.

W styczniu 1946 r. problem weryfikacji ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku staje się przedmiotem analizy w jednym z komunikatów Instytutu Śląskiego w Katowicach³². W komunikacie tym ST. G. pisze: „Można przypuszczać ... że w częściach Dolnego Śląska graniczących z Opolszczyzną i Poznańskiem zachowało się około 30 tysięcy³³ Polaków, nie licząc wysepek polskich rozrzuconych po całym Dolnym Śląsku ... Nadanie obywatelstwa tym Polakom w wyniku postępowania weryfikacyjnego, wypróbowanego w opolskiej części województwa śląsko-dąbrowskiego, jest sprawą nie cierpiącą zwłoki“. Prawie równocześnie na łamach „Pioniera“ postulowano następujące rozwiązanie problemu weryfikacji narodowościowej na Dolnym Śląsku: 1. Akcję stwierdzania polskiej przynależności narodowej winny przeprowadzać komisje weryfikacyjne. 2. Należy natychmiast przywrócić pełnię praw obywatelskich wszystkim członkom Związku Polaków w Niemczech. 3. Dla tej części ludności auto-

³² St. G., *O weryfikację Polaków na Dolnym Śląsku*, Instytut Śląski, Seria V, Komunikat 3, Katowice styczeń 1946 r. Komunikat ten został 3 III 1946 przedrukowany przez „Trybunę Dolnośląską“. Organ Polskiej Partii Robotniczej na Dolnym Śląsku.

³³ Dane te nie odpowiadają rzeczywistości. Według danych niemieckiego spisu ludności z 1905 r. w powiatach tych zamieszkiwało 33 168 osób mówiących po polsku i tzw. dwujęzycznych. Po zakończeniu I wojny światowej Polska rewindykowała część pow. sycowskiego i namysłowskiego, w których to zamieszkiwało przeszło 15 000 ludności mówiącej po polsku. Lata 1922—1939 przyniosły żywiołowi polskiemu w tym terenie poważne klęski, których nie doceniać nie należy, gdyż właśnie na ten okres przypada największe nasilenie germanizacji. Poważny cios zadała wreszcie ludności polskiej w pow. sycowskim, namysłowskim i brzeskim ostatnia wojna. Jeżeli przyjmujemy, że liczba 3600, podawana przez Urząd Wojewódzki, jest tendencyjnie mała, to liczba 30 000 jest zbyt wielka i nierealna całkowicie. Należy przypuszczać, że w 1945 r. na terenie tych powiatów było maksimum 6000—8000 ludności mówiącej po polsku.

chtonicznej, która nie brała czynnego udziału w życiu polskim w Niemczech, należy wprowadzić dwuletni okres próbny, pozbawiając ją na ten czas pewnych praw obywatelskich (np. prawa należenia do partii politycznych³⁴.

W lutym 1946 r. Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego przesłał do Ministerstwa Ziem Odzyskanych *Memoriał w sprawie losu ludności autochtonicznej na Ziemiach Odzyskanych*³⁵. Memoriał ten (w swych teoretycznych i organizacyjnych założeniach opierający się na doświadczeniach opolskich) zawierał następujące podstawowe punkty: 1. W celu ustalenia narodowości ludności Ziem Odzyskanych powołuje się gminne, miejskie, powiatowe i wojewódzkie obywatelskie komisje weryfikacyjne. powoływane przez odpowiednie rady narodowe i składające się co najmniej w połowie z przedstawicieli ludności autochtonicznej, aktywnych działaczy organizacji polskich w Niemczech. 2. Weryfikacja ludności autochtonicznej winna być przeprowadzana nie w interesie jednostek, lecz narodu i państwa. Dlatego też do postawienia wniosku weryfikacyjnego uprawnione są władze i czynniki społeczne. 3. Zweryfikowana ludność w ciągu 3 dni winna być wprowadzona w posiadanie swego majątku, jeśli została go uprzednio pozbawiona. 4. Przez przywrócenie Polsce ludności autochtonicznej należy rozumieć nie formalne pozostawienie w granicach państwa, lecz wciągnięcie w uczuciowy związek z narodem polskim, w twórczy proces rozwoju i odbudowy państwa. 5. Pod żadnym warun-

³⁴ „Nie wolno nam stracić ani jednej duszy polskiej. Ślązaków należy przywrócić Polsce“ (Pionier, R. II, 6—7 I 1946). Projekt ten w rzeczywistości był nierealny i nieprzydatny, a nawet wręcz szkodliwy. Jego realizacja nie przyczyniłaby się w żadnym wypadku do uregulowania problemu ludności autochtonicznej i stabilizacji stosunków na Dolnym Śląsku. Według tego projektu pełne prawa obywatelskie na terenie całego Dolnego Śląska uzyskałoby maksimum 200—300 osób. Pozostała, przeważająca część autochtonów zostałaby formalnie i prawnie przekształcona na okres dwuletni w obywateli drugiej kategorii. Przedstawiony tu projekt nie jest czymś oryginalnym. Z podobnymi propozycjami, ale tylko w stosunku do tzw. Niemców polskiego pochodzenia, wystąpił w sierpniu 1945 r. R. Buławski na I Sesji Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych. Propozycje te zostały wtedy przyjęte bardzo krytycznie. Np. Z. Wojciechowski mówił: „Jeżeli uznamy kogoś za Polaka, to nie możemy go dyskwalifikować, gdyż wtedy tworzy się kompleks niższości, który po kilku latach może tych ludzi zwrócić przeciwko nam“ (Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, I Sesja Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych, z. III, Kraków 1945, s. 89).

³⁵ *Memoriał* został opublikowany w „Strażnicy Zachodniej“, R. XV, 1946, nr 3, s. 95—104. 23 II 1946 r. w Poznaniu Zarząd Główny PZZ zorganizował zebranie dyskusyjne w sprawie weryfikacji narodowościowej. W czasie dyskusji Serwański, kierownik Wydziału Społeczno-Politycznego Zarządu Głównego PZZ, oświadczył: „W obliczu wielkiego zadania, jakie stoi przed narodem polskim i państwem, a mianowicie zasiedlenie Ziem Odzyskanych, każdy Polak wysiedlony na teren Rzeszy umniejsza siły biologiczne narodu polskiego. Naród polski wygrawszy wojnę musi wygrać i walkę narodowościową“ (Trybuna Dolnośląska, R. II, 1 III 1946).

kiem nie mogą być uznani za Polaków ci, którzy: a) przyznają się do narodowości niemieckiej; b) dopuścili się przestępstw w stosunku do narodu polskiego i do Polaków z racji ich przynależności narodowej.

29 III 1946 r. odbyło się posiedzenie Komisji Wyznaniowej i Narodowościowej Krajowej Rady Narodowej. Po wysłuchaniu referatu W. Sokorskiego: *Prawne uregulowanie położenia autochtonów na Ziemiach Zachodnich*, Komisja podjęła następującą uchwałę: 1. Ludności autochtonicznej winny być przyznane prawa obywatelskie. 2. Przyznanie tych praw ma odbywać się w kilku następujących po sobie etapach: a) weryfikacja narodowościowa; b) wydanie zarządzenia o wstrzymaniu wysiedlania wszystkich osób związanych z grupą autochtoniczną bądź pochodzeniem, bądź związkami rodzinnymi; c) rozszerzenie już w chwili obecnej praw majątkowych ludności autochtonicznej; d) nadanie praw obywatelskich po zakończeniu wysiedlania Niemców i prac komisji weryfikacyjnych³⁶.

Wreszcie 6 IV 1946 r. minister Ziem Odzyskanych wydaje zarządzenie *W sprawie trybu stwierdzenia przynależności narodowej osób zamieszkających na obszarze Ziem Odzyskanych*. Zarządzenie to regulowało przebieg i organizację weryfikacji narodowościowej, jej teoretyczne i prawno-organizacyjne podstawy.

Niezmiernie istotne znaczenie w przebiegu całej akcji weryfikacyjnej posiadał problem sprawdzianów narodowości. Bez prawidłowego rozwiązania tego problemu nie można było przeprowadzić selekcji narodowościowej (oddzielenia ludności polskiej od ogółu ludności niemieckiej), dokonać wysiedlenia ludności niemieckiej i zrealizować zasady polityki narodowościowej głoszącej, że „nie chcemy ani jednego Niemca, nie oddamy ani jednej duszy polskiej“. Władze administracyjne, które wzięły na siebie zadanie przeprowadzenia weryfikacji narodowościowej na tak szeroką skalę, nie miały w tej dziedzinie prawie żadnych doświadczeń międzynarodowych, żadnego wzoru (z wyjątkiem wzorów hitlerowskiej polityki narodowościowej, których władza ludowa z zasadniczych powodów naśladować nie mogła).

W konkretnych warunkach historycznych, po doświadczeniach wojennych, w warunkach złożoności sytuacji narodowościowej na Ziemiach Odzyskanych władze nie mogły bezkrytycznie stosować tradycyjnych, tzw. subiektywnych i obiektywnych sprawdzianów narodowości. Absolutnie nieprzydatne były w tych warunkach, jakie istniały na Ziemiach Odzyskanych, subiektywne sprawdziany narodowości, tj. wola jednostki do przynależności do tej czy innej narodowości.

³⁶ O obywatelstwo dla Polaków Ziem Odzyskanych (Polska Zachodnia, R. II 2 V 1946, nr 22).

Stosowanie tego kryterium doprowadziłoby niechybnie do tego, że duża ilość Niemców (co zresztą potwierdziła praktyka weryfikacyjna) zadeklarowałyaby się jako ludność polska, byleby tylko uniknąć wysiedlenia.

Nie mogły być bezkrytycznie stosowane także tzw. obiektywne sprawdziany, tj. przede wszystkim język i pochodzenie. Jeżeli chodzi o polskie pochodzenie, to po pierwsze, jego ustalenie nie było rzeczą łatwą (świadomie dokonywane przez władze niemieckie zmiany w aktach stanu cywilnego, zniszczenie dokumentów w czasie działań wojennych itp.), a po drugie, i to jest fakt najważniejszy, polskie pochodzenie bardzo często znajdowało się w sprzeczności ze świadomością narodową jednostki, jej poczuciem narodowym, a więc w żaden sposób nie mogło samo przez się decydować o przynależności narodowej, o polskości. Niemniej skomplikowana była sprawa języka. Zjawiskiem codziennym był fakt, że dzieci w rodzinach niewątpliwie polskich słabo lub wcale nie władały językiem polskim. Z drugiej strony (w powiatach o niejednorodnym składzie narodowościowym) Niemcy bardzo często władali dobrze językiem polskim.

Z wymienionych tu powodów stosowanie subiektywnych i obiektywnych sprawdzianów narodowości nie mogło zapewnić całkowitego powodzenia akcji weryfikacyjnej (o ile jej przeprowadzenie było koniecznością z punktu widzenia narodowych i państwowych interesów Polski). Dlatego też już w pierwszych aktach prawnych traktujących o polityce narodowościowej władzy ludowej zauważyć można dążność do wprowadzenia nowego sprawdzianu narodowości. Tak np. w ustawie z 6 V 1945 r. *O wyłączeniu ze społeczeństwa wrogich elementów*³⁷ jako główny sprawdzian narodowości jednostki określane jest jej „zachowanie się”. Po tej samej linii poszła praktyka weryfikacyjna na Śląsku Opolskim. Tu jako zasadniczy sprawdzian przynależności narodowej jednostki rozpatrywano jej zachowanie się w stosunku do ludności polskiej, do życia polskiego itp. Na marginesie doświadczeń opolskich Zygmunt Izdebski pisał: „Uznać należy niewystarczalność obu wspomnianych doktryn [tj. obiektywnej i subiektywnej — M. O.] i zwrócić się raczej do tego, co Amerykanie nazywają *behaviour*, do »zachowania się« człowieka wskazującego na jego narodowość, a jeśli jeszcze nie ma należytego rozeznania narodowego — na kierunek, w jakim się to rozeznanie u niego rozwija i jakie ma na przyszłość podstawy w jego cechach psychicznych, w sposobie życia, mówienia, wychowywania dzieci itd.”³⁸. W innym miejscu tenże Izdebski twierdził: „Doświadczenia weryfikacyjne oznaczają zerwanie z tradycyjnymi teoriami tak obiektywnych, jak i subiektywnych sprawdzianów narodowości i przyjęcie w to miejsce jedynie poprawnej, bo uzyskanej na empirycznej

³⁷ „Dz. U. R. P.”, nr 17, 1945, poz. 97.

³⁸ Z. Izdebski, *Podstawy weryfikacji ludności na Śląsku Opolskim* (Zaranie Śląskie, R. XVII, 1946, nr 1—2, s. 29).

drodze całkowicie nowej teorii, według której sprawdzianem narodowości człowieka jest jego zachowanie się w całokształcie stosunków życiowych³⁹.

Zarządzenie ministra Ziemi Odzyskanych z 6 IV 1946 r. stanowi w swych teoretycznych podstawach uogólnienie praktyki opolskiej, częściowo jednak wprowadza nowe elementy do zagadnienia kryteriów przynależności narodowej jednostki. W myśl zarządzenia za Polaków zostaną uznani ludzie, którzy: a) złożą odpowiedni wniosek weryfikacyjny (a więc wyrażą w ołę być Polakiem); b) udowodnią swe polskie pochodzenie⁴⁰ lub wykażą łączność z narodem polskim; c) złożą deklarację wierności narodowi i państwu polskiemu. Pochodzenie polskie jako sprawdzian narodowości może być dowodzone bądź przy pomocy dowodów osobistych, aktów stanu cywilnego, bądź może wynikać z brzmienia nazwiska lub ze związku pokrewieństwa z Polakami. Łączność z narodem polskim może być dowodzona przynależnością do organizacji polskich lub udziałem w walce o sprawę polską względnie wynikać bądź z postawy wewnętrznej i języka, bądź z pielęgnowania w rodzinie polskich obyczajów, ze związku z polską kulturą ludową i życiem Polaków, bądź wreszcie z zewnętrznej postawy w okresie panowania niemieckiego, dowodzącej solidaryzowania się z Polakami przy narażaniu się na osobiste niebezpieczeństwo.

Ale ani polskie pochodzenie, ani nawet używanie języka polskiego w charakterze języka domowego nie decydowały automatycznie o uznaniu polskiej przynależności narodowej. Decydujący był właśnie moment „zachowania się”. Tak więc nie mogli być uznani za Polaków — w myśl zarządzenia — ludzie, którzy: a) swym zadawnionym i notorycznym zachowaniem się wykazali pełne związanie z narodem niemieckim lub swe wrogie ustosunkowanie do polskości; b) dopuścili się jednego z przestępstw określonych w dekreście z 31 VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy, winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami, oraz zdrajców narodu polskiego⁴¹; c) byli członkami SS, służby bezpieczeństwa (SD), Związku Niemieckiego

³⁹ Z. Izdebski, *Rewizja pojęcia narodowości. Doświadczenia opolskie*, Katowice 1947, s. 24. Należy stwierdzić, że „zachowanie się” jako sprawdzian narodowości znane było już wcześniej. Tak np. konwencja genewska (art. 27, § 3) mówiła, że Polakiem jest ten, kto okazuje swym zachowaniem, że poezuwa się do polskości. Traktat ryski (art. VI, ust. 2) mówił, że przywiązanie do narodowości można zaznaczyć w sposób oczywisty m. in. działalnością. O „zachowaniu się” jako sprawdzian narodowości człowieka mówili także i niektórzy socjologowie. Tak np. polski socjolog M. Szerer w pracy *Idea narodowa w socjologii i polityce*, Kraków 1922, s. 37, pisał: „Człowiek musi działaniem swym stwarzać sobie legitymację narodową”. Dosyć trudno jest więc mówić o „całkowicie nowej teorii”.

⁴⁰ Pochodzenie jako sprawdzian narodowości człowieka w praktyce opolskiej nie było w zasadzie uwzględnione. Por. Izdebski, *Rewizja pojęcia narodowości...*

⁴¹ „Dz. U. R. P.”, nr 4, poz. 16 i nr 7, poz. 29, 1945 r.

Wschodu (BDO), Związku Wiernego Śląska Górnego (BHO), jednostek paramilitarnych z okresu plebiscytowego (*Grenzschutz, Selbstschutz, Orgesch*), niemieckimi działaczami plebiscytowymi. Nie mogli być zwerfikowani jako Polacy nauczyciele szkół niemieckich, oficerowie zawodowi armii, aspiranci i podoficerowie lotnictwa, oficerowie policji i żandarmerii, funkcjonariusze tajnej policji (*gestapo*), obozów koncentracyjnych i karnych obozów pracy, publicyści niemieckich dzienników partyjnych⁴².

Tak więc zarządzenie ministra Ziem Odzyskanych z 6 IV 1946 r. w dziedzinie sprawdzianów narodowości: a) łączyło kryteria obiektywne i subiektywne; b) decydującą rolę przyznawało czynnikowi „zachowania się”⁴³.

Jeżeli chodzi o stronę organizacyjną weryfikacji narodowościowej, to zarządzenie zawiera takie zasadnicze punkty: 1. Decyzję stwierdzającą polską przynależność narodową wydają władze administracji ogólnej

⁴² Jeżeli chodzi o przynależność do NSDAP i jej przybudówek, to fakt ten nie stanowił w zasadzie przeszkody w uzyskaniu stwierdzenia polskiej przynależności narodowej. Uwzględniano przy tym moment powszechnie stosowanego nacisku przy werbowaniu do partii. Podkreślano jednak, że stanowisko w partii, stopień zaangażowania się w jej działalności itp. mogą i winny służyć jako jedne z mierników stopnia uczuciowego związania się jednostki z niemieckością.

⁴³ Zagadnienie naukowych i możliwie skutecznych w praktyce sprawdzianów narodowości jest skomplikowane i trudne do rozstrzygnięcia. Nie powinien jednak ulegać wątpliwości fakt, że doświadczenia weryfikacji narodowościowej na polskich Ziemiach Zachodnich wnoszą nowe elementy do teoretycznego rozwiązania tego zagadnienia. Należy mieć wszelako na uwadze, że weryfikacja narodowościowa w Polsce przeprowadzana była w dosyć specyficznych warunkach powojennych, gdy bardzo żywe były jeszcze doświadczenia z „piątą kolumną” i reminiscencje okupacyjne. Dlatego też według nas polskie doświadczenia weryfikacyjne i wysnute na ich podstawie wnioski teoretyczne nie mogą mieć waloru powszechności. Budzi np. zastrzeżenie fakt, czy w normalnych warunkach może służyć jako ocena narodowości człowieka jego udział w jakimś ruchu społeczno-politycznym (np. faszyzmie), czy rzeczywiście nauczyciel szkoły niemieckiej, z pochodzenia Polak i mówiący po polsku, przez sam fakt nauczania w niemieckiej szkole przestaje być Polakiem. Z punktu widzenia ówczesnych interesów narodu i państwa polskiego całkowicie zrozumiałe było dążenie do pozbycia się ze społeczeństwa elementu zaangażowanego politycznie po stronie faszyzmu i niemieczyzny w ogóle, ale czy słuszne było pozbawianie tego elementu waloru polskości? W każdym bądź razie w akcji weryfikacyjnej utożsamiano czynnik polityczny z narodowym, a pewne zjawiska polityczne traktowano jako cechy określonej narodowości (narodowości niemieckiej). Ale jeszcze w czasie trwania weryfikacji narodowościowej zdawano sobie sprawę z jej wyjątkowości. Np. J. Litwin, zwolennik subiektywnych sprawdzianów narodowości, pisał: „Zasada, iż wola osoby określa jej przynależność narodową, obowiązuje nadal poza tym zakresem stosunków, w jakim prawodawcy państw, które uległy podbojowi hitleryzmu, zmuszeni byli zawiesić jej moc na czas przejściowy celem likwidacji następstw wojny na polu gospodarczym i w szeregu innych dziedzin” (*Ustalanie narodowości przez władze administracyjne w najnowszym prawie polskim* — Państwo i Prawo, R. II, 1947, nr 7—8, s. 45).

pierwszej instancji, tj. starostwa powiatowe i zarządy miejskie w miastach wydzielonych. 2. Przed wydaniem decyzji stwierdzającej przynależność narodową władze administracyjne zobowiązane są zasięgać opinii komisji weryfikacyjnych oraz powiatowego urzędu bezpieczeństwa publicznego. 3. Jako organ opiniodawczy powołane zostały powiatowe i miejskie komisje weryfikacyjne w następującym składzie: przedstawiciel władzy państwowej, rad narodowych (ewentualnie partii politycznych), Związku Nauczycielstwa Polskiego, Polskiego Związku Zachodniego, Związku Sapromocy Chłopskiej, związków zawodowych i miejscowej ludności polskiej. Termin składania wniosków o stwierdzenie polskiej przynależności narodowej ustalono do 1 VII 1946 r. Komisje weryfikacyjne miały zakończyć swą działalność do 1 VIII 1946.

*

*

Do władz terenowych Dolnego Śląska zarządzenie ministra Ziem Odzyskanych *W sprawie trybu stwierdzania przynależności narodowej osób zamieszkałych na obszarze Ziem Odzyskanych* dotarło w połowie maja 1946 r. Wkrótce też zostały zorganizowane i zaczęły działalność pierwsze powiatowe i miejskie komisje weryfikacyjne: w maju w pow. jaworskim, kamiennogórskim, kłodzkim, lwóweckim, trzebnickim i we Wrocławiu; w czerwcu — w pow. oleśnickim, świdnickim, wałbrzyskim; w lipcu — w pow. legnickim, dzierzoniowskim, wrocławskim itd. W pow. złotoryjskim komisja weryfikacyjna zaczęła pracować dopiero w sierpniu⁴⁴.

Istotną cechą składu osobowego komisji weryfikacyjnych na Dolnym Śląsku — w odróżnieniu np. od Śląska Opolskiego — był prawie całkowity brak w nich przedstawicieli ludności autochtonicznej. Bez ich udziału powstały i działały one w pow. sycowskim, namysłowskim i brzeskim, co w sposób szczególny zaważyło na losach weryfikacji narodowościowej w tym terenie. Tam gdzie nawet autochtoni zasiadali w komisjach (np. we Wrocławiu, Wałbrzychu czy Bystrzycy), nie odgrywali oni praktycznie żadnej istotnej roli.

W Jeleniej Górze, chociaż wyznaczono przedstawicieli ludności autochtonicznej do Miejskiej Komisji Weryfikacyjnej, to jej pozostali członkowie nie zgodzili się na ich udział w pracach Komisji pod pretekstem, że nie posiadają obywatelstwa państwa polskiego⁴⁵.

Do akcji weryfikacyjnej na Dolnym Śląsku przystąpiono, nie przeprowadzając uprzednio właściwie żadnej wstępnej pracy wyjaśniającej.

⁴⁴ WAP-UWW, VI, 309.

⁴⁵ WAP-UWW, VI, 309, sprawozdanie z działalności Komisji Weryfikacyjnej z 3 VII 1946 r. W skład Miejskiej Komisji Weryfikacyjnej wchodził m. in.: referent kultury i sztuki Zarządu Miejskiego, inspektor szkolny i prokurator.

ograniczając się jedynie do rozklejenia ogłoszeń. „Nic się nie zrobiło dla zachęcenia ludzi o polskim pochodzeniu do składania wniosków o weryfikację“ — stwierdzały władze PZZ we Wrocławiu⁴⁶. Niewiele także zrobiono, aby zmienić niechętny stosunek do ludności autochtonicznej ze strony poważnej części osadników i repatriantów oraz miejscowych organów władzy. Stanowisko ludności osadniczej wobec weryfikacji narodowościowej było w zasadzie negatywne. Podstawowym powodem tego były konflikty majątkowe. Osadnik zajmujący gospodarstwo autochtona sprzeciwiał się z zasady jego weryfikacji, gdyż groziło mu to w konsekwencji poważnymi trudnościami związanymi z zamianą gospodarstwa, zagospodarowywaniem się od nowa itp. Wina w tym wypadku leżała nie tyle po stronie osadnika, ile po stronie władz, które przystąpiły do weryfikacji, pozbawiając uprzednio autochtonów ich gospodarstw i mienia w ogóle. Np. w pow. namysłowskim „do ustawy z 28 IV 1946 właściwie nie było zagadnienia ludności autochtonicznej“. Było zarządzenie osiedlać, usuwać Niemców, dać repatriantom gospodarki, a gdy to przeprowadzono, w kwietniu 1946 r. przypomniano o autochtonach, każąc ich traktować jak najlepiej, podczas gdy przedtem ich wyzuto z mienia⁴⁷. „Osadnicy ... milicjanci i inni funkcjonariusze służby publicznej z zasady niechętnie odnoszą się do osób polskiego pochodzenia poprzednio tu zamieszkałych i obecnie ubiegających się o uznanie ich za obywateli polskich. Stanowisko takie wyływa nie z pobudek ideowych, lecz z zazdrości o lepszy byt materialny i z chęci zysku. Bardzo częste są wypadki zabierania im rzeczy osobistych i domowych, a nawet wyzucia ich z posiadłości; posługują się przy tym podstępem lub fałszywymi oskarżeniami o współpracę z hitlerowcami lub przynależność do Volksdeutschów“⁴⁸ — stwierdzał starosta wrocławski. Ale pow. wrocławski nie stanowił wyjątku. W pow. Środa Śląska „wśród osadników polskich, a niejednokrotnie u ludzi nawet inteligentnych i pozostających na stanowiskach, panuje głębokie niezrozumienie dla akcji repolonizacyjnej“⁴⁹.

Osadnik, zagrożony w swoim stanie posiadania lub starający się polepszyć swój byt materialny kosztem autochtona, robił wszystko, aby nie dopuścić do jego weryfikacji. Powszechnie stosowano groźby, donosy i fałszywe oskarżenia o zdradę narodu polskiego lub wręcz uciekano się do przemocy. „Osadnicy używają wszelkich sposobów, by tylko autochton

⁴⁶ Składnica Akt Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu (dalej: SAMRN), Wydział Społeczno-Polityczny, II 1947 r., sprawozdanie delegata PZZ z 15 XI 1946 r.

⁴⁷ WAP-UWW, VI, 312, sprawozdanie K. Giećwicza.

⁴⁸ WAP-UWW, VI, 309, sprawozdanie starosty wrocławskiego do delegata MZO z akcji repolonizacyjno-weryfikacyjnej z 28 V 1946 r.

⁴⁹ WAP-UWW, VI, 309, sprawozdanie z działalności Powiatowej Komisji Weryfikacyjnej z 25 X 1946 r.

nie weryfikował się" — stwierdza Starostwo Powiatowe w Namysłowie⁵⁰. „Osadnicy, którzy gdy dowiedzieli się, że któryś z nich złożył podanie o weryfikację, natychmiast używali wszelkich powodów, by im pobyt obrzydzić, by wniosek wycofali"⁵¹. Osadnicy uciekali się nawet do metod szantażu politycznego w stosunku do władz miejscowych. Wypadek taki zdarzył się np. w pow. jeleniogórskim. „Do pełnomocnika rządu na obwód 29, Jelenia Góra, cb. Wojciecha Tabaki, zgłosiła się 52-osobowa delegacja osadników wszystkich gmin jeleniogórskich i zaproponowała, że jeśli starosta wyda polecenie zaprzestania akcji weryfikacyjnej ... wszystkie gromady w powiecie w zbliżającym się referendum będą głosowały »tak«"⁵². Stosunek ludności napływowej do akcji weryfikacyjnej rzutował w sposób decydujący na stosunek do tej akcji miejscowych organów władzy. Wynikało to stąd, że władze administracyjne na terenie Dolnego Śląska rekrutowały się wyłącznie z ludności napływowej (co zresztą było w dużym stopniu zjawiskiem prawie że nieuniknionym, uwarunkowanym m. in. brakiem większych, zwartych skupisk ludności autochtonicznej).

Niektóre starostwa powiatowe traktowały weryfikację narodowościową jako sprawę podrzędną, marginesową, nie przywiązywały do niej większej wagi⁵³. Najmniej jednak zrozumienia miały dla niej najniższe ogniwa władzy administracyjnej — sołtysi, wójtowie, pracownicy zarządów gminnych — najściślej i bezpośrednio związane wspólnotą interesów z miejscową ludnością napływową. W pow. jeleniogórskim poważna część autochtonów nie złożyła podań o weryfikację w przewidywanym terminie (albo nie złożyła w ogóle) m. in. dlatego, że we wsiach i gminach istniała nieprzychylna atmosfera, nieprzychylnie nastawienie do weryfikacji ze strony sołtysów i urzędników gminnych⁵⁴. W pow. olawskim w gminie Wierzbno wójt Beliński publicznie krytykował „próby rządu odnośnie usiłowań wydobywania na jaw autochtonów"⁵⁵. W pow. namysłowskim.

⁵⁰ SAWRN-UWW, Wydział Administracyjno-Prawny, paczka 14, 1946/47, teczka 2b, pismo Starostwa do zarządów gmin i miast, październik 1946 r.

⁵¹ WAP-UWW, VI, 309, sprawozdanie K. Giecewicza.

⁵² SAMRN, Wydział Społeczno-Polityczny, Weryfikacja, 1947 r., pismo Zarządu Głównego PZZ do delegata PZZ na Dolny Śląsk z 4 VII 1946 r.

⁵³ Charakterystyczne pod tym względem jest pismo wicestarosty w Żarach z 28 X 1946 r., w którym twierdzi się, że na terenie powiatu akcja weryfikacyjna w ogóle nie była przeprowadzana. W rzeczywistości jednak było inaczej. Świadczą o tym wcześniejsze sprawozdania przesyłane do Urzędu Wojewódzkiego, ale podpisane przez starostę (WAP-UWW, VI, 309).

⁵⁴ WAP-UWW, VI, 309, sprawozdanie z działalności Miejskiej i Powiatowej Komisji Weryfikacyjnej z 29 X 1946 r.

⁵⁵ WAP-UWW, VI, 312, notatka służbowa inspektora Urzędu Wojewódzkiego, luty 1947 r.

gdzie stosunki między autochtonami a osadnikami szczególnie zaostrzają się z chwilą rozpoczęcia weryfikacji narodowościowej, sołtysi „idą... osadnikom z cichą pomocą“, a zarządy gminne umyślnie przetrzymywały przez dłuższy okres akta weryfikacyjne, udzielały autochtonom mylnych informacji lub wręcz groziły, że „mimo zweryfikowania się wszyscy będą wysiedlani“⁵⁶. Delegaci PZZ stwierdzali w terenie, że nieraz podania weryfikacyjne nie czytane wędrują do kosza, wrzucane tam jedną ręką sołtysa czy wójta, który drugą ręką wziął odpowiednie wynagrodzenie za przydzielenie gospodarstwa komu innemu⁵⁷. Nierzadkie były wypadki, że weryfikacja ludności autochtonicznej była kompletnie ignorowana przez Państwowy Urząd Repatriacyjny. Tak np. w pow. sycowskim — głównym skupisku ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku — w połowie sierpnia 1946 r. starosta wydał zarządzenie o wstrzymaniu osadnictwa do czasu definitywnego przeprowadzenia selekcji narodowościowej. Zarządzenie to nie było jednak przez PUR respektowane. Nadal stosowano praktykę przydzielania osadnikom gospodarstw należących do niezweryfikowanych jeszcze autochtonów⁵⁸. W pow. namysłowskim miejscowe władze bezpieczeństwa publicznego przestrzegały Starostwo przed „pochopnym“ wydawaniem obywatelstwa, bo „mogą być potem nieprzyjemności“. Akcję weryfikacyjną rozpatrywały one jako „branie w obronę Niemców“ i „działanie na szkodę repatriantów“⁵⁹. W pow. sycowskim oskarżono starostę o „fasyzm i reakcję“ w związku z dokonywanymi zwrotami gospodarstw zweryfikowanych autochtonom⁶⁰. W pow. Środa Śląska „referent Starostwa załatwiający te sprawy [tj. sprawy weryfikacji — M. O.] miał zawsze trudności i uszczypliwe uwagi, że fabrykuje *Volkspolaków*, że to będzie element wrogi, szpiegowski i że należało tych ludzi bezwzględnie wysiedlić“⁶¹.

W takiej atmosferze zaczęły na Dolnym Śląsku działalność miejskie i powiatowe komisje weryfikacyjne. Atmosfera ta, oczywiście, nie mogła nie wpływać na ich działalność, na stosunek do zweryfikowanych. Toteż

⁵⁶ SAWRN-UWW, Wydział Administracyjno-Prawny, paczka 14, 1947/47,teczka 2 b, pismo starostwa do Zarządów gmin i miast, październik 1946 r. We wsi Dąbrowa (pow. namysłowski), zamieszkałej w dużej części przez autochtonów, władze gminne utrudniały weryfikację, żądając od autochtonów niepotrzebnych w ogóle dokumentów, fałszując opinie itd. Autochtonom oświadczone: „obywatelstwo dostaniecie w Londynie lub Ameryce [sic]“ (WAP-UWW, VI, 324, skarga autochtonów wsi Dąbrowa do prokuratora, wojewody i ministra Ziemi Odzyskanych, sierpień 1947 r.).

⁵⁷ j o d, *Autochtoni wołają o pomoc* (Naprzód Dolnośląski, R. II, 12 XII 1946).

⁵⁸ WAP-UWW, VI, 308, sprawozdanie starosty z 30 XII 1946 r.

⁵⁹ WAP-UWW, VI, 312, sprawozdanie K. Giećewicza.

⁶⁰ WAP-UWW, VI, 308, sprawozdanie starosty z 30 XII 1946 r.

⁶¹ WAP-UWW, VI, SP-S V/1/6/47, sprawozdanie Starostwa z akcji repolonizacyjnej z 6 XI 1946 r.

w wielu komisjach weryfikacyjnych istniał także nieprzychylny stosunek do weryfikacji narodowościowej. Sprawozdanie do MZO ze stycznia 1947 r. stwierdza, że „czynnik społeczny reprezentowany w komisjach weryfikacyjnych nie zawsze podchodził do tych spraw ze stanowiska państwowego, a przeciwnie, w każdym autochtonie widział Niemca, którego się powinno wysiedlić, a nie nadawać obywatelstwo polskie. Niemalą też rolę odgrywały sprawy majątkowe, które często były powodem odmowy weryfikacji ze względu na zachody osób, które reflektowały na gospodarstwo czy mieszkanie autochtona”⁶².

Komisje weryfikacyjne napotykały w swej pracy szereg trudności natury obiektywnej. Komisje składały się z ludzi najczęściej nie znających kompletnie historii Śląska, jego struktury narodowościowej, warunków bytowania polskiej ludności autochtonicznej w okresie panowania niemieckiego, jej psychiki, kultury i tradycji oraz jej nawyków. A wszystko to było niezbędne dla właściwego i sprawnego przeprowadzenia weryfikacji narodowościowej, szczególnie na Dolnym Śląsku, gdzie ludność autochtoniczna, aczkolwiek nieliczna, była niezmiernie skomplikowana pod względem świadomości narodowej, stopnia związania z obcą kulturą niemiecką, pod względem religijnym itd. Dlatego też komisje weryfikacyjne w swej codziennej praktyce musiały rozstrzygać kwestię przynależności narodowej małżeństw mieszanych i ich dzieci czy ludzi całkowicie zgermanizowanych, ale zachowujących jeszcze świadomość swego polskiego pochodzenia, czy wreszcie rodzin, w których rodzice byli niewątpliwymi Polakami, a dzieci czuły się już Niemcami itp. Wypadki te — a na Dolnym Śląsku były one nie wyjątkami, lecz prawie zasadą — wymagały niezwykle umiejętnego i elastycznego stosowania kryteriów narodowości przewidzianych w zarządzeniu ministra MZO z 6 IV 1946 r.

W praktyce jednak komisje weryfikacyjne i władze miejscowe stosowały własne kryteria narodowości nie mające nic wspólnego z nauką. W pow. sycowskim władze bezpieczeństwa opiniowały odmownie podania autochtonów o uznanie ich polskiej przynależności narodowej, podając nieraz jako przyczynę „lenizm do pracy” czy „zgniecie ziemniaków w kopcu u autochtona”⁶³. W pow. Środa Śląska „kierowano się np. tym, że starający się o obywatelstwo jest ewangelikiem lub też jego dzieci są zniemczone i mają »niemieckie imiona«, bo takich nie ma w Polsce”⁶⁴. „Ludzie dokonują samowolnie własnej weryfikacji, w których kryteria natury czysto gospodarczej występują na czoło. W praktyce wygląda to

⁶² WAP-UWW, VI, 308.

⁶³ WAP-UWW, VI, 308, pismo starosty do Urzędu Wojewódzkiego z 11 VII 1946 r.

⁶⁴ WAP-UWW, VI, SP-S V/1/6/47, sprawozdanie Starostwa z akcji repolonizacyjnej z 6 XI 1946 r.

w ten sposób, że »największymi Niemcami« ... są przede wszystkim ci, którzy posiadają właśnie piękne gospodarstwo albo niezły warsztat pracy»⁶⁵.

Wiele trudności i wątpliwości nastręczał komisjom weryfikacyjnym fakt, że stawali przed nimi również autentyczni Niemcy, pragnący być uznani za Polaków i powołujący się na punkt zarządzenia z 6 IV 1946 r., głoszący, że łączność z narodem polskim może być dowodzona „z zewnętrznej postawy w okresie panowania niemieckiego dowodzącej solidaryzowania się z Polakami przy narażaniu się na osobiste niebezpieczeństwo»⁶⁶. Normalny tok prac komisji weryfikacyjnych był utrudniony przez podkreślane już wyżej niewłaściwe podejście władz bezpieczeństwa. Powiatowe urzędy bezpieczeństwa publicznego przetrzymywały wnioski weryfikacyjne miesiącami lub też wadliwie je opiniowały, dyktując w sposób wybitnie apodyktyczny swój pogląd, najczęściej bez przytoczenia materiału dowodowego⁶⁷. Z tych powodów powstawały często przerwy w działalności komisji weryfikacyjnych⁶⁸.

Tak w wielkim zarysie wyglądała atmosfera i warunki, w których przebiegała weryfikacja narodowościowa na Dolnym Śląsku w pierwszym jej okresie, tj. okresie działalności komisji weryfikacyjnych.

Z kolei przejdziemy do omówienia rezultatów weryfikacji narodowościowej w okresie do października 1946 r. (do tego czasu działały w zasadzie na Dolnym Śląsku komisje weryfikacyjne). Do końca czerwca (a w niektórych powiatach do końca lipca) 1946 r. na terenie całego Dolnego Śląska złożono 6763 wnioski weryfikacyjne. Najwięcej wniosków złożono we Wrocławiu (2077), Bystrzycy (576) i pow. wałbrzyskim (465). W pozostałych powiatach złożono zaledwie 3625 wniosków⁶⁹. Jest to niezmiernie znikoma liczba i oznaczała ona faktycznie niepowodzenie akcji weryfikacyjnej w samym jej początku.

Do końca czerwca 1946 r. zweryfikowano, tj. uznano za Polaków,

⁶⁵ E. M. S., *Sprawa Polaków Ziemi Odzyskanych* (Polska Zachodnia, R. III, 10 VIII 1947, nr 32).

⁶⁶ Wypadki tego rodzaju szczególnie charakterystyczne były dla takich powiatów, jak jaworski, bystrzycki, kłodzki czy jeleniogórski. Patrz np. sprawozdanie starosty w Jaworze z 4 VIII 1946 i w Bystrzycy z 10 VII 1946 r. (WAP-UWW, VI, 309).

⁶⁷ Oto przykładowe wzory opinii urzędów bezpieczeństwa: „Urząd ma zastrzeżenia co do wydania obywatelstwa polskiego“ albo „Urząd ma zastrzeżenia co do wydania obywatelstwa polskiego, a to z uwagi, że nie wykazuje żadnej łączności z narodem polskim, jak i popełnione przestępstwa natury politycznej“ (WAP-UWW, VI, 325).

⁶⁸ Tak np. na początku lipca 1946 r. uległa całkowitemu zahamowaniu praca Powiatowej Komisji Weryfikacyjnej w Sycowie (WAP-UWW, VI, 308).

⁶⁹ WAP-UWW, VI, 309. Na podstawie sprawozdań z działalności miejskich i powiatowych komisji weryfikacyjnych.

zaledwie 1473 osoby⁷⁰. Nie uznano za Polaków w tym samym czasie 257 osób. Do 1 X 1946 r. na terenie całego Dolnego Śląska złożono 11 832 wnioski⁷¹. W ciągu 4 miesięcy pracy komisji weryfikacyjnych uznano za Polaków 5537 osób, nie uznano 1334, tj. prawie 20% ogółu rozpatrywanych wniosków⁷². Szczegółowy przebieg akcji weryfikacyjnej na terenie Dolnego Śląska w okresie działalności komisji weryfikacyjnych przedstawia tabelka na s. 532⁷³.

Tak wielki odsetek odrzuconych wniosków nie świadczy wcale, że wszyscy ci wnioskodawcy byli Niemcami, czy splamili się działalnością na szkodę narodu polskiego lub że absolutnie nie mogli być zrepolonizowani. Bardzo często wśród ludzi nie uznanych przez komisje weryfikacyjne za Polaków byli aktywni członkowie Związku Polaków w Niemczech⁷⁴, uczestnicy powstań śląskich⁷⁵, ludzie przyznający się do polskości w najcięższych nawet chwilach⁷⁶. Z drugiej strony miały miejsce fakty, że uznawano za Polaków ludzi z polskością nie mających nic wspólnego⁷⁷. W pow. sycowskim kontrola wykazała, że z odrzuconych wnioskodawców „większość zdecydowanie zasługiwała na przyznanie obywatelstwa polskiego. Powodem odmówienia były często względy formalne lub decyzja UB, np. »do partii nie należał, lecz był niezycliwy do Polaków«... wreszcie bez żadnego uzasadnienia»⁷⁸.

Taki sposób załatwiania spraw weryfikacyjnych był jednym z czynników deprymująco wpływających na postawę ludności autochtonicznej. Dlatego jako zasada występowało zjawisko, że poważny odsetek wnioskodawców

⁷⁰ Jw.

⁷¹ Jw.

⁷² Jw.

⁷³ Jw.

⁷⁴ Tak np. było z rodziną L. Wesołowskiego w Kłodzku, L. Broyem w Lwówku, Marią Urbanowicz w pow. lwóweckim, T. Potyrałą w Sycowie.

⁷⁵ Tak było w Brzegu z Anną Potempa, uczestniczką III powstania śląskiego (SAWRN-UWW, Wydział Administracyjno-Prawny, paczka 13, 1946 r., teczka 1d, pismo Starostwa Powiatowego w Brzegu do Urzędu Wojewódzkiego z 16 XII 1946 r.).

⁷⁶ Jako przykład może służyć sprawa księdza Tokarza, proboszcza w Czerwonem, pow. kłodzki, wydawcy polskich *Pieśni pątnicznych* (dla polskich pielgrzymów przybywających do Wambierzyc) (SAMRN, Weryfikacje, 1947 r.).

⁷⁷ Np. we Wrocławiu uznano za Polaka Ryszarda Hauke, członka NSDAP od 1928 r., porucznika gestapo, którego żona w czasie wojny zadenuncjowała we Wrocławiu rodzinę polską. Charakterystyczny jest fakt, że przeciwko weryfikacji rodziny Hauke aktywnie wystąpili zweryfikowani autochtoni z ul. Traugutta. W specjalnym oświadczeniu, podpisanym przez 9 osób, pisali oni: „My niżej podpisani autochtoni, którzy przez cały czas reżimu hitlerowskiego cierpieliśmy i byliśmy szykanowani przez jego wykonawców, nie chcemy, ażeby teraz ... w naszych szeregach znajdowali się ludzie, którzy czynnie popierali ten reżim“ (WAP-UWW, VI, 320).

⁷⁸ WAP-UWW, VI, 312, sprawozdanie Zarządu Okręgu PZZ do Zarządu Głównego PZZ z 16 I 1947 r.

Powiat	Złożono wniosków o weryfikację		Załatwiono				Pozostało do rozpatrzenia
	do 1 VII	do 1 X	pozytywnie		negatywnie		
			do 1 VII	do 1 X	do 1 VII	do 1 X	po 1 X 1946 r.
Bolesławiec	34	184	29	157	1	27	—
Brzeg	131	175	81	113	25	34	10
Bystrzyca	576	629	131	276	24	81	135
Dzierżoniów	170	317	—	72	—	39	206
Głogów	49	91	12	24	1	1	58
Góra Śląska	56	187	45	133	—	4	50
Jawor	99	137	83	83	14	14	38
Jelenia Góra	200	735	11	351	—	79	188
Kamienna Góra	245	318	15	175	—	—	18
Kłodzko	200	1003	123	194	90	303	206
Kozuchów	133	162	55	111	10	16	13
Legnica	77	86	3	36	8	8	42
Lubań	30	303	1	183	—	51	18
Lubin	14	25	—	9	—	6	9
Lwówek	65	73	—	38	—	17	—
Milicz	123	147	93	140	3	3	4
Namysłów	36	178	—	86	—	3	89
Oleśnica	83	130	50	59	3	34	34
Oława	—	76	—	61	—	7	—
Strzelin	103	188	40	129	7	36	16
Syców	276	440	152	304	—	93	40
Szprotawa	—	127	—	96	—	23	—
Środa Śląska	213	242	17	211	—	31	—
Świdnica	99	296	4	120	—	13	163
Trzebnica	138	263	92	216	46	46	1
Wałbrzych miasto	66	108	22	44	2	13	51
Wałbrzych powiat	465	662	—	472	—	53	137
Wołów	47	224	18	156	1	52	16
Wrocław miasto	2077	2575	178	988	14	97	1490
Wrocław powiat	158	274	—	80	—	9	185
Ząbkowice	605	578	140	303	—	70	79
Zgorzelec	—	350	—	25	—	27	261
Złotoryja	61	106	—	86	—	20	—
Żagań	—	60	—	—	—	13	—
Żary	114	183	78	—	8	11	—
Razem	6763	11832	1473	5531	257	1334	3557 ⁷⁹

⁷⁹ Suma wniosków w rubrykach 4, 6 i 7 nie pokrywa się z ogółem złożonych wniosków. Na różnicę stanowiącą 1410 wniosków składają się wnioski znajdujące się w Urzędzie Bezpieczeństwa, w odwołaniu w Urzędzie Wojewódzkim, osób zmarłych w międzyczasie lub osób, które już wyjechały do Niemiec.

dawców wyjeżdżał do Niemiec, nie czekając na rozprawę weryfikacyjną. Tak np. w Kłodzku wyjechało 188 wnioskodawców, w Bystrzycy — 140 „wskutek nieprzychylnego ustosunkowania się do nich władz miejscowych“, w pow. kamiennogórskim — 250 osób, oleśnickim — 25 osób, ząbkowickim około 100 rodzin itd.⁸⁰ Szczególnie niekorzystne były wyniki weryfikacji narodowościowej w pow. sycowskim, namysłowskim i brzeskim. W pow. brzeskim do 30 VI 1946 r. złożono 131 wniosków (240 osób), rozpatrzono 53, a za Polaków uznano zaledwie 81 osób⁸¹. W pow. namysłowskim w tym samym czasie złożono 36 wniosków i nie zweryfikowano ani jednej osoby⁸². „Muszę zaznaczyć — donosił władzom wojewódzkim starosta w Namysłowie — iż przewidywałem złożenie około 80 wniosków, jednak mimo obwieszczeń oraz nawet pisemnych wezwań do tych, którzy podania złożyli i musieli dołączyć tylko wnioski, z przyczyn nie wytłumaczonych wniosków nie złożyli w terminie“⁸³. W pow. sycowskim złożono 276 wniosków, rozpatrzono 127 i uznano za Polaków 152 osoby⁸⁴.

W czasie działalności komisji weryfikacyjnych podstawowa masa polskiej ludności autochtonicznej opuściła teren tych powiatów, udając się do Niemiec. Według niepełnych danych zebranych przez starostwa powiatowe z terenu pow. sycowskiego wyjechało do Niemiec 1350 osób, z namysłowskiego około 106 osób, z brzeskiego około 450 osób⁸⁵.

⁸⁰ WAP-UWW, VI, 309, sprawozdania z działalności komisji weryfikacyjnych w Kłodzku (z 26 X 1946), Bystrzycy (z 28 X 1946), Kamiennej Górze (z 11 XI 1946), Oleśnicy (z 29 X 1946); WAP-UWW, VI, 312, protokół polustracyjny delegata Urzędu Wojewódzkiego z zakresu weryfikacji w pow. ząbkowickim z 24 I 1947 r.; B. Gębarski, *Kraj, który czekał na Polskę* (Pionier, R. II, 22 X 1946); Z. Ł., *Ostrożnie z weryfikacją* (Trybuna Dolnośląska, R. II, 6 XI 1946).

⁸¹ WAP-UWW, VI, 308, sprawozdanie pełnomocnika rządu na obwód brzeski z 4 VII 1946 r.

⁸² WAP-UWW, VI, 308, sprawozdanie pełnomocnika rządu na obwód namysłowski z 4 VII 1946 r.

⁸³ Jw.

⁸⁴ WAP-UWW, VI, 308, sprawozdanie pełnomocnika rządu na obwód sycowski z 4 VII 1946 r.

⁸⁵ WAP-UWW, VI, 308, sprawozdanie Wrocławskiego Urzędu Wojewódzkiego do MZO, styczeń 1947 r. Transporty wysiedleńców opuszczające w tym okresie Polskę w poważnej mierze składały się z ludności etnicznie polskiej. Oto wyjątek ze sprawozdania Wojewódzkiej Komisji Kontrolnej (powołanej przez wojewodę śląsko-dąbrowskiego) dobitnie ilustrujący ten fakt. „Podczas wyjazdu pociągu z Bolesławca [28 VIII 1946] wagony nr 33 i 36 śpiewały szlagiery w języku polskim, polszczyzną niczym nie skażoną, i miało się wrażenie, że to nie wysiedleńcy wyjeżdżają do Niemiec, ale jakaś wycieczka młodzieży polskiej wyrusza na podbój wrażeń i świata. Przykre było wrażenie ... Element ten już jest zdecydowany na wyjazd, nie go już z ziemią, z której został wydarty mocą krzywdy czy to sił prawa, nie łączy, chyba bolesne wspomnienia. Boi się nędzy, boi się sąsiadów, boi się warunków i ucieka od tego wszystkiego, tym więcej że przeważnie wszystko stracił“. (WAP-UWW, VI, 312).

Ten niczym nie usprawiedliwiony stan rzeczy budził całkowicie zrozumiałe zaniepokojenie tych czynników społecznych, które były żywotnie zainteresowane w jak najpomyślniejszym dla polskości przebiegu weryfikacji narodowościowej na Dolnym Śląsku. 3 IX 1946 r. Instytut Śląski w Katowicach przesyła do MZO i Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu specjalny memoriał, w którym na podstawie wyników badań terenowych w pow. sycowskim, namysłowskim i brzeskim stwierdza, że akcja weryfikacyjna zawiodła. W związku z tym Instytut Śląski zaproponował władzom: 1. Wstrzymanie wysiedleń do czasu przeprowadzenia sprawiedliwej selekcji narodowościowej. 2. Ponowne przeprowadzenie akcji uświadamiającej wśród ludności autochtonicznej. 3. Przedłużenie terminu składania wniosków weryfikacyjnych. 4. Powiązanie praktyki weryfikacyjnej na Dolnym Śląsku z praktyką opolską. 5. Skierowanie do wymienionych 3 powiatów specjalnej komisji kontrolnej. 6. Rozważenie możliwości włączenia pow. namysłowskiego, sycowskiego i brzeskiego do woj. śląsko-dąbrowskiego⁸⁶.

Memoriał Instytutu Śląskiego został faktycznie zignorowany przez władze wrocławskie. Wkrótce jednak problem weryfikacji narodowościowej na Dolnym Śląsku nabiera publicznego rozgłosu. 24 IX 1946 r. poseł do Krajowej Rady Narodowej z woj. śląsko-dąbrowskiego, E. Odorkiewicz, wnosi na forum KRN następującą interpelację pod adresem ministra Ziem Odzyskanych: „Na Dolnym Śląsku, w powiatach Namysłowski, Syców i Brzeg, według niemieckich danych statystycznych zamieszkiwało 33 168 osób przyznających się do narodowości polskiej. Powiaty te niewiele różniły się pod względem stopnia uświadczenia narodowego od sąsiednich powiatów Śląska Opolskiego. Tymczasem z powiatów tych wysiedlono kilkanaście tysięcy ludzi mówiących po polsku, a pozostałą ludność autochtoniczną traktuje się często podobnie jak ludność niemiecką. Weryfikacja na terenie wyżej wymienionych powiatów ma inny przebieg niż na Śląsku Opolskim, gdzie ciężar oceny spoczywał na ludności miejscowej, gdy tu opiera się prawie wyłącznie na orzeczeniu ludności napływowej. Ten stan rzeczy spowodował, że np. w powiecie sycowskim zweryfikowano około 400 osób, gdy można było oczekiwać weryfikacji kilkunastu tysięcy osób. Wobec groźby wysiedlenia polskiej ludności autochtonicznej z powodu błędów akcji weryfikacyjnej zwracam się do obywatela ministra Ziem Odzyskanych z zapytaniem: co obywatel minister Ziem Odzyskanych zamierza uczynić, aby nie dopuścić do wysiedlenia polskiej ludności autochtonicznej z wyraźną szkodą dla interesu

⁸⁶ SAWRN-UWW, Wydział Administracyjno-Prawny, paczka 14, 1946/47, teczka 2b.

narodu polskiego, i jakie poczyni kroki w celu skontrolowania dotychczasowej akcji weryfikacyjnej⁸⁷.

MZO zwlekało z udzieleniem odpowiedzi na interpelację posła Odorkiewicza aż do początku grudnia 1946 r. Dlatego też nie będziemy omawiać treści tej odpowiedzi w tym miejscu. Zagadnienie weryfikacji na Dolnym Śląsku, a szczególnie w pow. sycowskim, namysłowskim i brzeskim, stało się także przedmiotem specjalnego zainteresowania władz PZZ. W sierpniu 1946 r. działacze Obwodu Gliwickiego PZZ dr Żeleński i adwokat Szonert, opracowali i przesłali do Zarządu Głównego PZZ *Memoriał o sytuacji narodowościowej na Śląsku Opolskim*. Ponieważ został on opracowany m. in. i na podstawie materiałów z pow. sycowskiego i namysłowskiego, przedstawia on dla nas szczególną wartość.

Autorzy *Memoriału* dochodzą do wniosku, że niepowodzenie weryfikacji narodowościowej w pewnych środowiskach wynika z bierności wobec tej akcji ludności nieuświadomionej narodowo, aczkolwiek zachowującej język polski. Ludność ta (np. w pow. sycowskim i namysłowskim), według opinii autorów, „nie obudziła w sobie poczucia narodowego. bo nie dojrzała do poziomu zbiorowej woli zachowania swej odrębności i nie wyrobiła w sobie zbiorowej solidarności, tych niezbędnych cech dla grupy narodowościowej, tj. tego zbiorowiska ludzkiego, które świadome swej odrębności pragnie ją zachować⁸⁸. Ludność ta nie posiada w ogóle świadomości narodowej, proces ten u niej nie przebiegł w ogóle. Nie może więc być mowy o niemieckości tej ludności, tj. o wykrystalizowaniu się u niej świadomości narodowej w kierunku dla nas przeciwnym.

W związku z tym autorzy *Memoriału* proponują, aby ludność etnicznie polską, ale niedojrzałą pod względem świadomości do poziomu narodowości⁸⁹, zaliczono do narodu polskiego. Sprawdzianem przynależno-

⁸⁷ WAP-UWW, VI, 308. Jeżeli chodzi o podane przez posła Odorkiewicza liczby ludności polskiej, to patrz przypis 33.

⁸⁸ SAMRN, Wydział Społeczno-Polityczny, II, 1947 r.

⁸⁹ Polski Związek Zachodni w swych teoretycznych enuncjacjach stał na tradycyjnym stanowisku, że zbiorowości ludzkie, grupy etniczne przechodzą 3 szczeble rozwoju: 1. Lud posiada cechy wspólne, jak język i poczucie własnej odrębności. Przyjęcie odrębnego języka decyduje tu o odejściu do innej grupy narodowej. 2. Narodowość obok poczucia odrębności wiązałem — w większym stopniu niż u ludu — jest tu tradycja. Przejawia się dążenie do zachowania swych odrębności przez solidarne działanie. Decydującym czynnikiem charakteryzującym narodowość jest poczucie solidarności. Odstępstwo od tej grupy połączone jest z zerwaniem z tradycją, obyczajami i przyjęciem obcego języka. Odchodzi również od tej grupy ten, kto zrywa z solidarnością grupową. 3. Narod jest to najwyższa forma rozwoju. Na tym szczeblu ewolucji zbiorowości ludzkiej istnieją trwałe instytucje, zmierzające do zachowania odrębności i rozwoju duchowego i ekonomicznego danego zbiorowiska (państwo, organizacje ogólnonarodowe itp.) (SAMRN, Wydział Społeczno-Polityczny, II, 1947 r.).

ści narodowej nie może być tu „wola jednostki, zbiorowiska ... do przynależności do narodu polskiego, bo jednostka ani zbiorowisko dane nie dojrzało jeszcze, żeby być w stanie określić siebie pod względem narodowościowym i dlatego sprawdzianem tu musi być brak woli do przynależności do tej czy do innej grupy narodowościowej“. Autorzy proponują powołać specjalne komisje weryfikacyjne, których zadanie polegać będzie na stwierdzeniu, czy dana grupa ludności etnicznie polskiej posiada, czy nie świadomość narodową. Tego rodzaju „zaoczna weryfikacja“ powinna być przeprowadzona po zakończeniu weryfikacji normalnej.

Memoriał o sytuacji narodowościowej na Śląsku Opolskim jest bezsprzecznie dokumentem ważnym i ciekawym. Wyolbrzymia on jednak rolę bierności ludności nieuświadomionej pod względem narodowym jako czynnika decydującego o niepowodzeniu weryfikacji narodowościowej. Autorzy *Memoriału* jakby abstrahują od faktu, że weryfikacja była przeprowadzana nieudolnie, w warunkach wrogiej atmosfery, że akt uznania polskiej przynależności narodowej autochtona nie łączył się najczęściej z przywróceniem mu pełni praw obywatelskich, a przede wszystkim majątkowych, ze zmianą stosunku do niego ze strony organów władzy i ludności napływowej. Dlatego w tych warunkach ludność etnicznie polska (i nie tylko nieuświadomiona narodowo) deklarowała się jako ludność niemiecka i zgłaszała chęć wyjazdu do Niemiec. W tej sytuacji konsekwentne stosowanie zasady, że o przynależności narodowej decyduje brak woli przynależności do tej czy innej grupy narodowej, skazywało z góry na niepowodzenie „weryfikację zaoczną“. *Memoriał o sytuacji narodowościowej na Śląsku Opolskim* został w zasadzie zaakceptowany przez władze naczelne PZZ i MZO. Nie zaaprobowano jednak tej zasady teoretycznej, w myśl której sprawdzianem przynależności narodowej ludności etnicznie polskiej, ale nieuświadomionej narodowo, winien być „brak woli do przynależności do tej czy innej grupy narodowościowej“, tj. w istocie czynnik subiektywny.

W październiku 1946 r. Zarząd Główny PZZ opracował specjalny okólnik pt. *Ustalenie pojęcia narodowości*, w którym stwierdza m. in., że „Polakiem jest ten, kto używa w domu języka polskiego, nawet jeżeli oświadcza, że czuje się Niemcem [podkreślenie moje — M. O.], ale nie był członkiem niemieckich organizacji politycznych, nie służył w policji państwowej, SS, żandarmerii ani nie działał na szkodę narodu polskiego“⁹⁰. Nowe zasady teoretyczne opracowane przez PZZ różniły się w sposób istotny od założeń

⁹⁰ SAMRN, Wydział Społeczno-Polityczny, II, 1947 r., okólnik Zarządu Głównego *Ustalenie pojęcia narodowości*.

zarządzenia z 6 IV 1946 r. Konsekwentna realizacja założeń teoretycznych PZZ mogła być osiągnięta tylko wbrew woli ludności etnicznie polskiej, ale z tych czy innych powodów deklarującej się jako ludność niemiecka, tylko przy pomocy nacisku administracyjnego.

Jesienią 1946 r. zaczęło się masowe wysiedlanie z pow. sycowskiego namysłowskiego i brzeskiego, chociaż znajdowała się tu jeszcze poważna ilość ludności autochtonicznej i nie została przeprowadzona ostatecznie selekcja narodowościowa. Już w pierwszych październikowych transportach wyjechała do Niemiec duża liczba ludności polskiej, podając się tendencyjnie za Niemców⁹¹. Wśród ludności autochtonicznej tych powiatów prowadzono silną propagandę za wyjazdem. „Prowadzona jest silna propaganda za wyjazdem. Powszechnie głosi fama, że w Niemczech powodzi się wszystkim bardzo dobrze. Sfanatyzowane jednostki hitlerowskie perswazją i groźbą wpływają na sąsiadów, by wyjeżdżali do Rzeszy”⁹².

W czasie przeprowadzania repatriacji na dworcach kolejowych i punktach zbornych pracowały komisje weryfikacyjne. W pow. namysłowskim „przy repatriacji Niemców 10 X 1946 komisja weryfikacyjna robiła, co mogła, by zachęcić do pozostania w Polsce. Członkowie komisji chodzili po salach ... i bez przerwy, ciągle namawiali do pozostania, zastrzegając zwrot gospodarki, inwentarza itd. Akcja ta dała w rezultacie to, że tylko 13 rodzin złożyło wnioski”⁹³. Aby ratować sytuację i nie dopuścić do masowego wyjazdu ludności autochtonicznej, postanowiono zatrzymać ją przymusowo, bez względu na to, czy oświadcza się ona jako ludność niemiecka, czy nie. W pow. sycowskim, namysłowskim i brzeskim powołano specjalne komisje weryfikacyjne, w których skład weszli tym razem także autochtoni. Zadaniem tych komisji było przymusowe wyłączenie z punktów zbornych i transportów wysiedleńczych ludności etnicznie polskiej. Jako podstawa do zatrzymania służyła znajomość języka polskiego i polskie pochodzenie. W pow. namysłowskim 23 XI 1946 r. już z transportu wyeliminowano 56 autochtonów. „Muszę nadmienić — donosił władzom wojewódzkim starosta namysłowski — iż wstrzymani zostali przymusowo, nikt z nich sam zostać nie chciał,

⁹¹ Por. SAWRN-UWW, Wydział Administracyjno-Prawny, paczka 14, 1946/47, teczka 2b, pismo Starostwa Powiatowego w Namysławie do zarządów gmin i miast, październik 1946 r.

⁹² M. Kolbusz, *Tysiące zagubionych braci* (Słowo Polskie, R. I, 8 XI 1946); SAWRN-UWW, Wydział Administracyjno-Prawny, paczka 14, 1946/47, teczka 2b, pismo Starostwa Powiatowego w Brzegu z 23 X 1946 i pismo Starostwa Powiatowego w Namysławie z 21 X 1946.

⁹³ WAP-UWW, VI, 312, sprawozdanie K. Giećewicza.

wszyscy chcieli wyjechać, podając najrozmaitsze powody⁹⁴. 30 XI 1946 r. wyłączono z transportu 80 osób. „Dziki wrzask i płacz towarzyszył całej akcji, widać było, iż uważają, że im się wyrządza straszną krzywdę. Oświadczyli, że nie chcą gospodarek, nie chcą niczego. czują się Niemcami i chcą jechać do Niemiec⁹⁵”.

Z liczby 136 osób zatrzymanych w Polsce wbrew własnej woli 56 nielegalnie dostało się na Punkt Zborny w Oleśnicy i wyjechało do Niemiec. Pozostali wniosków o weryfikację składać nie chcą, „nie są Niemcami formalnie, lecz nie chcą być Polakami⁹⁶”. W pow. sycowskim wyłączono z transportów kilka rodzin⁹⁷. W powiecie tym „akcja weryfikacyjna okazała się skandalem. Rachunek sumienia z Sycowa wypada tragicznie⁹⁸”. W tej sytuacji 3 XII 1946 r. MZO udzieliło oficjalnej odpowiedzi na interpelację posła Odorkiewicza w sprawie weryfikacji w pow. sycowskim, namysłowskim i brzeskim. Ministerstwo było zmuszone stwierdzić, że „weryfikacja prowadzona była nie dość aktywnie, władze nie dysponowały dużymi możliwościami przełamywania oporów miejscowej ludności, zaś społeczeństwo napływowe albo nie zdradzało większego zainteresowania sprawą, albo ustosunkowało się dość niechętnie⁹⁹”. Jednocześnie MZO wyrażało przekonanie, że „dziś, po pokonaniu rozlicznych i wielkich spraw w terenie, istnieją realne perspektywy na pomyślne rozwiązanie tego problemu¹⁰⁰”.

Prawie jednocześnie (4 XII 1946 r.) MZO wystosowało do wojewody wrocławskiego pismo następującej treści: „Sprawa polskiej ludności autochtonicznej na obszarze województwa wrocławskiego wraca ostatnio stale jako temat poruszany chętnie zarówno przez władze centralne, jak i opinię publiczną. Stawiane są władzom zarzuty, iż do tego najpodstawowszego zagadnienia podeszły niedołącznie i bez zrozumienia, powodując dziś już niepowetowane straty. Panuje również przekonanie, iż władze administracyjne dotąd nie umieją zająć właściwego stanowiska w obronie polskiego stanu posiadania¹⁰⁰”. Oceniając w związku z tym pracę Wydziału Społeczno-Politycznego Wrocławskiego Urzędu Wojewódzkiego, Ministerstwo stwierdza zupełną bezczynność tego Wydziału „w zakresie spraw polskiej ludności autochtonicznej. Ten stan rzeczy budzi najwyższy niepokój¹⁰⁰”. Niezwykle ciekawa i charakterystyczna była reakcja Wrocław-

⁹⁴ WAP-UWW, VI, 308, pismo poufne starosty namysłowskiego do Urzędu Wojewódzkiego z 26 XI 1946.

⁹⁵ WAP-UWW, VI, 312, sprawozdanie K. Giećewicza.

⁹⁶ Jw.

⁹⁷ WAP-UWW, VI, 308, sprawozdanie starosty sycowskiego z 30 XII 1946 r.

⁹⁸ M. Kolbusz, *op. cit.*

⁹⁹ WAP-UWW, VI, 308.

¹⁰⁰ Jw.

skiego Urzędu Wojewódzkiego na interpelację posła Odorkiewicza i pismo MZO, na zainteresowanie się opinii publicznej w ogóle wynikami weryfikacji narodowościowej na Dolnym Śląsku.

W specjalnie opracowanym i przesłanym na początku stycznia 1947 r. do MZO sprawozdaniu wojewoda wrocławski stwierdza, że weryfikacja ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku nie jest „żadnym problemem“, że „choć problem autochtonów na terenie województwa wrocławskiego nie jest sprawą decydującą ze względu na nieznaczną liczbę autochtonów, których zastaliśmy przy przejściu administracji, wszystko zostało wykonane dla umożliwienia weryfikacji i dla zatrzymania autochtonów w granicach państwa...“ Z tych powodów zainteresowanie się opinii publicznej sprawą weryfikacji ludności autochtonicznej i jej zarzuty pod adresem Wrocławskiego Urzędu Wojewódzkiego dowodzą tylko, według wojewody wrocławskiego, że „istnieją jakieś ośrodki, które pragną w opinii władz i społeczeństwa zaznaczyć rzekomą nieudolność czynników administracyjnych na terenie województwa wrocławskiego, a nie znajdując śladów żadnych innych podstaw, wysunęły sprawę weryfikacji“¹⁰¹.

W związku z przedstawionym tu stanowiskiem Wrocławskiego Urzędu Wojewódzkiego należy rozpatrywać także dyskusję na temat weryfikacji ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku, zainicjowaną, na łamach „Naprzodu Dolnośląskiego“, organu Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej (której członkiem był wojewoda). 8 I 1947 r. „Naprzód Dolnośląski“ opublikował artykuł W. Borka pt. *Dwie strony medalu. Prawdziwe oblicze kwestii autochtonów na Dolnym Śląsku*. W artykule tym W. Bork twierdził, że są autochtoni i „autochtoni“. Do tych pierwszych „prawdziwych“ autochtonów zaliczał on tylko członków organizacji polskich. Bork twierdził, że „zbyt pochopnie nadawano obywatelstwo“, przez co narobiono wiele szkód, że „wśród autochtonów jest bardzo wiele (stanowczo za wiele) najzwyczajniejszych Niemców, tyle mających wspólnego z Polską, co kot z kanarkiem“ itd.

Stanowisko Borka, które miało prawdopodobnie stanowić usprawiedliwienie polityki Urzędu Wojewódzkiego, nie znalazło aprobaty ze strony następnych uczestników dyskusji (artykuły publikowano na prawach „wolnej trybuny“). F. Jankowski¹⁰² zarzucał Borkowi stosowanie niesprecyzowanej terminologii (autochton i „autochton“), co powiększa istniejące już nieporozumienie w sprawie ludności autochtonicznej, a zaliczanie Niemców starających się wszelkimi sposobami otrzymać obywatelstwo

¹⁰¹ Jw.

¹⁰² Franciszek Jankowski, absolwent niemieckiego Uniwersytetu Wrocławskiego, działacz polskiej organizacji studenckiej we Wrocławiu „Silesia Superior“ i Związku Polaków w Niemczech. W 1956 r. uciekł do NRF.

polskie do autochtonów uznał za obrazę tych ostatnich¹⁰³. Wreszcie Z. Wierzbicki, przewodniczący PZZ na Dolny Śląsk, postawił sprawę jasno: „Kto jest za zbrodnię wysiedlenia tych Polaków odpowiedzialny? [chodziło o pow. sycowski, namysłowski i brzeski — M. O.] Nie wątpimy, iż nadejdzie czas, w którym społeczeństwo polskie zapyta się, kto wówczas był starostą, wicestarostą, członkiem komisji weryfikacyjnej w tych miejscowościach“¹⁰⁴. Do redakcji „Naprzodu“ zaczęło napływać wiele listów i zapytań w sprawie weryfikacji. Dyskusję na temat weryfikacji narodowościowej na Dolnym Śląsku zdecydowano przerwać. 25 I 1947 r. „Naprzód Dolnośląski“ opublikował artykuł redakcyjny pt. *Czynniki miarodajne o kwestii autochtonów na Dolnym Śląsku*. Artykuł ten zawierał następujące stwierdzenia: 1. Władze administracji ogólnej zajmują się sumiennie problemem polskiej ludności autochtonicznej, dobrze zdają sobie sprawę z jego wagi, najlepiej rozumieją potrzebę ratowania każdej jednostki polskiej. 2. Ataki różnych nie dość uświadomionych osób pod adresem administracji, że wysiedliła z Niemcami wielu autochtonów, trafiają w próżnię.

30 I 1947 r. w sprawie losów ludności autochtonicznej w pow. sycowskim, namysłowskim i brzeskim interweniuje u wrocławskich władz wojewódzkich Zarząd Główny PZZ¹⁰⁵. W odpowiedzi na tę interwencję Wrocławski Urząd Wojewódzki 6 II 1947 r. stwierdza (wbrew oświadczeniom w „Naprzodzie“), że „duża ilość autochtonów nie została zweryfikowana i opuściła tereny Dolnego Śląska, udając się do Niemiec, gdyż nie złożyła wniosków o weryfikację. Wina leży w tym wypadku nie tyle po stronie administracji państwowej, która wypadkom tym nie była w stanie zapobiec, ile po stronie ogółu społeczeństwa, zwłaszcza repatriantów, których nastawienie do autochtonów, choćby już z przyczyn materialnych, było nieprzychylnie i wrogie“¹⁰⁶.

Tak kończy się drugi etap weryfikacji narodowościowej na Dolnym Śląsku. Finałem tego etapu była „tragedia sycowsko-namysłowsko-brzeska“, w rezultacie której co najmniej kilka tysięcy polskiej ludności autochtonicznej wyjechało dobrowolnie lub pod przymusem do Niemiec.

* * *

¹⁰³ *Pro i contra w kwestii autochtonów* (Naprzód Dolnośląski, R. III, 12—13 I 1947).

¹⁰⁴ Z. Wierzbicki, *Kto jest autochtonem, a kto się tylko za niego podaje* (Naprzód Dolnośląski, R. III, 18 I 1947).

¹⁰⁵ WAP-UWW, VI, 312.

¹⁰⁶ WAP-UWW, VI, 312, pismo wojewody wrocławskiego do Zarządu Głównego PZZ.

Po masowych wysiedleniach jesienią 1946 r. we wszystkich prawie powiatach Dolnego Śląska pozostawało jeszcze około 8—10 tysięcy nie zweryfikowanych autochtonów¹⁰⁷. Komisje weryfikacyjne przestały działać. Tryb i organizację weryfikacji ludności autochtonicznej, która z tych czy innych powodów nie stanęła przed komisjami weryfikacyjnymi, regulowało pismo okólne MZO *Stwierdzenie polskiej narodowości osób, które nie były weryfikowane*, z 4 IX 1946 r.¹⁰⁸ Zgodnie z tym okólnikiem po zakończeniu działalności komisji weryfikacyjnych sprawy stwierdzenia przynależności narodowej przechodziły do wyłącznej kompetencji władzy administracyjnej pierwszej instancji. Przed wydaniem decyzji władze administracyjne zobowiązane były zasięgać opinii: a) prezydium miejskiej lub gminnej rady narodowej; b) miejscowego oddziału PZZ; c) powiatowego urzędu bezpieczeństwa publicznego¹⁰⁹.

Zaczynał się nowy, trzeci etap weryfikacji narodowościowej na Dolnym Śląsku. Nadal jednak weryfikacja narodowościowa przebiegała w nie sprzyjających warunkach. Nie znikał wrogi stosunek do ludności autochtonicznej. Nie ulegała zasadniczej poprawie sytuacja ludności już zweryfikowanej. Ignorowanie jej praw obywatelskich, a gospodarczych szczególnie, było nadal zjawiskiem prawie że powszechnym¹¹⁰. Częste były wypadki samowolnego wysiedlenia do Niemiec już zweryfikowanych autochtonów¹¹¹. Władze terenowe nadal stosowały praktykę darmowego zatrudniania autochtonów. Dotyczyło to przede wszystkim miejscowych placówek Milicji Obywatelskiej¹¹². Wszystkie te zjawiska w sposób wy-

¹⁰⁷ WAP-UWW, VI, 309. Na podstawie sprawozdań z działalności miejskich i powiatowych komisji weryfikacyjnych.

¹⁰⁸ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Ziemi Zachodnich“, nr 11, 1946, poz. 178.

¹⁰⁹ Niektóre starostwa powiatowe, nauczone widocznie uprzednim doświadczeniem, ignorowały polecenie Ministerstwa o konieczności zasięgania opinii władz bezpieczeństwa. Dlatego też w marcu 1947 r. MZO specjalnie podkreśla, że „zasięganie opinii urzędów bezpieczeństwa publicznego jest bezwzględnie konieczne“ (Dziennik Urzędowy MZO, nr 3, 1947 r., poz. 56).

¹¹⁰ „Weryfikowani nie byli otoczeni dostateczną opieką, traktowani na równi z Niemcami, usuwani z mieszkań. Interwencja u władz nigdy zawsze odnosiła pożądany skutek. Zaświadczenia Związku Polaków w Niemczech rzadko były respektowane. Nic dziwnego, że ludzie mieli wszelkie podstawy do rozgoryczenia“ (Z. Ł., *Ostrożnie z weryfikacją*).

¹¹¹ Tak np. na bezwzględną interwencję Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kłodzku z terenu pow. kłodzkiego wysiedlono 77 autochtonów (WAP-UWW, VI, 312, pismo Urzędu Wojewódzkiego do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z 30 I 1947 r.). We wsi Narożno (pow. kłodzki) osadnicy wysiedlili 6 II 1947 r. wszystkich miejscowych autochtonów — o takich m. in. nazwiskach, jak Ciemiurski, Waclawik, Tomasik itp. (WAP-UWW, VI, 313, pismo Starostwa Powiatowego w Kłodzku do Urzędu Wojewódzkiego z 10 II 1947 r.).

¹¹² Np. w pow. oławskim w gminie Roznań, w której zweryfikowano 30 autochtonów, miejscowe władze Milicji Obywatelskiej zatrudniały ich u siebie przymusowo (WAP-UWW, VI, 312, notatka służbowa inspektora Urzędu Wojewódzkiego z lute-

bitnie ujemny wpływały na stosunek do weryfikacji pozostałej jeszcze części ludności autochtonicznej. Ludność ta, zrażona postępowaniem władz i napływowego społeczeństwa, znajdując się w ciężkich warunkach materialnych, nie chciała się weryfikować i deklarowała się jako ludność niemiecka. Jeszcze w końcu listopada 1946 r. Starostwo Powiatowe w Namysłowie zapytywało władze wojewódzkie, „co należy robić z tymi, którzy są niewątpliwie pochodzenia polskiego, lecz deklarują się jako Niemcy, wniosków składać nie chcą, a przychodzą i proszą, by ich odesłać do Niemiec”¹¹³. Aby zachęcić tych ludzi do pozostania w Polsce, władze powiatowe powiadomiły ich, że po złożeniu wniosków weryfikacyjnych: a) zostaną uznani za Polaków i otrzymają pełnię praw obywatelskich; b) otrzymają zabrane im mienie; c) będą mogli sprowadzić rodziny z Niemiec; d) dzieci będą mogły się uczyć po polsku; e) biedni będą korzystać z opieki społecznej itp.¹¹⁴ Obietnice te niewiele jednak skutkowały. O podobnym zjawisku informuje władze wojewódzkie także Starostwo Powiatowe w Środzie Śląskiej. W powiecie tym nie zweryfikowani autochtoni nie chcą ubiegać się o obywatelstwo mimo „wszelkich starań ze strony administracji oraz zapewnień, że z chwilą uzyskania pełnych praw obywatelskich państwa polskiego otrzymają odpowiednie korzyści materialne i prawa publiczne i honorowe...”¹¹⁵ „Starostwo w Oławie donosi, że na terenie powiatu „w większości wypadków, mimo wyjaśnień i tłumaczeń ze strony personelu Starostwa, ludność nie chce się przyznawać do polskości i odmawia złożenia wniosków...”¹¹⁶ W pow. brzeskim „ludność autochtoniczna w dużej większości nie chce słyszeć o pochodzeniu polskim twierdząc, że są Niemcami i takimi pozostaną”¹¹⁷.

Starostwa powiatowe nie wiedziały, jak z tą ludnością postępować. Jeżeli nie dopuścić do jej wyjazdu, to w jaki sposób, przy pomocy jakich

zo 1947 r.). O podobnych faktach mówi się także w specjalnym piśmie wojewody wrocławskiego do Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej we Wrocławiu z 6 II 1947 r. „1. Organa MO w terenie nie zawsze doceniają znaczenie problemu weryfikacji autochtonów. 2. Ludność autochtoniczna polska, o polskich nazwiskach i mówiąca językiem polskim, nie jest odróżniana od faktycznej ludności niemieckiej, jest wykorzystywana do różnych posług w poszczególnych komendach MO jak i przy pracach domowych u poszczególnych funkcjonariuszy MO bez należytego wynagrodzenia i traktowania. 3. Zdarzają się wypadki, że organa MO w terenie negatywnie i wrogo nastawione są w stosunku do ludności już zweryfikowanej, która korzysta z pełni przywróconych praw jak rdzenni Polacy“ (WAP-UWW, VI, 312).

¹¹³ WAP-UWW, VI, 308, pismo poufne starosty do Urzędu Wojewódzkiego z 26 XI 1946 r.

¹¹⁴ WAP-UWW, VI, 308, sprawozdanie Starostwa z 2 I 1947 r.

¹¹⁵ WAP-UWW, VI, 312, pismo Starostwa do Urzędu Wojewódzkiego z 7 II 1947 r.

¹¹⁶ WAP-UWW, VI, 312, pismo Starostwa do Urzędu Wojewódzkiego z 25 II 1947 r.

¹¹⁷ WAP-UWW, VI, 308, sprawozdanie starosty z 2 I 1947 r.

metod i środków? Władze wojewódzkie stały na zupełnie słusznym stanowisku, że ludzie ci nie powinni wyjechać, że „autochtoni dlatego nie wyrażają chęci pozostania ... ponieważ są źle traktowani, ich prawa gospodarcze są uszczuplane oraz nie są otaczani należytą opieką”¹¹⁸; nie potrafiły jednak faktem tym skutecznie przeciwdziałać i w ten jedynie skuteczny sposób pokonać opory ludności autochtonicznej. Dlatego też zdecydowano się na zastosowanie nacisku administracyjnego wobec tej części ludności autochtonicznej, która weryfikować się i pozostawać w Polsce nie chciała. Na polecenie MZO wszystkie starostwa powiatowe przeprowadziły analizę spisów osób przeznaczonych do wysiedlenia i wyeliminowały z nich tych wszystkich, którzy zdradzali polskie pochodzenie bądź przez znajomość języka polskiego, bądź przez posiadanie nazwiska o brzmieniu polskim. Akcją tę przeprowadzono w marcu — maju 1947 r. W pow. trzebnickim wyłączono w ten sposób 236 osób, w wołowskim — 390, w jeleniogórskim — 368, w złotoryjskim — 50, w oleśnickim — 125 osób¹¹⁹. W pow. sycowskim „na listach Niemców przeznaczonych do repatriacji figurują polskie nazwiska, jednak ludność ta nie chce poddawać się postępowaniu weryfikacyjnemu”¹²⁰. W poufnym sprawozdaniu z całości akcji „eliminacji ludności autochtonicznej z list Niemców przeznaczonych do wysiedlenia” wojewoda wrocławski donosił Ministerstwu Ziemi Odzyskanych: „Z list Niemców przeznaczonych do repatriacji została wyłączona ludność autochtoniczna. Dotychczas zaistniało kilka wypadków doprowadzenia autochtonów na punkt zborny. Autochtoni ujawnieni ... byli natychmiast zawracani z punktu i osiedlani w swych mieszkaniach. Eliminacją od wysiedlenia zostało objętych około 2% ludności, a w niektórych okręgach około 5%”¹²¹.

Uchronieni w ten sposób od wysiedlenia ludzie ci nie przejawiali większej chęci pozostania w Polsce. Tak np. w pow. oleśnickim z 45 rodzin (125 osób) tylko 6 rodzin (12 osób) podpisało przedstawione im wnioski weryfikacyjne. Pozostałe 39 rodzin zdecydowanie odmówiło pozostania w Polsce i podpisania wniosków weryfikacyjnych¹²². Ciekawych danych dostarcza spis osób wyłączonych od wysiedlenia w pow. jeleniogórskim. Ze 167 osób (co do których rozporządzamy pełnymi danymi), wśród których było: 35 rodzin, 68 osób samotnych, w tym 46 kobiet, 93 osoby zde-

¹¹⁸ WAP-UWW, VI, 312, pismo Urzędu Wojewódzkiego do Starostwa Powiatowego w Górze Śląskiej z 18 II 1947 r.

¹¹⁹ WAP-UWW, VI, 327, sprawozdania starostw powiatowych z kwietnia—maja 1947 r.

¹²⁰ WAP-UWW, VI, 327, sprawozdanie Starostwa z 23 IV 1947 r.

¹²¹ WAP-UWW, VI, 327, pismo poufne wojewody wrocławskiego do MZO z 10 VI 1947 r.

¹²² WAP-UWW, VI, 327, pismo Starostwa do Urzędu Wojewódzkiego z 11 IV 1947 r.

cydowanie zadeklarowały chęć wyjazdu do Niemiec, 40 osób było niezdecydowanych, a tylko 34 osoby (tj. około 20%) wyraziły chęć pozostania w Polsce. Jeszcze ciekawsza jest analiza 93 osób, które zadeklarowały chęć wyjazdu do Niemiec. Wśród tej grupy było aż 35 osób samotnych (w tym 26 kobiet) i 43 osoby w wieku powyżej lat 50 (w tym 18 powyżej lat 60).

A oto motyw, dla których ludzie ci chcą wyjechać do Niemiec. Tylko 14 osób oświadczyło, że czuje się Niemcami; 57 osób, że „nie chce pozostać w Polsce“, nie podając dokładniej powodów; 7 osób chce wyjechać do Niemiec, gdyż w Polsce nie ma środków do życia; 7 osób chce wyjechać, bo „nie potrafi się nauczyć po polsku“ lub „nie umie po polsku“; 6 osób nie chce pozostać w Polsce, ponieważ w Niemczech znajduje się rodzina¹²³. Przytoczone dane dowodzą, że ludność pochodzenia polskiego nie chciała weryfikować się z różnych powodów. Ponieważ weryfikacja i otrzymanie polskiego obywatelstwa nie łączyło się w zasadzie z poprawą jej losu, to traktowała ona przymusowe pozostawienie w Polsce jako jeszcze jedną niezastuzhenie wyrządzoną jej krzywdę.

* * *

*

Stwierdzanie polskiej przynależności narodowej przez władze administracyjne było prowadzone wadliwie i często wręcz karygodnie. W pow. Góra Śląska weryfikację narodowościową przeprowadzano wbrew ustawom i zarządzeniom, według „swobodnego uznania“ władz powiatowych¹²⁴. W pow. trzebnickim inspekcja Urzędu Wojewódzkiego wykazała, że weryfikacja „prowadzona jest nie dość aktywnie oraz że do polskiej ludności autochtonicznej ob. starosta ustosunkowuje się negatywnie. Nie są zwracane autochtonom ich gospodarstwa rolne. Nastawienie personelu Starostwa jest negatywne do autochtonów“¹²⁵. Podobna sytuacja istniała i w wielu innych powiatach¹²⁶.

¹²³ WAP-UWW, VI, 327. Na podstawie spisu przesłanego przez Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze do Urzędu Wojewódzkiego 7 V 1947 r.

¹²⁴ „Dokonując lustracji w Starostwie Powiatowym w Górze Śląskiej w dniu 11 i 12 IV br. stwierdziłem, że w Starostwie tym weryfikację ludności autochtonicznej prowadzono karygodnie. Zostały popelnione nadużycia i dotyczą one 35 wypadków...“ — donosił Urzędowi Wojewódzkiemu inspektor 14 IV 1947 r. (WAP-UWW, VI, 313).

¹²⁵ WAP-UWW, VI, 313, pismo Urzędu Wojewódzkiego do starosty w Trzebnicy z 18 IV 1947 r.

¹²⁶ Patrz np. pisma Urzędu Wojewódzkiego do starosty w Wołowie (z 18 IV 1947) i w Złotorzy (z 3 V 1947) (WAP-UWW, VI, 313).

W pow. jeleniogórskim w maju 1947 r. Starostwo Powiatowe faktycznie wstrzymało wydawanie poświadczeń obywatelstwa już zweryfikowanym autochtonom. W związku z tym wśród ludności autochtonicznej powiatu zaczęły krążyć plotki, że rząd będzie odbierał autochtonom zaświadczenia o obywatelstwie polskim i wysiedlał ich do Niemiec albo do województw centralnych¹²⁷. Wszystkie przytoczone tu fakty nie sprzyjały, oczywiście, sukcesom weryfikacji narodowościowej pozostałej jeszcze ludności autochtonicznej, a także stabilizacji stosunków ludnościowych na Dolnym Śląsku.

Tylko we Wrocławiu weryfikacja odbywała się mniej więcej prawidłowo. Po zakończeniu działalności Komisji Weryfikacyjnej powołano tu nowy organ, Komisję Opiniodawczą, w której skład weszli: przedstawiciel MRN (F. Juszcak), PZZ i Zarządu Miejskiego. Do kompetencji tej Komisji należała ostateczna decyzja o stwierdzeniu przynależności narodowej¹²⁸.

Na miesiące letnie 1947 r. władze planowały ostateczne zakończenie akcji wysiedlania ludności niemieckiej. W związku z tym 6 VI 1947 r. MZO wystosowało do urzędów wojewódzkich okólnik pt. *Przyspieszenie postępowania w sprawie obywatelstwa osób stale zamieszkałych na obszarze Ziemi Odzyskanych*¹²⁹. Okólnik ten przewidywał, że wszystkie sprawy dotyczące stwierdzania polskiej przynależności narodowej, znajdujące się już w toku, winny być definitywnie rozstrzygnięte do 30 VI 1947 r. 1 lipca urzędy wojewódzkie były zobowiązane przesłać do MZO sprawozdania statystyczne z całokształtu akcji stwierdzania polskiej przynależności narodowej. Całokształt weryfikacji narodowościowej na Dolnym Śląsku według stanu na dzień 1 VII 1947 r. przedstawia tabela na s. 543, zestawiona na podstawie sprawozdania Wrocł. Urzędu Wojewódzkiego¹³⁰.

W czasie trwania akcji wysiedleńczej latem 1947 r. nadal praktykowano przymusowe wyłączenie od wysiedlania ludzi mówiących po polsku lub posiadających nazwiska o brzmieniu polskim. Starostwa powiatowe nie wiedziały jednak, co z tymi ludźmi robić. Tak np. starosta wrocławski donosił Urzędowi Wojewódzkiemu: „Ponieważ od osób tych napływają wnioski, w których nie przyznają się do polskiego pochodzenia lub też łączności z narodem polskim i proszą o repatriację ich do Rzeszy jako Niemców, przedkładam w załączeniu 10 tego rodzaju wniosków z prośbą

¹²⁷ Starostwo jeleniogórskie wyjaśniło, że fakt ten spowodowany był „nawalem pracy“ (SAWRN-UWW, Wydział Administracyjno-Prawny, paczka 14, 1946/47, teczka 3).

¹²⁸ *Weryfikacja autochtonów* (Słowo Polskie, R. II, 8 X 1947).

¹²⁹ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Ziemi Odzyskanych“, nr 6, 1947, poz. 196.

¹³⁰ WAP-UWW, SP-S/1/6/47.

Powiat	Wpłynęło wniosków o uznanie polskiej przynależności narodowej	Załatwiono		Pozostało do rozpatrzenia
		pozytywnie	negatywnie	
Bolesławiec	321	240	67 ¹³¹	5
Brzeg	257	206	28	17
Bystrzyca	8 5	475	75 ¹³²	39
Dzierżoniów	370	158	111	101
Głogów	160	139	2	19
Góra Śląska	170	158	—	12
Jawor	197	51	91	34
Jelenia Góra	1325	861	310	197
Kamienna Góra	401	216	127	55
Kłodzko	1432	482	517	268
Kozuchów	225	126	31	17
Legnica	158	110	16	28
Lubań	419	234	101	29
Lubin	—	—	—	—
Lwówek	104	70	13	9
Milicz	259	250	8	—
Namysłów	320	281	4	6
Oleśnica	174	126	47	1
Oława	149	96	17	36
Strzelin	237	158	30	28
Syców	544	410	80	21
Szprotawa	195	178	14	17
Środa Śląska	349	311	34	—
Świdnica	582	472	138	60
Trzebnica	325	298	24	3
Wałbrzych miasto	198	130	33	29
Wałbrzych powiat	1025	540	100	465
Wolów	1013	574	84	439
Wrocław miasto	3685	1809	350	966
Wrocław powiat	444	199	16	40
Ząbkowice	549	435	75	39
Zgorzelec	335	25	12	291
Złotoryja	197	170	17	10
Żagań	111	68	—	43
Żary	156	76	85	71
Razem	17350	10325	2657	3395¹³³

¹³¹ W niektórych powiatach liczba negatywnie załatwionych wniosków nie zgadza się z danymi z 1 X 1946 r. Wynika to stąd, że część wnioskodawców, których wnioski zostały załatwione negatywnie, wniosła odwołanie do Urzędu Wojewódzkiego. Wnioski te ubyły więc z rubryki „załatwione negatywnie“.

¹³² Jw.

¹³³ Suma liczb z rubryki 2, 3 i 4 nie zgadza się z ogólną sumą złożonych wniosków.

o wyjaśnienie, jak należy się do nich ustosunkować¹³⁴. Niestety, i czyniki wojewódzkie, bezpośrednio odpowiedzialne za weryfikację narodowościową na terenie województwa, nie wiedziały, jak postępować w stosunku do tej kategorii ludności. Wydział Społeczno-Polityczny Wrocławskiego Urzędu Wojewódzkiego zwrócił się z prośbą do MZO o wyjaśnienie, czy nadal należy tych ludzi przymusowo zatrzymywać w Polsce¹³⁵. Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego nie zostało jednak wysłane do Ministerstwa. Na jego marginesie wojewoda wrocławski zrobił następującą adnotację: „mylne podejście — nazwisko nie świadczy bynajmniej o polskości, jeżeli ze strony danej osoby nie ma woli zostania Polakiem”¹³⁶. Ta adnotacja wojewody była powodem zmiany postępowania władz wojewódzkich w stosunku do ludności autochtonicznej, która nie poddała się postępowaniu weryfikacyjnemu.

W odpowiedzi staroście wrocławskiemu Urząd Wojewódzki pisał: „Obywatelstwo polskie mogą otrzymać takie jednostki, które wyrażają swą wyraźną wolę w tym kierunku”¹³⁷. Stanowisko swe potwierdził Urząd Wojewódzki w końcu 1947 r. w odpowiedzi na pismo starostwa lubańskiego, które zapytywało, „jak należy traktować tych autochtonów, którzy nie złożyli dotychczas wniosków o stwierdzenie polskiej przynależności narodowej”¹³⁸. W odpowiedzi Urząd Wojewódzki pisał: „Wszyscy obywatele niemieccy pochodzenia polskiego winni poddać się weryfikacji ... Osoby, które nie uzyskały obywatelstwa lub też nie chcą się poddać weryfikacji, podlegają traktowaniu jak Niemcy”¹³⁹.

Weryfikacja narodowościowa na Dolnym Śląsku nie została zakończona w 1947 r. Przeprowadzono ją także i w roku następnym. W maju 1948 r. jej stan przedstawiał się następująco: złożono wniosków o weryfikację 18 685; uznano za Polaków 14 446 osób; oczekiwało na załatwienie 695 wniosków¹⁴⁰. W końcu 1948 r. na terenie całego Dolnego Śląska liczba zweryfikowanych autochtonów wynosiła około 16 000 osób¹⁴¹. We Wrocławiu stan akcji weryfikacyjnej na dzień 31 X 1948 r. przedstawiał się następująco: wpłynęło wniosków o weryfikację 3929; załatwiono

Wynika to stąd, że nie wzięto pod uwagę wniosków ludzi, którzy w międzyczasie wyjechali do Niemiec, umarli, wyjechali z Dolnego Śląska itd.

¹³⁴ WAP-UWW, VI, 324, pismo starosty do Urzędu Wojewódzkiego z 23 VII 1947 r.

¹³⁵ WAP-UWW, VI, 324, pismo Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego do MZO z 29 VI 1947 r.

¹³⁶ Jw.

¹³⁷ WAP-UWW, VI, 324, pismo z 9 VIII 1947 r.

¹³⁸ WAP-UWW, VI, 324, pismo do Urzędu Wojewódzkiego z 10 XII 1947 r.

¹³⁹ WAP-UWW, VI, 324, pismo z 18 XII 1947 r.

¹⁴⁰ SAWRN-UWW, Wydział Społeczno-Administracyjny, paczka 16, SP-SV/48.

¹⁴¹ WAP-UWW, VI, 326. Na podstawie danych starostw powiatowych.

Powiat	Ludność polska w 1905 r. ¹⁴²		Autochtoni zweryfikowani (stan z końca 1949 r.)
	Polacy	„dwujęzyczni“	
Bolesławiec	680	88	164
Brzeg	2862	877	460
Bystrzyca	132	50	566
Dzierżoniów	1109	98	376
Głogów	1995	341	202
Góra Śląska	1253	45	252
Jawor	1206	11	148
Jelenia Góra	327	124	841
Kamienna Góra	101	28	384
Kłodzko	769	245	1084
Koźuchów	699	137	298
Legnica miasto	321	68	97
Legnica powiat	899	46	82
Lubań	345	68	280
Lubin	569	21	85
Lwówek	306	42	132
Milicz	1128	85	296
Namysłów	8068	1203	560
Oleśnica	1020	255	210
Oława	445	87	169
Strzelin	285	2	291
Syców	18025	2133	468
Szprotawa	797	42	169
Środa Śląska	1046	62	611
Świdnica miasto	941	67	312
Świdnica powiat	1267	167	312
Trzebnica	1051	48	306
Wałbrzych	338	178	971
Wołów	1501	44	452
Wrocław miasto	6286	2866	2769
Wrocław powiat	2252	256	478
Ząbkowice	613	30	937
Zgorzelec	829	244	148
Złotoryja	1349	78	662
Żagań	720	3	76
Żary	—	—	331

wniosków pozytywnie 2027; załatwiono wniosków negatywnie 1051; oczekuje na załatwienie 31; odłożono *ad acta* z powodu wyjazdu do Niemiec, śmierci itp. 820¹⁴³.

Wnioski weryfikacyjne napływały jeszcze w 1949 r. Pochodziły one

¹⁴² *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1908, s. 402—404.

¹⁴³ SAWRN-UWW, Wydział Społeczno-Administracyjny, paczka 16 SP-SV/48.

przede wszystkim od osób powracających z Niemiec, z niewoli itd. W zasadzie jednak weryfikacja narodowościowa na Dolnym Śląsku została zakończona w pierwszej połowie 1949 r. Jej ostateczne rezultaty liczbowe przedstawia powyższa tabela.

Analiza liczbowych rezultatów weryfikacji narodowościowej na Dolnym Śląsku pozwala wyciągnąć 4 zasadnicze wnioski:

1. W okresie 40 lat polskość na terenie Dolnego Śląska poniosła dotkliwe i niepowetowane straty. Jeżeli według spisu z 1905 r. na terenie całego Dolnego Śląska zamieszkiwało 62 565 osób mówiących po polsku i 12 298 osób „dwujęzycznych“, to w 1949 r. było tu zaledwie 15 999 autochtonów. Te ogromne procentowo straty spowodowane były następującymi czynnikami: po pierwsze, bezwzględną polityką germanizacyjną, szczególnie w latach 1918—1939; po drugie, działaniami wojennymi; po trzecie, nieudolną, a często wręcz karygodną, polityką prowadzoną przez władze administracyjne w stosunku do ludności autochtonicznej w latach 1945—49.

2. Największe straty poniosła polskość w takich powiatach, jak sycowski, namysłowski, brzeski, wrocławski, głogowski, Wrocław miasto.

3. Niektóre tereny — pow. bystrzycki, jeleniogórski, kłodzki, ząbkowicki — w porównaniu z r. 1905 wykazują wzrost elementu polskiego¹⁴⁴. Pośrednio wskazuje to na tendencyjność niemieckich statystyk narodowościowych. Należy jednak nadmienić, że właśnie w tych powiatach ludność etnicznie polska uległa największemu zgermanizowaniu, o czym świadczy m. in. duży odsetek wśród zweryfikowanych ludzi nie znających języka polskiego.

4. Pełne i ściśle naukowe wyjaśnienie istotnych przyczyn tak postawy ludności autochtonicznej, jak i napływowej wymaga uwzględnienia szeregu aspektów politycznych, kulturowych i ekonomicznych. Z całokształtu tych aspektów na plan pierwszy wysunąć należy takie, jak nieprzygotowanie polskiej ludności autochtonicznej do nagłych, daleko idących, rewolucyjnych przemian społeczno-ustrojowych, nierzadko jej niechęć (wywołana przede wszystkim, choć nie wyłącznie, uprzednią długotrwałą agitacją hitlerowską) do współdziałających z władzami polskimi wojsk radzieckich, gwałtowne pogorszenie się w wyniku działań wojennych warunków materialnych (szczególnie aprowizacyjnych) i bezpieczeństwa publicznego, zupełna nieraz u ludności autochtonicznej nieznanomość ciężkich i często wręcz tragicznych przeżyć wojennych, jakie miała za sobą ludność napływowa, a u tej ostatniej podkreślana już przez nas obok czynnika gospodarczego nieznanomość spraw śląskich, a także wpływ

¹⁴⁴ SAWRN-UWW, Wydział Społeczno-Administracyjny, paczka 19, 1951,teczka SAS II/1/ 51. Liczby te wyrażają stan faktyczny, uwzględniają bowiem naturalny ruch ludności autochtonicznej Dolnego Śląska po wyzwoleniu.

przeżyć okupacyjnych na psychikę ludności napływowej, wyrażający się w chęci odwetu i skrajnie szowinistycznych nastrojach. Uwzględniać należy także i różnice poziomu kultury materialnej ludności autochtonicznej i napływowej, różnice obyczajowe i językowe, wywołujące nieraz, a zwłaszcza w odniesieniu do stosunków między ludnością autochtoniczną a wiejską ludnością terenów zabużańskich, poczucie obcości etnicznej.

Wymienione tu przykładowo tak niezmiernie ważne problemy w ramach niniejszego artykułu omówione być nie mogły. Wszystkie te i podobne czynniki sprawiają jednak, że badacz dążący do odkrycia całej prawdy nie może traktować tragicznych dziejów Polaków na Dolnym Śląsku wyłącznie z punktu widzenia winy tych czy innych czynników, ale musi patrzeć na nie jako na wynik długiego i skomplikowanego procesu. Pełne wyjaśnienie go nie tylko obywatelom polskim, ale i tym, którzy opuścili Ojczyznę, pozostaje pilnym zadaniem nauki polskiej.

TERESA WŁODARSKA

POCZĄTKI NAJSTARSZEJ KOPALNI WĘGLA NA GÓRNYM ŚLĄSKU ORAZ PIERWSZY STRAJK JEJ ZAŁOGI W 1772 ROKU

Kalendarz górniczy Okręgowego Urzędu Górniczego we Wrocławiu z 1913 r. podaje jako pierwszą kopalnię węgla na Górnym Śląsku kopalnię „Brandenburg“, własność barona v. Stechow z Rudy. Akta tej kopalni datują się od 1751 r., a już w 1742 r. znajduje się wzmianka o niej w sprawozdaniu Urzędu Górniczego w Reichenstein. Na żądanie władz górniczych kopalnia ta została uruchomiona 20 VIII 1770 r. i prowadzona według policyjnych przepisów górniczych¹. Tymczasem jest na Górnym Śląsku kopalnia znacznie od niej starsza, a mianowicie kopalnia „Murcki“, założona przez właścicieli byłego państwa pszczyńskiego.

Już w 1657 r. Erdmann Leopold v. Promnitz polecił regentowi² Adrianowi v. Rottenburg zastosować węgiel do wytapiania żelaza w kuźnicy w Jaroszowicach³. Mogła tu być mowa jedynie o węglu z okolic Murcek, gdyż kopalnia ta jest położona najbliżej Jaroszowic. Przemawia za tym również fakt, iż powstała w XVIII w. kuźnica w Paprocanach, na południowy zachód od Jaroszowic, a więc jeszcze więcej odległa od Murcek, pobierała węgiel z tejże kopalni⁴.

Teren, na którym znajdowały się pokłady węgla, należał do rewiru

¹ *Jahrbuch für den Oberbergamtsbezirk Breslau*, Phönix-Verlag 1913. „Die Akten der vom Baron v. Stechow bei Ruda betriebenen Steinkohlengrube beginnen im Jahre 1751. Bereits im Jahre 1742 soll jedoch der Grube in einem Berichte des Reichensteiner Bergamts Erwähnung getan sein. Die Kohलगewinnung ist dort sicherlich noch älteren Datums und, wie es scheint, die erste in Oberschlesien“.

² Właściciele ziemi pszczyńskiej, Promnitzowie, mając swoją siedzibę w Żarach w Dolnych Łużycach, rzadko przebywali w Pszczynie, w ich imieniu prowadzili rządy regencji wybierani przez nich spośród okolicznej szlachty.

³ *Des Herrn Regenten George Adrian von Rottenburg Bestallung*: „Auch soll er suchen, damit man die Steinkohlen auf dem Jaroschowitzer Hammer zum Nutzen bringen und wo es anders sich tun lasset, zum ausfrischen und wärmen brauchen könnte“, Wojewódzkie Archiwum Państwowe, Katowice, Archiwum Książąt Pszczyńskich dalej cyt.: A. Ks. Pszcz., IX—2.

⁴ *Jahresrechnung über das Hoch Fürstliche Hammer Werek zu Paprotzan 1784*. A. Ks. Pszcz., XXVI—2459.

leśnego w Tychach. 22 VI 1740 r. leśniczy Näfe zawiadomił księcia, iż zawarł umowę z kowalami z Gliwic, na podstawie której będą oni płacić 9 srebrnych groszy za wóz zamiast żądanych 15 groszy, a to z powodu zbyt drogiego transportu⁵. Kowale z Gliwic mieli znacznie krótszą drogę do Rudy Śląskiej i byłoby na pewno stamtąd pobierali węgiel, gdyby owa kopalnia w 1740 r. była już znana.

W księgach rachunkowych leśnictwa z 1740/41 r. przy zamknięciu roku budżetowego znajduje się po stronie dochodów pozycja: 3 guldeny 48 centów za 9 wozów węgla⁶. Odbiorcami byli kowale z Gliwic, Bytomia, Wisły Wielkiej i Bierunia. Zivier twierdzi, że w następnych 2 latach nie podano dochodu za sprzedany węgiel i cytuje dopiero lata 1743/44, 1744/45, a tymczasem po stronie rachunkowej leśnictwa za 1743/43 r. znajduje się pozycja po stronie dochodów: za 17 wozów węgla 8 guldenów 18 centów⁷. Od 1758/59 r. występują już w każdym roku w księgach rachunkowych po stronie dochodów pozycje za sprzedaż węgla. Ilość odbiorców pomnażała się również z roku na rok. Węgiel z Murcek wywoziło się już teraz do różnych wiosek państwa pszczyńskiego, poza tym w okolice Bielska-Białej, a nawet do Oświęcimia. Używano go również w gorzelniach i cegielniach książęcych.

Miejsce, w którym kopano węgiel, oddalone było o $\frac{1}{2}$ mili od Kostuchny. Była to kotlina zwana Kotliskiem, w której woda wymyła ziemię, tak że węgiel leżał na powierzchni. W swoich opisach podróży z 18 IV 1754 r. wspomniał Rappard o istnieniu węgla w pobliżu drogi prowadzącej z Mikołowa do Mysłowic, a 27 IV 1754 r. wręczył ministrowi v. Massow próbki węgla, który wydobył z pokładu około 2 m grubego znajdującego się w lesie o $\frac{1}{2}$ mili od Kostuchny. Massow uznał węgiel ten za dobry. 16 V 1755 r. Rappard udał się ponownie do Kostuchny i tu stwierdził, że zarząd dóbr ks. Pszczyńskiego rozpoczął budowę kopalni, którą później nazwano Emanuelssegen. Radca górnictwa, Lehmann, w sprawozdaniu z 9 VII 1755 r. również zwrócił uwagę na węgiel z okolic Mikołowa i Kostuchny⁸.

⁵ List Näfego z 22 VI 1740 r. „Dass nachdem in der Stellung Kotliska, in dem Kostuchner Revier unweit der Mieslowitzer grentze, Stein Kohlen vorhanden sindt, als habe denen Gleiwizer Hand Schmiedem zu wissen gethan, sindt also gestern von der gantzen Zöche zwey anhero geschickt, mit mir den Contract zu schliessen. Ich habe vor einen wagen Kohlen 15 sgr. begehret, sie wollen aber nicht mehr als 9 sgr. zahlen weilen das Fuhrlohn ihnen zu hoch kommen wirdt versprächen aber, wenn die Kohlen gut sein werden, dass andere Jahr einen sgr. verbessern wollen.“ A. Ks. Pszcz., XI—43.

⁶ E. Zivier, *Entwicklung des Steinkohlenbergbaues im Fürstentum Pless*, 1913; A. Ks. Pszcz., XXVI—152.

⁷ A. Ks. Pszcz., XXVI—152.

⁸ H. Fechner, *Geschichte des schlesischen Berg- und Hüttenwesens in der Zeit Friedrichs des Grossen, Friedrich Wilhelm II. und Friedrich Wilhelm III.*

W międzyczasie ksiązę Pszczyński starał się o fachowców górników jak i hutników w księstwie Stolberg. Z listu z 4 III 1755 r., który otrzymał od tamtejszego kanclerza Capriviego, wynika, iż górników fachowców można tam znaleźć, natomiast hutników należy szukać w Saksonii w okolicy miasta Eisenach⁹.

Kiedy w 1768 r. państwo pszczyńskie przeszło w ręce dynastii Anhalt-Köthen, rozpoczął się rozkwit górnictwa. Nowy właściciel sprowadził sztygara i 2 górników z księstwa Stolberg i odtąd rozpoczęto wydobywać węgiel fachowo według prawa górniczego. Podczas gdy do 1768 r. każdy nabywca węgla sam go kopać musiał, a jedynie za węgiel uiszcział minimalną opłatę, teraz cena węgla wzrosła, gdyż wliczono w nią koszt wydobycia.

Jak każde przedsiębiorstwo początkujące, tak i kopalnia „Murcki“ nie dawała żadnych zysków, a raczej wymagała dużych wkładów. Zivier podaje, że od 1769 do 1775 r. w księgach figurują jedynie zaliczki wypłacane kopalni. Nie dostrzegł on jednak bilansu rocznego z 1772 r.¹⁰, znajdującego się między aktami kopalni „Murcki“. Po stronie dochodu mamy tam sumę 4648 guldenów 3 centy i 3 grosze, a po stronie rozchodów 4550 guldenów 5 centów $\frac{3}{4}$ grosza, tak że czysty zysk w tym roku wynosił 97 guldenów 58 centów i 2 $\frac{1}{4}$ grosza. Na podstawie tego bilansu stwierdzić można zarobki w ciągu 1772 r. Otóż zarobek sztygara wynosił 140 guldenów 42 centy. Wysokość zarobków górników w 1772 r. zamyka się w sumie 1699 guldenów 35 centów 3 grosze. Nie dowiadujemy się, niestety, z akt, z ilu górników składała się załoga kopalni w końcu 1772 r. Wiemy jedynie, iż z początkiem tegoż roku było tam 11 górników. Przyjmując, iż stan załogi do końca roku się nie zmienił, możemy przyjąć przeciętny zarobek górnika w tym roku na około 154 guldeny.

Jak już wyżej wspomniano, pierwsi górnicy byli obcokrajowcami. Spośród ludności okolicznej trudno było uzyskać chętnych do pracy w kopalni, gdyż była ona przeświadczona, że praca pod ziemią jest połączona z wielkim niebezpieczeństwem i narażeniem zdrowia i życia. Warunki bytu tych pierwszych górników były opłakane. Mieszkali oni w norach, gdzie spędzali noce, a w razie deszczu chronili się w kopalni. Nic więc dziwnego, że często skarżyli się na niewygody, na które byli skazani. W końcu wystawiono barak dla sztygara i górników samotnych.

⁹ „Dass in hiesigen Gegenden wohl ein Mann, der Torf- und Steinkohlengraben gute Wissenschaft hätte, aufgefunden werden dürfte ... auf Anlegung aber derer Schmolzöfen mit blauem Feuer sich hier herum niemand verstehe, dergleichen Leute aber sich vermutlich in dem Sächsischen, besonders dem Eisenachischen vorfinden möchten“. A. Ks. Pszcz., XIX—2.

¹⁰ *Jahresrechnungs. Extract aus der Steinkohlen Bergwerks Rechnung d. 1772.* A. Ks. Pszcz., XIX—5.

Żonaty nie przyjmowano do pracy z powodu braku mieszkań. Toteż właścicielowi zależało na wyszkoleniu górników spośród ludności okolicznych wsi.

W sierpniu 1769 r. ku wielkiemu zadowoleniu władz książęcych udało się namówić młodego wieśniaka jako ucznia do pracy w górnictwie. Był to Jurek Brzonkała z Kostuchny. Zarząd dóbr polecił, by bardzo przychylnie odnoszono się do niego, aby za jego przykładem poszli inni¹¹. W ten sposób chciano uniknąć budowy domów mieszkalnych, niezbędnych dla obcych górników. Już w miesiąc później Uhle donosi zarządowi o przyjęciu drugiego ucznia spośród okolicznej ludności.

17 IX 1769 r. Królewska Komisja Górnicza, składająca się z radcy finansów Reichardta, radcy górnictwa Kleinarta i jednego sztygara, zwiędziła całą kopalnię. W sprawozdaniu wysłanym przez Uhlego do zarządu wyczuwa się dużą nieufność do władz królewskich. Mimo że Kleinart z całym uznaniem wyrażał się o kopalni i sposobie jej prowadzenia, sztygar Tekelnburg, któremu zadawał różne pytania odnoszące się do wydobycia i zbytu węgla, udzielał bardzo skąpych informacji, raczej zasłaniał się nieświadomością, gdyż takie postępowanie zaleciły mu władze zwierzchnie¹². Obawiano się zbyt wysokich podatków państwowych, o które zresztą już w 1769 r. rozpoczął się długoletni spór z władzami królewskimi. Przegrawszy sprawę w 3 instancjach, książę wniósł prośbę do króla pruskiego o zwolnienie jego przedsiębiorstw górnicznych od podatków dochodowych. Pismem z 16 IV 1787 r. król w drodze łaski załatwił przychylnie jego prośbę w odniesieniu do kopalń węgla, zaznaczając równocześnie, że po zbadaniu całej sprawy uznał wyroki rejencji wrocławskiej jak też trybunału za słuszne i zgodne z ustawami i przepisami państwowymi¹³.

W kopalni tymczasem pracowano pilnie, gdyż rynki zbytu się mnożyły, i już w 1771 r. odstawiano węgiel Odrą przez Racibórz do Wrocławia. Załoga kopalni składała się w 1772 r., jak już wyżej wspomniano, z 11 górników i sztygara Müllera, człowieka bezwzględniego. Na postępo-

¹¹ Na marginesie sprawozdania *Schichtmeistra* Uhlego czytamy notatkę pochodzącą z biura książęcego: „Man vernimmt dieses sehr gern und ist der Jurek Brzonkała so zu behandeln, dass er zu dieser Arbeit immer mehr Lust bekomme“. A. Ks. Pszcz., XIX—5.

¹² Sprawozdanie Uhlego z 15 IX 1769 r. A. Ks. Pszcz., XIX—5.

¹³ „Inzwischen habe ich Ew. Lden ein neues Merkmal meiner Königlichen Pension und geneigten Willens zu geben, keinen Umstand genemmen, Denenselben die ex nova gratia gegebene Befreyung von diesen Abgaben für sich, und Ihre Fürstlichen Descendenten jedoch nur in Ansehung der Steinkohlen Werke, nicht aber anderer Mineralien zu bewilligen und das Erforderliche deshalb an mein Bergwerks und Hütten Departement nach der abschriftlichen Anlage zu erlassen“ (oryginalny list króla pruskiego Fryderyka Wilhelma). A. Ks. Pszcz., XIX—3.

wanie sztygara żalili się nieraz górnicy wobec przełożonego *Schichtmeistera* Uhlego, a gdy ich skargi nie odniosły radykalnego skutku, posunęli się do broni ostatecznej — do strajku. Przerwali pracę i udali się wszyscy z pisemną skargą do zarządu dóbr w Pszczynie. Skarga ta podpisana przez 11 górników, zawierająca zarzuty ogólne przeciw sztygarowi Müllerowi, zachowała się w odpisie przy protokole z przesłuchania stron¹⁴. Prowadzący śledztwo Uhle zarzucił górnikom ominięcie pierwszej instancji w jego osobie, trudzenie władzy i opuszczenie pracy pańskiej. Zaznacza on wyraźnie, że przewinieniem z ich strony było to, że wszyscy poszli do Pszczyny, zamiast wysłać jednego lub dwu górników; nazwał takie postępowanie buntem i rebelią. Z przewodu śledztwa dowiadujemy się, że sztygar bił górników często bez ważnego powodu nawet po twarzy, zamiast nałożyć im za drobne przewinienia kary pieniężne¹⁵. Inny górnik żalił się, że przy wypłacie niesłusznie odtracono mu 1 guldena za dużo, prawdopodobnie za mieszkanie i utrzymanie, a gdy się upomniał o swoją krzywdę, sztygar bił go również¹⁶. Dalsze zarzuty górników odnosiły się do braku poczucia odpowiedzialności sztygara za nałożone na niego obowiązki, mianowicie: zamiast przepracować 2—3 dniówki tygodniowo w kopalni, on często 2, a nawet 4 tygodnie nie zaglądał do nich.

Na podstawie tego protokołu sąd książęcy wydał rezolucję zabraniającą sztygarowi bicia górników oraz polecił mu zawiadomić o wszelkich wykroczeniach górników *Schichtmeistera*, który był zobowiązany do przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych. Górnikom nakazano posłuszeństwo wobec sztygara w sprawach związanych z ich pracą, w razie przeciwnym zagrożono im karą aż do wydalenia z pracy.

Strajk na pozór zakończył się zwycięstwem górników, którzy otrzymali zapewnienie ze strony władz, że sztygarowi nie wolno ich bić; innymi słowy, władze zapewniły im ludzkie traktowanie przez przełożonych.

¹⁴ *Protokoll vom 28 II 1772 betreff die Beschwerde derer Bergleute auf Emanuelssagen gegen den dasigen Steiger Müller*: „Ich hätte ihnen gesagt, dass sie — die Bergleute — nicht nach Pless gehen, E. Hochfürstlichen Kammer behelligen und gnädigster Herrschaft Arbeit versäumen sollten, sie wären aber jedennoch und zwar samt und sonders und nicht etwa einer oder zwei aus ihrer Mitte zwar erst auf Tichau zu, nachher umgedreht und nach Pless gelaufen. Dies nennt man bei andern Bergwerken Aufruhr und Rebellion und würde nach Befund derselben hart bestraft, ich würde gleichfalls dies ihr sträfliches Vergehen und Rebellion E. Hochfürstlichen Kammer gehorsamst vorstelligmachen und um nachdrückliche Strafe bitten“. A. Ks. Pszcz., XIX—6.

¹⁵ „Sie sämtlich sagten, dass sie öfters von dem Steiger Prügel kriegten, wie er denn kürzlich dem Joh. Wentzell eine Ohrfeige gegeben habe, welches nicht bergmännisch sei, sie vielmehr nur um Geld bestraft werden könnten“. A. Ks. Pszcz., XIX—6.

¹⁶ „Der Joh. Otko gibt vor, dass ihm 1 Tl. zuviel aufs Kerbholz geschnitten gewesen und als er diesertwegen gegen den Steiger geredet und seine Wirtin beschuldigt habe, so hätte er ihn geschlagen“. *Ibid.*

Trudno jednak nie dopatrzeć się związku między powyższym strajkiem a instrukcją dla górników, jaka ukazała się zaledwie miesiąc później. Znamienne przy tym jest to, że inaczej brzmi instrukcja dla górników, a inaczej ujęta jest dla sztygara. Górnikom grozi się w razie opuszczenia pracy różnymi sankcjami karnymi, przy czym nie ma wzmianki o karze cielesnej¹⁷. Instrukcja wydana równocześnie dla sztygara poleca w razie nieodpowiedniego zachowania się górników, pijaństwa lub innych wybryków oraz w razie opuszczenia przez nich pracy bez zezwolenia stosować 3 rodzaje kar: upomnienie, zagrożenie oraz doniesienie władzom wyższym, które po przeprowadzeniu śledztwa mogą wyznaczyć kary pieniężne, a w razie niemożliwości ich zapłacenia zastosują kary cielesne lub wydalenie z pracy¹⁸.

Tak przedstawia się przebieg pierwszego strajku w górnictwie śląskim. Strajku o podłożu innym aniżeli wszystkie dalsze strajki, o których słyszymy w historii górnictwa.

¹⁷ *Instruktion für Steiger und Bergleute, 19 III 1772.* „Welcher Heuer aber ohne Bekanntmachung gehörigen Orts von seiner Arbeit entweicht, derselbe soll nicht allein bestraft, sondern auch des rückständigen Lohns verlustig sein“.

¹⁸ „Fände sich, dass einer oder einige unter denen Bergleuten sich sowohl in der Arbeit unordentlich und nicht nach Anweisung aufführten, oder sonst auch ausser der Schicht dem Soff und Unordnung, sie haben Namen wie sie wollen, ergeben wäre, oder nach der Schicht eigenmächtig und ohne von ihm genommene Erlaubnis herum-liefen, und herrschaftliche Arbeit verabsäumten, so hat er solche zu ermahnen, zu bedrohen, es denen Bergwerks Vorgesetzten zu melden, da als demnach der Untersuchung ausgemacht werden wird, ob sie mit Gelde, weil sie aber auch bei ihren noch guten Verdienst, durch eingewurzelte Unordnungen niemals etwas erübrigen können, mit Prügel oder mit Abkehr Zettel, ja auch ohne denselben verabschiedet werden sollen“. A. Ks. Pszcz., IX—8.

KAZIMIERZ ORZECZOWSKI

ZMIENNOŚĆ CHŁOPSKICH NAZWISK NA GÓRNYM ŚLĄSKU W XIX WIEKU

Wiadomo, że nazwiska rodowe ludności chłopskiej ustaliły się stosunkowo najpóźniej. Na Górnym Śląsku jeszcze w ubiegłym stuleciu nie były one ustalone, tym bardziej że niemieccy pisarze mieli bardzo duże trudności przy transkrybowaniu obcych im polskich nazwisk. Stąd też płyną niezwykle liczne odmiany tych samych form, sprowadzające się nie tylko do różnic pisowni¹. XIX w. przynosi nam również inne jeszcze, znacznie ciekawsze przykłady zmienności. Oto np. w księgach hipotecznych wsi Podlesia w pow. kozielskim spotykamy wypadki, że chłop nie zawsze używał tego samego nazwiska. Jerzy Siegmund, znany pod tym mianem z wykazu nr 57 (wpis z 30 IV 1835), na wykazie nr 41 występował jeszcze jako Siegmundczik (wpis z 21 I 1819). Waclaw Suchan z wykazu nr 82 (wpis z 2 IV 1827) i 98 (wpis z 15 VII 1824) wcześniej był Suchankiem (wpis z 14 VI 1811, wykaz nr 4). Tak samo w Dębowej, w tym samym powiecie, nazwisko Wszehmocny (wykaz nr 6, wpis z 21 VII 1824) przekształciło się we Wszehmoczek (*ibid.*, wpis z 29 X 1896). Tego rodzaju przykładów księgi gruntowe zawierają znacznie więcej.

W przytoczonych przypadkach nowa forma nazwiska jest zawsze zdrobieniem poprzedniej. Gdy porównamy daty przekazów, przekonamy się, że ten sam człowiek nosił wcześniej swe nazwisko w formie zdrobniającej, następnie zaś używał go w brzmieniu zwyczajnym. W ten sposób w 1819 r. chłop zwał się Siegmundczykiem, lecz już w 1835 r. Siegmundem; Suchankiem w 1811, lecz Suchanem w 1824 r. Jest bardzo prawdopodobne, że forma zdrobniająca była używana przez syna za życia ojca, zaś po jego śmierci (lub po objęciu gospodarstwa przez syna) ustępowała formie zwyczajnej. W pewnych wypadkach — prawdopodobnie w czasach późniejszych — forma nazwiska przybrana przejściowo nabywała większej trwałości. I tak syn Waclawa Suchana (ten, jak pamiętamy, też ongi był Suchankiem) imieniem Mikołaj, choć już w 1839 r. występował

¹ Np. Wloisch — Wlosch, Bochenek — Bochinnek, Urbasch — Urbaisch, Kula-wik — Kuwalik itp.

raz jako Suchan (wykaz nr 78, wpis z 25 VI 1839), to jednak w 4 lata później znamy go już tylko jako Suchanka (wykazy nr 82 i 98, wpisy z 20 XII 1843). Wnuk Wacława Suchana, Antoni, znany nam z trzech wpisów z 1878 r. (wykazy nr 78, 82, 98) występował już konsekwentnie z nazwiskiem o formie zdrobniałej².

Szczególnie interesujące informacje w przedmiocie zmienności nazwisk przynoszą nam zeznania zabrzańskich kmieci, złożone w 1818 r. w związku z toczonym wówczas postępowaniem uwłaszczeniowym³. Wynika z nich bowiem, że chłop, który żenił się z córką gospodarza i obejmował jednocześnie jego gospodarstwo, porzucał swe dotychczasowe rodowe nazwisko i przybierał nazwisko żony⁴. Identyczna była sytuacja, gdy żenił się z wdową po poprzedniku⁵. Z tekstu wynika, że zanotowane w nim przypadki nie były oderwane i przypadkowe, lecz stanowiły trwałe obyczaje⁶. Jak był on dawny, zgadnąć trudno; w każdym razie posiadane przez nas wzmianki sięgają wstecz poza połowę XVIII w. Nie można również określić terytorialnego zasięgu tego zjawiska. Ponieważ jednak nie spotkaliśmy się dotychczas nigdzie indziej z tego rodzaju faktami, wydaje się, że mógł to być obyczaj lokalny.

Jakie przyczyny spowodowały powstanie tej praktyki? Notatka umieszczona przy nazwisku Kundys Vogol (nr 10) mogłaby wskazywać, że zmienność nazwisk została wprowadzona przez feudalnego właściciela dla usprawnienia kontroli nad zabrzańskimi lassyckimi gospodarstwami⁷. Vogol bowiem otrzymał gospodarstwo bezpośrednio od pana, zatem nie przez małżeństwo; niemniej jednak dawne swe nazwisko zarzucił i *mit dem Gute den Namen angenommen, den dieses [tzn. gospodarstwo] schon*

² Zmienność nazwisk chłopskich w XIX w. brała swój początek nie tylko w zdrabnianiu nazwisk ojców. Nowe nazwiska wykształcały się również z przydomków, z imion ojców itd. Por. np. urbarz wsi Bogunic w pow. raciborskim (PAP Racibórz, 7/3404), gdzie dwóch braci Księżyków, Józefa i Pawła, wymieniono w rejestrze z podaniem przezwiska Lukoszek.

³ WAP Wrocław, Arch. KGK, Kreis Hindenburg, Z — 9, l. inw. 82, Actum Stanowitz 31 III 1818.

⁴ *Ibid.*, nr 6. Friedrich Wrziciel ... hat die Tochter seines Vordermannes Stanislaus Wrziciel geheuratet und dadurch einen Namen, ein Weib und ein Bauerngut erhalten, und den Geschlechtsnamen abgelegt...

⁵ *Ibid.*, nr 16. Dieser Bolesch hat die Witwe seines Vordermannes Jeremias Godziersz geheuratet und bei dieser Heirat den Namen des ersten Ehemannes, den sein Weib gehabt, übernommen...

⁶ *Ibid.*, nr 19. Josef Mnich hat die Tochter seines Vordermannes Tomek Mnich geheuratet und wie gewöhnlich mit der Tochter, des Schwiegervaters Gut, und Namen übernommen...

⁷ Gospodarstwa, o które chodzi w naszym przekazie, bez wyjątku były lassyckie. Nie wiadomo, czy w gospodarstwach będących podległą własnością chłopów też była stosowana analogiczna praktyka.

immer geführt hat. Wrażenie to jednak byłoby niesłuszne, ponieważ w trzech innych analogicznych wypadkach⁸ nowo osadzeni przez pana chłopi nie przejmowali nazwisk dotychczasowych posiadaczy. Wydaje się więc, że ta oryginalna praktyka nie została wprowadzona przez feudalnego właściciela.

Zabrskiego obyczaju nie można też traktować jako szczególne *curiosum* chłopskiego prawa spadkowego, ponieważ miał on zastosowanie również przy związku małżeńskim zawieranym z wdową po poprzednim posiadaczu. Zdaje się, że trzeba w nim upatrywać formę chłopskiego osobowego prawa małżeńskiego, co prawda też nie bez zastrzeżeń, w postaci wyraźnie występujących związków między zmianą nazwisk i posiadaniem konkretnego gospodarstwa.

W następnych dziesięcioleciach po przeprowadzeniu regulacji opisana powyżej praktyka wyszła z użycia. Tak przynajmniej można wnosić z wpisów zabrskich ksiąg gruntowych.

⁸ *Ibid.*, nr 1 (Jonek Jarosch), nr 23 (Vincent Kidala) oraz nr 24 (Hamrus Duras).

JAHRBUCH FÜR GESCHICHTE DER DEUTSCH-SLAVISCHEN BEZIEHUNGEN UND GESCHICHTE OST- UND MITTELEUROPAS, t. I pod red. G. Mühlfordta, Veb. Max Niemeyer Verlag, Halle 1956, s. 291 1 nlb.

W końcu ubiegłego roku ukazało się w NRD czasopismo poświęcone specjalnie dziejom stosunków niemiecko-słowiańskich. Jak wiadomo, szereg czasopism i wydawnictw ciągłych zajmujących się dziejami Europy wschodniej i środkowej istnieje w Niemczech Zachodnich, są to jednak na ogół publikacje podporządkowane tendencjom „rewizjonistycznym“, w których artykuły o charakterze naprawdę naukowym, starające się bez nacjonalistycznych uprzedzeń rozpatrywać przeszłość wschodnich sąsiadów Niemiec, stanowią wyraźną mniejszość. W NRD natomiast brakowało tego typu czasopisma. „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“, jakkolwiek poświęca wiele uwagi dziejom Europy wschodniej, nie może się do nich ograniczać. Wydawany również od 1956 r. „Zeitschrift für Slavistik“ zajmuje się filologią i literaturoznawstwem słowiańskim. Omawiane czasopismo, nawiązując do postępowych tradycji osiemnastoi dziewiętnastowiecznej slawistyki niemieckiej, może spełnić więc niezwykle pożyteczną rolę, skupiając na swych łamach prace tych historyków niemieckich, którzy bez jakichkolwiek uprzedzeń, kierowani tylko dążeniem do poznania rzetelnej prawdy naukowej, podejmują tematykę historii stosunków niemiecko-słowiańskich. Słuszna jest także tendencja do szerokiego omawiania i drukowania prac historyków słowiańskich celem pełniejszego niż dotychczas zaznajamiania zarówno niemieckiego świata naukowego, jak i ogółu z ich poglądami i osiągnięciami.

„Jahrbuch“ wydawany jest przez zespół historyków Uniwersytetu Marcina Lutra w Halle i Wittenberdze. W 1948 r. na uczelni tej powstała placówka zajmująca się historią Europy wschodniej, od 1951 r. ukształtowana w Instytut Historii Narodów ZSRR, mający także Zakład Historii Narodów Zachodnio- i Południowosłowiańskich. Instytut ten prowadzi prof. dr G. Mühlpfordt, który jest zarazem inicjatorem publikacji omawianego czasopisma. Przy redagowaniu następnych numerów zapowiedziany jest współdziałanie pracowników Instytutu Historii Europejskich Demokracji Ludowych przy Uniwersytecie w Lipsku, a szczególnie jego kierownika, prof. dra W. Markowa, co niewątpliwie przyczyni się do znacznego poszerzenia tematyki i zespołu autorskiego.

Jako zasadnicze zadanie Redakcja stawia sobie za cel badanie stosunków między Niemcami a krajami słowiańskimi, ze szczególnym podkreśleniem wszelkich styków przyjaznych i tego, co łączyło te kraje z Niemcami. Należałoby życzyć, by te ambitne zamiary były w pełni urzeczywistnione i by czasopismo jak najlepiej służyło swemu wielkiemu celowi: ułatwianiu zblżenia między Niemcami a Słowianami. Wydaje się wszakże, że jeśli Redaktorzy pragną w pełni przysłużyć się tej sprawie, winni by większą uwagę poświęcić nie tylko temu, co łączyło Niemców i ich wschodnich sąsiadów, ale i temu, co ich dzieliło. Na pewno potrzebne jest wskazywanie na wzajemną współpracę i kontakty w przeszłości. Jest to jednak tylko jedna strona procesu dziejowego. Jeżeli pragniemy wzmocnić siłę naszej argumentacji, nie możemy także przemilczać tego, co, jak i dlaczego dzieliło Niemców od ich sąsiadów. A przecież wokół

tych zagadnień zakradło się chyba najwięcej sporów i nieporozumień, one mają największą zdolność emocjonalnego oddziaływania, toteż pomijanie ich oznacza w gruncie rzeczy pozostawienie swobodnej ręki w tym zakresie nacjonalizmowi. Wydaje się też, że właśnie można by oczekiwać od historyków marksistów z NRD, by dali zgodne z prawdą historyczną wyjaśnienie tych trudnych i często bolesnych problemów.

Pierwszy numer „Jahrbuch“ poświęcony jest głównie stosunkom niemiecko-rosyjskim, częściowo ukraińskim. Badacza dziejów śląskich zainteresować może specjalnie artykuł G. Mühlpfordta o wielkim filozofie Oświecenia, wrocławianinie z pochodzenia, Ch. Wolffie, oraz o przejściu od feudalizmu do kapitalizmu na tzw. drodze pruskiej w świetle historii Rosji, Polski i Niemiec. Warto zaznaczyć, że Redakcji udało się pozyskać współpracę historyków radzieckich, którzy zamieścili również kilka artykułów. Całości dopełnia ciekawy zestaw recenzji. Można się spodziewać, że zamiary Redakcji poszerzenia problematyki uwiecznione zostaną pełnym powodzeniem i „Jahrbuch“ stanie się jednym z czołowych czasopism poświęconych dziejom Europy wschodniej i środkowej.

Józef Gierowski

A. Jelicz, KONRAD CELTIS NA TLE WSPÓŁCZESNEGO RENESANSU W POLSCE, PWN, Warszawa 1956, s. 58.

Celtis jest ważną postacią w dziejach ogólnopolskiego Humanizmu, a więc dokładne wyjaśnienie jego roli, która nie była dotąd wyczerpująco opracowana, oddałoby niewątpliwie bardzo użyteczną przysługę nauce polskiej.

W swej krótkiej rozprawie Autorka przedstawiła czytelnikowi najpierw stosunki gospodarcze polskiego mieszczaństwa końca XV w. w ogólności, a w szczególności mieszczaństwa krakowskiego, następnie nakreśliła przejawy wczesnego Renesansu w ówczesnym Krakowie, scharakteryzowała na tym tle uczelnię Jagiellońską, z kolei podała dane biograficzne Celtisa do chwili jego przyjazdu do Polski, wreszcie naszkicowała pobyt Celtisa w Polsce oraz jego działalność literacką, a na zakończenie podjęła się krótkiej próby oceny wpływu Celtisa na rozwój polskiego Humanizmu. Trudno rozstrzygnąć, czy w intencjach Autorki rozprawa o Celtisie miała mieć charakter naukowy, czy popularnonaukowy (ostatniej przeczyłoby w dużym stopniu podawanie obszernych wyjątków z utworów Celtisa tylko w brzmieniu łacińskim), co, oczywiście, nie jest obojętne dla oceny pracy.

Podstawą źródłową dla Autorki były utwory Celtisa odnoszące się do jego pobytu w Polsce oraz jego korespondencja z różnymi osobami w Polsce¹. Jeżeli chodzi o literaturę przedmiotu wykorzystaną przez Autorkę, to zaznaczyć trzeba, że nie wyczerpała wszystkich wypowiedzi na temat Celtisa ani z niemieckiej, ani nawet z polskiej literatury², nie mówiąc już o tym, że należałoby także skorzystać z literatury czeskiej,

¹ Korespondencję Celtisa przedrukował H. Rupprich (*Der Briefwechsel des Konrad Celtis*, München 1934) dopiero w 1934 r., jednak dużo wcześniej przed Autorką wykorzystali ją uczeni bezpośrednio z rękopisów i dlatego w pracy Autorki nie znajdujemy o Celtisie rzeczy zupełnie nie znanych.

² Pewne zastrzeżenia budzi sposób cytowania literatury. Autorka w załączonej bibliografii nie wymienia niektórych pozycji o Celtisie, a na s. 17 podaje ogólną ich ocenę bez wymienienia danych bibliograficznych. Odnosi się to do: E. Klüpfel, *De vita et scriptis Conradi Celtis Protuici*, Friberg 1827; J. Aschbach, *Geschichte d. Wien. Universität*, Wien 1877; G. Bauch, *Beiträge zur Litteraturgeschichte d. schles. Humanismus* (Zeitschrift d. Ver. f. Gesch. u. Alterth. Schles., XXVI, XXX, XXXI); S. Koźmian, *Konrad Celtis* (Roczniki Poznańskiego Tow. Przyj. Nauk, Poznań 1869, V, 1265—1298); M. Jeżeniecki, *O rękopisie biblioteki królewskiej i uniwersyteckiej we Wrocławiu z 1515 r. oznaczonym sygnaturą IV. F. 36 tudzież o pismach w nich zawartych*, Kraków 1896.

Uważam także, że w celu lepszego zorientowania czytelnika w zagadnieniu nale-

zwłaszcza tam, gdzie Autorka porusza ciekawe zagadnienie stosunku Celtisa do ludu czeskiego i wiąże je przy tym z nastawieniem do pospólstwa polskiego.

W omawianej pracy zasadniczo nie znajdujemy nowych szczegółów odnoszących się do pobytu i działalności Celtisa w Polsce. Zaznaczyć jednak trzeba, że Autorka dała nam nowe ujęcie jego postaci na tle ówczesnych stosunków gospodarczych, społecznych i kulturalnych, co w dużej mierze przyczynia się do lepszego zrozumienia roli Celtisa w polskim Renesansie. Sam pobyt Celtisa nakreślono żywo i barwnie, wydobywając wiele ciekawych momentów z życia pierwszych humanistów krakowskich, z ich stosunku do przyrody, nastawienia do życia itp. Cenny w rozprawie jest fakt, że Autorka podała czytelnikowi przykłady wprowadzenia przez Celtisa w Polsce nowych, humanistycznych gatunków poezji i oceniła znaczenie tegoż dla polskiego Renesansu. Nie wdając się bliżej w powyższą kwestię (bardziej filologiczną niż historyczną), pragnę zaznaczyć, że warto było dać nieco więcej tła porównawczego, gdyż w wielu wypadkach może budzić się u czytelnika wątpliwość, czy rzeczywiście Celtis jest inicjatorem tych nowości literackich. Żałować wypada, że Autorka nie zajęła się bliżej zagadnieniem wpływu środowiska krakowskiego na Celtisa, a ograniczyła się jedynie do wpływu Celtisa na otoczenie polskie. Bez wątpienia wpływ środowiska istniał i nie ograniczał się tylko do samego Kallimacha.

Niektóre kwestie wysunięte przez Autorkę noszą charakter polemiczny. Do nich należy zagadnienie postawy narodowej Celtisa. Nie można odmówić słuszności stwierdzeniu Autorki, że Celtis posiadał w silnym stopniu rozwinięte poczucie przynależności do narodu niemieckiego, co wyraźnie przebija się w jego twórczości. Niemniej jednak wydaje mi się, że w wielu wypadkach Autorka za wiele kładzie na karb jego uczuć narodowych. I tak np. zastanawiając się nad pobudkami, które spowodowały jego przyjazd do Polski, wysuwa m. in. świadomą dążność Celtisa do szerzenia „misji” germańskiej w Polsce, co wyraziła także w innym miejscu³. W zasadzie żadne wypowiedzi Celtisa nie upoważniają do wydania takiego sądu. Raczej wszystkie dane przemawiają właśnie za tym, że faktycznym powodem jego przyjazdu do Krakowa była jedynie chęć zwiedzenia Krakowa oraz studiowania na Uniwersytecie Jagiellońskim, zwłaszcza u Wojciecha z Brudzewa. Jest to tym bardziej przekonujące, jeśli weźmie się pod uwagę sławę ówczesnego poziomu nauk uczelni krakowskiej i zważy, że Celtisowi musiało zależeć, jako platończykowi, na astronomii i matematyce, które szczególnie wtedy na naszym Uniwersytecie odznaczały się wysokim poziomem naukowym. O tym, że ze sławnym astronomem łączyła Celtisa bliższa znajomość, świadczy korespondencja utrzymywana w serdecznym tonie⁴, oda Celtisa na cześć Wojciecha z Brudzewa i słowa pochwały wypowiedziane pod adresem polskiego astronoma u opata benedyktynów Jana z Trittenheim.

Nie od rzeczy będzie, jeśli przypomnę, że niemieccy badacze w pobudkach składających Celtisa do przyjazdu do Polski dopatrywali się przede wszystkim celów

—
 żało podać jeszcze chociażby tylko takie pozycje, jak H. Zeissberg, *Dziejopisarstwo polskie wieków średnich*, Warszawa 1877; F. Bezold, *Konrad Celtis „der deutsche Humanist“* (Historische Zeitschrift, München 1883, XLIX, s. 1—45); J. Aschbach, *Roswitha und Konrad Celtis*, Wien 1867; G. Bauch, *Geschichte der Breslauer Schulwesen* (Cod. dipl. Siles., XXV); H. Keussen, *Die Matrikel der Universität Köln*, Bonn 1919; H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w okresie Humanizmu*, Kraków 1935. Pożądane byłoby również wyraźniejsze ustosunkowanie się Autorki do literatury przedmiotu, gdyż często nie można odróżnić, co w pracy jest tylko powtórzeniem faktów znanych, a co jej własnym osiągnięciem.

³ *Antologia poezji polsko-lacińskiej 1470—1543*, Warszawa 1956, wstępem opatrzyła i opracowała A. Jelicz, s. 16—22.

⁴ Wojciech z Brudzewa zwracał się do niego w słowach: *solve mi fili iterum, salve primogenita*. Cyt. za Kozmianem, *op. cit.*, s. 265.

poznawczo-naukowych⁵. W polskim zaś piśmiennictwie mimo pewnej rozbieżności sądów od czasów wypowiedzi Morawskiego przyjmowało się tenże pogląd⁶. Nie-słuszne wydaje mi się przeto sugerowanie ze strony Autorki wniosku, że Celtis chciał stworzyć w *Sodalitas Vistulana* bazę dla germańskiego Humanizmu na Wschodzie i że łączyłoby się to z jego dotychczasową działalnością reformatorko-pedagogiczną. Wszak wszystkie ślady, jakie zachowały się po *Sodalitas*, wskazują najwyraźniej, że celem jej był zwykły program humanistyczny, a więc nauczanie języków starożytnych, zapoznawanie się z literaturą klasyczną, filozofią platońską itp. Działalność humanistyczna Celtisa przed przyjazdem do Krakowa jest dostatecznym dowodem, że stowarzyszenie literackie tego typu założył po raz pierwszy dopiero w Polsce, jakkolwiek wzór jego poznał wcześniej u Pomponiusa Leta w Rzymie. Towarzystwa literackie zakładane przez Celtisa w okresie późniejszym również nie wskazują na to, aby celem ich było szerzenie niemieckości. Ponadto zaznaczyć trzeba, że Celtis na gruncie polskim był tylko kontynuatorem zamierzeń Kallimacha, z czym zresztą zgadzałyby się sama Autorka pisząc, że może pod wpływem Kallimacha założył *Sodalitas*. To jednak trudno pogodzić z przypuszczeniem, że Celtis już przed przyjazdem do Polski dążył do stworzenia bazy Humanizmu germańskiego. Autorka stwierdza zresztą sama, że z różnych względów nie zachowano wyłączności narodowej, a podane przez nią nazwiska uczestników stowarzyszenia literackiego wskazywałyby raczej na to, że względy narodowościowe nie odgrywały u Celtisa zasadniczej roli. Wreszcie nawet u Niemców, wśród których Celtis najczęściej przebywał w Krakowie, trudno byłoby doszukać się dążeń do jakiejś wyłączności narodowej czy wrogości w stosunku do elementów polskich, czego najlepszym dowodem jest chociażby znany Ślązak Wawrzyniec Korwin.

Wydaje mi się, że poczucia narodowego humanistów, nawet tak silnego jak u Celtisa, nie należy podciągać pod termin postawy nacjonalistycznej (używany pojęciowo i znaczeniowo przez Autorkę), bo jest to chyba niesłuszną modernizacją. Nie sądzę również, aby tylko z postawy narodowej Celtisa wpływała jego niechęć do pospółstwa czeskiego i polskiego. Tam gdzie Autorka dopatruje się tylko solidarności narodowej Celtisa z niemieckim patrycjatem miasta Krakowa, doszukiwałabym się przede wszystkim solidarności klasowej. Jego niechęć i pogarda dla tłumów jest dobrze znana. O tym, że w swej postawie społecznej stał na stanowisku klas zachowawczych, świadczyłyby w pewnym stopniu niektóre jego słowa w odzie do Morsztyna⁷.

Zachowujesz ład w mieście, z niepokojem
Śledząc bieg wydarzeń.
Wymownymi usty uśmierzać umiesz
Lud wzburzony jak rwący potok w górach...

Właśnie z jego postawy społecznej (a nie narodowej, jak sugeruje Autorka) wypływa pogarda dla ruchu husyckiego i dlatego niezupełnie zgodne z prawdą wydaje mi się stwierdzenie Autorki, że orientacja narodowa była rzekomo w tym wypadku

⁵ Powyższy cel stwierdzają historycy niemieccy w pozycjach wymienionych przez Autorkę w spisie bibliograficznym oraz w pozycjach wymienionych przeze mnie w przypisie 2.

⁶ K. Morawski, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. II, Kraków 1900, s. 175. Ponadto B. Nadolski, *Konrad Celtis w Polsce* (Ruch Literacki, 1931, s. 258), zwrócił uwagę na słowa Celtisa, które wyjaśniają w pewnym stopniu pobudki, które skłoniły go do przyjazdu do Polski. Mianowicie Celtis wypowiada się (Oda I, 3):

Ipse peregrinus cupiens visere terra
Regna malis avibus Celtis eoa peto.

⁷ *Antologia ...*, s. 93:

decydująca⁸, jakkolwiek trudno zaprzeczyć, że względy narodowe swoją rolę także odegrały. Na marginesie stosunku Celtisa do Husa pragnę wskazać rzecz charakterystyczną, a mianowicie, że w niektórych wypowiedziach naszego humanisty znajdujemy słowa wysokiego uznania dla postawy Husa na soborze⁹.

Końcowy rozdział pracy, w którym Autorka zajmuje się wpływem Celtisa na polskie środowisko, potraktowany jest bardzo pobieżnie, bez wyczerpania faktów znanych z innych opracowań. Wszak już Morawski, zastanawiając się nad zagadnieniem wpływu Celtisa na Uniwersytet Krakowski, podkreślił¹⁰, że jest uderzające, jak po pobycie jego na uczelni panowało duże podniecenie, co łączył z działalnością Celtisa oraz z wdzieraniem się coraz szerszej fali Humanizmu na Uniwersytet.

Uderza też powierzchowne potraktowanie tak ważnej kwestii, jak wpływ Celtisa na rozwój Humanizmu śląskiego. Autorka ograniczyła się jedynie do podania nazwisk Ślązaków uczęszczających na zebrania *Sodalitas* i lakonicznego stwierdzenia utrzymywania przez Celtisa korespondencji ze Ślązakami (ciekawych i cennych wiadomości z niej, niestety, Autorka nie zużytkowała należycie) i pisania na ich cześć utworów. Nic więc dziwnego, że u Autorki zamazał się nawet fakt, iż po wyjeździe Celtisa z Krakowa jedynymi kontynuatorami jego poczynań humanistycznych byli przede wszystkim Ślązacy. Wszak do r. 1494 myśli Celtisa krzewił jeden z największych jego wielbicieli, Wawrzyniec Korwin, a potem Jan Rhagius Aesticampianus Młodszy, który w listach do Celtisa ubolewał, że nauki humanistyczne w Krakowie nie kwitną tak jak za jego bytności. Celtis do Krakowa przysyłał mu swoje utwory, które Aesticampianus rozdawać miał ludziom krakowskim interesującym się twórczością humanistyczną Celtisa. Pod wpływem Celtisa znajdował się także późniejszy uczeń Aesticampianusa, Erazm Beck z Krakowa. Dopiero wyjazd Aesticampianusa z Krakowa zdecydował o całkowitym przerwaniu kontynuacji usiłowań Celtisa, tym bardziej że jedyni ludzie, którzy mogliby popierać ten ruch, tj. Kallimach i Wojciech z Brudzewa, już nie żyli.

Najwidoczniejszy jednak wyraz wpływu Celtisa znajdujemy u Korwina¹¹. Celtis posyłał swoje utwory Korwinowi i prosił go o odwzajemnienie. Zachęcał go też do opiewania piękna ziemi śląskiej, zwłaszcza miasta Wrocławia. Ciekawe, że Celtis sam przejawiał zainteresowanie Śląskiem i nawet jedno z jego wyrażen odnośnie do Śląska w nowoczesnej nauce bywa cytowane jako argument przy ustalaniu genezy nazwy Śląska, ostatnio zaś stanowiło często przedmiot sporu w polskiej i niemieckiej historiografii¹². Do Celtisa skierował Korwin swego ucznia Pancratiusa Vulturinusa

⁸ Dla sprostowania dodaję, że istotą ruchu husyckiego była nie tylko dążność do zniesienia wyzysku niemieckiego, jak chce Autorka (s. 26), ale dążność do zniesienia, a przynajmniej złagodzenia wyzysku feudalnego w ogóle.

⁹ F. Hrejza, *Dějiny křesťanství v Československu*, t. IV, Praha 1948; *Fontes rer. Boh.*, t. VIII, s. 473:

De rogo Joannis Hus
 Conflagras vivo, lacrimabilis histia, busto
 Cerbereoque datur umbre voranda cani.
 Bemorom sed templa tuas amplissima laudes
 Concelebrant, supero te conciliando Jovi.
 Dic mihi, quo tandem possim cognoscere verum
 O princeps Latī splendide concilii...

¹⁰ Morawski, *op. cit.*, t. II, s. 192—210.

¹¹ G. Bauch, *Laurentius Corvinus, d. Breslauer Stadtschreiber und Humanist* (*Zeitschrift d. Ver. f. Gesch. u. Alterth. Schles.*, XVII, s. 230—302); R. Ganszyniec, *Wkład czołowych przedstawicieli ziemi śląskiej w kształtowanie się myśli poznawczej i literatury polskiego Odrodzenia* (Odrodzenie w Polsce, t. II, s. 154—174).

¹² W. Semkowicz, *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska*, Kraków 1931, s. 1.

z Jeleniej Góry, który później także wyrażał duże uznanie o poezji słynnego humanisty. Pod silnym wpływem Celtisa znajdował się również drugi jego śląski przyjaciel, Zygmunt Gossinger, który w swoim domu we Wrocławiu na wzór organizowanych przez Celtisa stowarzyszeń literackich urządzał naukowe dysputy humanistów wrocławskich. Nie od rzeczy będzie, jeśli wspomnę, że właśnie w jego towarzystwie Celtis przybył do Krakowa i w jego towarzystwie Kraków opuścił, udając się z powrotem na Śląsk. Możliwe nawet, że bliska znajomość z Gossingerem, wychowankiem Uniwersytetu Jagiellońskiego, odegrała pewną rolę przy podejmowaniu przez Celtisa decyzji wyjazdu do Krakowa.

Do znajomości Celtisa ze Ślązakiem Longinusem Eleuthuriusem (fakt korespondencji wymieniony przez Autorkę) dodam jeszcze jeden ciekawy szczegół, mianowicie że tenże z polecenia Celtisa złożył wizytę Aldowi Manuciusowi we Włoszech i od niego otrzymał pewne utwory dla siebie i Celtisa¹³. Do pominiętych przez Autorkę kontaktów Celtisa ze Ślązakiem zaliczyłabym również znajomość z Grzegorzem Ritschem z Lwówka, który Celtisa nazywał swoim ojcem i bratem, oraz z Janem Langiem z Bolkowa, przez którego Celtis starał się odzyskać zagubione z winy furmana rękopisy¹⁴.

Bliskie stosunki Celtisa ze Ślązakiem, a nawet w wielu wypadkach przyjaźń, nie zaprzeczają faktowi, że spotykał wśród nich także wielu niechętnych. Do nich zaliczyłabym oprócz wspomnianego przez Autorkę Jana z Głogowa również Jana z Oświęcimia Sacranusa, który, jakkolwiek objawiał zamiłowania humanistyczne, był daleki od zerwania ze starymi tradycjami.

Problem wpływu Celtisa na ogólnopolski Renesans, w szczególności na Renesans śląski, pozostaje nadal tematem otwartym i wymaga dalszych badań.

Leokadia Matusik

F. Matějek, PŘEHLED ROZVOJE RYBNIKÁŘSTVÍ NA MORAVĚ V 2. POL. 15. A V 1. POL. 16. STOLETÍ S PŘÍLEHLÝM UZEMÍM SLESKÝM (Časopis Slezského Muzea, Acta Musei Silesiae, Vědy společenské — scientiae sociales, Opava 1956, R. I, 28—59).

Matějek stwierdza, że od drugiej połowy XV w. pojawiają się w czeskiej literaturze gospodarczej i w źródłach archiwalnych bardzo liczne wzmianki o gospodarce stawowej. Zajmowały się nią wszystkie warstwy ówczesnego społeczeństwa. Z biegiem czasu coraz bardziej zaczynają się interesować gospodarką stawową wielcy panowie i szlachta.

Od połowy XV w. zaczyna się na ziemiach czeskich wzmocniony ruch budowy wielkich gospodarstw stawowych i odnawiania oraz podwyższania grobli na dawnych rybnikach. W tym gorączkowym, jak pisze Matějek, zakładaniu nowych gospodarstw stawowych prym wiodli wielcy panowie i szlachta. Poważną ilość rybników w Czechach, na Morawach i Śląsku budowały klasztory i biskupstwa. Jednak tu należy uwzględnić przeszkody, na jakie napotykały te instytucje ze strony husytów i protestantów. Również miasta budowały liczne rybniki. Np. Olomouc, Moravská Ostrava, Frištat, Skočov, Hlučino, Prěrov, Prostějov, M. Budějovice, Jamnice, Nowe Město miały po kilka rybników. Pomimo że czeska literatura gospodarcza nie posiada jeszcze pracy, która by ujmowała w całości dzieje czeskiej gospodarki rybnej od czasów najdawniejszych aż do XX w., to jednak posiada szereg prac monograficznych zasługujących na uwagę. Są również prace starające się ująć całość zagadnienia, ale w krót-

¹³ G. Bauch, *Beiträge zur Litteratur* (Zeitschrift d. Ver. f. Gesch. u. Alterth. Schles., XXXI, 125).

¹⁴ Bauch, *Beiträge zur Litteratur* (Zeitschrift d. Ver. f. Gesch. u. Alterth. Schles., XXXI, s. 137—139); tenże, *Laurentius Corvinus...* (Zeitschrift d. Ver. f. Gesch. u. Alterth. Schles., XVII, 242).

szym okresie czasu. Pierwszym z czeskich historyków gospodarczych, który zwrócił uwagę na gospodarkę rybną, był F. Hrubý, *Z hospodářských převratů českých stol. XV a XVI; O rybníkářství*. Najpoważniejszą pozycję stanowi tu praca F. Teplého *Příspěvky k dějinám českého rybníkářství*, nadto wymienić trzeba tegoż autora *O rybníkářství v Čechách do husitských válek* (V. C. Z. M., 1935, s. 10—20).

Z innych prac odnoszących się raczej do ściśle określonych terenów należy wymienić: J. Šusta, *Fünf Jahrhunderte der Teichwirtschaft zu Wittingau*; J. Gregor, *Rybníkářství*, Pisek 1914; J. Novotný, *Jihočeské rybníky* (Jihočeský přehled, I, s. 208—224; 276—281; 290—307); B. Ullik, *Z dějin rybníkářství ve východ. Čechách* (Sborník věd práv. a stát., XXIV, 1924, s. 393—405); J. Veverka, *K dějinám rybníkářství ve středním Polabí*. Odnosnie do Moraw: K. Dytrt, *Rybníky na zboží budovském* (Morav. Sever, 1924, s. 34, 36, 37); R. Hurt, *Rybníkářství na Kyjovsku* (V. V. M., IX, 1954, s. 1—6); V. Janousek, *Rybníky města Olomouce* (Vlast. sbor župy olom., V, 1926/27, s. 116—117); F. Koláček, *O vypuštěných rybnících jihomoravských*.

Matějek stwierdza, że najlepiej do tego czasu jest opracowany teren Czech południowych, najslabiej zaś teren Śląska. Poważną poprawę pod tym względem ma przynieść praca R. Hurta z Brna, który pracuje nad obszerną monografią o morawskich i śląskich rybnikach w dorzeczu rzek Morawy i Odry (zapewne górnej). Praca ta ma wyjść nakładem w 1957 r.; dzieje gospodarki stawowej na wspomnianych terenach mają być w niej opracowane od najdawniejszych czasów aż do XX w. Matějek nie kusi się w swoim artykule o to, aby dać obraz dziejów gospodarki stawowej tego okresu, lecz wskazuje na momenty charakteryzujące rozwój budowy rybników i powiększania się szlacheckiej gospodarki rybnej, szczególnie na Morawach oraz na Śląsku Opawsko-Cieszyńskim i częściowo Opolsko-Raciborskim. Jako materiał źródłowy posłużyły Matějкови materiały z ksiąg sądowych i ksiąg ziemskich. W artykule Autor podaje szereg przykładów o istnieniu dobrze rozwiniętej gospodarki rybnej — szlacheckiej, klasztornej, kościelnej (biskupiej) i miejskiej, brak jest natomiast licznějších wzmianek o chłopskiej gospodarce rybnej, która zapewne była poważnie rozwinięta, przynajmniej na Śląsku Opawsko-Cieszyńskim i Opolsko-Raciborskim, na co wskazują wyraźnie wypowiedzi O. Strumieńskiego z połowy XVI w., odnoszące się do Pszczyny i Oświęcimia.

Matějek, charakteryzując rozwój gospodarki stawowej na Morawach i Śląsku w drugiej połowie XV i w pierwszej połowie XVI w., wyróżnia pewne jej okresy. Pierwszy okres niezwykle wzmoczonego rozwoju trwa od połowy XV w. do lat dwudziestych XVI w. Od lat dwudziestych do sześćdziesiątych XVI w. można zaobserwować, zdaniem Matějka, nieznaczne objawy stagnacji. Uwidacznia się to w niewykańczaniu budowy rybników i wydzierżawianiu ich. Od lat sześćdziesiątych XVI w. przychodzi drugi okres ożywienia w gospodarce stawowej, przejawiający się w budowie dużych rybników.

Matějek stwierdza na podstawie wiadomości źródłowych z pierwszej połowy XIV w., że gospodarstwa stawowe na Śląsku już w XIV w. nie są czynią nowym. Dlatego też, pisze Matějek, nie można się zgodzić z twierdzeniem Dubraviusa o zależności rozwoju śląskiej gospodarki stawowej od stanu i osiągnięć czeskiej i morawskiej gospodarki stawowej, najwyżej można przyjąć tylko pewną (obustronną) współzależność rozwoju. Z uznaniem pisze Matějek o biskupie ołomuńskim Stanisławie Turzonie, którego nazywa wybitnym fachowcem, budowniczym rybników. Sam Dubravius w swej pracy *De piscibus et piscibus*, której pierwsze wydanie było drukowane we Wrocławiu w 1547 r., pisze, że wiele mógł się nauczyć, obserwując pracę w rybnikach S. Turza oraz rozmawiając z nim i innymi panami czeskimi o hodowli ryb i budowie stawów. Pochlebnie wyraża się Dubravius o śląskiej hodowli ryb, podkreślając

jej osiągnięcia produkcyjne, dzięki którym ryby na Śląsku były wówczas tańsze 2—3 razy aniżeli w południowych Czechach. Chwali także sprawną organizację sprzedaży ryb na Śląsku oraz śląski sposób ich sortowania, który nawet na Morawach był stosowany.

Aleksander Nyrök

M. Szyrocki, MARTIN OPITZ, Rütten & Loening, Berlin 1956, Neue Beiträge zur Literaturwissenschaft, Bd. 4, s. 224.

Ktokolwiek zajmował się historią kultury Polski w pierwszej połowie XVII w., musiał coś słyszeć o Martinie Opitzu, utalentowanym pisarzu śląskim, który poświęcił szereg utworów Polakom, a na cześć króla Władysława IV napisał panegiryk, z którego piękny urywek zamieścił w monografii o Jerzym Ossolińskim Ludwik Kubala. Nie każdy jednak wie, jak wielką rolę odegrał ten Ślązak w dziejach literatury niemieckiej, że był wskrzesicielem literatury w języku niemieckim, płodnym pisarzem, którego bibliografia liczy około 200 pozycji pisanych zarówno w języku łacińskim, jak i niemieckim.

Martin Opitz cieszył się jeszcze za życia dużym uznaniem u współczesnych, z czasem zaś ściągnął na siebie uwagę badaczy literatury, i to nie tylko Niemców, albowiem ostatnio oprócz Polaków zajęli się nim również Amerykanie, jak profesorowie Curt von Faber du Faur, C. Grant Loomis i inni. Tak się jednak z wielu przyczyn złożyło, że mimo istnienia szeregu prac i studiów poświęconych poszczególnym okresom życia czy też dziełom naszego Ślązaka brak było dotąd monografii obejmującej całokształt twórczości Martina Opitza. Pierwszą taką monografią jest właśnie omawiane dzieło Mariana Szyrockiego, pracownika Wrocławskiego Uniwersytetu.

Autor nazywa swą pracę „próbą“ monografii i wydaje mi się, że w zasadzie słusznie. Aczkolwiek bowiem dzieło jego obejmuje całość twórczości i życia Opitza, to jednak wobec stosunkowo szczupłych ram tej pracy Autor nie mógł szczegółowo omówić wszystkich dzieł bogatej twórczości Opitza, wobec zaś dużych trudności związanych z wyszukaniem źródeł potrzebnych dla skreślenia biografii poety zarys życia Opitza, jaki nam dał Autor, nie może być uważany za ostateczne słowo nauki. Autor wprawdzie przeprowadził szerokie poszukiwania archiwalne, skorygował niejedną błąd dawniejszych badaczy, dotarł do wielu nie znanych przedtem dokumentów, nie zdołał jednak wyjaśnić wszystkich niejasnych punktów w biografii swego bohatera. Nadal jeszcze istnieje poważne prawdopodobieństwo, że dalsze poszukiwania prowadzone zarówno w polskich, niemieckich, jak i w szwedzkich archiwach wydobędą na jaw nieznane nam szczegóły z życia Opitza.

Biografia Opitza, na którą Autor w swej pracy kładzie główny nacisk, jest ze wszech miar interesująca i typowa. Urodzony 23 XII 1597 r. w Bolesławcu na Śląsku, a zmarły 20 VIII 1636 r. w Gdańsku, Opitz nie był domatorem. W czasie swego stosunkowo krótkiego życia przebywał kolejno poza Śląskiem w Palatynacie Nadreńskim, w Niderlandach, we Francji, Danii, Siedmiogrodzie, wreszcie w Polsce. Wędrując tak po środkowej Europie Opitz podobnie jak szereg jemu współczesnych Niemców nie z jednego pieca chleb jadł. W pisanej przez siebie poetyce pt. *Buch von der Deutschen Poeterey* pisze Opitz, jakby przestrzegając swych przyszłych biografów, że poetów nie można mierzyć zwykłą miarą. Rzeczywiście też, gdybyśmy stosowali zwykłą miarę przy ocenie nieśatego Opitza, sąd o nim mógłby wypaść niezbyt pochlebnie. Wprawdzie bowiem urodzony w protestanckiej rodzinie Opitz pozostał do końca życia protestantem, jednak odgrywał w czasie swego nieśatego życia bardzo różnorodne role.

Po studiach w Bolesławcu i Wrocławiu znalazł się z kolei w Bytomiu, w głośnym wówczas akademickim gimnazjum wskrzeszonym przez Jerzego Schoenaicha, gdzie —

jak to słusznie Autor podkreślił — uległ niewątpliwie wpływom studiujących tu równocześnie arian polskich. Z czasem znalazł się nasz Ślązak w stolicy kalwinizmu niemieckiego, w Heidelbergu. Jest to niewątpliwie *Sturm- und Drangperiode* w życiu Opitza. W tym to okresie czasu, jeszcze w czasie pobytu na Śląsku, rzuca hasło pisania w języku niemieckim, atakuje dworzan schlebiających tyranom, potem zaś w czasie swego pobytu na Zachodzie, który przypada na czas początków wojny trzydziestoletniej, wypowiada się za walczącymi o swą wolność Czechami, ostro atakuje Habsburgów, spala kadzidła na cześć króla zimowego, Fryderyka V. Gdy jednak żelazne pułki hiszpańskie zbliżyły się do Heidelbergu, Opitz szuka schronienia za granicą Niemiec. W r. 1621, bawiąc w bezpiecznej wówczas Jutlandii, skierowuje do narodu niemieckiego gorący apel wzywając go, by walczył o swą wolność naśladowując Niderlandczyków. Z czasem przeniósł się Opitz do Siedmiogrodu, gdzie próbował szukać fortuny na dworze znanego przeciwnika Habsburgów, Betlena Gabora. Skoro jednak dokuczyły mu prymitywne warunki kulturalne panujące wówczas na tych terenach, powrócił na Śląsk, a z czasem nie wahał się przyjąć służby u znanego zwolennika Habsburgów, barona Hannibala von Dohna, znanego później pogromcy protestantów śląskich. Jest to tym dziwniejsze, że w chwili kiedy Opitz, nieubłagany jeszcze niedawno zwolennik walki z Habsburgami, szukał pracy u Dohny i jeździł z nim do Wiednia, protestanci niemieccy i przeciwnicy Habsburgów gromadzili się pod sztandarami króla duńskiego Chrystiana IV, który podjął wówczas walkę m. in. w obronie opiewanego jeszcze niedawno przez Opitza Fryderyka V. Rok później przyjął Opitz z rąk Ferdynanda II, cesarza narodu niemieckiego, tytuł szlachecki, a w r. 1629, w czasie największego ucisku religijnego na Śląsku, kiedy dragoni Lichtensteina zmuszali przemocą protestantów do przechodzenia na katolicyzm, Opitz na życzenie Dohny tłumaczył dzieło słynnego jezuitę Becanusa, skierowane przeciw protestantom, by zaś nie stracić twarzy w oczach swych protestanckich przyjaciół, nie umieścił swego nazwiska jako tłumacza na późniejszym niemieckim wydaniu tego dzieła. Dopiero też po śmierci Dohny przeszedł Opitz w służbę protestanckich książąt brzesko-legnickich i wobec klęsk obozu protestanckiego przeniósł się z kolei do Polski, gdzie został sekretarzem Władysława IV, na którego cześć napisał piękny panegiryk w języku niemieckim. Nie przeszkadzało mu to jednak w utrzymywaniu korespondencji z zaprzyśiężonym wrogiem Władysława, Oxenstierną, któremu donosił usłużnie o tym, co się działo w Polsce.

Autor przedstawił przebieg życia Opitza wiernie, nie zatajając niczego, niemniej jednak — tu zaczynają się nasze pretensje pod jego adresem — naszym zdaniem niedość ostro, jakby oszczędzając swego bohatera, wydobyl na jaw te sprzeczności w życiu poety. Tak np. pisząc o zachowaniu się Opitza w r. 1627, kiedy to pracował na korzyść obozu habsbursko-katolickiego, nie wspomniał, że w tym okresie Opitz napisał na cześć Ferdynanda II panegiryk zaczynający się od słów:

Du Zier und Trost der Zeit, du edles Haupt der Erden,
Dem Himmel, Luft und See und Land zu Dienste werden,
O grosser Ferdinand...

wiersz dość dziwnie brzmiący w ustach człowieka, który przedtem i potem był zasadniczo przeciwnikiem Habsburgów.

Nie godzę się też z Autorem, jeśli chodzi o przedstawienie zachowania się Opitza w czasie jego pobytu w Polsce. Nie traktowałbym tak lekko faktu brania przez Opitza, sekretarza króla Władysława IV, pieniędzy od Szwedów, inaczej też patrzyłbym na fakt informowania przez niego w r. 1639 Oxenstierny o ruchach wojsk cesarskich w Prusiech. Wszak donosząc o tym kanclerzowi szwedzkiemu zdradzał Opitz swego

nowego pana, albowiem działania wojskowe na północy podejmowane były za wiedzą, a nawet częściowo na koszt Władysława, zwerbowane zaś tam oddziały miały być skierowane przeciw Inflantom szwedzkim. Tym samym jednak Władysławowi zależało w najwyższym stopniu na tym, by wieść o tym nie dotarła przedwcześnie do Szwedów. Jeśli też Opitz pisze, że Baner uznał „dass es besser sei, me in hac conditione [sekretarza Władysława — przypisek mój] vivere, quam servitio coronae Suecicae obstructum esse, wegen Ursachen, die an sich selbst klar sind“, to wydaje się nam, iż te powody były aż nazbyt jasne. Kładąc kropkę nad i, łatwiej było śledzić bieg wypadków w Polsce w charakterze sekretarza królewskiego niż oficjalnego jurgieltnika Szwecji. Stąd też komentarz Autora: „Dies zeugt jedoch nicht von einem etwaigen Missbrauch des Vertrauens über seine polnischen Königs. Alles scheint eher darauf hinzuweisen, dass Wladislaw über seine schwedische Verbindungen gut informiert war“, wydaje się nam trochę ryzykowny. Naszym zdaniem gra Opitza nie była czysta, a król na pewno nie wiedział, jak daleko idą kontakty Opitza ze Szwedami, w przeciwnym wypadku bowiem zapobiegłby przesyłaniu tych informacji przez Opitza Szwedom.

Byłyby to chyba najważniejsze pretensje, które mamy pod adresem Autora. Jeśli chodzi o drobniejsze sprawy, to Autor naszym zdaniem niepotrzebnie mówi o rewolucyjnej ideologii arińskiej, skoro wówczas nawet radykalizm społeczny i religijny arian przybladł mocno. Dalej przychyliłbym się raczej do zdania Oesterleya niż Colera przy ocenie pobytu Opitza w Paryżu (s. 94). Coler mógł naśladować w tym innych współczesnych biografów przesadzać. W końcu przydałoby się naszym zdaniem powiedzieć nieco więcej o kulturze kół mieszczańskich we Wrocławiu, w którym w młodości swej przebywał Opitz, tej kulturze sprzyjającej w tym czasie tak silnie wyrastaniu na Śląsku poetów, że z czasem przecież powstanie przysłowie: Bin ich ein Schlesier, so bin ich ein Poet.

Przy ponownym przekartkowaniu książki może znalazłoby się jeszcze więcej zaznaczonych na marginesie uwag czy też zapytań pod adresem Autora. Nie umniejszają one jednak wartości tej sumiennej i pracowitej rozprawy, o której walorach jako pracy literackiej nie czujemy się kompetentni pisać. Tekst uzupełnia pracowicie zestawiona bibliografia dzieł Opitza, spis wykorzystanej literatury i źródeł. Szkoda tylko, że Autor nie podał w tym zestawieniu zespołów archiwalnych, które pod kątem swej pracy sumiennie przestudiował, a w których nic dla swego tematu nie znalazł. Oszczędziłoby to pracy jego następcom. Dodajmy na koniec, że praca wydana przez niemiecką firmę została wydrukowana na ładnym papierze, czysto, w sposób, który nie zawsze staje się udziałem polskich prac naukowych. Co wreszcie zasługuje na uwagę naszych firm wydawniczych, na końcu książki nie ma erratów i co ciekawsze, czytając nie znalazłem błędów drukarskich.

Władysław Czaplinski

A. Klim a, MANUFAKTURNÍ OBDOBÍ V ČECHÁCH, Praha 1955, s. 523, 1 nlb., tabl. 20.

Przemysłem czeskim po wojnie trzydziestoletniej zajmowali się nieco historycy niemieccy (Halwich, Pribram, Aubin), spośród Czechów badał ten okres głównie Šebanek. Omawiana praca Klimy stanowi pierwsze czeskie syntetyczne opracowanie tego zagadnienia. Autor stawia sobie za zadanie opracowanie stosunków społeczno-gospodarczych (przy czym głównie zajmuje się przemysłem) w okresie manufaktur w Czechach w poparciu o metodę materializmu historycznego. Uważa, że praca jego ma się stać pomocą i podstawą do zbadania tzw. okresu odrodzenia narodowego. Granice chronologiczne stanowią: bitwa pod Białą Górą i r. 1781 (zniesienie poddaństwa

w Czechach). Materiały archiwalne zaczerpniętą z Ústředni Archiv Ministerstva Vnitra, z Archiv Země České, z Státní Židovské Muzeum w Pradze oraz z szeregu archiwów prowincjonalnych. Z literatury drukowanej oparł się na opracowaniach czeskich, niemieckich i rosyjskich.

Pierwszy rozdział zawiera ogólną charakterystykę społeczno-gospodarczych stosunków w Czechach w drugiej połowie XVII w. W następnych rozdziałach Autor zajmuje się kolejno rozdrobnioną i skoncentrowaną manufakturą, a zwłaszcza rozwojem manufaktur tekstylnych w drugiej połowie XVIII w., oraz polityką gospodarczą monarchii austriackiej.

W drugiej połowie XVII w. kraje habsburskie na skutek wojny trzydziestoletniej nie dorównywały w rozwoju gospodarczym krajom zachodnioeuropejskim. Jednak zaczęły tu już docierać teorie merkantylistyczne, których głosicielami byli Morgenthaller, Malivsky, Becker, Schröder, Hörnigk i in. Powstaje kolegium handlowe w Wiedniu, a na przełomie XVII i XVIII w. zaczęto ograniczać import wyrobów przemysłowych. Wśród rzemiosł uprawianych na terenie Czech na pierwszy plan wysuwa się płóciennictwo. Jego rozwój został znacznie zahamowany przez wojnę trzydziestoletnią. Równocześnie można tu zauważyć penetrację zachodnioeuropejskiego kapitału handlowego, głównie niemieckiego i angielskiego. Z biegiem czasu handlowcy zajęli się również dostarczaniem rzemieślnikom surowców.

Na ten okres przypada też powstanie pierwszych manufaktur scentralizowanych na terenie monarchii habsburskiej. Kolejno zakładano je w Lincu (1672), Wiedniu, Oseku, Planicach (1710), w Hornim Litvinovie, Hradku i in. Były to przeważnie manufaktury sukienne, stosowano tam podział pracy oraz wynagrodzenie pieniężne, chłopów pańszczyźnianych używano do prac pomocniczych.

Odpadnięcie Śląska w latach 1740—1742 i powstanie granicy celnej między Śląskiem a Czechami wywołało duży wstrząs w gospodarce czeskiej i austriackiej. Musiano zrezygnować z wysyłania czeskiego lnu na Śląsk i przerabiać go w Czechach. Równocześnie w austriackiej polityce gospodarczej już zupełnie wyraźnie biorą górę poglądy merkantylistyczne. Główny przedstawiciel merkantylizmu austriackiego tego okresu to Rudolf Chotek.

Położenie ludności wiejskiej w państwie habsburskim było zarówno w XVII, jak i XVIII w. bardzo krytyczne. Przez cały ten czas odbywał się proces zabierania ziemi poddańczej i oddzielania chłopów od ziemi. Do tego około r. 1770 dołączył się nieurodzaj i głód. Siedemdziesiąte lata XVIII w. stały się świadkiem całej fali ruchów chłopskich, co wreszcie doprowadziło do wydania patentu przynoszącego pewne ulgi ludności wiejskiej.

Druga połowa XVIII w. przynosi olbrzymi rozwój manufaktur, a zwłaszcza sukiennych i płóciennych. Są to, oczywiście, manufaktury scentralizowane. Wyrób płótna ogniskował się w Poczteinie, wyrób sukna w Kladrubach, Novej Kdyni. Rząd popierał bardzo usilnie rozwój tych manufaktur, troszczono się nawet o kształcenie ich pracowników. Natomiast manufaktury bawełniane napotykały opór, został on jednak po pewnym czasie przełamany. Powstał szereg angielskich rowarzystw handlowych, które skupowały na terenie Czech wełnę i płótno.

W r. 1775 liczba manufaktur w Czechach wzrosła do 25, jednak istniały możliwości dalszego rozwoju, główną przeszkodę pod tym względem stanowiło poddaństwo. Po jego zniesieniu nastąpił olbrzymi wzrost ilości manufaktur.

Jak widać, praca Klimy wnosi wiele nowego do historii przemysłu czeskiego. Szkoda tylko, że nie uwzględniono nieco szerzej, niż to czyni Autor, nowości technicznych w produkcji oraz że nie pokuszono się choćby o próbną oszacowanie wielkości czeskiej produkcji sukna i płótna. Niemniej jednak ze względu na szerokie wykorzy-

stanie nie znanych dotąd materiałów archiwalnych rozprawa ta jest ze wszech miar warta zapoznania się z nią, a dla badacza historii gospodarczej Śląska stanowi cenny materiał porównawczy.

Kazimiera Maleczyńska

E. Winter, DIE PFLEGE DER WEST- UND SÜDSLAVISCHEN SPRACHEN IN HALLE IM 18. JAHRHUNDERT. Beiträge zur Geschichte des bürgerlichen Nationwerdens der west- und südslavischen Völker. (Veröffentlichungen des Instituts für Slavistik, nr 5, Berlin 1954, s. VI i 292);

DIE TSCHJECHISCHE UND SLOWAKISCHE EMIGRATION IN DEUTSCHLAND IM 17. UND 18. JAHRHUNDERT. Beiträge zur Geschichte der hussitischen Tradition. (Veröffentlichungen des Instituts für Slavistik, nr 7, Berlin 1955, s. VII i 568).

Badania nad dziejami wczesnego Oświecenia w krajach środkowej Europy nie należą do specjalnie zaawansowanych; wiele problemów tonie jeszcze w mroku i niepewności. Z tym większą satysfakcją można zanotować ukazanie się prac wybitnego znawcy Oświecenia, E. Wintera, profesora uniwersytetu w Halle, poświęconych właśnie temu zagadnieniu. Zarówno bowiem omawiane w pierwszej monografii kontakty i oddziaływanie pietystów z Halle na różne ośrodki protestanckie (i nie tylko protestanckie), rozrzucone na wschód od Niemiec (od Litwy po Serbię), jak i przedstawione w drugiej pracy losy i wpływy czeskich i słowackich emigracji na swe kraje macierzyste czy na Niemcy stanowiły ważne elementy przygotowawcze w rozpoczynającym się w XVIII w. odrodzeniu kulturalnym i narodowym. Wraz z nieco wcześniejszym dziełem o związkach i zainteresowaniu uniwersytetu w Halle Rosją¹ monografie Wintera tworzą rodzaj trylogii, której głównym przedmiotem jest współdziałanie niemieckich i słowiańskich naukowców i ideologów w dobie Oświecenia. Powiązane są zresztą nie tylko tematycznie, ale i źródłowo: zasadniczą podstawę źródłową prac Wintera stanowią wykorzystane po raz pierwszy w tak szerokim stopniu zasoby Archiwum Fundacji Franckego w Halle, w pewnym tylko stopniu uzupełniane materiałami z innych archiwów niemieckich i z Watykanu oraz dość skąpą literaturą.

Problemy przedstawiane przez Wintera bywały już poprzednio przedmiotem zainteresowania historyków, żaden z nich jednak nie próbował oświetlić ich tak wyczerpująco i wszechstronnie. Autor zwrócił bowiem uwagę nie na same kontakty i oddziaływanie kulturalne czy ideologiczne, ale wskazał także na ich podłoże i konsekwencje polityczne, społeczne, gospodarcze. Opierając się na marksistowskich założeniach metodologicznych (z naukowym umiarem i w sposób daleki od jakiegoś schematyzmu), przekonywająco na ogół potrafił określić pozareligijne cele ruchu pietystycznego czy społeczne uwarunkowanie tradycji husyckich. W sumie rola Halle jako ośrodka potężnego ruchu zmierzającego do odnowy i przebudowy całej Europy środkowej czy nawet wschodniej zarysowuje się niezwykle wyraziście, może nawet z pewnym nieuniknionym w tego typu opracowaniach naruszeniem proporcji. Tak więc w pierwszej z recenzowanych prac Autor kolejno przedstawia kontakty pietystów hallskich ze Śląskiem, Łużycami, Litwą, Polską, Czechami, Słowacją, Węgrami, Rumunią oraz krajami bałkańskimi. Zainicjowana przez głowę ośrodka hallskiego, A. H. Franckego, szeroka propaganda pietyzmu na tych terenach wiązała się ze wzrostem zainteresowa-

¹ *Halle als Ausgangspunkt der deutschen Russlandkunde im 18. Jahrhundert* (Veröffentlichungen des Instituts für Slavistik, nr 2, Berlin 1953, s. VII i 502).

nia językami zamieszkujących je ludów, powoływaniem lektorów na uniwersytecie w Halle, ściąganiem studentów, drukiem książek.

W rozdziale poświęconym sprawom polskim znajduje się omówienie warunków, w jakich powstawały 3 kolejne lektoraty polskie w Halle oraz druki polskie (załączona jest fotokopia *Notyfikacji nowej edytiej ksiąg Biblii polskiej*, przy której przygotowaniu współpracowali m. in. polscy pietyści-ślązacy). Rzuca także Autor ciekawe uwagi na temat oddziaływania szkoły hallskiej na takich działaczy Oświecenia w Polsce, jak Lengnich czy J. W. Bandtkie (brat Jerzego Samuela), którego polskie pochodzenie wbrew osławionej pracy Lücka Winter definitywnie udowadnia. Odrębny rozdział zajmuje się dziejami wpływów pietyzmu halskiego na Śląsku: przyciąganiem młodzieży śląskiej, organizowaniem ośrodka we Wrocławiu, a przede wszystkim w Cieszynie, któremu przypadała specjalnie ważna rola w krzewieniu pietyzmu w krajach habsburskich. Śląsk i Łużyce były bowiem terenem szczególnie natężonej propagandy pietystycznej, nie pozbawionej zresztą i wyraźnego posmaku politycznego: przygotowania tych ziem pod przyszły zabór pruski. Przeciż jakkolwiek za pietyzmem hallskim wyraźnie stały Prusy, które starały się wykorzystać niezadowolone protestantów z nietolerancyjnej polityki państw katolickich, zwłaszcza Austrii, nie może to osłabiać ogólnego znaczenia tego kierunku dla odrodzenia się poczucia odrębności narodowej wśród ludów monarchii habsburskiej. Poważną rolę odgrywały także akcenty społeczne pietyzmu, wyrażające się m. in. w zainteresowaniu losem ludzi pracy, rzemieślników i chłopów. Stąd też podtytuł pracy: „Przyczynki do dziejów formowania się narodów burżuazyjnych zachodnio- i południowosłowiańskich“. Inna rzecz, że niektóre wnioski Autora pod tym względem są zbyt daleko idące.

Troska o język i literaturę są bardzo ważnym elementem przy ukształtowaniu się narodów, jednak przypisywanie właśnie Halle i jego pietystom roli „budzielskiej“ pod tym względem jest słuszne tylko w ograniczonym stopniu. Halle nie było ani pierwszym, ani tym bardziej jedynym ośrodkiem w Niemczech, który podjął tę sprawę. Niestety, tego porównania Halle z innymi ośrodkami w gruncie rzeczy brakuje, podobnie jak zresztą brakuje jakiegoś porównania z rolą innych centrów pietystycznych, które przeciż również wysyłały swych emisariuszy i prowadziły propagandę na tychże samych terenach. Wydaje się, że nie bez znaczenia dla ogólnej koncepcji jest zdecydowanie ujemna ocena baroku ze strony Autora (w drugiej pracy, s. 66), który wszakże zastrzega się, że należałoby poddać głębszej analizie ideologię społeczną tego prądu. Tymczasem wiadomo, że także jezuiti z bardzo utylitarnych względów interesowali się twórczością w językach rodzimych, organizując np. w Pradze seminarium łużyckie. Bez względu na charakter i cele tego rodzaju imprez nie mogły one pozostawać bez wpływu na kształtowanie się poczucia odrębności narodowościowej. Ruch pietystów hallskich stanowił więc tylko jeden z odcinków tego wielkiego procesu, w którym zresztą decydującą rolę odgrywały same tworzące się narody.

Bardzo interesująco przedstawia Autor metody i środki propagowania pietyzmu. Walka o obsadzanie stanowisk duchownych, trudności z masowym zresztą rozprowadzaniem książek, intrygi polityczne omówione są z całym bogactwem szczegółów oddających koloryt i obyczaje epoki. Warto wspomnieć, że z pietystami, a także z rządem pruskim, powiązany był znany drukarz brzeski Trautmann, który zarówno pośredniczył w rozprowadzaniu książek z Halle, jak i sam drukował na potrzeby Czechów i Polaków (nie bez przeszkód ze strony władz habsburskich).

W drugiej monografii omawia Winter dzieje 9 wielkich fal emigracyjnych, które w latach 1621—1780 kierowały się z Czech do Niemiec. Początkowo były to migracje szlacheckie czy szlachecko-mieszczańskie, od połowy XVII w. mieszczańsko-chłopskie czy z czasem, szczególnie od powstania 1680 r., wręcz chłopskie. Kierowały się one

początkowo głównie na teren Łużyc i Saksonii, w XVIII w. do Prus, a zwłaszcza na Śląsk od 1747 r. Osobną uwagę poświęca Winter również dziejom emigracji słowackich do Niemiec. W przeciwieństwie do większości dotychczasowych opracowań tego problemu Winter podkreśla, że obok momentów religijnych i politycznych bardzo istotną rolę odgrywały w tych ruchach ludności także momenty społeczne, dążenie do uniezależnienia się od coraz silniejszego ucisku feudalnego.

Wszystkie te czynniki spletały się bardzo blisko. Stały opór w formie migracji stał się w końcu jedną z przyczyn zniesienia poddaństwa osobistego i ogłoszenia tolerancji religijnej przez władze austriackie. W walce z ciężarami feudalnymi emigranci nie wahali się zresztą współdziałać w organizowaniu ruchów chłopskich na terenie Czech, np. w 1732 r. Położenie emigrantów w Saksonii czy w Prusiech nie było łatwe. Ciężyły im nie tylko trudne warunki materialne, ale także stały nacisk asymilacyjny. Mimo to i ich oddziaływanie na Niemcy nie było bez znaczenia, co podkreśla Autor. Współdziałali oni w odbudowie gospodarki Saksonii po wojnie trzydziestoletniej, z nich rekrutowali się pierwsi przedstawiciele tworzącego się proletariatu Berlina (wokół którego powstał szereg osad czeskich). Poważna była także ich rola kulturalna, by wspomnieć przynajmniej Komenskiego. Wzorem wolnych osad stały się także założone przez chłopów czeskich wsie na Śląsku.

Cennym uzupełnieniem obu monografii są dołączone do nich załączniki źródłowe, które w pierwszej zajmują $\frac{1}{3}$, w drugiej niemal połowę książki. Znajduje się w nich wiele materiału, m. in. do dziejów Śląska i Polski, wykraczającego niekiedy poza zagadnienia poruszane w obu pracach.

Jakkolwiek Autor nie rości sobie pretensji do definitywnego wyczerpania omawianych zagadnień i uważa swe prace za pierwsze próby podsumowań, nie ulega wątpliwości, że dokonał on poważnego kroku naprzód w badaniach nad dziejami Oświecenia, rzucając na jego genezę nowe i niezwykle ważne światło. Jeśli też można wysunąć w stosunku do recenzowanych monografii pewne zastrzeżenia, nie zmniejszają one ich wysokiej wartości. Szkoda więc, że Autor nie wykorzystał archiwaliów czeskich oraz śląskich, które pozwoliłyby na poszerzenie i uściślenie jego ustaleń, zwłaszcza dotyczących dziejów emigracji. Żałować także trzeba, że literatura wykorzystywana jest w sposób bardzo wąski. Pominięte są np. wcale liczne prace o pietyzmie na Śląsku, rozrzucone w „Zeitschrift für Geschichte Schlesiens“ czy zwłaszcza w „Correspondenzblatt der evangelischen Kirche“. Wykorzystanie prac polskich jest dość przypadkowe. Wydaje się, że Autor nie zna pracy Feldmana o położeniu protestantów polskich w XVIII w. ani ostatnich prac Tynca o szkolnictwie toruńskim. Dwukrotnie natomiast pada nazwisko Bardacha jako historyka, który jeszcze w 1950 r. musiał udowadniać, że protestantyzmu w Polsce nie można utożsamiać z niemieckością... Te braki zapewne powodują, że zarówno charakterystyka polityki państwa polskiego, jak i protestantyzmu w Rzeczypospolitej (pominięty arianizm) budzi żywe wątpliwości (s. 59).

O ile Autor wnikliwie charakteryzuje stosunki w państwie habsburskim, o tyle zastrzeżenia budzą jego sądy o sytuacji państwa polsko-saskiego. Czy w Polsce i na Łużycach pietyzm hallski nie miał przypadkiem do spełnienia podobnej roli wobec Wettynów, jak w Czechach czy na Śląsku wobec Habsburgów? Nie wydaje się też, żeby właśnie Halle było tym ośrodkiem, z którego na Polskę promieniowałoby specjalnie silnie wczesne Oświecenie. Pod tym względem na pewno rola Lipska, gdzie lektorat polski powstał wcześniej, gdzie skupiali się studenci z Rzeczypospolitej i rozwijało się nawet polskie życie literackie, była znacznie poważniejsza. W pracy o emigrantach czeskich niesłusznie wydaje się pominięcie ich związków z Holandią i Anglią.

Pojawiają się także drobne omyłki. Liczba 1200 kościołów zabranych protestantom

na Śląsku jest przesadzona. Dwukrotnie błędnie podana jest data zajęcia Szczecina przez Prusy na r. 1714 (s. 12). Kaszubi nie zamieszkiwali Prus Książęcych (s. 64). Zbliżenie mowy litewskiej z polską zapewne nie nastąpiło wskutek współzycia obu tych narodowości właśnie na terenie Prus Książęcych (s. 58). Szwankuje korekta polskich tekstów. Porównując cytaty ze strony 70 z fotokopią, można dostrzec takie błędy, jak „kziąg“ zamiast „ksiąg“, „czesz“ zamiast „część“, „Biblicy“ zamiast „Biblie“. Nawiasem mówiąc, nie wiadomo dlaczego Autor opuścił w wykazie miejsc, w których można było zamawiać *Biblię*, polską księgiarnię „we Wrocławiu u p. Huberta, bibliopoli wrocławskiego“, podając dla Śląska tylko pastora Breskota z Wołczyna. Podobne omyłki zdarzają się i w drugiej pracy. Czeskie kolegium handlowe miało być założone raz w 1724, drugi w 1725 r. (s. 85, 99). Sprawa katastru wypłynęła jeszcze w latach dwudziestych XVIII w. wbrew temu, co sugeruje Autor (s. 169).

Wszelkie te zastrzeżenia nie mogą zresztą wpłynąć na ogólną ocenę dzieł Wintera. Stanowią one jedno z najpoważniejszych osiągnięć nauki historycznej w NRD. Nie jest przypadkiem, że kiedy w Niemczech Zachodnich tyle się pisze o wielkiej misji Niemiec na Wschodzie, Winter potrafił dać przekonujący obraz współpracy Słowian z Niemcami, przedstawił wzajemne powiązania i zależność rozwojową. Bowiern, mówiąc jego słowami, „właśnie spojrzenie z Halle na wszystkie ludy słowiańskie pozwala dostrzec specjalnie wyraźnie jedność całej Europy“.

Józef Gierowski

E. L. G. Abt, MEMORIAŁ W SPRAWIE KOPALNICTWA RUD OŁOWIU I SREBRA NA GÓRNYM ŚLĄSKU, Katowice, „Śląsk“, 1957, s. 290¹.

Ruchliwe Wydawnictwo „Śląsk“ w Katowicach opublikowało w ostatnim czasie szereg interesujących rozpraw i dzieł naukowych dotyczących przeszłości Śląska. Jednym z ostatnich jego wydawnictw jest zacytowana wyżej książka, tj. *Memoriał* pruskiego radcy górnictwa z końca XVIII w. o kopalnictwie, zwłaszcza ołowiu i srebra, w Zagłębiu Bytomsko-Tarnogórkim. Niestety, ogłoszony on został wyłącznie w tłumaczeniu polskim, dokonany przez S. Majewskiego, ze wstępem pióra znanego literata katowickiego, Gustawa Morcinka.

Niestety, ogłoszony tekst zawiera wiele braków edytorskich, a co więcej, szereg nieścisłości, wręcz błędów i mylnych informacji. Na część ich zwrócił już uwagę W. Szewczyk w „Przemianach“, 1957. A więc mimo zapewnienia Autora wstępu, iż traktat ten „odkrył“ dopiero w r. 1954 inż. S. Majewski, *Memoriał* Abta znany był doskonale przedwojennej polskiej literaturze naukowej; korzystał też z niego, nieraz niewolniczo, Piernikarczyk w swej *Historii górnictwa na Górnym Śląsku*²; fakt ten jednak uszedł uwagi Wydawcy i Autora wstępu. Kilka dalszych sprostowań i zastrzeżeń. Dzieła Agricoli (m. in. *Bergannus sive de re metallica*) są do dziś przez cały świat kulturalny uważane za klasyczne w dziedzinie mineralogii i górnictwa, a data śmierci jego (prawdziwe nazwisko: Jerzy Bauer) obchodzona jest w całym świecie na równi z rocznicami Mickiewicza czy Mozarta³. Spierałbym się też z Autorem wstępu, czy *Memoriał* Abta ma takie samo (równie doniosłe) znaczenie dla historii gór-

¹ Tytuł oryginału (w odpisie) brzmi: *Geschichte des Blei- und Silber-Bergbaues um Tarnowitz und Beuthen in Oberschlesien vom 1528 bis zum Verfall und bis zur Wiederaufnahme in 1784, aus handschriftlichen Nachrichten zusammengetragen von E. L. G. Abt, kngl. Pr. Hüttenrath.*

² J. Piernikarczyk, *Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku*, t. I—II, Katowice 1933/34.

³ Por. np. ostatnio artykuł L. Sterna, *Wielki niemiecki przyrodnik i humanista Jerzy Agricola i jego czasy* (Sobótka, 1956, z. 1).

nictwa na Śląsku, co poemat W. Rożdzieńskiego z r. 1612. Nie jestem też taki pewny, czy *Ordnunek górny* z r. 1528 był rzeczywiście pierwotnie zredagowany w języku polskim, jak chce Autor wstępu, czy raczej mamy tu do czynienia z bardzo wczesnym tłumaczeniem oryginału niemieckiego dla użytku Polaków, górników i gwarków z Tarnowskich Gór i okolicy.

Błędnych informacji udziela wstęp, jeśli chodzi o sam przekaz rękopiśmienny dzieła Abta. Możliwe, że kopia *Memoriału*, przechowywana do ostatniej wojny w Archiwum Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu, spłonęła względnie zaginęła bezpowrotnie. Niemniej istnieje do dziś odpis *Memoriału* sporządzony 15 XI 1816 r.⁴ w Tarnowskich Górach; sądząc z jego *incipit* i *explicit* w polskim tłumaczeniu, równie obszerny, co ogłoszony obecnie polski tekst z kopii S. Majewskiego. Tego rodzaju dezorientacja czytelnika, zarówno wąskich specjalistów, jak szerszego ogółu czytających, jest pożałowania godna.

Jest również niesłuszne, że Wydawnictwo, ogłaszając w bardzo skromnym nakładzie (639 egzemplarzy) rzecz dotychczas nie publikowaną, zadowoliło się samym tylko tłumaczeniem, nie podając równoległe tekstu niemieckiego, a przynajmniej w wątpliwszych miejscach, choćby w przypiskach zdań i zwrotów oryginalnych, niemieckich⁵. Nie wiem, jaki zasięg szerokich warstw czytających i rozmiłowanych w historii Śląska obejmie to, niedługo rzadkie, wydawnictwo; dla naukowców tekst opublikowany w takiej formie jest prawie bezużyteczny.

Nie negując, że dane Abta zawierają wiele nie znanych wobec zaginięcia ksiąg górniczych i aktów miejskich z Górnego Śląska szczegółów i danych o górnośląskim górnictwie XVI—XVIII w., niemniej wymagają one na każdym kroku konfrontacji i uzupełnienia danymi z innych źródeł, a przede wszystkim z zebranego swego czasu przez K. Wutkego materiału dokumentowego do dziejów górnictwa śląskiego, a ogłoszonego w t. XX i XXI *Codex diplomaticus Silesiae*⁶. Istnienie tego wydawnictwa nie zostało nawet wspomniane we wstępie. Warto też podkreślić, że Abt (autor zresztą kilku rozpraw z dziedziny górnictwa i fabrykacji prochu strzelniczego na Śląsku⁷), mimo że wspomina o początkach górnictwa na Śląsku jeszcze w XII w., zajmuje się głównie jego rozwojem (i to jedynie w okolicach Tarnowskich Gór i Bytomia) po r. 1528, a ściślej rzecz biorąc — po r. 1531 i objęciu współrzędów w księstwie opolsko-raciborskim przez Jerzego Hohenzollerna. Stąd jego pruskie nastawienie, stąd zupełne milczenie o próbach odbudowy górnictwa górnośląskiego przez spółki kupieckie krakowskie, wrocławskie czy nawet czeskie z końca XV i początków XVI w., stąd zupełne milczenie o roli Fuggerów i Turzonów w kopalnictwie śląskim z początków XVI w.

I wreszcie jedna jeszcze uwaga. W wydawnictwie tego typu należało zwrócić uwagę, choćby w formie najogólniejszej, na dotychczasową literaturę przedmiotu, bodaj tylko ostatnią polską. Podniósłby też znacznie wartość książki najkrótszy choćby indeks przedmiotów i wyrażeń technicznych, bez których przeglądu czytelnik z trudnością nieraz się orientuje. Pełne opracowanie *Memoriału* Abta, zawierającego zresztą kopalnię wiadomości o górnictwie górnośląskim, zwłaszcza XVI w., jest dalej postulatem przyszłości.

Karol Maleczyński

⁴ Kopia ta przechowana jest do dziś w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. Rhed. nr 2725, fol. 1—500.

⁵ Wydawca mógłby sobie tu wziąć za wzór podobne wydanie, mianowicie *Katalog magii Rudolfa*, wyd. E. Karwot, Wrocław 1955.

⁶ K. Wutke, *Schlesiens Bergbau- und Hüttenwesen*, t. I—II, Breslau 1900—1901.

⁷ *Von der älteren Geschichte der Galman-Graberei in Schlesien* (Schles. Prov. Bl., 1790, XII); *Nachricht von d. kngl. ober Schles. Eisenwerken im Amte Oppeln* (ibid., 1786, III); 1788, VII; 1806, XLIII); *Beyträge z. Gesch. d. Pulvers, d. Geschützes u. d. Kugeln mit besond. Bezug auf Schlesien und Breslau*, Liegnitz 1811.

DER KAMPF DER DEUTSCHEN SOZIALDEMOKRATIE IN DER ZEIT DES SOZIALISTENGESETZES 1878—1890. DIE TÄTIGKEIT DER REICHS-COMMISSION. ARCHIVALISCHE FORSCHUNGEN ZUR GESCHICHTE DER DEUTSCHEN ARBEITERBEWEGUNG. Bd. 3/I i 3/II, herausgegeben von Leo Stern. Quellenmaterial bearbeitet von Herbert Buck, Berlin 1956, LXVIII, s. 1096.

Trzeci już tom wydawnictwa *Archivalische Forschungen zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung* zasługuje na baczną uwagę. Podkreślić należy sprężystość i wyniki działalności redaktorów, którzy w stosunkowo krótkim czasie wydali już 5 woluminów, a szereg dalszych mają w przygotowaniu. Przy wszystkich uwagach krytycznych, jakie można wysuwać, jest to godny zanotowania sukces.

Nowy tom, w dwóch częściach, stanowi zamkniętą całość. Obejmuje on mianowicie materiały specjalnej komisji, *Beschuerdekommission*, potem zwanej *Reichs-Commission*, utworzonej w celu rozpatrywania odwołań od postanowień policji konfiskujących artykuły i ulotki oraz rozwiązujących stowarzyszenia i związki.

Działalność Komisji w pierwszych latach istnienia, wyrażająca się w odrzucaniu niemal wszystkich skarg poszkodowanych, spowodowała, że w późniejszych latach zwracano się do niej dosyć rzadko. W rezultacie materiały jej obejmują zaledwie około 300 spraw rozpatrywanych na 50 posiedzeniach i wobec tego możliwe było *in extenso* czy w streszczeniu podanie wszystkich zachowanych decyzji. Jest to poważna zaleta wydawnictwa, gdyż wiadomo, jak często selekcja nasuwa poważne trudności i wywołuje krytyczne uwagi. Z drugiej strony to ograniczenie działalności zmniejsza jednak znaczenie materiałów dla dziejów ruchu robotniczego. W gruncie rzeczy stwierdzić należy, że zagadnieniem, które znajduje najpełniejsze oświetlenie w wydanych dokumentach, jest raczej polityka władz, a zwłaszcza jedna ze stron tej polityki. Wprawdzie wydawcy podali mniej lub więcej obszerne wyjątki i streszczenia z konfiskowanych druków i wiadomości o stowarzyszeniach, ale z natury rzeczy są to źródła ograniczone. Do komisji dotarło zaledwie kilkanaście procent decyzji policyjnych. Wydaje się przy tym, że było to w pewnym sensie sprawy pośrednie, takie, które już policja uznawała za nielegalne, ale których autorzy czy organizatorzy uważali za możliwe jeszcze wniesienie odwołania. Tak więc mamy do czynienia jedynie z fragmentami, ważnymi i istotnymi, ale przecież tylko fragmentami tak obszernego zagadnienia, jak działalność socjaldemokracji w okresie obowiązywania ustawy z 1878 r.

Całość wydawnictwa poprzedzona jest, stałym zwyczajem wydawnictwa, osobnym artykułem K. A. Hellfaiera, *Die Sozialdemokratie unter Ausnahmegesetz 1878—1890*. Tytuł ten nie w pełni odpowiada treści artykułu, który, co uważamy zresztą za pociągnięcie szczęśliwe, w znacznej części (w dwóch trzecich) poświęcony jest specjalnie działalności *Reichs-Commission*. Wydaje się to lepsze, niż gdyby Autor postawił sobie za zadanie przedstawić naprawdę całokształt działalności socjaldemokracji w ciągu lat 1878—1890. Gdyby jednak wziąć na serio tytuł, można by mieć do Autora wiele pretensji o pominięcie istotnych kwestii. Praca oparta jest na materiałach drukowanych, gdziekolwiek na archiwaliach, i jest rzeczywiście odpowiednim wstępem do wydawnictwa. Można mieć wątpliwość, czy celowe było podawanie całych partii z broszury Musera (s. XLIX—LVI), co Autor uzasadnił jej rzadkością.

Właściwe wprowadzenie do materiałów źródłowych dał H. Buck, przedstawiając techniczną stronę działalności Komisji, jej wyniki oraz objaśnienia do tekstów.

Jako wyłączna podstawa do wydawnictwa posłużyły materiały Komisji. Sprawiało to niekiedy kłopoty, gdyż brakowało numerów konfiskowanych pism, a zwłaszcza broszur i książek, które po pewnym czasie oddawane były do biblioteki. Braków tych nie uzupełniono, gdyż wydawcy zwracali uwagę tylko na te fragmenty druków socjalistycznych, które zainteresowały także władze, a co znalazło swój wyraz w podkreśle-

niach. Taka procedura była konieczna z natury rzeczy, ale stanowi ona dodatkowy argument dla naszego stwierdzenia, że materiały oświetlają w pierwszym rzędzie politykę jednego z organów władzy.

Materiał dokumentarny podzielony został na kilka działów: orzeczenia w sprawie periodyków (z wewnętrznym układem chronologicznym), orzeczenia w sprawie druków nieperiodycznych (z podziałem na mowy i sprawozdania parlamentarne, postępowanie przeciw wydawnictwu Brackego w Brunzwiku, druki o tematyce historycznej, o tematach społecznych, ekonomicznych i prawnych, o stowarzyszeniach robotniczych, o religii, szkole i światopoglądzie, utwory literackie, ulotki różne i przedwyborcze) i orzeczenia w sprawie stowarzyszeń. Wydaje się, że podział ten jest najwłaściwszy, tym bardziej że osobne zestawienia umożliwiają dotarcie do każdego tekstu na podstawie jego daty.

Każde orzeczenie poprzedzone jest skrótową wiadomością o jego *priorach*, a więc: urząd, który wydał zakaz, data i podstawa prawna tego zakazu, opis bibliograficzny druku względnie nazwisko przewodniczącego związku, data rekursu, data i brzmienie decyzji Komisji.

Najwięcej wątpliwości mógłby budzić fakt częstego stosowania przez wydawcę streszczeń. Dotyczy to zarówno tekstu konfiskowanego, motywów konfiskaty i rekursu, jak i obrad Komisji. Było to jednak konieczne ze względu na rozmiary tekstów, a o ile można sądzić bez znajomości oryginalnych materiałów, zostało przeprowadzone w sposób oddający naprawdę istotę tekstów. Uwagi od samego wydawcy są zupełnie wyjątkowe, np. na s. 98 zwrócenie uwagi na tekst jako specjalnie charakterystyczny. Niekiedy teksty dają „ubocznie” wartościowy materiał, np. przez zamieszczenie raportu o zjeździe w Wyden (s. 394 i n.). Najważniejsze może jest oddanie nastrojów, jakie panowały w grupach rządzących. Uderzający przy tym jest fakt niemal historycznego doszukiwania się wszędzie niebezpieczeństwa przewrotu, co widoczne było zwłaszcza w pierwszych latach działalności Komisji. Niemal każda wzmianka o podziale społeczeństwa na biednych i bogatych uważana była za podburzanie; w notatkach o przeszłości czy o stosunkach w innych krajach doszukiwano się analogii do Niemiec.

Wydawnictwo zamyka poza uzupełnieniami szereg wykazów: wykaz konfiskat, wykaz urzędów policyjnych, których sprawy doszły do Komisji, wykaz pism, druków nieperiodycznych i związków, wreszcie indeks osobowy. Można by mieć pretensję, że nie podano indeksu miejscowości albo nie objaśniono niektórych miejscowości odsyłaczami w tekście, gdyż nie wiadomo, czy nawet w Niemczech każdy czytelnik wie, gdzie znajduje się Schkeuditz czy Lörrach. Zwróciliśmy także uwagę na indeks osób, który w poprzednim tomie nasuwał pewne wątpliwości, a posiada tym większe znaczenie, że zawiera objaśnienia osobowe. Tym razem przedstawia się on znacznie lepiej, a jedynie z rzadka można trafić na jawne pomyłki, jak pomieszczenie dat życia poety szkockiego Roberta Burnsa (1759—1796) z datami polityka Johna Burnsa (1858—1943). Nie rozszyfrowano w ogóle nazwisk Macdonald i Piloty, nie podano właściwej roli Kulemanna i G. Ledeboura. W dalszym ciągu wydawcy nie indeksują wstępu ani nie podają w indeksie osób, które w tekście wymieniane są nie nazwiskiem, lecz funkcją.

Na zakończenie dodajmy, że w wydawnictwie znajdują się także materiały ze Śląska, jak konfiskata „Schlesisches Wochenblatt”, „Breslauer Tageblatt” (s. 56—62), „Freie Deutsche Warte” (s. 121—125) oraz konfiskaty paru broszur i ulotek (s. 492—496, 521—524, 534—536, 541—542). Trzeba jednak przyznać, że poważniejsze znaczenie dla historii ruchu robotniczego na samym Śląsku ma tylko sprawa drukarni „Silesia” (s. 842—861). Tu i ówdzie można znaleźć zresztą także drobniejsze wiadomości, np. o znalezieniu druku socjalistycznego podczas rewizji w Niemodlinie.

H. Seraphim, *INDUSTRIEKOMBINAT OBERSCHLESISIEN DAS RUHRGEBIET DES OSTENS. DAS GROSSOBERSCHLESISCHE INDUSTRIEGEBIET UNTER SOWJETISCHER FÜHRUNG...*, Köln—Braunsfeld 1953, s. 101 + 25 map i wykresów (Osteuropa und der Deutsche Osten, Reihe III, Westfälische Wilhelms-Universität zu Münster).

Od kilkudziesięciu lat profesor P. H. Seraphim zajmuje się zagadnieniami historycznymi i ekonomicznymi. Uchodzi za eksperta do spraw „niemieckiego wschodu“, zwłaszcza spraw ekonomicznych Śląska. Przed wojną dłuższy czas współpracował z ośrodkami rewizjonizmu (m. in. z Ostinstitute w Wroclawiu). Działalność swoją prowadził również w okresie hitlerowskim. Od końca wojny jest związany z ruchem rewizjonistycznym w Zachodnich Niemczech. Wyrazem jego stanowiska politycznego jest również omawiana praca.

Książka Seraphima jest pracą wybitnie propagandową. Przenika ją wrogie nastawienie do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Autor wychodzi z założenia, że po r. 1945 kraje położone na wschód od Łaby zostały w mniejszym lub większym stopniu podporządkowane Związkowi Radzieckiemu i tym samym oderwane od „tradycyjnych“ związków z Zachodem. Więcej, zdaniem jego potencjał gospodarczy „bloku wschodniego“, kierowany centralnie, zagraża faktycznie Zachodowi. Seraphim widzi typowość gospodarki radzieckiej w tworzeniu olbrzymich kombinatów przemysłowych zarówno w obrębie Związku Radzieckiego (między republikami), jak i między państwami demokracji ludowej. Przykładem, który ma ilustrować tę koncepcję, jest „międzynarodowy kombinat“, tzw. obszar Wielkiego Górnego Śląska (*Grossoberschlesischer Raum*), obejmujący Górny Śląsk wraz z częścią Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowskiego i Zagłębia Morawsko-Ostrawskiego.

Autor w swojej pracy zajmuje się współczesnym stanem przemysłu na Śląsku (do r. 1952). Praca zawiera również ogólny rys historyczny rozwoju przemysłu na omawianym terytorium od połowy XVIII w. do zakończenia II wojny światowej. W recenzji zamierzamy zwrócić uwagę jedynie na stronę historyczną zagadnienia, na sposób ujęcia pewnych problemów i na dobór materiałów. Nie jest naszym zadaniem przeprowadzenie analizy krytycznej ekonomicznych koncepcji Autora dotyczących okresu powojennego.

Dla Seraphima proces rozwoju przemysłu górnośląskiego przebiega w sposób prosty i mało skomplikowany. W historii nowożytnego przemysłu uwypukla silnie rolę państwa pruskiego i przedstawicieli niemieckiego kapitału. Zarówno Fryderyk II, jak i pewne jednostki — wybitni Niemcy (głównie junkrzy) — urastają do roli czynnika pierwszoplanowego i decydującego w tym rozwoju. Jest to więc bezpośrednie nawiązanie do „legandy fryderycjańskiej“. Jak wykazują nowsze prace (a zwłaszcza badania W. Długoborskiego), w pierwszej połowie XVIII w., przed zajęciem Śląska przez Prusy, przemysł górniczo-hutniczy przeżywał okres „znacznego ożywienia“¹. Okazuje się także, że w XVIII w. zakłady państwowe (prócz kopalń) nie odgrywały decydującej roli na tym terenie. Przewagę miały tu zakłady prywatne. Również i z postępem w produkcji nie było tak prosto, jak życzy sobie Seraphim. Np. na postęp w hutnictwie wpływały nie tyle przedsiębiorstwa państwowe, ile prywatne.

Z książki można wnosić, że okres zapoczątkowany przez Fryderyka II, a zakończony w r. 1945, był pasmem ciągłego rozwoju przemysłu śląskiego, przerwane jedynie w latach 1922—1939, kiedy większa część okręgu górnośląskiego znalazła się w rękach Polski. Na poparcie swego rozumowania Autor przytacza tylko te fakty, które mają świadczyć o rozwoju i sukcesach przemysłu śląskiego. Znikają natomiast

¹ W. Długoborski, *Początki kształtowania się klasy robotniczej na Górnym Śląsku* (Kwartalnik Historyczny, R. LXI, 1954, nr 1, s. 152).

z pola widzenia trudności, na jakie napotykał przemysł śląski w okresie swej przynależności do Rzeszy. Nie uwzględnia się z jednej strony położenia geograficznego i związanego z tym problemu transportu oraz walki konkurencyjnej z silniejszym przemysłem zachodnioniemieckim, z drugiej zaś egoistycznej polityki gospodarczej kapitalistów górnośląskich.

Jednym z wielu przykładów świadczących o metodzie dowodzenia może być przedstawienie problemu komunikacji. Autor jest zdania, iż na przestrzeni całego okresu nieprzerwanie udoskonalano drogi transportu lądowego i wodnego. Na s. 24 czytamy: „In gleicher Weise [tj. jak kolejnictwa — przyp. nasz] wirkte der planmäßige Ausbau der Oder zu einer leistungsfähigen Binnenwasserstrasse und die Herstellung einer Kanalverbindung ins oberschlesische Kohlengebiet (Bau des Klodnitzkanals durch Graf Reden 1788—1805)“. Dla Seraphima oddany do użytku na początku XIX w. Kanał Kłodnicki ma być dowodem „planowego“ rozwoju komunikacji wodnej. Takiemu dowodzeniu zadają kłam fakty. Już w drugiej połowie XIX w. wyłoniła się potrzeba przebudowy kanału, aby dostosować go do nowych warunków. Przez dziesiątki lat sprawa ta była aktualna, lecz nie doczekała się realizacji na skutek braku funduszy, których nie udzieliło państwo. Do wojny światowej na tym odcinku nie dokonano niczego. Dosyć opornie przebiegały także prace przy regulacji Odry i przy budowie portów przeladunkowych na tej jedynej spławnej rzece śląska. Nic więc dziwnego, że do 1914 r. udział transportu wodnego był dla przemysłu górnośląskiego znikomy².

Wbrew twierdzeniom Autora, który przyjmuje, że rozwój kolejnictwa odpowiadał potrzebom przemysłu śląskiego, należy stwierdzić, iż gęstość sieci kolejowej na Śląsku była o wiele niższa niż w innych ośrodkach przemysłowych Rzeszy³. Również do zjawisk chronicznych należał stały niedobór taboru kolejowego na Śląsku, co wpływało ujemnie na rozwój produkcji. O zaniedbaniu tego okręgu pod względem komunikacyjnym mogą świadczyć memoriały przemysłowców, kierowane do władz państwowych od drugiej połowy XIX w.

Analogiczne stanowisko reprezentuje Autor przy omawianiu okresu 1922—1939, kiedy porównuje sytuację gospodarczą w obu częściach Śląska. Argumenty, którymi posługuje się przy uzasadnianiu swojego stanowiska, budzą zastrzeżenia ze względu na jednostronny charakter. Ogólny ton argumentacji Seraphima jest taki, iż przemysł Śląska należący do Niemiec rozwijał się normalnie, natomiast w woj. śląskim nie było warunków dla takiego rozwoju. Według Autora chłonny rynek wewnętrzny Niemiec przyczyniał się do wzrostu tej produkcji. Przemysł woj. śląskiego w tym ujęciu nie miał rzekomo takiego rynku wewnętrznego i dlatego musiał się nastawiać na eksport, zwłaszcza do Niemiec. Przynależność Śląska do Polski determinowała niejako trudne położenie tego okręgu przemysłowego. Odnośnie do hutnictwa znajdujemy takie stwierdzenie (s. 41): „Polen hatte mit dem Erwerb Ostoberschlesiens in der Hüttenindustrie ein Potential erhalten, für dessen Nutzung der polnische Inlandmarkt zu klein war“.

Niepodobna w recenzji ustosunkować się szerzej do wyżej przedstawionego stanowiska, gdyż problemy tego okresu są niezmiernie skomplikowane. Zwracamy jedynie uwagę na to, iż wbrew twierdzeniom Autora rynek wewnętrzny polski był stałym

² W 1884 r. stosunek transportu kolejowego do wodnego dla węgla górnośląskiego wynosił 59 : 1, w 1897 jeszcze 14 : 1. Por. Renauld, *Der Bergbau und die Hüttenindustrie von Oberschlesien 1884—1897*, s. 158.

³ Na 1000 km kw. gęstość linii kolejowej wynosiła na Śląsku w 1909 r. 111,8 km, w Westfalii 157,9 km, w Nadrenii 157,8 km. Por. Popiołek, *Rozwój kapitalistycznego przemysłu na Śląsku (1850—1914)* (Konferencja Śląska, t. I, s. 220).

i najpewniejszym miejscem zbytu dla przemysłu śląskiego⁴. Duży zaś eksport ze Śląska był uwarunkowany poparciem państwa i doraźną korzyścią miejscowych kapitalistów, a nie był przejawem jakiejś dyskryminacji tego okręgu przemysłowego. Seraphim nie stara się wcale przeprowadzić głębszej analizy związków zachodzących między pozostałymi częściami Polski a Śląskiem oraz nie wyjaśnia kwestii zmian zachodzących wewnątrz tego przemysłu. Konsekwencją takiego rozumowania jest wniosek, że rejon ten nie był z Polską związany ekonomicznie.

Omawiana praca oparta jest przede wszystkim na literaturze i źródłach niemieckich. Dobór materiału jest jednostronny i tendencyjny. Prawie zupełnie nie wykorzystano prac specjalistów polskich. Poważna część cytowanych opracowań nosi charakter rewizjonistyczny i propagandowy, odnosi się to zwłaszcza do publikacji ogłoszonych w okresie hitlerowskim (typowym tego przykładem jest praca B. Grüssnera, *Die Entwicklung der oberschlesischen Eisenindustrie seit der Machtübernahme durch den Nationalsozialismus*, Breslau 1939). Większość opracowań nosi charakter popularno-naukowy, a nawet publicystyczny. Np. kilkakrotnie powołuje się na artykuły typowo publicystyczne R. Kurpiuna czy G. Folwaczego. Seraphim w sposób bezkrytyczny podchodzi do dostępnych materiałów niemieckich, nie starając się skonfrontować faktów i danych liczbowych z polską literaturą (odnosi się to zwłaszcza do okresu międzywojennego, kiedy ze strony polskiej publikowano wiele prac na temat produkcji w przemyśle śląskim). Jedynym źródłem polskim, na które częściej powołuje się Autor, jest *Mały rocznik statystyczny* z 1939 r., przy czym w dowolny sposób zmienia dane tego źródła. Tak np. na s. 19, przypis 7, podaje rzekomo za *MRSt.* liczbę mieszkańców w woj. śląskim z uwzględnieniem podziału ludności według języka także w sąsiednich powiatach. Stwierdza, że w woj. śląskim mieszkało 1 272 000 osób z językiem polskim, 107 700 z językiem niemieckim, 121 000 z czeskim oraz 8500 z językiem żydowskim. Tymczasem *MRSt.* z 1939 (s. 22, tab. 17) podaje liczbę mieszkańców z językiem polskim w wysokości 1 195 600 osób, z językiem niemieckim 90 600 osób, z żydowskim i hebrajskim — 6500 oraz 300 osób z czeskim. Innych liczb, przytoczonych na s. 19, nie można sprawdzić, gdyż nie są wyszczególnione w *MRSt.* Te same nieścisłości popełnił Autor w innych miejscach swojej pracy (np. na s. 27 i 28). W podobnie beztrocki sposób powołuje się na literaturę niemiecką. Tak np. przypis 15 na s. 28 ma się odnosić do rozwoju przemysłu koksowniczego na Śląsku. Tymczasem w cytowanej pracy zbiorowej pt. *Schlesien. Kultur und Arbeit einer deutschen Grenzmark* na s. 114 i n. (podanych przez Autora) jest zawarty artykuł B u b n o f f a, *Die schlesischen Steinkohlenlager und ihre wirtschaftliche Bedeutung*. W tym artykule nie wspomina się o koksowniach.

Jeszcze więcej zastrzeżeń natury merytorycznej wzbudza część ekonomiczna pracy, gdzie podstawą źródłową jest niemal wyłącznie prasa bez dostatecznie rozbudowanego aparatu krytycznego.

Franciszek Biały
Jerzy Pabisz

⁴ Por. J. Popkiewicz, F. Ryszka, *Górnśląski przemysł ciężki w latach 1922—1929. Dynamika rozwoju produkcji i niektóre przejawy jej wpływu na gospodarkę narodową* (Kwart. Hist., R. LXIII, 1956, nr 4—5, s. 427—429).

JESZCZE W SPRAWIE STUDIÓW E. ESTKOWSKIEGO

W nrze 2 XI rocznika „Sobótki“ znajduje się cenny przyczynek Prof. Truchina *Jeszcze w sprawie wrocławskich studiów Estkowskiego*. Pan Profesor kwestionuje niektóre daty podane przeze mnie w pracy *Wrocławskie studia Estkowskiego* w nrze 1 IX rocznika „Sobótki“.

Bardzo się cieszę, że ta skromna moja praca wzbudziła zainteresowanie i że właśnie w setną rocznicę śmierci tego zasłużonego pedagoga ukazało się w „Sobótce“ świadectwo odejścia Estkowskiego z uniwersytetu.

Na podstawie tego świadectwa pisze Autor, że mylnie podaję datę immatrykulacji Estkowskiego 13 I 1845, nie zaś 11 I 1845 r., jak głosi świadectwo. Sądzę, że różnica ta nie ma wielkiego znaczenia, dla ścisłości jednak sprawdziłam jeszcze raz w Archiwum Uniwersyteckim *Album der ohne Reifezeugnis bei der philosophischen Fakultät inscribirten Studierenden* i stwierdziłam po raz drugi, że podana jest data 13 I 1845 r. Przypuszczam, że wpisywanie do *Albumu* odbywało się za świeżej pamięci i dlatego data 13 stycznia jest chyba prawdopodobniejsza niż podana w świadectwie odejścia.

Co do daty opuszczenia uniwersytetu, to mogę się opierać jedynie na dacie wydania świadectwa odejścia. Być może, że Estkowski w ogóle nie rozpoczął studiów w semestrze zimowym 1846/47, ale są to tylko przypuszczenia. Co do przyczyn przerwania studiów przez Estkowskiego, to nie miałam możliwości należytego ich zbadania. Przytoczyłam tylko bardzo zagadkowe zdanie Samolewicza, a także Lenartowicza, który wyraźnie pisał, że Estkowski przerwał studia z braku środków, gdyż żył we Wrocławiu w wielkim niedostatku. Niestety, z niewiadomych mi powodów zostało to w druku opuszczone.

Czy Estkowski nie brał udziału w szerzących się wówczas ruchach konspiracyjnych, wymagałoby jeszcze zbadania. Wprawdzie władze uniwersyteckie nie posądzały go o to, ale konspiracja ma to do siebie, że jest tajna.

Junina Ender

KONFERENCJA HISTORYKÓW POLSKICH I CZECHOSŁOWACKICH W CIESZYNIE

W ślad za ogłoszoną w z. 2 „Sobótki“ rezolucją końcową Konferencji podajemy szersze sprawozdanie z jej przebiegu. Konferencja zgromadziła 25 historyków polskich oraz 40 historyków czechosłowackich. W pierwszym dniu, tj. 14 VI 1957, obrady (przebiegające cały czas w bardzo serdecznej i bezpośredniej atmosferze) otworzył w polskim Cieszynie prezes Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii, prof. K. Maleczyński. W imieniu historyków czechosłowackich niezmiernie żywo przemówił prof. J. Macúrek. Część roboczą Konferencji wypełniły tak obrady plenarne, jak sekcyjne. Obrady plenarne w dniu 14 czerwca zogniskowały się wokół referatu prof. K. Maleczyńskiego *Współpraca polsko-czeska w zakresie wydawnictw źródłowych dla epoki feudalnej* oraz koreferatu prof. Macúrka. W dalszym ciągu dyskusji obszerną informację o bohemikach w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu podał dyr. A. Dereń, a w Wojewódzkich Archiwach Państwowych w Katowicach i Opolu — dyr. M. Antonów. Sprawę poloników, a zwłaszcza silesiaków, w archiwach w Brnie, Opawie i czeskim Cieszynie referował dr J. Radimský. Następnie prof. E. Maleczyńska podała ogólnie informacje o przygotowywanym wydawnictwie *Studia z dziejów polskich i czechosłowackich*. Do wydawnictwa tego już w okresie przedkonferencyjnym zostało tak przez historyków polskich, jak czechosłowackich zgłoszonych 53 prac i artykułów, a mianowicie:

1. Antonów M., *Archiwalia czeskie w WAP w Katowicach*;
2. Bartoš F. M., *Zikmund Korybutovič v Čechách v l. 1421—1427*;
3. Batowski H., *Polska a Mala Ententa 1938*;
4. Bergowa D., *Stosunki czeskich i galicyjskich studentów w 90 latach minionego stulecia*;
5. Bulin H., *Česko-lutické a polsko-lutické vztahy v 10. století*;
6. Chlebowczyk P., *Proletariat ziemi cieszyńskiej oraz Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego w walce z wyzyskiem społecznym i uciskiem narodowym na początku XIX w.*;
8. Cvetler H., *Česko-polská spolupráce při budování právního řádu v Bulharsku*;
9. Czaplinski W., *Rzeczpospolita Polska wobec powstania czeskiego i prowincji czeskich w latach najbliższych po powstaniu*;
10. Dřimal J., *Čechy a Polsko v I. polovině 11. století*;
11. Gierowski J., *Habsburska polityka merkantylna w początkach XVIII w. w Czechach, na Morawach i na Śląsku*;
12. Gregor V., *Vlivy polských revolučních písní z r. 1830 na české hudební obrození*;
13. Grobelný A., *K vývoji rakouského Slezska po roce 1848*;
14. Hájek Z., *Proces Jana Piščíka, Stanislava Mločekého a Stanislava Matušeříč v roce 1864*;
15. Havlík L., *Několik poznámek k hranicím Moravy a Východní marky za Boleslava Chrabrého*;

16. Heck R., *Próby stworzenia związku państw europejskich przez Jerzego z Podiebrada*;
17. Inglot S. — Nyrek A., *Janusza Dubraviusa i Olbrzycha Strumieńskiego dzieła o gospodarce rybnej. Studium porównawcze*;
18. Jabłoński J., *Kontakty Jana Husa z Polakami*;
19. Konečný Z., *K otázce českého a polského dělnického hnutí na Ostravsku počátkem 20. století*;
20. Kutal A., *Česko-slezské vztahy v plastice 14. století*;
21. Kyas V., *Potřeba vydání staročeských předloh staropolské bible a staropolských žaltářů (nebo k recepci staročeského textu v Polsku)*;
22. Labuda G., *Ze studiów nad annalistyką czeską*;
23. Leszczyńska B., *Milicz z Kromierzyża i jego wpływ na ziemie polskie*;
24. Leszczyński J., *Powstanie chłopskie w Czechach w r. 1680 a wystąpienia chłopskie na Pogórzu Sudeckim*;
25. Macúrek J., *Kapitoly z dějin polsko-českých vztahů*;
26. Mainuš F., *Hospodářské vztahy polsko-české v 2. polovině 16. století*;
27. Maleczińska E., *Zwiazki anabaptystów morawskich ze Śląskiem do połowy XVI w.*;
28. Malecziński K., *Stosunek Polski i Czech do Cesarstwa w latach 973—989*;
29. Matějek F., *K hospodářským a demografickým vztahům česko-polským v 16. století*;
30. Matusik L., *Kontakty braci českých ze Śląskiem w drugiej połowie XV i pierwszej połowie XVI w.*;
31. Mikulka J., *Čechy a Polsko ve světle narrativních pramenů do 16. století*;
32. Nowak J., *Ze studiów nad małym miastem českim XIV—XV w.*;
33. Orzechowski M., *Problemy ziemi kłodzkiej w stosunkach polsko-czeskich po II wojnie światowej*;
34. Orzechowski M., *Kolonie czeskie w pow. Strzeżin na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*;
35. Pilch A., *Walka mas ludowych Śląska Cieszyńskiego o niepodległość i demokrację 1918—1920*;
36. Pilichowski C., *Bracia czescy w Wielkopolsce i na Pomorzu w latach 1548—1556*;
37. Popiołek O., *Archiwalia czeskie WAP w Opolu*;
38. Posvái J., *Česká grošová reforma r. 1300 a Polsko*;
39. Radimský J., *Polonika v moravských archivech*;
40. Rejnuš M., *K otázce městských výsad v českých zemích a v Polsku ve 13. a 14. století*;
41. Satke A., *Hornický folklor*;
42. Śliziński S., *Jan Rybiński*;
43. Šmerda M., *Těšinsko v česko-polských stycích na počátku 18. století*;
44. Szklarska A., *Przyczynek do charakterystyki Wacława Stecha*;
45. Svátek J., *Stavební a umělecko-historický vývoj minoritských konventů ve Slezku a v Kladsku v 18. století*;
46. Svoboda J., *Umělecká Beseda a Polsko*;
47. Tichý J., *Dva prameny k dějinám polské větve Jednoty Bratrské*;
48. Turoń W., *Archiwalia czeskie WAP we Wrocławiu*;
49. Vybral V., *Češi a Poláci ve světle českých obrozenských časopisů v letech 1770—1780*;
50. Vyhnalíkova R., *Česko-polské styky na Ostravsku v 90. letech 19. století*;

51. Włodarski B., *Czechy a Polska w obliczu wschodniej ekspansji niemieckiej za czasów Fryderyka Barbarossy*;
52. Wolański M., *Handel Czech i Moraw z Krakowem w picruszej połowie XVII w.*;
53. Žáček V., *Ze styků mladé polské emigrace s Cechy*.

Przedyskutowanie zgłoszonej problematyki i zapewnienie sobie wzajemnej pomocy w jej ostatecznym opracowaniu było zasadniczym roboczym zadaniem Konferencji. W toku obrad ustalono, że objętość poszczególnych studiów nie powinna przekraczać 2 arkuszy druku; prace zapewnią przypuszczalnie kilka kolejnych tomów, które ukażą się w Polsce. Prace przeznaczone do tomu I winny być we wstępnej redakcji gotowe do 1 VII 1958; w tym terminie zostaną przesłane drugiej stronie dla uzyskania ostatecznych uzupełnień materiałowych, aby w końcu r. 1958 mogły być oddane do druku. Organizację i redakcję wydawnictwa prowadzi po stronie czechosłowackiej Instytut Słowiański w Pradze (prof. Žáček), po stronie polskiej Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii (prof. Maleczyńska).

Szczegółowe przedyskutowanie poszczególnych problemów poruszanych przez zgłoszone studia (których tezy zostały rozesłane uczestnikom Konferencji) było celem obrad sekcyjnych. Wypełniły one resztę dnia (14 czerwca) i toczyły się w trzech sekcjach, a mianowicie sekcji wcześniejszego feudalizmu (do schyłku XV w.), późniejszego feudalizmu i historii XIX i XX w. W sekcji I dyskusja skupiła się raz jeszcze na sprawie współpracy w zakresie wydawnictw źródłowych, a następnie około zagadnień prądów społecznych, religijnych i narodowych okresu.

W II sekcji ożywioną dyskusję wywołało referowane przez mgra J. Leszczyńskiego zagadnienie wpływu wojny chłopskiej w Czechach w latach 1679—1680 na współczesne jej rebelie chłopskie w księstwie świdnicko-jaworskim i hrabstwie kłodzkim (prof. W. Czaplinski, prof. S. Inglot, prof. J. Polišký, dr J. Radimský, dr J. Válka, mgr J. Leszczyński). Zgodzono się, że ten wpływ niewątpliwie istniał, natomiast jeśli chodzi o osobiste kontakty między powstańcami czeskimi a śląskimi, sprawa wymaga jeszcze gruntownych badań ze strony historyków polskich i czeskich i że skąpe dane źródłowe, jakimi obecnie badacze dysponują, należy traktować *cum grano salis*.

Dalsza dyskusja skupiła się na zagadnieniu rozwoju folwarku pańszczyźnianego w Polsce, Czechach, Morawach i na Śląsku, pokazując, jakimi drogami szedł rozwój w każdym z tych krajów. Zwrócono uwagę na to, że początkowo stosunki agrarne w Polsce i w Czechach przedstawiały się nieco inaczej, że w Rzeczypospolitej rozwój gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej szedł szybciej. Pod koniec XVI w. jednak, a zwłaszcza po wojnie trzydziestoletniej, obraz stosunków na wsi w obu krajach podobnie jak na Śląsku bardzo silnie upodobnia się (prof. S. Inglot, dr F. Matějka, dr J. Válka). W dyskusji silnie podkreślono konieczność przeprowadzania szczegółowych badań nad rozwojem gospodarki folwarcznej w poszczególnych majątkach lub kompleksach dóbr, wysuwano bardzo mocno postulat rejonizacji i badań statystycznych (prof. S. Inglot, dr J. Radimský). Mówiąc o regresie, zwracano uwagę na potrzebę odróżniania regresu w zakresie sił wytwórczych od regresu w stosunkach produkcji, ponieważ nieraz nie szły one w parze, na znalezienie w poszczególnych wypadkach granicy, gdzie i kiedy zaczyna się już regres w jednej lub drugiej stronie sposobu produkcji, a gdzie i kiedy jeszcze nie (prof. J. Polišký, prof. S. Inglot, dr F. Matějka). Poruszono wreszcie kwestię rzemiosła wiejskiego i manufaktur na Morawach i na Śląsku (dr F. Mainuš). Wiele miejsca w dyskusji poświęcono także gospodarce rybnej zarówno w Czechach, jak w Rzeczypospolitej i na Śląsku, zwłaszcza Cieszyńskim. Dokonano wreszcie wymiany informacji na temat interesujących badaczy zagadnień, przede wszystkim w zakresie literatury przedmiotu (prof. W. Czaplinski, prof. S. Inglot, dr Tichý, dr B. Indra).

Posiedzenie III sekcji poświęcone było głównie wymianie informacji na temat problematyki badań nad historią powszechną w Polsce i Czechosłowacji. Przy konfrontacji zagadnień opracowywanych przez historyków polskich i czeskich okazało się, że nad wieloma problemami prowadzone są badania w obu krajach, np. problematyką rozwoju przemysłu na Śląsku w XIX w. zajmują się ze strony polskiej m. in. prof. K. Popiołek i k. n. W. Długoborski, a z czeskiej dr M. Myska i dr Drkal; ruchu robotniczego na Śląsku na przełomie XIX i XX w. mgr B. Szerer i dr Z. Konečný. Nad dziejami ruchów chłopskich na Morawach i na Śląsku w pierwszej połowie XIX w. pracuje doc. B. Sindelář. Zgodnie wskazywano na sekcjach na konieczność ścisłej współpracy w dziedzinie wymiany informacji bibliograficznej i archiwalnej podkreślając, że mimo oficjalnych centralnych kontaktów i współpracy odczuwa się jeszcze duże braki pod tym względem.

W dniu 15 czerwca obrady toczyły się w Cieszynie czeskim. Otwarły je referaty k. n. W. Długoborskiego pt. *Rozwój świadomości narodowej na Śląsku pruskim w latach 1815—1849* i mgra J. Chlebowczyka *Rozwój świadomości narodowej na Śląsku Cieszyńskim w latach 1815—1849* oraz koreferat doc. V. Žáčka. Nad referatami i koreferatem odbyła się bardzo ożywiona dyskusja. Zarówno w referatach i koreferacie, jak i w dyskusji podkreślano zgodnie konieczność współpracy badaczy polskich i czechosłowackich: historyków, językoznawców, historyków literatury i etnografów przy opracowaniu interesujących uczonych zagadnień, przede wszystkim z zakresu dziejów mas ludowych i ich walki z uciskiem społecznym i narodowym (prof. J. Macůrek). Poruszono także cały szereg problemów dotyczących powstawania świadomości narodowej na Śląsku. Zwracano wreszcie uwagę, że szereg bardzo istotnych problemów poruszonych w referatach i w dyskusji można rozwiązać tylko w warunkach pełnej współpracy uczonych polskich i czechosłowackich (doc. V. Žáček, k. n. W. Długoborski), poruszono też sprawę konieczności badania roli niemieckich mas ludowych na Śląsku. W związku z tym ostatnim problemem wysunięto postulat zaproszenia na następną konferencję uczonych z NRD (mgr J. Chlebowczyk).

Oceniając dyskusję prof. Z. Hájek stwierdził, że była ona owocna i pokazała, że współpraca historyków polskich i czechosłowackich przy rozwiązywaniu szeregu zagadnień jest konieczna.

Zamykając konferencję i podsumowując jej wyniki, prof. Maleczyński podkreślił, że przyczyniła się ona konkretnie do wyjaśnienia wielu zagadnień. Jeśli w dążeniu do ustalenia ściśle naukowej prawdy pewne problemy były, a nawet nadal są sporne między historykami polskimi a czechosłowackimi, jest to stan rzeczy normalny nawet wśród historyków jednego narodu i w niczym nie osłabia atmosfery wzajemnej przyjacielskiej współpracy, w której upływała cała Konferencja. Jej konkretnym wynikiem jest także odnowienie bądź nawiązanie osobistych ścisłych kontaktów między poszczególnymi historykami, zwłaszcza młodszego pokolenia. Ma to swoje szersze znaczenie: przyjaźń poszczególnych ludzi, zwłaszcza tych, którzy mają coś do powiedzenia swemu narodowi, jest ważnym czynnikiem przyjaźni całych narodów. Konferencji nie należy uważać za jakiś skończony epizod. Jest to pierwszy etap, po którym nastąpią dalsze. Roboczo stoją obecnie konkretnie na warsztacie *Studiu z dziejów polskich i czechosłowackich*.

W zakończeniu obrad uczestnicy Konferencji uchwalili wspomnianą wyżej rezolucję i wysłali telegramy do Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego w Warszawie i Czechosłowackiego Towarzystwa Historycznego w Pradze. W ostatnim słowie prof. Macůrek stwierdził, że strona czechosłowacka dołoży wszelkich starań w kierunku realizacji nakreślonego na Konferencji planu. To samo stwierdzono i ze strony polskiej.

Warto podkreślić, że o ile po stronie czechosłowackiej główne zadania przypadają Oddziałowi Polskiemu Instytutu Słowiańskiego Czechosłowackiej Akademii Nauk i Instytutowi Śląskiemu w Opawie, po stronie polskiej głównym partnerem w realizacji tychże zadań jest Polskie Towarzystwo Historyczne.

Józef Leszczyński

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE, ODDZIAŁ W KATOWICACH (1929—1956)

W dniu 26 IV 1929 r. odbyło się w Katowicach zebranie organizacyjne Śląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. W obecności 53 osób po raz pierwszy przemówił na ziemi śląskiej prezes Zarządu Głównego PTH, prof. dr S. Zakrzewski, nakreślając m. in. plan badań naukowych na tle ówczesnych warunków politycznych, geograficznych i gospodarczych. Na powyższym zebraniu inauguracyjnym wybrano pierwszy Zarząd Oddziału, do którego weszli: dr L. Ręgorowicz (prezes), dyr. F. Popiołek (wiceprezes), dr Lutman (sekretarz), dyr. S. Warcholik (skarbnik) oraz (w charakterze członków) dr Tadeusz Dobrowolski, dr W. Olszewicz, K. Prus i ks. dr K. Wilk. Młody Oddział obok swej normalnej pracy naukowej i organizacyjnej rozwijał inną jeszcze działalność, polegającą przede wszystkim na promieniowaniu i oddziaływaniu na całokształt ówczesnego życia kulturalnego i naukowego w woj. śląskim. Stąd też do niewątpliwych zasług Katowickiego Oddziału PTH należy zaliczyć utworzenie następujących wartościowych instytucyj: Archiwum Wojewódzkiego, czyli późniejszego Archiwum Akt Dawnych Województwa Śląskiego (grudzień 1932 r.), Instytutu Śląskiego (1934 r.) oraz Śląskiej Biblioteki Publicznej, czyli obecnej Biblioteki Śląskiej (1936 r.). Poza tym z grona Oddziału wyszła inicjatywa utworzenia Komisji Bibliograficznej Śląskiej oraz Komitetu Wydawnictw Śląskich przy Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Wreszcie Oddział współpracował z szeregiem towarzystw naukowych na Śląsku, jak np. Towarzystwem Przyjaciół Nauk na Śląsku, Polskim Towarzystwem Geograficznym, Polskim Towarzystwem Ludoznawczym, z Kołem Miłośników Języka Polskiego, Związkiem Bibliotekarzy Polskich oraz Polskim Związkiem Zachodnim. Ostatnim prezesem Oddziału był dyrektor Instytutu Śląskiego dr R. Lutman, a sekretarzem dr K. Popiołek. Przy Oddziale istniała też ruchliwa sekcja metodologiczna, pozostająca pod kierownictwem dra W. Dzięgiela, a potem dra K. Popiołka, która wydała kilka cennych pozycji książkowych z zakresu dziejów Śląska, a przeznaczonych dla szkół średnich. Wybuch wojny w 1939 r. od razu sparaliżował działalność Oddziału; jego członkowie (przed wojną 49 członków) rozproszyli się po całym świecie, a cenne archiwum organizacyjne Oddziału przypadło bezpowrotnie.

Po odzyskaniu niepodległości w 1945 r. nastąpiła reaktywizacja Instytutu Śląskiego oraz Towarzystwa Przyjaciół Nauk, z których pierwszy od razu powołał do życia Komisję Historii, której zadaniem miało być m. in. chwilowe zastąpienie nie zorganizowanego jeszcze Oddziału PTH. Założona w drugiej połowie 1945 r. (przewodniczący — dr L. Ręgorowicz, sekretarz — mgr F. Szyciczek) Komisja Historii postawiła sobie za cel: a) zbieranie materiałów do historii powstań i plebiscytu na Śląsku, b) publikowanie materiałów źródłowych do dziejów Śląska, c) odbywanie zamkniętych i publicznych zebrań naukowych, d) wydawanie ocen o pracach historycznych przygotowywanych do druku przez Instytut.

Łatwiej jednak było opracować plany, aniżeli potem móc je realizować. Toteż Komisja od samego początku swej działalności natrafiała na poważne trudności, przede wszystkim kadrowe, które często wprost fizycznie uniemożliwiały rozpoczęcie jakiegokolwiek większej działalności. Był to przecież ciągle jeszcze okres powojenny, kiedy

i ludzi brakowało, i ciągle były pilniejsze prace do odrobienia, jak np. zabezpieczanie i rewindykowanie utraconego i rozproszonego w czasie wojny mienia kulturalnego, wreszcie trzeba było „odkomenderować” i tak już szczupłe grono historyków na Opolszczyznę. Toteż działalność Komisji nie była bardzo ożywiona i właściwa jej praca przypadała dopiero na r. 1946, kiedy to zorganizowała w Katowicach 6 posiedzeń naukowych (w tym 2 publiczne) z następującą tematyką: 1. *Prehistoria Śląska* (ref. J. Orłowski); 2. *Plebiscyt i powstania śląskie* (ref. R. Heroszkiewicz); 3. *Archiwalia śląskie* (ref. mgr F. Szyciek); 4. *Trzecie powstanie śląskie — wątpliwości i sprzeczności* (ref. dr K. Popiołek); 5. *Dwudziesta piąta rocznica plebiscytu* (ref. dr L. Regorowicz i P. Kempka); 6. *Uwagi o bibliografię do dziejów miast śląskich* (ref. mgr F. Szyciek). Inną formą działalności Komisji były dyskusje nad zaplanowanymi przez Dyрекcję Instytutu Śląskiego publikacjami historycznymi. Ostatecznie na przełomie lat 1946 i 1947 Komisja Historii praktycznie zaprzestała swojej działalności, albowiem wówczas już przygotowywano się do reaktywowania Oddziału PTH, którego to aktu oczekiwano z pewnym zniecierpliwieniem.

Ponowne założenie Oddziału PTH w Katowicach nastąpiło 29 V 1947 r. Zagajając zebranie konstytucyjne formującego się na nowo Oddziału, gospodarz lokalu dyr. dr R. Lutman stwierdził, że Komisja Historii przy Instytucie Śląskim w zasadzie spełniła swoje zadania i nadszedł już czas reaktywowania samodzielnego Oddziału PTH, którego zadaniem winno być prowadzenie ośrodka dyskusyjnego w sprawach historycznych w zasięgu ogólnopolskim, a Instytut Śląski winien się ograniczyć do działalności wydawniczej. Po przemówieniu delegata Zarządu Głównego PTH, prof. dra K. Lepszego, zebrani w liczbie 11 osób jednogłośnie uchwalili ponownie założyć Oddział PTH w Katowicach i następnie wybrali pierwszy jego zarząd w składzie: prezes — dr R. Lutman, zastępca prezesa — dr K. Popiołek, sekretarz — mgr K. Plata, skarbnik — ks. dr J. Bańka.

Dzień 29 V 1947 r. stanowi zatem kamień węgielny w działalności nowo kreowanego Oddziału, który jako jedyny w ówczesnym rozległym woj. śląskim (niepoprawnie nazywanym „śląsko-dąbrowskim“) stanął przed zgoła nowymi zadaniami. I tak już pierwszy rok jego działalności stał pod znakiem przygotowań do obchodu setnej rocznicy wybuchu rewolucji 1848 r. oraz VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu. Toteż prawie że wszystkie posiedzenia naukowe (ogółem 8) były poświęcone tym zagadnieniom. Jedyny wyłom zrobiono na posiedzeniu 4 V 1948 r., kiedy to prezes dr R. Lutman wygłosił ciekawy referat dyskusyjny pt. *Uwagi na temat metodologii historii*. Walne zebranie Oddziału odbyte w tym samym dniu wybrało nowy Zarząd Oddziału w następującym składzie: prezes — dr R. Lutman, wiceprezes — dr K. Popiołek, sekretarz — dr. J. Berger-Mayerowa, skarbnik — ks. dr J. Bańka. W skład nowo wybranej komisji rewizyjnej weszli: dr L. Górniśiewicz, mgr A. Baumgarten i dr L. Regorowicz. Wreszcie delegatem na Doroczny Walny Zjazd Towarzystwa w Krakowie wybrano dra K. Popiołka.

Drugi rok działalności Oddziału cechowało większe już zróżnicowanie tematów. Tematyka referatów dyskusyjnych nie wyszła jednak poza sprawy śląskie. Zanotować należy następujące referaty i odczyty: 1. *Pokłosie VII Powszechnego Zjazdu Historyków we Wrocławiu* (dr J. Berger-Mayerowa); 2. *Konferencja Nauczycieli-Historyków* (wiz. Czyżyk); 3. *O niektórych potrzebach historiografii polskiej w dziedzinie najnowszych dziejów Śląska* (dr K. Popiołek); 4. *Polskie organizacje akademickie na niemieckim uniwersytecie we Wrocławiu* (dr F. Szyciek — 2 posiedzenia). Wypada również podkreślić, że Oddział brał liczny udział we wspomnianym już VII Zjeździe Historyków we Wrocławiu (we wrześniu 1948 r.). Oddział liczył w drugim roku swego istnie-

nia 32 członków, w tym archiwistów, bibliotekarzy, nauczycieli oraz kilku miłośników historii.

Walne zebranie Oddziału odbyte 29 III 1949 r. wybrało nowe władze w składzie: a) Zarząd: prezes — dr K. Popiołek, wiceprezesa — dr M. Antonów i mgr A. Dziunikowski, sekretarz — dr J. Berger-Mayerowa, skarbnik — mgr P. Tendyra; członkowie: ks. dr J. Bańka, prof. M. Paradnia i dr F. Szymiczek; b) Komisja Rewizyjna: dr L. Ręgorowicz, mgr W. Bazieli i mgr A. Baumgardten. Delegatami na Walny Zjazd PTH w Jeleniej Górze zostali wybrani: mgr A. Dziunikowski i dr F. Szymiczek.

Trzeci rok istnienia Oddziału odznaczał się dalszym wzrostem aktywności jego członków i spowodował znaczny wzrost autorytetu Towarzystwa u władz miejscowych oraz u poszczególnych instytucji politycznych, które niejednokrotnie korzystały z porad i konsultacji w zakresie dziejów Polski i Śląska. Jeżeli chodzi o pracę wewnętrzną Oddziału, księga protokołów zanotowała następujące referaty i odczyty wygłoszone na comiesięcznych posiedzeniach Oddziału: 1. *Geneza drugiej wojny światowej* (prof. dr K. Piwarski); 2. *Tajne organizacje studenckie na uniwersytecie wrocławskim* (dr F. Szymiczek); 3. *Sprawy serbochorwackie* (mgr W. Bazieli); 4. *Podglądy historyków radzieckich na dorobek i zadania polskiej historiografii* (dr K. Popiołek); 5. *Historia Chozezmu* (dr J. Jaros) i inne. Liczba członków na ogół pozostawała bez zmian. Brak ośrodka nauk humanistycznych na Górnym Śląsku nie sprzyjał pracy historycznej, stąd też członkowie Oddziału niejednokrotnie podnosili konieczność założenia wyższej uczelni humanistycznej w Katowicach lub okolicy. W ramach włączenia się Oddziału do dziejów ruchów robotniczych na ziemiach polskich Zarząd m. in. usiłował nawiązać współpracę ze związkami zawodowymi (dysponowały one bogatym materiałem, zwłaszcza pamiętnikarskim), jednakże brak zrozumienia z ich strony uniemożliwił rozwinięcie działalności w tym kierunku, przynajmniej na pewien czas.

Walne zebranie Oddziału odbyte 5 V 1950 r. wybrało nowe władze w następującym składzie: a) Zarząd: prezes — dr K. Popiołek, wiceprezesa — dr M. Antonów i dr J. Berger-Mayerowa, sekretarz — dr F. Szymiczek, skarbnik — mgr P. Tendyra, członkowie: ks. dr J. Bańka, dr J. Jaros i prof. K. Peche; b) Komisja Rewizyjna: dr W. Borth, mgr A. Baumgardten i mgr E. Poniatowski. Delegatami na Walny Zjazd PTH w Łagowie Lubuskim zostali wybrani: wiz. W. Koza, dr K. Popiołek i dr F. Szymiczek. Walne zebranie stwierdziło m. in. drobny wzrost liczby członków, która przekroczyła 40 osób; wzrost liczby członków poprawił również sytuację na odcinku frekwencji na zebraniach, niemniej jednak długo jeszcze frekwencja ta nie miała być pomyślna, chociażby z uwagi na znaczne rozproszenie członków Oddziału po wielkim woj. śląskim.

Czwarty rok działalności Oddziału PTH w Katowicach przyniósł dalsze ożywienie prac członków. W okresie maj 1950 — kwiecień 1951 odbyło się siedem posiedzeń naukowych, na których wygłoszone zostały referaty dyskusyjne: 1. ks. dr J. Pawlik, *Czeskie wpływy na polską terminologię chrześcijańską historyczną*; 2. dr J. Jaros, *Ocena krytyczna „Historii społecznej i gospodarczej“ prof. Walka-Czerneckiego*; 3. dr F. Szymiczek, *Rola kapitału i junkierstwa w Niemczech*; 4. dr W. Borth, *O Naczelnej Radzie Ludowej na Górnym Śląsku*; 5. dr J. Jaros, *Przezwycięcie agnostycyzmu w historiografii przez materializm historyczny*; 6. dr K. Popiołek, *Bunt tkaczy śląskich w r. 1844*; 7. mgr E. Poniatowski, *Polskie Oświecenie*. W grudniu 1950 r. powstała w oparciu o pracowników WAP sekcja archiwalna, pozostająca pod kierownictwem dyr. dra M. Antonowa; sekcja ta zorganizowała dodatkowo trzy posiedzenia naukowe poświęcone zagadnieniom archiwalno-historycznym. W ciągu tego roku Oddział nawiązał kontakty z niektórymi stowarzyszeniami naukowymi na terenie Katowic, jak np. Kołem Katowickim Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich, Polskim Towa-

rzystwem Geograficznym, Towarzystwem Wiedzy Powszechnej, wreszcie nawiązano pewną współpracę z Komitetem Wojewódzkim PZPR w zakresie badań nad dziejami polskiego ruchu robotniczego w przeszłości. Liczba członków nadal pozostawała w granicach 40 osób.

Walne zebranie w dniu 24 IV 1951 r. wybrało nowe władze Oddziału w składzie: a) Zarząd — bez zmian; b) Komisja Rewizyjna — bez zmian, a na Walny Zjazd Delegatów PTH w Toruniu zostali wybrani: dr J. Jaros oraz dr F. Szymiczek. Kierownictwo sekcji dydaktycznej objął dr J. Jaros, a sekcji archiwalnej ponownie dr M. Antonów.

Dalsza praca Oddziału Katowickiego PTH wykazała, że Oddział jest potrzebny miejscowemu środowisku, i to zarówno katowickiemu, jak i opolskiemu. Liczba członków nadal wynosiła 40, przy czym w miejsce występujących (względnie nieczynnych) zgłaszali się nowi, przede wszystkim spośród młodej kadry historyków. W r. 1951/52 odbyło się ogółem 7 posiedzeń naukowych z następującą tematyką: 1. dr J. Jaros i dr F. Szymiczek, *Sprawozdanie ze Zjazdu PTH w Toruniu, ze szczególnym uwzględnieniem spraw studiów historycznych na wyższych uczelniach*; 2. dr M. Antonów, *Archiwa w planie 6-letnim*, oraz I. Uniowski, *Historia Archiwum Miejskiego w Gliwicach*; 3. dr J. Jaros, *Brakowanie akt górniczych*; 4. dr W. Borth, *Problem polsko-niemiecki w latach 1945—1950 i jego rozwiązanie na podstawie ogłoszonych dekretów*; 5. dr K. Popiołek, *Sprawozdanie z przebiegu Konferencji Metodologicznej w Otwocku 28 XII — 12 I 1952 r.*; 6. dr W. Borth, *Projekt Konstytucji PRL a były Statut Autonomiczny województwa śląskiego*; 7. dr I. Orłowska, *Porządkowanie zespołu archiwalnego podworskiego z uwzględnieniem materiału historycznego*. Sekcja dydaktyczna współpracowała z ZZNP oraz WODKO w zakresie organizowania odczytów historycznych dla nauczycieli. Sekcja archiwalna odbyła cztery posiedzenia zorganizowane głównie dla archiwistów z terenu województwa. Na życzenie KW PZPR w Katowicach Zarząd Oddziału opracował schemat prac naukowych o ruchach rewolucyjnych na Śląsku. Przeciętna frekwencja na zebraniach wynosiła około 35% członków. Wypada jeszcze podkreślić, że w r. 1952 kilku członków Oddziału rozpoczęło prace nad zbieraniem materiałów z czasopism śląskich do polskiego ruchu robotniczego (zamówienie Wydziału Historii Partii przy KC PZPR); pracami tymi kierował naprzód prof. dr K. Popiołek, a po objęciu przezeń katedry w Uniwersytecie Wrocławskim dr F. Szymiczek. Działalność Oddziału zaznaczała się również na łamach prasy śląskiej, gdzie raz po raz ukazywały się artykuły jego członków poświęcone dziejom Śląska.

Walne zebranie odbyte 22 V 1952 r. wybrało nowe władze Oddziału w składzie nieco zmienionym. I tak do Zarządu weszli: prof. dr K. Popiołek — prezes, dr M. Antonów i dr J. Jaros — wiceprezesa, dr F. Szymiczek — sekretarz, mgr P. Tendyra — skarbnik, członkowie: red. S. Ziemia i B. Haparta (ostatnia jako zastępca sekretarza). Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani ci sami, co w poprzedniej kadencji, wreszcie dr I. Orłowska objęła prowadzenie sekcji dydaktycznej, a dr M. Antonów sekcji archiwalnej. Delegatami na Walny Zjazd PTH w Kielcach zostali wybrani dr J. Jaros i dr F. Szymiczek.

Kolejny, szósty rok istnienia Oddziału wykazał dalszy wzrost liczby członków oraz dalszą aktywność całego Oddziału. W r. 1952/53 odbyło się ogółem 8 posiedzeń naukowych, na których wysłuchano referaty dyskusyjne: 1. dr A. Drozdowska, *Joachim Lelewel jako kartograf i historyk*; 2. dr W. Borth, *Kozwój wymiaru sprawiedliwości w okresie feudalnym*; 3. mgr W. Długoborski, *Śląskie lata Wilhelma Fryderyka Wolffa*; 4. dr I. Orłowska, *Wielkopolskie wykopaliska wczesnodziejowe*; 5. ks. dr J. Pawlik, *Zachodnia granica Małopolski ze szczególnym uwzględnieniem zachodniej granicy diecezji krakowskiej*; 6. mgr A. Jurkiewicz, *Legion wschodni Adama Mickie-*

wicza; 7. dr J. Jaros, *Organizacja władz górniczych na Górnym Śląsku w latach 1769—1945*, cz. 1 i 2) (2 posiedzenia). Sekcja archiwalna odbyła 4 posiedzenia naukowe. Współpraca z miejscowymi i zamiejscowymi towarzystwami i instytucjami naukowymi nadal rozwijała się pomyślnie, przy czym szczególnie ożywiona była ona z Zakładem Historii Śląska IH PAN we Wrocławiu, co m. in. wyrażało się we wspólnych naradach w związku z przygotowaniem do Konferencji Śląskiej we Wrocławiu (29 VI — 1 VII 1953 r.). Zgodnie z wnioskiem przedłożonym wspólnie z Wrocławiem na Plenum Zarządu Głównego w Kielcach w czerwcu 1952 r. Oddział przyczynił się na równi z ośrodkiem wrocławskim do założenia w styczniu 1953 r. nowego Oddziału PTH w Opolu, odstępując mu równocześnie kilku swoich członków z terenu woj. opolskiego. W r. 1952/53 liczba członków Oddziału, mimo pewnego ubytku na rzecz Opola, nadal utrzymywała się w granicach 40 osób.

Na walnym zebraniu 20 V 1953 r. wybrano nowe władze Oddziału w następującym składzie: a) Zarząd: prezes — prof. dr K. Popiołek, wiceprezesi — dr M. Antonów i dr F. Szymiczek, sekretarz — mgr A. Jurkiewicz, skarbnik — mgr P. Tendyra, członkowie: red. S. Ziemia i dr J. Jaros; b) Komisja Rewizyjna: dr W. Borth, mgr A. Baumgardten i dr I. Orłowska; na delegatów na Walny Zjazd Towarzystwa w Katowicach zostali wybrani: dr M. Antonów i dr J. Jaros. Kierownictwo sekcji archiwalnej ponownie objął dr M. Antonów.

Szczególnie pomyślnie układał się dla Oddziału siódmy rok działalności. Oddziałowi przypadł bowiem zaszczyt goszczenia w Katowicach Walnego Zjazdu PTH (4 — 6 VI 1953) oraz poprzedzającej go sesji PAN poświęconej Odrodzeniu w Polsce (3 VI 1953). Do prac przygotowawczych włączyli się wszyscy członkowie Oddziału, biorąc następnie udział w sprawnym przebiegu Zjazdu. Poważnym sukcesem również i dla Oddziału była Konferencja Śląska we Wrocławiu. Jednym z głównych referentów był prof. dr K. Popiołek, a poza tym aż 8 członków wzięło w niej czynny udział. Wreszcie w dniach 20 i 21 XI 1953 r. odbyła się we Wrocławiu staraniem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego konferencja naukowa poświęcona zagadnieniom bibliografii i bibliotekoznawstwa Śląska. Z ramienia Oddziału wzięło w Konferencji udział 5 członków, a dr F. Szymiczek wygłosił referat zasadniczy pt. *Stan i potrzeby bibliografii śląskiej*.

Nie zaniedbywano również pracy wewnętrznej i w ciągu roku 1953/54 odbyło się 8 posiedzeń naukowych, na których wygłoszone zostały referaty dyskusyjne: 1. mgr W. Kostuś, *Lenno łębońskie i bytowskie*; 2. M. Jarosowa, *Powstanie Pugaczowa*; 3. dr F. Szymiczek, *Problematyka bibliografii historycznej*; 4. dr A. Drozdowska, *Problem Odrodzenia w nauce polskiej*; 5. dr F. Szymiczek i mgr E. Poniatowski, *Omówienie LX rocznika „Kwartnika Historycznego“*; 6. dr J. Jaros, *Rozwój techniczny kopalni „Król“ (1791—1856)*; 7. dr F. Szymiczek, *Prasa polska w Bytomiu w XIX wieku*; 8. mgr E. Poniatowski, *Droga do wielkości Tadeusza Kościuszki*. Referaty mgr Kostusia i dra Jarosa zostały uprzednio wygłoszone na posiedzeniach sekcji archiwalnej. W tym roku frekwencja uczestnictwa na posiedzeniach naukowych przekroczyła przeciętną 40% ogółu członków. W ramach współpracy z Partią 5 członków Oddziału opracowało szkice monograficzne na temat przeszłości Bytomia; prace te później przejęło Wydawnictwo „Śląsk“, zamierzając je wydać wraz z innymi pracami w specjalnej publikacji poświęconej 900-leciu istnienia Bytomia. W tym samym roku członkowie Oddziału współpracowali również z innymi instytucjami względnie urzędami. I tak dr Z. Obrzud opracował na zamówienie Prezydium MRN w Woźnikach materiały źródłowe do dziejów tego miasta, red. S. Ziemia, dr J. Jaros i mgr W. Kostuś opracowywali materiały do dziejów wielkiego przemysłu górnośląskiego, wreszcie niektórzy członkowie Oddziału brali udział w dyskusjach nad podręcznikiem dziejów Śląska oraz

nad projektami wydawnictw źródłowych do dziejów Polski. Nie zerwano też kontaktów z Opolem. I tak np. dr F. Szymiczek współpracował nad zorganizowaniem w Opolu wielkiej wystawy pt. *Słowo polskie na Opolszczyźnie* oraz współpracował z tamtejszym Komitetem Badań Naukowych Opolszczyzny. Wzorem lat ubiegłych przedstawiciele Oddziału brali również udział w plenarnych posiedzeniach Zarządu Głównego Towarzystwa, którego członkiem był prof. dr K. Popiołek. Na końcu należy jeszcze wspomnieć, iż przy czynnej współpracy Katowic powstał z początkiem 1954 r. dalszy Oddział PTH, mianowicie w Częstochowie, któremu przekazano równocześnie kilku członków. Liczba członków w ciągu roku 1953/54 przekroczyła 50 osób, przy czym do jej wzrostu przyczynili się przede wszystkim młodzi historycy zatrudniani coraz częściej w archiwach i bibliotekach.

Walne zebranie w dniu 20 V 1954 r. wybrało nowe władze Oddziału w składzie następującym: a) Zarząd: prezes — dr J. Jaros, wiceprezesa — dr A. Różanowicz i dr F. Szymiczek, sekretarz — mgr Z. Boda-Krężelowa, skarbnik — mgr P. Tendyra, członkowie — dr M. Antonów, mgr A. Jurkiewiczówna, mgr T. Kaszper i mgr J. Szuwałowski; przewodniczący sekcji: archiwalnej — dr M. Antonów, prac biograficznych — red. S. Ziemia; b) Komisja Rewizyjna: dr W. Borth, mgr A. Baumgardten i dr I. Orłowska. Na delegatów na Walny Zjazd PTH w Olsztynie wybrano dra F. Szymiczka, dra M. Antonowa i mgr Z. Boda-Krężelową.

Ósmy rok działalności Oddziału przyniósł dalsze sukcesy, przyczyniając się tym samym do wzrostu autorytetu i znaczenia Oddziału. W okresie maj 1954 — maj 1955 odbyło się 9 posiedzeń naukowych, na których zostały wygłoszone następujące referaty dyskusyjne: 1. dr A. Różanowicz, *Poglądy monetarne Mikołaja Kopernika*; 2. J. Mękicka-Szałajkova, *Śląskie stosunki ekonomiczne w świetle spraw monetarnych na przełomie XV i pierwszej połowy XVI wieku*; 3. dr I. Orłowska, *Finanse ancien régime w przeddzień wybuchu Wielkiej Rewolucji we Francji*; 4. red. S. Ziemia, *Co zastaliśmy na Śląsku w r. 1945?*; 5. mgr M. Idźkowski, *Sprawozdanie z Konferencji Pomorskiej w Gdańsku*; 6. mgr W. Kostuś, *Pięćsetlecie powrotu Pomorza do Polski*; 7. dr W. Borth, *Polski ruch zawodowy wśród robotników pod zaborem pruskim*; 8. red. S. Ziemia, *Historiografia i prasa w Niemczech Zachodnich dot. Śląska*; 9. dr J. Jaros, *Położenie robotników kopalni „Król” w Chorzowie od połowy XIX w.*; 10. mgr S. Poprawska, *Historia hutnictwa na Górnym Śląsku i materiały do historii hutnictwa w WAP. w Katowicach*. Oddział brał czynny udział w ogólnonarodowych obchodzie 10-lecia Polski Ludowej, co m. in. wyraziło się w wygłoszeniu pogadanek i odczytów w terenie oraz w publikowaniu artykułów prasowych (dr Jaros, red. Ziemia, mgr Jurkiewiczówna, dr Antonów, dr Szymiczek). Jeżeli chodzi o prace organizacyjne, należy podkreślić, iż Oddział przyczynił się do założenia nowych Oddziałów PTH w powiatach. I tak w grudniu 1954 r. powstał Oddział w Bytomiu, a w maju roku następnego Oddział w Cieszynie. Zarząd Oddziału wszczął starania o założenie w Katowicach Stacji Naukowej PTH i w tym celu przedłożył Zarządowi Głównemu Towarzystwa odpowiedni memoriał. Wniosek Oddziału został przez Plenum Zarządu Głównego przyjęty, jednakże jego realizacja miała nastąpić dopiero w terminie późniejszym.

Liczba członków utrzymywała się na tym samym poziomie, gdyż ubytek członków na rzecz nowych Oddziałów zrekomensował nowy przyrływ, tak że liczba 52 członków pozostała nie zmieniona. W ramach prac długofalowych zapoczątkowano założenie kartoteki biograficznej zasłużonych ślązaków (red. S. Wallis). W maju 1955 r. członkowie Oddziału zatrudnieni przy zbieraniu materiałów źródłowych do dziejów polskich ruchów rewolucyjnych ukończyli swoją pracę, ale już w kilka miesięcy później Instytut Nauk Społecznych zlecił niektórym członkom opracowanie materiałów źródłowych dotyczących stosunków polsko-radzieckich w okresie 1917—1955. W ramach populary-

zacji wiedzy historycznej dr F. Szymiczek został powołany do Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Katowicach z równoczesnym powierzeniem mu funkcji przewodniczącego sekcji historii TWP. Wysiłki Zarządu zmierzające do pozyskania dla PTH nauczycieli historii szkół licealnych, niestety, nie dały rezultatu, tak że nauczyciele ci w dalszym ciągu stoją poza Towarzystwem, a główną kadrę członków PTH stanowią archiwiści i bibliotekarze. Jeżeli chodzi o współpracę z innymi instytucjami, należy wymienić współpracę z Zarządem Okręgu TWP, z Zakładem Historii Śląska IH PAN we Wrocławiu, z Wojewódzkim Domem Kultury w Katowicach (odczyty publiczne), wreszcie z Prezydium MRN w Bytomiu, przy czym ostatnio wymienione prosiło Oddział o współpracę w zakresie przygotowania sesji poświęconej 900-leciu dziejów tego miasta. Sesja ta odbyła się 11—12 VI 1955 r. w Bytomiu, na której Oddział był licznie reprezentowany.

Rok 1955/56 to rok nowego rozmachu w pracy Oddziału. Skład władz w tym roku przedstawiał się następująco: a) Zarząd: prezes — dr F. Szymiczek, wiceprezesa — dr A. Różanowicz i dr J. Jaros, sekretarz — mgr Z. Boda-Kręželowa, skarbnik — mgr P. Tendyra, członkowie: dr M. Antonów, dr W. Borth, mgr M. Idźkowski, mgr A. Jurkiewicz, mgr W. Kostuś, red. S. Ziemba; b) Komisja Rewizyjna: mgr A. Baumgarten, mgr T. Kaszper i dr I. Orłowska; przewodniczący sekcji: archiwalnej — dr M. Antonów, dydaktycznej — mgr M. Idźkowski. Na delegatów na Walny Zjazd PTH w Łodzi wybrano mgr Z. Boda-Kręželową, mgr A. Jurkiewiczównę i dra J. Jazrosa. W tym roku odbyło się 10 zebrań Zarządu oraz 12 posiedzeń naukowych (w tym 5 sekcji archiwalnej) z 13 referatami dyskusyjnymi, 1 posiedzenie zwołanej *ad hoc* Komisji Statutowej oraz 2 nadzwyczajne zebrania poświęcone sprawom powołanej do życia Stacji Naukowej PTH w Katowicach.

Tematyka posiedzeń naukowych obejmowała następujące zagadnienia: 1. dr J. Jaros, *Uwagi o porządkowaniu akt byłych górnośląskich koncernów przemysłowych*; 2. mgr M. Gdynia, *Uwagi o monografii Eryka Neussa „Aktenkunde der Wirtschaft“ Teil 1. Kapitalistische Wirtschaft*; 3. W. Szewczyk, *Podróże moje po Łużycach* (referat gościnny); 4. mgr S. Poprawska, *Omówienie artykułu Kornauchovej „Redagowanie inwentarzy archiwalnych w świetle dotychczasowej praktyki w archiwach państwowych ZSSR“*; 5. ks. dr J. Pawlik, *Technika mikrofilmowania pomocą w naukach historycznych* (połączony z praktycznym pokazem); 6. mgr W. Kestuś, dr J. Jaros i dr A. Różanowicz, *Omówienie I tomu makiety „Historii Polski“*; 7. mgr W. Kostuś, *Z historii prawa górniczego na Górnym Śląsku (1740—1763)*; 8. S. Wallis i mgr Modrzyński, *Zbieranie materiałów biograficznych* (posiedzenie wspólnie ze Stacją Naukową); 9. red. S. Ziemba, *Moje wrażenia z podróży po północnych Włoszech*; 10. dr F. Szymiczek, *Moja wizyta w Sleskijm Studijnim Ustawu w Opawie*; 11. dr W. Borth, *Wspomnienia z plebiscytu na Górnym Śląsku*. Oprócz tego członkowie: dr Jaros, mgr Kostuś i mgr Idźkowski, wygłosili 12 odczytów publicznych z zakresu dziejów Polski i Śląska. W związku z rocznicą 300-lecia najazdu szwedzkiego członkowie Oddziału przy współorganizacji Woj. Kom. Frontu Narodowego wygłosili 17 odczytów w 9 miastach woj. katowickiego, a oprócz tego dr F. Szymiczek dodatkowo wygłosił obszerniejszy odczyt na ten temat na wspólnym zebraniu Oddziału PTH i sekcji historii TWP w Gliwicach. W ramach współpracy z sekcją historii TWP członkowie Oddziału przeprowadzili następujące konsultacje dla prelegentów TWP: dr F. Szymiczek, *Joachim Lelewel, Powstanie listopadowe oraz Polityka Watykanu wobec walk wyzwolenczych narodu polskiego* (w Katowicach i Bielsku); mgr S. Popiel, *Monteskiusz w Polsce*. W związku z przygotowaniem do obchodu 50 rocznicy rewolucji 1905—1907 dr M. Antonów przeprowadzał dla pracowników naukowych oraz dla prelegentów TWP stałe konsultacje w zakresie materiałów archiwalnych będących w posiadaniu WAP,

a mgr Z. Frankowa i mgr S. Popiel podobne konsultacje w zakresie materiałów będących w posiadaniu Biblioteki Śląskiej w Katowicach.

Członkowie Oddziału włączyli się w tym roku w różne akcje wydawnicze i opublikowali w ramach prac zbiorowych względnie na łamach czasopism fachowych szereg większych lub mniejszych prac i artykułów naukowych. Niezależnie od tego członkowie brali udział w następujących pracach: a) współdziałal w zbieraniu materiałów źródłowych do: 1. historii klasy robotniczej (dr M. Antonów, mgr Z. Boda-Krężelowa, dr J. Jaros, mgr W. Kostuś, mgr J. Osojca i mgr S. Poprawska); 2. historii wojskowości (mgr M. Rożkowski); 3. historii rozwoju kapitalistycznego przemysłu na Górnym Śląsku (mgr K. Wicińska); 4. historii polskich związków i organizacji kulturalnych na Śląsku w drugiej połowie XIX w. (dr M. Antonów); 5. historii rozwoju kancelarii przedsiębiorstw przemysłowych w dobie kapitalizmu (mgr S. Poprawska); 6. historii Frontu Ludowego (r. 1936 — dr M. Antonów, mgr W. Kostuś); b) opracowanie zestawów bibliograficznych (mgr Z. Frankowa, mgr S. Popiel i dr F. Szymiczek) do: 1. rewolucji 1905—1907; 2. 300-lecia najazdu szwedzkiego; 3. 20-lecia Frontu Ludowego w Polsce. Oprócz tego członkowie Oddziału wzięli udział w sesjach naukowych poświęconych rewolucji 1905—1907 w następujących ośrodkach: w Warszawie, Krakowie i we Wrocławiu, wreszcie Oddział był jednym ze współorganizatorów Sesji Naukowej w Sosnowcu w dniu 22 I 1956 r. pt. Rewolucja 1905—1907 w Zagłębiu Dąbrowskim. W ogólnokrajowej konferencji dyskusyjnej nad I tomem makiety „Historii Polski“ wzięli udział 3 nasi członkowie (dr J. Jaros, mgr W. Kostuś i mgr M. Idźkowski). 29 IV 1956 r. dr A. Różanowicz i dr F. Szymiczek wzięli udział w spotkaniu historyków śląskich z byłymi uczestnikami walk narodowościowych i rewolucyjnych, zorganizowanym wspólnie przez Oddział PTH w Gliwicach i tamtejszy Oddział ZBoWiD. Współ z KW PZPR w Katowicach członkowie Oddziału przygotowali i przeprowadzili 26 V 1956 r. konferencję poświęconą zagadnieniom 10-lecia Polski Ludowej w woj. katowickim. W sekcji historii TWP, pozostającej nadal pod kierownictwem dra F. Szymiczka, członkowie Oddziału w dalszym ciągu przeprowadzali konsultacje dla prelegentów terenowych TWP (mgr Kostuś, dr Antonów, dr Szymiczek). 19 VI 1955 r. Oddział wziął oficjalny udział w uroczystościach odsłonięcia Pomnika Czynu Powstańczego na Górze Św. Anny w woj. opolskim, a niektórzy członkowie Oddziału współpracowali z Opolem w zakresie przygotowania wystawy historycznej na ów uroczysty dzień. W omawianym roku Oddział PTH w Katowicach przyczynił się do założenia dalszych oddziałów Towarzystwa na Śląsku, mianowicie w Zabrze, Gliwicach oraz Będzinie, którym też przekazano członków chcących należeć do nowo założonych oddziałów. Pod koniec roku sprawozdawczego Oddział liczył 64 członków. Stacja Naukowa rozpoczęła swoją działalność w 21 I 1956 r., jednakże nie została podporządkowana Zarządowi Oddziału, lecz Zarządowi Głównemu w Warszawie, co w przyszłości niekorzystnie miało wpłynąć na jej rozwój. Należy jeszcze wspomnieć, że Oddział nawiązał kontakty ze Stowarzyszeniem Miłośników Ziemi Tarnogórskiej w Tarnowskich Górach oraz z powstałym ostatnio Stowarzyszeniem Miłośników Historii Chorzowa w Chorzowie. Wreszcie z łona naszego Oddziału wyszła inicjatywa reaktywowania Instytutu Śląskiego oraz Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku i w tym celu przeprowadzono pierwsze rozmowy z miarodajnymi czynnikami na miejscu i w Warszawie. Starania nasze, aby obydwie instytucje zostały reaktywowane jeszcze w drugiej połowie 1956 r., nie dały rezultatów, a nawet sprawy te na przełomie lat 1956 i 1957 zostały przejęte przez inne instytucje względnie osoby mające ambicję tworzenia zamiast instytucji o charakterze popularnonaukowym lub o szerszym horyzoncie społecznym instytucje elitarne.

W drugim półroczu 1956 r. odbyło się 6 posiedzeń naukowych, w tym 4 posiedzenia zorganizowane przez ruchliwą sekcję archiwalną. Tematyka tych posiedzeń objęła następujące zagadnienia: 1. mgr Z. Rączka, *Polska kancelaria gminna w pierwszej połowie XIX w.*; 2. mgr M. Gdynia, *Materiały do roli kapitułu amerykańskiego w przemyśle górnośląskim w latach 1926—1939 na podstawie akt zespołu „Giesche Sp. Akc. w Katowicach“*; 3. T. Włodarska, *Historia Archiwum ksiąg pszczyńskich*; 4. referat zespołowy, *Udział Oddziału Katowickiego PTH w Zjeździe Jubileuszowym w Warszawie*; 5. referat zespołowy, *Sprawozdanie ze Zjazdu Jubileuszowego w Warszawie*, oraz spotkanie z Redakcją kwartalnika „Sobótka“ (prof. dr K. Maleczyński, doc. dr H. Zieliński); 6. J. Mękicka-Szałajkowa, „*Archeion*“ tom XXV. 19 XII 1956 r. odbyło się wspólne posiedzenie ze Stacją Naukową PTH w Katowicach poświęcone sprawom tejże Stacji.

26 X 1956 r. dr A. Antonów i dr F. Szymiczek przeprowadzili rozmowę z wiceprzew. Prez. WRN w Katowicach, ob. Woźniakiem, w sprawie aktualnych zagadnień związanych z obecną sytuacją na Śląsku, a w szczególności na Opolszczyźnie (m. in. zagadnienie licznego wyjazdu ludności miejscowej do Niemiec). W trakcie rozmowy delegaci Oddziału zaoferowali współpracę i pomoc Oddziału w rozwiązaniu palących bolączek.

Obecny skład władz Oddziału przedstawia się następująco: a) Zarząd: prezes — dr F. Szymiczek, wiceprezesi — dr M. Antonów i dr A. Różanowicz, sekretarz — mgr Z. Boda-Kręželowa, skarbnik — mgr P. Tendyra; członkowie: mgr J. Deny, dr J. Jaros, mgr A. Jurkiewiczówna, mgr T. Kaszper, mgr W. Kostuś, przewodn. sekcji archiwalnej — dr M. Antonów; b) Komisja Rewizyjna: mgr A. Baumgarten, mgr P. Bruski, Z. Grzegorz. W Jubileuszowym Zjeździe PTH w Warszawie w październiku 1956 r. wzięli udział: mgr A. Jurkiewiczówna, dr W. Borth, dr M. Antonów, dr A. Różanowicz oraz dr F. Szymiczek. Oddział liczył 31 XII 1956 r. 61 członków.

Franciszek Szymiczek

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE W NOWYM OKRESIE DZIAŁALNOŚCI

Przystępując do sprawozdania z czynności Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, nie możemy ograniczyć się do ostatnich lat, ale wobec nieogłaszania w „Sobótce“ danych o Towarzystwie przez dłuższy okres czasu przedstawimy w ogólnym zarysie działalność Towarzystwa od r. 1951, by dać czytelnikowi możliwie pełny obraz. Rzecz oczywista, że pisząc dla czasopisma historycznego zwrócimy uwagę przede wszystkim na prace Wydziału Filozoficzno-Historycznego, uwzględniając całość działalności Towarzystwa jedynie w tym stopniu, o ile to będzie potrzebne do zrozumienia aktywności Wydziału Historycznego. Wreszcie ponieważ „Sprawozdania Towarzystwa“ wydane drukiem obejmują czas po r. 1953, uwzględnimy w pierwszym rzędzie okres późniejszy.

Fakt, że w „Sobótce“ od dłuższego czasu nie umieszczano sprawozdań z prac Towarzystwa, jest do pewnego stopnia związany ze zmniejszeniem się aktywności Towarzystwa po r. 1951. Zjawisko osłabienia pracy, przynajmniej w poszczególnych Wydziałach, nie może być poczytane za proste następstwo stworzenia właśnie w r. 1951 Polskiej Akademii Nauk, ale w pewnej mierze pozostaje w związku z tym faktem. Stworzenie potrzebnej centralnej instytucji naukowej w postaci Akademii w Warszawie, skupienie w jej rękach głównych prac naukowych i gestii przeznaczanych na prace naukowe funduszy, założenie przez nią wreszcie w poszczególnych miejscowościach różnych instytutów i zakładów naukowych nie ułatwiło pracy prowincjonalnym towarzystwom naukowym. Nie tylko zarządy tych towarzystw, ale i ich członkowie nie

widzieli początkowo jasno roli, jaka w zmienionej sytuacji miała przypaść prowincjonalnym towarzystwom naukowym, z trudem przystosowywali się do nowych warunków, w wypadku zaś, gdy na czele towarzystw stały jednostki oczekujące rozporządzeń z góry, sytuacja stawała się jeszcze trudniejsza albowiem właśnie na gorze nie miano jasnego obrazu przyszłości i nie wiedziano, czym mają być istniejące prowincjonalne towarzystwa. Ponieważ zaś organizująca się Akademia miała dość własnych strapień, rozstrzygnięcie tej kwestii odkładano na czas dalszy.

Stan ten znalazł swój wyraz m. in. w sprawie statutowej. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe podobnie jak i inne prowincjonalne towarzystwa miało statut tworzony w innych warunkach; nic też dziwnego, że w zmienionej sytuacji okazał się on nieaktualny i niewygodny. Skoro jednak Zarząd Towarzystwa próbował przystosować statut do zmienionych warunków, napotykał na przeszkody właśnie ze strony Akademii. Było to zrozumiałe ponieważ Akademia nie miała własnej koncepcji struktury towarzystw naukowych na prowincji i wobec tego nie mogła się zdecydować, by przyjąć projekty proponowane jej przez Wrocławskie Towarzystwo. Upłynęło też dokładnie prawie 5 lat, zanim wreszcie Towarzystwo mogło ostatecznie uchwalić zmieniony statut. Nic dziwnego, że w takiej sytuacji szerzyły się nawet pogłoski o całkowitej likwidacji prowincjonalnych towarzystw naukowych, którym co płochliwsi z członków gotowi byli dawać posłuch.

Wszystko to razem doprowadziło do pewnego zahamowania prac, zwłaszcza na wydziałach: Humanistycznym i Filozoficzno-Historycznym, dotkniętych równocześnie występującą wówczas przebudową ideologiczną i metodologiczną. Proces ten obrazuje najlepiej zestawienie podane do wiadomości publicznej na otwartym posiedzeniu Towarzystwa w maju 1957 r. przez sekretarza generalnego Towarzystwa, prof. W. Świdę. Dotyczy ono prac zgłoszonych na dwu najciężej dotkniętych wydziałach: Humanistycznym i Filozoficzno-Historycznym (bez uwzględniania prac zgłaszanych na istniejących przy Wydziale Humanistycznym Komisji Bibliotekoznawstwa i Historii Sztuki). Według tego zestawienia w tych dwu wydziałach zgłoszono w tym okresie następujące ilości prac: w r. 1948 — 44, 1949 — 37, 1950 — 41, 1951 — 18, 1952 — 16, 1953 — 13, 1954 — 10, 1955 — 3, 1956 — 18.

Dla ścisłości trzeba stwierdzić, że w pozostałych wydziałach, specjalnie w wydziałach nauk ścisłych, sytuacja przedstawiała się lepiej, skutkiem czego globalna ilość prac zgłaszanych w Towarzystwie nie uległa tak katastrofalnemu zmniejszeniu. Tak więc, kiedy w całym Towarzystwie w r. 1950 wynosiła 80, to w r. 1951 spadła tylko do 61.

W samym Wydziale Filozoficzno-Historycznym statystyka za te lata wykazuje również poważny, aczkolwiek nierównomierny spadek prac. W omawianym okresie Wydział ten odbył posiedzeń naukowych: w r. 1950 — 8, 1951 — 7, 1952 — 2, 1953 — 5, 1954 — 4, 1955 — 3.

Ten wyraźny spadek ilości posiedzeń naukowych pozostawał w pewnym związku ze sprawami wydawniczymi. Na trudności w tej dziedzinie złożył się szereg przyczyn: cenzura ideologiczna, przejęcie spraw wydawniczych Towarzystwa przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe, wreszcie trudności natury biurokratycznej. Wobec istniejących przepisów Towarzystwo nie miało prawa zadatkować zamówionych prac, podczas gdy poszczególne firmy wydawnicze czyniły to bardzo chętnie. W związku z tym poszczególni autorzy potrzebujący nieraz pieniędzy na wykończenie swych prac chętniej zawierali kontrakty z firmami wydawniczymi niż z Towarzystwem. Toteż ostatnimi pracami historycznymi wydanymi przez Towarzystwo, jak K. Maleczyńskiego *Zarys dyplomacji wieków średnich*, cz. I, wydany w r. 1951, Wawrzyńczykowej *Rozwój wiskiej własności na Podlasiu w. XVI—XVII*, też w roku 1951, i W. Czaplińskiego *Polska*

„Bałtyk w latach 1632—1648” wydana w r. 1952, były, rzecz oczywista, prace złożone w Towarzystwie znacznie wcześniej. Od tego czasu Towarzystwo nie opublikowało żadnej pracy ściśle historycznej.

Istniejący stan rzeczy uległ pierwszym zmianom w r. 1955. Na Walnym Zebraniu Towarzystwa, odbytym w czerwcu tego roku, przeprowadzono szeroko zakrojoną krytykę działalności Towarzystwa i podjęto kroki w celu wyprowadzenia Towarzystwa z impasu. Funkcję sekretarza generalnego objął wówczas rektor Politechniki, prof. Dionizy Smoleński, który następnie przystąpił do uporządkowania gospodarki Towarzystwa i w dużym stopniu przyczynił się do tego, że ostatecznie uzyskano zgodę Akademii na przeprowadzenie zmian statutowych. Nowy statut uchwalono na Walnym Zebraniu Towarzystwa rok później, mianowicie 1 VI 1956 r., ustalivszy poprzednio na posiedzeniach z przedstawicielami Akademii główne wytyczne co do przyszej roli Towarzystwa w ośrodku wrocławskim.

Na tym Walnym zebraniu godność prezesa Towarzystwa objął w wyniku nowych wyborów prof. Hugo Steinhaus w miejsce zastężonego długoletniego prezesa prof. Stanisława Kulczyńskiego, którego zajęcia polityczne w coraz szerszej mierze odrywały od środowiska wrocławskiego. Godności wiceprezesów objęli wówczas rektorowie prof. E. Marczewski i D. Smoleński, podczas gdy sekretarzem generalnym został prof. W. Świda. Ostatnie wybory, które się odbyły 25 V 1957 r., zostawiły prezydium to w składzie nie zmienionym.

Jak na tym tle przedstawiała się działalność Wydziału Filozoficzno-Historycznego. Wyżej podaliśmy ilość odbytych przez Wydział posiedzeń naukowych. Pomijając tytuły wygłoszonych referatów dla lat 1951—1953, które ciekawy czytelnik może znaleźć w drukowanych „Sprawozdaniach Towarzystwa”, ograniczymy się do podania tytułów referatów wygłaszanych w latach następnych.

Tak więc w r. 1954 wygłoszono następujące referaty: 28 I prof. S. Kuczyński, *Pertraktacje malborskie w r. 1410*; 26 II doc. A. Galos, *Pamiętnik Michała Bobrzyńskiego*; 26 III prof. W. Czapliński, *Drugi sejm w r. 1652*; 30 IX prof. S. Inglot, *W sprawie wydania ksiąg poborowych z XVII w.*

W r. 1955 odbyto 3 posiedzenia z następującymi referatami: 22 IV doc. J. Gierowski, *Problematyka czasów saskich*; 24 VI prof. S. Kuczyński, *Spór o fundację Konst. Świdzińskiego*; 16 XII prof. W. Czapliński, *Problematyka dziejów Polski w latach 1655—1660*.

Rok 1956 przyniósł wydatne powiększenie ilości odbytych posiedzeń. Na 6 posiedzeniach naukowych zajmowano się kolejno następującymi sprawami: 2 II zorganizowano razem z Towarzystwem Miłośników Historii dyskusję nad I tomem *Makiety Historii Polski*, jako przygotowanie do wielkiej dyskusji mającej się odbyć w Warszawie. Poza tym poszczególni członkowie przedstawili następujące referaty: 2 II prof. E. Maleczyńska, *Wybrane problemy z dziejów wojen husyckich*; 16 III prof. S. Inglot, *Obrót ziemią i włościąnskie zwyczaje spadkowe w Małopolsce w XVI do XVIII wieku*; 25 V prof. W. Styś, *Złudzenia statystyczne w demografii*; 15 IX prof. W. Czapliński przedstawił pracę prof. J. Matuszewskiego z Poznania, *Rycerstwo mniejsze według „Księgi elbląskiej”*; 29 XI prof. S. Tync przedstawił pracę dr M. Chamcówny, *Szkola Główna Koronna w latach 1786—1795*. Jesienią tego roku wybrano na posiedzeniu Zarządu nowych członków Wydziału, mianowicie jako członków zwyczajnych profesorów: M. Kokoszyńską-Lutmanową, K. Popiołką, J. Gajka i J. Wolskiego, oraz doc. J. Gierowskiego, jako członków nadzwyczajnych — docentów: M. Fastnachta, A. Galosa i M. Haisiga. W ten sposób ilość członków miejscowych Wydziału, mimo przenie-

sienia się profesorów Wereszyckiego do Krakowa, a S. Kuczyńskiego do Łodzi, uległa powiększeniu.

W r. 1957 odbyto do końca czerwca już 7 posiedzeń naukowych. 17 I przedstawili następujący członkowie komunikaty: prof. S. Inglot, *Materialy M. Kraińskiego do dziejów uwłaszczenia chłopów w Galicji*; prof. E. Maleczyńska, *Wyniki poszukiwań archiwalnych w Czechosłowacji*; prof. W. Czapliński, *Szkice i opowiadania historyczne z XVII wieku*; doc. A. Galos, *Pamiętnik Gustawa Jagielly*. Podobne komunikaty przedstawili o poszczególnych odcinkach pracy zbiorowej pt. *Dzieje Wrocławia do początku XIX wieku* na posiedzeniu w dniu 11 IV prof. K. Maleczyński, doc. J. Gierowski i k. n. W. Długoborski. Poza tym na posiedzeniach wygłoszono następujące referaty: 21 II prof. W. Czapliński, *Osiągnięcia i perspektywy historii wrocławskiej*; 28 II doc. J. Gierowski, *Prusy wobec projektu zamachu stanu w Polsce w r. 1715*; 10 V doc. S. Golachowski, *Atlas historyczny Wrocławia na przełomie XVIII i XIX wieku*; 30 V doc. T. Ładogórski, *Badania nad zaludnieniem Polski w XIV wieku*; 21 VI prof. S. Inglot, *Wpływ pisarzy antycznych piszących o rolnictwie na powstanie folwarku na Śląsku w dobie Renesansu*.

W tym samym roku na wniosek Wydziału Zarząd Towarzystwa przystąpił do wydawania „Archiwum Historycznego“. W pierwszym tomie tego „Archiwum“ ma być wydana księga poborowa poszczególnych powiatów woj. lubelskiego z lat 1622—1627 pod redakcją prof. S. Ingłota. Warto też podkreślić, że członkowie Wydziału brali czynny udział w organizacji Instytutu Śląskiego w Opolu, a niektórzy z nich weszli potem do Rady Naukowej tego Instytutu.

Przewodniczącym Wydziału był do połowy r. 1952 prof. K. Maleczyński, potem prof. W. Czapliński. 21 VI 1957 r. wybrano przewodniczącym prof. S. Ingłota. Sekretarzami byli do jesieni 1956 r. prof. H. Wereszycki, następnie doc. J. Gierowski.

Z pozostałych wydziałów należy jeszcze zwrócić uwagę na bardzo efektywną pracę Komisji Bibliografii i Bibliotekoznawstwa oraz prace Komisji Historii Sztuki, obu należących do Wydziału Humanistycznego. Obie te sekcje odbywały bardzo często posiedzenia naukowe, przy czym zarówno pierwsza, jak i druga zwracały główną uwagę na sprawy śląskie. Z prac tych Komisji warto zwrócić uwagę na zbiorowe wydawnictwo pt. *Z dziejów książki na Śląsku*, 1953 (autorzy: M. Burbianka, K. Głombowski i B. Kocowski) oraz na przygotowany przez doc. B. Kocowskiego i oddany do druku *Katálogo inkunabułów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*. Z prac Komisji Historii Sztuki zasługują na uwagę liczne artykuły dotyczące sztuki i archeologii Śląska prof. M. Morełowskiego, prof. Hawrota, T. Kozaczewskiego, doc. Lepik-Kopaczynskiej i innych. Poważne znaczenie dla prac historycznych mają też badania profesorów: S. Bąka i S. Rosponda, poświęcone historii języka polskiego na Śląsku.

Władysław Czapliński

Władysław Dziewulski

KŁODZKO (GLATZ) IM XIV. UND AM ANFANG DES XV. JAHRHUNDERTS

Der Aufsatz bedeutet einen Versuch der Darstellung der wirklichen Verhältnisse, die im spätmittelalterlichen Kłodzko (Glatz) herrschten. Der Verfasser stützt sich dabei auf die verhältnismässig reichen örtlichen Quellen, vor allen Dingen auf das älteste Stadtbuch aus den Jahren 1324—1412.

Im XIV. Jahrhundert tritt Kłodzko (Glatz) als ein bedeutendes Zentrum des städtischen Lebens (ca. 3800 Einwohner) auf. Trotz der Entwicklung der Handwerksproduktion bricht jedoch die Stadt die engen Bande mit der Landwirtschaft nicht ab, die weiterhin eine wichtige Rolle spielt. Die Hebung der Wohlhabenheit findet Ausdruck in der Errichtung von öffentlichen Monumentalbauten (Rathaus, Kirchen, Steinbrücke) sowie in dem Übergang der reichen Bürgerschaft zum privaten Ziegelsteinbau.

Mit der grossen wirtschaftlichen Aktivität geht Hand in Hand eine politische Aktivität des Bürgertums. Es führt einen Kampf um die Einschränkung der feudalen Anarchie, der im allgemeinen einen für die Stadt günstigen Verlauf nimmt. Gleichzeitig entflammt der innere Klassenkampf, in dessen Endresultat das Patriziat seine Einwilligung zu der Zulassung von Handwerksvertretern in den Stadtrat geben musste. Es wird auch ein Prozess des Zusammenwachsens der alten Patriziergeschlechter mit den bereicherten Meistern deutlich.

Die Auswertung der Stadtbücher erwies sich als sehr reichhaltig. Dies betrifft die Erforschung der wirtschaftlich-gesellschaftlichen Geschichte und die Entwicklung der räumlichen Ausdehnung der Stadt. Ausserdem brachten die Stadtbücher viele interessante Einzelheiten über die materiellen Verhältnisse der Bürger, die eine viel bessere Charakteristik der Schichtenbildung der Stadtbevölkerung geben als die Steuerquellen. Die erhaltenen Ergebnisse sollten die Geschichtsforscher anregen, den Stadtbüchern im Laufe der Forschungen über Städte des feudalen Zeitalters eine grössere Aufmerksamkeit zu widmen.

Frido Mětšk

In der Bevölkerungsgeschichte der Lausitz gibt es in dieser Periode drei Hauptprobleme: die Entvölkerung dieser Landschaft infolge des 30jährigen Krieges sowie ihre Wiederbesiedlung, die Veränderung der sozialen Struktur während der zwei Jahrhunderte und die Frage der Germanisierung dieses Teiles der Lausitz.

Die Bevölkerungsverluste der Standesherrschaft Sorau (žary) während des dreissigjährigen Krieges waren sehr hoch und betragen im Jahre 1644 etwa $\frac{3}{4}$ der ganzen Bevölkerungszahl aus dem Jahre 1618.

Diese Verluste wurden jedoch sehr schnell behoben, so dass 60 Jahre nach dem Krieg die Bevölkerungszahl um 82% im Verhältnis zum Stand vom Kriegsende gestiegen

ist. Vom Jahre 1618 bis 1818 ist trotz der ungeheuren Verluste des dreissigjährigen Krieges eine Bevölkerungszunahme von 105% zu verzeichnen.

Eine wichtige Rolle bei der Bevölkerungszunahme der Herrschaft spielte die Politik der Standesherrn, die bewusst die Besiedlungsaktion unterstützt haben, worauf u. a. eine schnellere Bevölkerungszunahme in den standesherrschaftlichen Gütern als in den Adelsbesitzümern hindeutet.

Die Bevölkerungsstruktur der Standesherrschaft Sorau (Żary) war gemischt sowohl auf dem Dorfe wie in den Städten. Während des dreissigjährigen Krieges wuchs — dank einer besonders starken Zerstörung der deutschen Gegenden — der Prozentsatz der sorbischen Bevölkerung von 69% im Jahre 1618 auf 72% im Jahre 1644. Nach dem dreissigjährigen Krieg folgte dann der Prozess einer langsamen aber ununterbrochenen Germanisierung dieser Landesherrschaft, in der ausser der Germanisierungstätigkeit der Kirche und Schule eine grosse Rolle der Zuzug von neuen deutschen Siedlern spielte. Allerdings ist eine genaue statistische Darstellung dieses Vorganges unmöglich.

Die Dorfbevölkerung der Standesherrschaft Sorau (Żary) war am Anfang des XVII. Jahrhunderts in gesellschaftlicher Hinsicht verhältnismässig stark differenziert, jedoch die Bauern bildeten noch weiterhin weitaus die stärkste Gruppe. Das spezifische Merkmal der Vasallendörfer war ein hoher Prozentsatz der Gärtner. Nach dem dreissigjährigen Krieg gelang es, bis zum Jahre 1708 in den Amtsdörfern alle freien Bauernstellen wieder mit Bauern zu besetzen und sogar weitere neue Bauernstellen zu vergeben.

In den Vasallendörfern sind mehr als $\frac{1}{3}$ der früheren Bauernstellen bis zum Jahre 1708 nicht wieder besetzt worden. Dagegen sind die Kosätenstellen (Gärtnerstellen) der Vasallen weit über die Zahl von 1618 gewachsen, die oft statt früherer Bauern eingesetzt wurden. Sowohl in den Amts- wie auch in den Vasallengütern wuchs die Zahl der Büdner (Häusler), die gegen Ende des XVIII. Jahrhunderts im Durchschnitt beider Dorfgattungen zur weitaus stärksten Bevölkerungsgruppe innerhalb der ländlichen Untertanen geworden sind. Im Gegensatz zu den Nachbargebieten kann man in der Standesherrschaft Sorau (Żary) kein massenhaftes Bauernlegen feststellen.

Marian Orzechowski

AUS DER GESCHICHTE DER AUTOCHTHONENBEVÖLKERUNG IN NIEDERSCHLESIEN. VOLKSZUGEHÖRIGKEITS-VERIFIKATION (1945—1949)

Eine der wichtigen Aufgaben der Volksmacht auf den westlichen Gebieten in den ersten Jahren ihres Bestehens war die Durchführung der Volkszugehörigkeits-Verifikation der bodenständigen Bevölkerung. Die Notwendigkeit dieser Volkszugehörigkeits-Verifikation hatte die geplante Aussiedlungsaktion der deutschen Bevölkerung diktiert. Das Ziel war die Ausscheidung aus der Gesamtheit der Bevölkerung des ethnisch-polnischen Elements. Die Verifikation bedeutete das Hauptmittel zur Erfüllung des Grundsatzes der damaligen Nationalitätenpolitik des polnischen Staates: „Wir wollen keinen einzigen Deutschen, wir verzichten auf keine einzige polnische Seele“.

In Niederschlesien kann in dem Moment der Befreiung die Bevölkerungszahl des ethnisch-polnischen Elements, das den Druck der Germanisierung überdauert hat, auf 40 000 Personen berechnet werden. Die grössten Ansammlungen der autochthonen Bevölkerung waren die Kreise von Syców und Namysłów sowie auch die Stadt Wrocław.

Doch die Einstellung der lokalen Verwaltungsorgane und der zugezogenen Bevölkerung den Autochthonen gegenüber war im allgemeinen nicht richtig. Die autochthone Bevölkerung wurde als deutsche Bevölkerung behandelt, man belastete sie mit der Verantwortung für die durch den Hitlerismus dem polnischen Volk gegenüber begangenen Verbrechen. Ihren Besitz haben unehrliche und diebische Elemente als Kriegsbeute betrachtet, sie selbst dagegen wurden ein Objekt der verschiedenartigsten Schikanen und Verfolgungen. Eine grosse Zahl der Autochthonen (besonders in den Kreisen von Syców und Namysłów) hat man unrechtlich unter Zwang zusammen mit den Deutschen ausgesiedelt.

All diese Gründe (man muss hier auch noch einige sprachliche Unterschiede und ernste Kulturunterschiede hinzufügen) bewirkten, dass die Volkszugehörigkeits-Verifikation in Niederschlesien nicht die erwarteten Ergebnisse gezeitigt hat.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIALOWE	Str.
W. Dziewulski, Kłodzko w XIV i początku XV wieku	447
F. Mětšk, Ruch ludności i zmiany struktury ludnościowej w dolnolużyckim państwie stanowym Żary w latach 1618—1818	487
M. Orzechowski, Z dziejów polskiej ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku. Weryfikacja narodowościowa (1945—1949)	513
 MISCELLANEA I PRZYCZYNKI	
T. Włodarska, Początki najstarszej kopalni węgla na Górnym Śląsku oraz pierwszy strajk jej załogi w 1772 roku	551
K. Orzechowski, Zmienność chłopskich nazwisk na Górnym Śląsku w XIX wieku	557
 RECENZJE	
Jahrbuch für Geschichte der deutsch-slawischen Beziehungen und Geschichte Ost- und Mitteleuropas — J. Gierowski	561
A. Jelicz, Konrad Celtis na tle współczesnego Renesansu w Polsce — L. Matusik	562
F. Matějek, Přehled rozvoje rybníkářství na Moravě v 2. pol. 15. a v 1. pol. 16. století s přihlédnutím k přilehlým uzemím slezským — A. Nyrek	566
M. Szyrocki, Martin Opitz — W. Czapliński	568
A. Klima, Manufakturní období v Čechách — K. Maleczyńska	570
E. Winter, Die Pflege der west- und südslawischen Sprachen in Halle im 18. Jahrhundert; Die tschechische und slowakische Emigration in Deutschland im 17. und 18. Jahrhundert — J. Gierowski	571
E. L. G. Abt, Memoriał w sprawie kopalnictwa rud ołowiu i srebra na Górnym Śląsku — K. Maleczyński	575
Der Kampf der deutschen Sozialdemokratie in der Zeit des Sozialistengesetzes 1878—1890. Die Tätigkeit der Reichs-Commission. Archivalische Forschungen zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung — A. Galos	577
P. H. Seraphim, Industriekombinat Oberschlesien das Ruhrgebiet des Ostens. Das grossoberschlesische Industriegebiet unter sowjetischer Führung — F. Biały, J. Pabisz	579
 POLEMIKA	
J. Ender, Jeszcze w sprawie studiów E. Estkowskiego	583
 KRONIKA NAUKOWA	
J. Leszczyński, Konferencja historyków polskich i czechosłowackich w Cieszynie	585
F. Szymiczek, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Katowicach (1929—1956)	589
W. Czapliński, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe	597
 STRESZCZENIA W JĘZYKU NIEMIECKIM	 601

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: urzędy pocztowe, listonoszy oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto PKO nr 8-6-13768 Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” we Wrocławiu, ul. Oławska 10/11.

Cena prenumeraty: półrocznej 40 zł, rocznej 80 zł.

Cena prenumeraty za granicę jest o 40% droższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46, za pośrednictwem PKO konto nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” w Warszawie, ul. Srebrna 12.